JANA OSTROROGA
ŻYWOT I PISMO
O NAPRAWIE RZECZYPOSPOLITEJ.

Studyum

Z LITERATURY POLITYCZNÉJ XV WIEKU

przez

Adolfa Pawińskiego.

WARSZAWA.

W DRUKARNI S. ORGELBRANDA SYNÓW,

ulica Bednarska Nr. 20.

1884.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.

Варшава, - дня 8 Ноября 1883 года

TREŚĆ.

ROZDZIAŁ I.

ROZDZIAŁ II.

Związek z kancelaryą królewską. Zdanie profesora Caro o roli, jaką miał odegrać Ostroróg już w 1455 na radzie grudziądzkiéj. Mniemane „stronnictwo młodych" (22—28). Przebieg sprawy w Grudziądzu według Długosza. Mylne wnioski prof. Caro. Dowodzenie ich bezzasadności. Dlaczego Ostroróg nie mógł należéć do wzmiankowanéj rady? Jakie jest właściwe znaczenie tych juniores? (str. 28—33). Wpływ rosnący młodego żywiołu czyli gminu szlacheckiego. Właściwą pobudką do pisania uwag staje się przyrzeczenie królewskie dane w 1456 roku w Korczynie w przedmiocie zwołania sejmu naprawczego (33—35). Dalsze dzieje żywota Ostroroga. Zostaje kasztelanem międzyrzeckim około 1464 roku. Żeni się z księżną Heleną Raciborską Sprawuje poselstwa zagraniczne w 1464 r. i w następnych. Wygłasza mowę w 1467 r. do papieża Pawła II. Wraca do kraju i kończy swój świetny zawód. Zostaje około 1474 r. kasztelanem poznańskim i na tym urzędzie pozostaje niemal do śmierci. Działalność jego jako dostojnika i jako starosty generalnego w Wielkopolsce (45—41 str.) Stosunki majątkowe i rodzinne. Powtórne związki małżeńskie z Dorotą Wrzesińską. Śmierć w 1501 r. Niesnaski domowe. Synowie Stanisław i Wacław w zatargach z Dorotą Ostrorogową, wdową po wojewodzie, ich ojcu (41—46 str,).

ROZDZIAŁ III.

Oznaczenie czasu, w którym powstało pismo Ostrororoga (47 str.) Prof. Bobrzyńskiego przypuszczenie co do roku 1477, polegające na błędnym przypisku Janockiego. Wykazanie początku tego błędu i zbicie dowodzeń opartych na nim. Wnioski Wegnera co do r. 1459 również bezzasadne (47—50 str.). Domniemanie profesora Caro trafniejsze, lubo niezupełnie z prawdą zgodne. Dlaczego Ostroroga uwagi nie mogły być napisane w końcu 1455 ani na początku 1456 r. Najprostszy związek z wypadkami, które zaszły w 1456 roku jesienią na sejmie głównym w Korczynie. Przyrzeczenie piśmienne króla zwołania sejmu naprawczego. Uzasadnienie zdania, iż w tych mianowicie okolicznościach szukać wypada źródła powstania i skreślenia uwag przez Ostroroga (50—56 str.).

ROZDZIAŁ IV.

Rozbiór pisma Ostrorogowego (87 str.). Strona zewnętrzna. Język łaciński. Wątpliwy tytuł. Zalety układu. Poprawność stylu. Wstęp i zakończenie. Dyspozycya osnowy. Podział na paragrafy. Stosunek wzajemny dwóch części. Sam autor. Sposób przemawiania. Argumentowanie. Miara sądu. Racyonalizm płynący z prawa rzymskiego. Inne zasady filozoficzne. Zapał młodzieńczy. Niechęć do kościoła i duchowieństwa (57—64 str.). Stanowisko Ostroroga względem kościoła. Pogląd jego na duchowieństwo, na stronę majątkową kościoła. Teorya jego o wyzuciu kościoła z własności. Jaki ma być według Ostroroga stosunek kościoła polskiego do papieża? Ostr. powstaje przeciwko wszelkim opłatom na rzecz stolicy apostolskiéj. Domaga się niezależności pod względem sądowym (54—68 str.). W téj części tkwi najistotniejsza część pomysłów Ostroroga. Przedwstępne rozstrzygnięcie pytania o mniemanym wniosku co do zniesienia celibatu. Bezzasadność przypuszczenia profesora Caro, który przypisuje Ostrorogowi myśli, jakie się w dziełku jego nie znajdują (68—73). Stan sporu między kościołem a państwem w Polsce za Kazimierza Jagielończyka. Teorya Ostroroga o dobrach kościelnych i o obowiązku ponoszenia przez duchowieństwo ciężarów publicznych. Jakie podatki płaciło duchowieństwo? Do czego zmierzały uchwały rady grudziądzkiéj? Immunitas kościelna. Złamanie ustalonego porządku uchwalania przez duchowieństwo „dobrowolnéj ofiary“. Stan własności ziemskiéj kościoła w Polsce. Brak bezpieczeństwa i dostatecznéj opieki prawnéj. Torowanie drogi samowoli państwowéj (73—80 str.). Pomysły Ostroroga o stosunku władzy naczelnéj świeckiéj do duchowieństwa. Bezwzględność jego. Słabe podwaliny, na których Ostr. buduje w swych pomysłach królewskość (80 - 83 str.).

ROZDZIAL V.

Pomysły Ostroroga urządzenia wojskowości (84 str.). Zachowanie dawnego systematu z niektóremi zmianami podrzędnemi. Myśli o skarbowości. Milczenie o dobrach królewskich czyli skarbowych. Krytyka tych pomysłów. Poglądy Ostroroga na zarząd wewnętrzny

ROZDZIAŁ VI.

I.

Daremniebyś szukał w dzisiejszéj Wielkopolsce śladów świetnéj a tak niedawnéj przeszłości. Wywrócił się gmach polityczny, a i w budowie społecznéj znać także gwałtowne ślady niszczącego czasu. Wiele ze znanych rodzin, potężnych niegdy bogactwem i znaczeniem, wygasło jak przepalone ogniska wulkanów: tylko popioły po nich pozostały. Kto je widział kwitnące w XV lub w XVI wieku, aniby przypuszczał, że te niebotyczne dęby o sturamiennych korzeniach, o olbrzymich konarach powalą się kiedykolwiek o ziemię i wreszcie w proch się obrócą. Do szczętu wymarli Górkowie, Szamotulscy, Czarnkowscy, Opalińscy i inni, którzy sławą swych czynów napełniali świat bliższy i dalszy rzeczypospolitéj w ciągu długiego lat szeregu dziś już nawet echo po nich przebrzmiało. Takie to zdaje się być powszechne prawo nietyle może w naturze, ile w rozwoju społecznym, wielkie prawo ewolucyi, które zniewala odnawiający się organizm społeczny do szukania odżywczych soków w coraz nowych a świeżych pierwiastkach. Stare rody się zużywają, podlegają rozkładowi, odpadają jak suche gałęzie od pnia drzewnego, a natomiast rosną młode latorośle.

Do takich rodów wielkopolskich, które, jak gwiazdy zgasłe na niebie, zniknęły z widowni życia publicznego, należą i Ostrorogowie. Gniazdo to, istnie orle gniazdo, spustoszało i wymarło zupełnie. Trzy z górą wieki było ono w pełnym rozkwicie. Słońce jego wielkości i sławy toczyło się równolegle po téj saméj linii, jak słońce Polski. Południkiem blasku Ostrorogów były także te same, co i kraju naszego stulecia, wiek XV, XVI i XVII-ty. Dzieje takich rodów, znakomitych znaczeniem i wpływem, stanowią zawsze ważną część histo-

ryi samego narodu. Heraldyków to sprawa uprawić grunt pod naukowy posiew, ustalić rodowód, wyświecić stosunki genealogiczne, związki pokrewieństwa, oznaczyć kresy czasu każdego z członków danego rodu. Chwalcze atoli i płatne pióra nowoczesnych naszych heraldyków nie kwapią się bynajmniéj do układania drzew genealogicznych i opisywania dziejów takich rodzin, które wymarły i które już zatém kosztów łożyć nie mogą na „poszukiwania archiwalne", na ogłaszanie drukiem owoców tych badań. A z dziejów takich prawdziwie senatorskich rodzin niejeden ciekawy dałby się wysnuć wniosek. Bo choć w Wielkopolsce: Czarnkowscy, Górkowie, Bnińscy, Leszczyńscy i wszyscy inni, zasiadając w radzie koronnéj, zarządzając obszernemi ziemiami, służąc orężnie w potrzebie kraju, jednako niemal i ci i owi wśród pewnych warunków swe urzędy publiczne pełnili, z tém wszystkiém wszakże mimo to podobieństwo istniały między niemi mniéj lub więcéj wydatne różnice, które stanowiły indywidualność familijną, wyrobioną w ciągu długiego ich rozwoju. Toć pono i w rodzinie, mimo wspólność cech zewnętrznych, występują na jaw' różne rysy twarzy, kształty ciała, a zwłaszcza odmiany w charakterze' i usposobieniu w tak zwanym temperamencie. Heraldyka powinna dopatrzeć się tych właściwości, cechujących oddzielne rody, powinna odnaleść dziedziczne ich rysy, oraz osobliwości i odróżnić od przypadkowych, czyli indywidualnych.

Ostrorogowie, jeśli się tak bliżéj przypatrzeć kilku z rzędu pokoleniom, mają także swoje rodzinne właściwości, swoje uzdolnienia, skłonności, mają swoję tradycyą w polityce i w życiu społeczném. Są pewne przymioty, którémi celują nad innemi rodami, są znów w nich słabsze strony, które ich niżéj stawiają od pozostałych współczesnych rodzin.

Mieli Ostrorogowie silne ramiona i często nadstawiali swe piersi nieprzyjaciołom, prowadząc na nich zbrojne hufy. Bili Krzyżaków, jak o tém wiarogodne piszą kroniki, wojowali Pomorzan, gromili Tatarów i Turków, ale tryumfy wojskowe nie stanowią właściwie najważniejszego ich tytułu do wiekopomnéj sławy. Od obozu, co prawda, nie stronili, kiedy była potrzeba ogólna, jednak nie ciągnęły ich tam, jak u innych, gwałtowne namiętności do krwawych bojów. Bo też i miejsce rodzinnego gniazda, zkąd wyszli i w którém się kilka wieków chowali, nie sprzyjało temu. Tacy na Rusi: Herburtowie, Jazłowieccy, Buczaccy — na tych dalekich kresach w ciągłéj będąc walce z Tatarami, wyrastali na rycerzy i brali w spadku synowie po ojcach, wnukowie i prawnukowie po dziadach nieustraszone męztwo, żelazny hart

duszy i zdolności potykania się z hordami najezdników. Tymczasem w północno-zachodnim zakątku Wielkopolski, gdzie przesiadywali Ostrorogowie, panowała już od jagiellońskich począwszy czasów, cisza, która dostojnikom prowincyi pozwalała poświęcać się więcéj sprawom pokoju. Dawniéj, w epoce piastowskiéj, w epoce dzielnicowéj, a przedewszystkiém w okresie pierwszych Bolesławów rodzinne strony Ostrorogów należały niewątpliwie do kresowych stanowisk. Przez długie lata broniła się Wielkopolska od ciągłych napadów Pomorzan długą linią warowni, jakie się na lewym brzegu Warty ciągnęły, zwłaszcza w jéj biegu ku zachodowi. Na prawéj stronie rzeki stanowiły niezawodną obronę nieprzebyte lasy, dzikie pustkowia, grzęzkie moczary, a z drugiego brzegu, do którego przytykał pas urodzajniejszéj ziemi, bogatszéj w osady i ludzi, warowne wznosiły się zamki, zbrojne w wysokie wały ziemne, w twarde ściany kamienne i w twardsze jeszcze piersi mężnych obrońców Wielkopolski. Na środku starego traktu, który od Sierakowa nad Wartą prowadził do Poznania, leżała starodawna osada, gdzie się mieściła kolebka Ostrorogów. Kto od kogo wziął nazwę, czy osada od rodu, czy ród od miejsca, na któróm powstał i wyrósł—tego nie potrafię na pewne powiedzieć [1]). Nie wiele zresztą zależy na rozjaśnieniu téj ciemnéj sprawy w obec nierównie ważniejszych a niemniéj zamroczonych pytań o początkach i powolném rozwijaniu się rodu. Cokolwiekbądź musiała tam być stara siedziba. Ziemia lekka, sposobna do łatwéj uprawy, dość obszerne jezioro, łączące się z Wartą, za pośrednictwem rzeki, nazwanéj także Ostrorogą, zwabiły zapewnie od najdawniejszych czasów ludzką społeczność. W wodach jeziora, które nosiło nazwę „Wielkiego“, bo było względnie dość rozlegle, przeglądały się nieraz rodowe proporce Nałęczów, zatykane na warownych wałach nadwodnych. Ostrorogowie byli Nałęczami — a Nałęczowie i Grzymalici to dwa najstarsze w téj prastaréj polskiéj ziemi pnie rodowe, znane choćby z oné krwawéj między sobą waśni.

---

[1]) Paprocki (Herby ryc. pol. wyd. 1858, str. 211), wywodzi Ostrorogów z Niemiec, bez żadnéj podstawy; tam im się nazywać każe Scharpf Erner-Ostre rogi. Znane to są wywody. Prędzejby przypuszczać należało, że od miejscowości Ostrorogowie nazwę wzięli. Jeden z nich, władca zamku Ostroroga na schyłku XIV wieku, zwie się Dzierszkiem Grocholą i jest kasztelanem santockim (Jan z Czarnkowa. Monn. Pol. II. 731, 748).

Może przeto nie będzie bezzasadném przypuszczenie, że u źródeł téj rzeki i nad brzegami tego jeziora szukać należy zawiązku gniazda Ostrorogów i że w pierwszych wiekach dziejowego życia Wielkopolski ten prastary ród pełnił tu służbę niby kresową na pograniczu od niespokojnych Pomorzan. W XV wieku podobno zbudowano — jak twierdzi Raczyński, — nad samym brzegiem jeziora murowany zamek. Ale chyba wcześniéj rzucono tu kamienne podwaliny, bo w owéj wojnie domowéj, jaka szarpała Wielkopolskę na schyłku XIV wieku, występuje w 1383 r. zbrojny i warowny zamek Ostrorogów [1]). Zresztą w pierwszém stuleciu jagiellońskich rządów już się były odmieniły nieco stanowiska. Pomorze się uciszyło — i tylko od Krzyżaków biły o brzeg polski burzliwe fale. Brzegi te jednak już znacznie daléj leżały od Ostroroga. Gniazdo więc rodzinne przestało być owym warownym posterunkiem, jakim było niewątpliwie we wcześniejszéj piastowskiéj dobie. Chyba tylko jeszcze w przedśmiertnym boju, jaki się wszczął między zakonem Krzyżackim a Polską, wysunięta ku linii wojennego starcia Ostrorogów strażnica budziła w tym rodzie dawne tradycye wojenne. Nieudolnym jéj jednak wyrazicielem był już Stanisław Ostroróg, głowa rodu, który stał się podobno jednym ze sprawców sromotnego pod Chojnicami w 1454 roku pogromu, kiedy Kazimierz IV w pierwszym zaraz roku wojny z Krzyżakami został na głowę pobity. Wytykano między innemi jednemu z głównych wodzów téj nieszczęsnéj wyprawy, właśnie przedstawicielowi rodu Ostrorogów, zupełną nieznajomość rzeczy wojskowéj.

Spokojniejsze dla Wielkopolski czasy uśpiły w rodzie dawniejsze zdolności i wskazywały inny kierunek usposobieniom i skłonnościom. Jak w organizmie zwierzęcym, gdy następuje zanik jednego ze współrzędnych mięśni czy organów, drugi się wzmacnia, aby nastarczyć potrzebie, — tak i w życiu społeczném, gdy obumierają w rodach jedne zdolności,—budzą się inne i podtrzymują równowagę sił w organizmie. Ten sam wojewoda, któremu już w wojskowości brak uzdolnienia, zajmuje w radzie królewskiéj wpływowe miejsce, wznosi się coraz wyżéj po szczeblach dostojeństw, w sprawach pokoju nabywa biegłości i do dyplomatycznych rokowań używany coraz częściéj, sprawia się zręcznie i dzielnie.

Sprawom polityki domowéj i zagranicznéj poświęcają się odtąd Ostrorogowie. Zostają statystami. Zasiadają na najwyższém w ca-

---

[1]) Zob. uwagę wyżéj.

łéj Wielkopolsce krześle senatorskiém, — piastują najpierwszą tam godność wojewodów poznańskich. Trzy z rzędu pokolenia w XV wieku wznoszą się na ten szczebel: ojciec, syn i wnuk: Sędziwój, Stanisław i Jan Ostroróg. Tego żaden inny ród wielkopolski nie dokonał. A nie szli oni naprzód samą tylko łaską lub względami królewskiemi, ale siłą swego uzdolnienia, bo snać była w rodzie żywotność nielada.

Tryskała ona pełnym strumieniem i w innym jeszcze kierunku i objawiała się, jeśli nie w pełnym blasku — to niemniéj przeto dość jasno na polu piśmienniczém. Na początku XVII-go wieku jeden z Ostrorogów, — prawnuk w prostéj linii tych, których się wyżéj uwydatniło, także najwyższe—jakie w wielkopolskiéj prowincyi było—zajął miejsce w radzie senatorskiéj, piastując godność wojewody poznańskiego. Zabawiał się on pracą umysłową, oddając się jéj ze szczególném zamiłowaniem, a jeśli owoce jego pióra do nadobnéj nie odnoszą się literatury i pierwszorzędnéj w ogóle nie posiadają wartości, są jednak w dziale piśmiennictwa naszego, poświęconego sprawom życia codziennego, bardzo cennym i ważnym zabytkiem staropolskiéj uprawy umysłowéj [1]). Te drobne rozprawki Jana Ostroroga o zakładaniu zwierzyńca, o myśliwstwie z ogary i t. d. żywo mi przypominają także poważnego senatora w rzeczypospolitéj, M. Porcyusza Katona, piszącego — nie tkliwe wiersze o kochankach, ale traktat o rolnictwie, o uprawie oliwek. Z wielkopolskich rodzin, których członkowie zasiadali w najwyższéj radzie koronnéj, Ostrorogowie najwięcéj po sobie zostawili śladów w rocznikach piśmiennictwa naszego. Wytworzyła się snać między nimi tradycya — pielęgnowania zdolności umysłowych, nabywania poloru wyższego, kształcenia się w naukach. Kiedy w XVI wieku zapanował zwyczaj szukania światła po za granicami kraju na wszechnicach cudzoziemskich, to i Ostrorogowie bywali we Włoszech, we Francyi i w Niemczech na naukach, na wojażu, jak swego czasu nazywano podróże [2]).

---

[1]) Zob. Wiadomość o jego życiu i pismach w Bibl. Ord. Kras. II 1—93 przez Wł. Chomętowskiego.

[2]) Wacław i Jan około 1560 r. Ich wiersze łacińskie przechowuje bil. miejska we Wrocławiu nr. 114—192. Album ich czyli pamiętnik pod

To zamiłowanie w wyższéj oświacie, w kształceniu się naukowém miało nawet swój właściwy kierunek i swoję odrębną w rodzie Ostrorogów cechę. Była nią świeckość. Kiedy w Polsce często do wyższéj nauki przeznaczali ojcowie magnaci swych synów, sposobiąc ich do stanu duchownego,—Ostrorogowie w ciągu trzech wieków nie poświęcali się zupełnie służbie kościelnéj, nie szukali u ołtarza panującéj religii szczebla do swego wyniesienia. Nie znajdziemy pomiędzy nimi ani jednego dostojnika kościelnego, ozdobionego czy biretem, kanonika czy infułą biskupią. Górkowie zasiadali na tronie biskupim. Bnińscy miewali w najwyższéj hierarchii kościelnéj swoich przedstawicieli, Czarnkowscy w służbie duchownéj na wysokie wznosili się stopnie, Olińscy siadywali nietylko w senacie świeckim ale i w duchowym miewali swe krzesła, Ostrorogowie zaś w czasie długiego rozkwitu swojéj potęgi i sławy nigdy się nie cisnęli do wysokich miejsc w kościele. Z wyjątkiem jednego tylko Ostroroga na początku XVIII wieku, który przywdział suknię zakonną,—a było to już w epoce zachodzącego słońca wielkości téj rodziny, nie masz w szeregach Ostrorogów ludzi, coby kościołowi poświęcili swe usługi.

Owszem ta świeckość w kierunku moralno-umysłowym Ostrorogów ma jeszcze jednę wyraźniejszą cechę, która ich tak wielce wyróżnia w rzędzie innych rodzin wielkopolskich. Są oni nietylko dla kościoła obojętni w ciągu kilku pokoleń, ale nawet zachowują nieprzyjazno, zaczepne względem Rzymu stanowisko.

W XVI wieku miasteczko rodowe—Ostroróg, bo z dawnéj osady powstała około zamku zapewnie jeszcze za Kazimierza W. społeczność miejska, nabrało wielkiego w Polsce rozgłosu. Nie handel, nie przemysł sprowadziły taki blask niezwykły na to nieliczne pod względem ludzi siedlisko, bo rojny Poznań, o sześć tylko mil odległy, skupiał w sobie wszystkie ogniska ruchu na polu rękodzieł i handlu i nie dopuszczał w bliskiém sąsiedztwie rozwoju współzawodniczącéj pracy. A na dalekiéj równinie, jaka się w około Ostroroga ciągnęła, porozsiadały się inne drobne gromady miejskie i każda z nich w niedalekim promieniu ciągnęła z okolicznych wsi swe soki życiowe. O milę na trakcie poznańskim miałeś Szamotuły, nad Wartą spotkałeś o dwie godziny drogi Obrzycko, a potém Wronki, a Nowymost, a Sieraków i inne.

nazwą „Sztambuchu“ posiada biblioteka hr. Krasińskich. Wiele tam zapisanych dwuwierszy przez kolegów na różnych wszechnicach.

mową, w któréj uczony wydawca, idąc za głosem Czackiego, w ten sam ton pochwalny dla Ostroroga uderza [1]).

Nastąpił zwrót w dziejach krytyki pisma i sławy autorskiéj Ostroroga, kiedy prof. Bobrzyński ogłosił kilka lat temu, w 1877 roku tekst poprawniejszy i osobno o samym pisarzu wydał rozprawkę [1]). Nowy krytyk traktował nierównież staranniéj stronę zewnętrzną tego zabytku, usiłując ustalić samo brzmienie tekstu, dając liczne objaśnienia i wreszcie zaopatrzywszy wszystkie niemal artykuły traktatu Ostrorogowego w cytaty pomników prawnych i miejsc kronikarskich, będących w bliższym lub dalszym związku z omawianym przedmiotem. W rozprawce zaś, która tekst poprzedza i w drugiéj, która się na inném miejscu ukazała, a mianowicie w Przewodniku naukowo-literackim, strona życiowa nic wprawdzie nie zyskała pod piórem Bobrzyńskiego i do poprzednich szczegółów, uzbieranych przez Wegnera przybyło—chyba tylko kilka niedokładnych wiadomości. Ale ogólne stanowisko Ostroroga i znaczenie jego pisma w ostrych konturowych rysach uwydatniono trafniéj i sprowadzono do właściwszéj miary. Błędne wszakże określenie czasu, do którego jakoby odnosić się miały uwagi Ostroroga, ukazało je nam w fałszywém świetle. W niewłaściwe ramy chronologiczne oprawiony obraz skrzywił całą perspektywę wypadków dziejowych i zabarwił je kolorytem, nieodpowiadającym rzeczywistości. Wreszcie cała osnowa pisma Ostrorogowego, traktowana w skutku niezwiązania jéj z właściwemi zdarzeniami, dość pobieżnie, więcéj w sposobie relacyjnym niżeli ściśle analitycznym, pozostała zawsze jeszcze niedość krytycznie zbadaną i roztrząśniętą.

Uznaliśmy więc sprawę za niezałatwioną, niektóre wątpliwości za nieusunięte i zgoła cały rysunek postaci autora i jego pisma za niedość wykończony i wycieniowany, kiedy nam się nasunął pod bliższą uwagę Ostroróg na drodze naszych badań nad dziejami polityczno-skarbowemi XV wieku, i kiedy nam ściśléj sprawdzić wypadło poglądy i zdania tych wszystkich, którzy się kiedykolwiek nad tym przedmiotem zastanowiali.

Owocem podjętych w tym duchu trudów postanowiliśmy podzielić się zrazu z liczniejszém gronem naszych słuchaczy wydziału

---

[1]) Starodawne prawa polskiego pomniki T. V, str. 108 z przedmową do tekstu. Przewodnik naukowy i literacki. Lwów 1877 Jan Ostrorog — Studyum z liter. politycznéj str. 787—813.

historyczno-filologicznego w uniwersytecie w Warszawie. Ogłosiwszy w 1881 roku temat do rozprawy konkursowéj na medal złoty p. t. „Kościół i państwo w Polsce XV wieku", rozpoczęliśmy szereg wykładów celem ułatwienia drogi młodym pracownikom na niwie historycznéj, którzyby do współzawodnictwa o palmę według wskazanego tematu stanąć chcieli. Zagruntowawszy tło obrazu skreśleniem walki, toczonéj w tym samym wieku na Zachodzie między kościołem i państwem, przeszliśmy do Polski, a uwydatniwszy i tu dwa ścierające się za pierwszych dwóch Jagiełłów prądy, zabraliśmy się do szczegółowego rozbioru pisma Ostrorogowego, które w epoce reakcyi, zagajonéj przez trzeciego z rzędu Jagiellona, przez Kazimierza IV, stanowi najważniejsze źródło do zrozumienia stosunku, jaki zachodził w Polsce ówczesnéj między kościołem a państwem. Ostroroga więc Monumentum, wzięte pod szczegółowy rozbiór, dostarczyło nam wątku do krytycznych uwag w ciągu całego roku akademickiego przy wspólnéj ze słuchaczami naszemi pracy.

Pierwszym z brzegu pytaniem, które rozwiązać należało, była sporna a nierozstrzygnięta aż podówczas sprawa,—kiedy mianowicie najprawdopodobniéj Ostroróg swoje uwagi napisał o zamierzonéj naprawie rzeczypospolitéj. Zawiła ta rzecz wiązała się najściśléj z dziejami żywota samego autora. Powstały wątpliwości co do niektórych miejsc tekstu. Do sprawdzenia życiorysu dostarczyły nam nieco materyału zbiory tutejsze Archiwum Głównego. Do ustalenia tekstu użyliśmy rękopismu z XVI wieku, który nam na prośbę naszę łaskawie do użytku nadesłała w początkach 1882 r. Biblioteka Cesarska w Petersburgu. Z tych pomocy skorzystawszy i opierając się na ścisłéj interpretacyi Ostroroga, Długosza i innych źródeł, zbijaliśmy twierdzenie prof. Bobrzyńskiego, który rok 1477 uważa za rok napisania Monumentum, i obalaliśmy zdanie Wegnera, któremu najprawdopodobniejszym rok 1459 się wydawał. Dowodziliśmy owszem, że pismo Ostroroga, będące w związku z przedstawianemi przez Długosza wypadkami, nie mogło w żadnym innym powstać roku jeno w 1456, oraz wykazywaliśmy, jak główny wątek uwag splata się ściśle z całą tkaniną zdarzeń owéj epoki.

Poddając następnie szczegółowéj krytyce śmiałe myśli Ostroroga o stosunku państwa do kościoła, tchnące duchem reformatorskim, jakim sąsiednie zapaliły się Czechy, zestawialiśmy pewne teorye naszego statysty z żywiołami nauki, głoszonéj przez Husytów, a wykład téj strony wyprowadził nas na szeroką widownią ruchu współczesnego w Niemczech i w dalszych krajach Zachodu. Słuchaczom naszym

daliśmy do porównania dzieła Husa i pismo niemieckie ówczesne, tak zwaną „Reformacyą cesarza Zygmunta“ [1]), wskazując powinowactwo myśli i łączność ogólną tego ruchu, jaki ogarnął całą społeczność zachodnią w epoce wielkich soborów.

Po całorocznym wykładzie utwierdziwszy się jeszcze mocniéj w sądzie naszym o Ostrorogu, odmiennym od wygłoszonych aż podówczas w literaturze naszéj, powzięliśmy zamiar poglądy wypowiedziane z katedry przenieść na pole rozpraw publicznych. Dla uzupełnienia niektórych braków samego tekstu, oraz życiorysu udaliśmy się w podróż na poszukiwania do Krakowa, gdzie się znajduje w Bibliotece książąt Czartoryskich rękopis dziełka Ostroroga, tudzież do archiwum poznańskiego, gdzie się mieszczą księgi sądowe Wielkopolski z licznemi notatkami, mogącemi posłużyć do dziejów saméj rodziny Ostrorogów i głośnego jéj w XV wieku przedstawiciela. Zabiegi nasze nie pozostały bez skutku. Wiele szczegółów, mających związek z działalnością Jana Ostroroga znalazło się w archiwum w Poznaniu. Dla niedopełnionych jednak formalności—notatek, porobionych przez nas w księgach sądowych we wrześniu 1882 roku, nie można było wziąć zaraz ze sobą i na ich odebranie czekać trzeba było aż do uzyskania właściwego pozwolenia.

Nadeszło ono po naszym do Warszawy powrocie, gdzie zajęcia na katedrze nie pozwoliły natychmiast przystąpić do zużytkowania zebranego materyału. Tymczasem z pism codziennych doszła nas wiadomość, że profesór uniwersytetu we Wrocławiu, Jakób Caro, przybywszy do Krakowa, jako członek Akademii Umiejętności na posiedzeniu jéj, odbytém w październiku (1882), odczytał rozprawę także o Ostrorogu. W kilka tygodni późniéj ukazała się praca ta w druku, a następnie wyszła jeszcze oddzielnie po niemiecku.

Owoce moich poszukiwań, zapatrywania moje, odmienne od dotychczasowych na tém polu krytyków, nie były bynajmniéj tajemnicą. Znało je dość liczne grono moich słuchaczy w uniwersytecie, doszły one także do wiadomości powszechnéj za pośrednictwem dzienników [2]); osobiście wreszcie miałem sposobność w Krakowie podzielić się

---

[1]) Friedrich Reiser's Reformation des K. Sigmund. herausgeg. von Dr. Willy Boehm. Leipzig. 1876.

[2]) Gazeta Warszawska z dnia 7 Października 1882, nr. 224, gdzie z powodu wzmianki, o dyspucie odbytéj w Krakowie na posiedzeniu Akademii między prof. Caro a Bobrzyńskim, przytoczono dość szczegółowo i wiernie treść i rezultat naszych wykładów, mianych w tym samym przedmiocie, i zapowiedziano prędkie ukazanie się w druku naszéj pracy.

niemi z kilku kolegami, a mianowicie z prof. Bobrzyńskim. Miłą tedy była dla mnie niespodzianka, kiedym z pism a następnie z dziełka profesora Caro się dowiedział, że w niektórych punktach schodziły się prawie zupełnie ostateczne wyniki naszych poszukiwań, szczególniéj pod względem roku powstania uwag Ostrorogowych i bliskiego związku jego myśli z ogólnym ruchem tamtoczesnéj epoki.

Gdy nas już tym sposobem wyprzedził nowy krytyk Ostrorogowego pisma, ogłosiwszy przed nami swoję pracę, wypadło nam liczyć się z nią z konieczności — w obec spóźnionego druku własnéj rozprawy. W obronie samodzielności naszych wyników, przytoczywszy może już za wiele szczegółów, nie mających ogólniejszego interesu, określimy teraz jeszcze wyraźniéj stosunek do pracy profesora wrocławskiego i zaznaczymy po jéj roztrząśnieniu, mimo niektóre wspólności, tém wyraźniejszą naszę odrębność.

Autor nowego nad Ostrorogiem badania brał do swéj pracy pochop z tego samego uznania niedostateczności dotychczasowéj krytyki, jaką zauważyliśmy wyżéj w pracach dwóch głównych w téj mierze pisarzy, Wegnera i Bobrzyńskiego. Co do tekstu, że tu od zewnętrznéj zaczniemy strony, poprzestaje on na ostatniém wydaniu, jakie w pismach Akademii Umiejętności ukazało się w 1877 roku. Bobrzyńskiego nawet tekst przedrukował Caro całkowicie z opuszczeniem cytat i dołączył do swojéj rozprawki, ogłoszonéj po niemiecku p. n. „Ueber eine Reformations-Schrift des fünfzehnten Jahrhunderts“ [1]). Jeżeli więc w tym względzie zewnętrznym między niemi zachodzi jeszcze ścisła łączność, to w rzeczy życiorysu Ostroroga i rozbioru jego pisma-oznaczenia roku jego początku, charakterystyki jego osnowy w ogóle i po szczególe odbiega daleko naprzód nowy krytyk od swego poprzednika. Praca historyka niemieckiego wyprzedza wszystkie dotychczasowe badania polskie i przedstawia istotnie pełne, zaokrąglone nad

[1]) W Gdańsku 1882 roku jako zeszyt 9-y czasopisma historycznego „Zeitschrift des westpreussischen Geschichtsvereins“. Po polsku w Pamiętnikach Akademii Umiejętności w Krakowie p. n. „Jan Ostroróg i traktat jego o naprawie rzeczypospolitéj“ str. 1—36. Krak. 1882. Powoływać się nadal będę na tekst niemiecki jako poprawniejszy od polskiego, w którym tyle dziwolągów niezrozumiałych, tyle błędów językowych, iż chyba przypuszczać należy, że tekst polski jest nieudolnym przekładem jakiegoś niewprawnego tłomacza.

naszym statystą XV wieku studyum, które wyczerpuje zarówno przebieg jego życia, jak i osnowę jego dziełka.

Do kilku szczegółów, jakie dotychczas były znane z żywota Ostroroga i tworzyły bardzo blady, niewyraźny rysunek, jakby cieniu rzuconego na piasku powierzchnię, dodał profesor Caro mianowicie jednę nową, nieznaną wiadomość o studyach Ostroroga w Erfurcie, która rzuciła ciekawy promień światła na początek i rozwój myśli, późniéj wyłuszczonych piśmiennie.

Rozwiązawszy dość trafnie zagadkę co do roku, w którym powstało pismo Ostroroga, zdołał tenże autor nietylko pełniéj i plastyczniéj przedstawić nikłą dotychczas postać naszego pisarza politycznego, ale, co więcéj, umiał on postawić dzieło jego na gruncie prawdziwym rzeczywistych zdarzeń i ostrzem swéj krytyki sięgnąć do jądra złożonych w niém myśli. Odnosząc do roku 1455/6 całą osnowę wniosków Ostroroga, rzucając ją na tło ówczesnych wypadków, zdołał oczywiście z prawdziwszego stanowiska spojrzeć i na wartość i na donosłość myśli, wypowiedzianych przez statystę polskiego XV wieku. Przeniósłszy wreszcie dzieło Ostroroga po za granicę bezpośredniéj widowni, na któréj się ono ukazało w zadośćuczynieniu potrzebom bieżącym i dopatrzywszy się związku z podobném pismem we współczesnych Niemczech, położył pod swą pracę badawczą szersze podstawy. Porównanie dwu pism—podobnych a odmiennych jednak,—zaostrzyło więcéj wzrok jego i dało sposobność pochwycenia niektórych subtelnych szczegółów. W ogóle staranna, pilna, aż do drobiazgów sięgająca analiza wydobyła na jaw strony w piśmie Ostroroga, które w cieniu dotąd się kryły przed okiem tych, co pobieżnie śledzili treść jego. Oświetlenie przedmiotu obfite a prawdziwe doprowadziło w ogóle do trafniejszego ocenienia pięknego zabytku naszéj literatury polityczněj, która sięga tak odległych czasów, bo przedświtu Odrodzenia w Polsce.

W takim stanie rzeczy i w obec tak daleko naprzód posuniętych badań nad Ostrorogiem, ma li—zapyta każdy, zasadę bytu nowa praca i nowe jéj ogłaszanie? Po takiém obfitém żniwie, jakie zebrał już profesor Caro, może li jeszcze być plenném pokłosie?

Jakkolwiek nie chcemy się pozbawiać owocu naszych zabiegów, podjętych już od tak dawna około tego samego przedmiotu, bośmy zaorali nasz zagon na posiew, ani mogąc widzieć, że tam gdzieindziéj także się krzątają, jednak nie tylko ten jeden błahy powód przytoczyć możemy dla usprawiedliwienia druku téj oto rozprawy. Droga do prawdy stoi zawsze otworem dla każdego. Na drabinie sięgającéj

do ostatnich wyników badań naukowych jeszcze nie wszystkie są zajęte szczeble. Choćbyśmy nawet sami zdołali sięgnąć wyżéj od innych, nie uwodzimy się zarozumieniem, iżby i po nas nie miano poruszać tego przedmiotu. Każde pokolenie naukowe potrąci niewątpliwie o Ostroroga i będzie go przedstawiało w świetle nowych zdobyczy poszukiwań historycznych i oceniać go będzie według miary swoich ideałów politycznych i społecznych.

Skoro jednak udało nam się więcéj, niżeli naszym poprzednikom, zebrać szczegółów do obrazu żywota Ostroroga, skoro, wpatrzywszy się pilniéj w osnowę jego pisma, zdołaliśmy uwydatnić w niém niedostrzeżone dotąd lub źle zauważone rysy, skoro wreszcie wszechstronniéj staraliśmy się zbadać pochodzenie, związek, istotę i wartość myśli naszego pierwszego pisarza politycznego, sądziliśmy, że spełnimy obowiązek względem literatury ojczystéj, zabierając głos już nawet po najświeższéj pracy profesora Caro i na pożytek piśmiennictwa polskiego składając ten oto skromny owoc naszych troskliwych zabiegów naukowych.

II.

Ten, który w nowszych czasach przykuł do siebie uwagę tylu badaczy i na siebie zwrócił powszechnie oczy, ten, który w sądach dzisiejszych historyków urósł do niezwykłéj wysokości i wyniesiony na piedestał zabłysnął sławą znakomitego, niepospolitego, genialnego męża stanu,—nie pozostawił w wielkiéj księdze dziejowéj współczesnego sobie Długosza wyraźniejszych śladów swojego zawodu politycznego. Całe jego życie, z wyjątkiem ostatnich lat dwudziestu, przypada właśnie na epokę, którą aż po rok 1480 ogarnął swą opowieścią Długosz, i w tym samym jeszcze obrębie upływa kilka lat jego wysokiego dostojeństwa na kasztelanii poznańskiéj. Tymczasem w tém najobszerniejszém źródle owéj epoki, odzwierciedlającém bieg wydarzeń politycznych i społecznych, odbił się zawód publiczny Ostroroga w bardzo niewyraźny sposób. Na widowni dziejowéj nie znać, iżby statysta nasz pierwszorzędną grał rolę, iżby sprawom polityki nadawał kierunek lub społeczeństwo całe prowadził za sobą. Prócz kilku wzmianek o dyplomatycznéj działalności Ostroroga, niczego więcéj nie dostarcza kronika Długosza. Jeżeli do tego lekceważenia jego osoby mógł się przyczynić antagonizm między historykiem a statystą naszym, jeżeli przeciwkościelne dążności Ostroroga mogły nawet głęboką w sercu Długosza zaszczepić niechęć, to okoliczność ta chyba tylko w drobnéj mierze wpłynęła na przygłuszenie rzeczywistego odgłosu czynów i dzieł jego. Z toku bowiem wszystkich wydarzeń owéj epoki Długoszowéj i po-Długoszowéj widać, że u steru nawy państwowéj stoją inni kierownicy i że sprężyną ruchu społecznego są inne wybitniejsze osobistości. Z szarego tłumu licznych dostojników, zasiadają-

cych w radzie królewskiéj, nie występuje bynajmniéj Ostroróg tak wydatnie, tak plastycznie jak np. dziad jego Sędziwój, który za Władysława Jagiełły rządów i jego syna Warneńczyka był filarem w radzie królewskiéj obok Zbigniewa Oleśnickiego. Dwóch tych senatorów głos, wojewody poznańskiego — a więc przedstawiciela Wielkopolski, i biskupa krakowskiego — a więc niejako głowy Małopolski, miał według świadectwa Długosza, przez długi czas najwięcéj powagi [1]). Nie przesądza to przecież sprawy i Jan Ostroróg, wnuk Sędziwoja, mógł nie zajmować tak wybitnego stanowiska, ale przeto nie odmawia mu się i wysokiego znaczenia i pewnego wpływu na kierunek polityki króla, którego był ze swego urzędu doradcą.

W obec zupełnego ubóstwa szczegółów życiorysowych wypada z luźnych, tu i ówdzie spotykanych wiadomości, zestawiać pracowicie ułamkową i bardzo niedokładną mozaikę, która nabierze chyba wyrazistości nieco więcéj przez podmalowanie szerokiego jéj tła i dodanie akcesoryów z widowni współczesnego życia politycznego i społecznego. W duchu téj metody (du milieu—otoczenia) oznaczmy kilka dalszych punktów: Ów Sędziwoj, który całe czterdzieści lat XV wieku wypełnia dziejami swojego zawodu politycznego, należy do najpotężniejszych osobistości za Władysława Jagiełły i syna jego Warneńczyka. W radzie pierwszy i w polu pierwszy. Trzydzieści z górą lat (przed 1410 do 1440) zasiada on na najwyższym w Wielkopolsce urzędzie wojewody poznańskiego [2]). Schodząc z widowni, zostawia dwóch synów: Stanisława i Dobrogosta—którzy w spadku po nim biorą tradycyą wysokiego urzędu i znaczną fortunę, złożoną z mnogich włości, a między niemi dwa warowne zamki: Ostroróg i Lwówek. Po rok 1465 jeszcze są obaj bracia niepodzielni — a już późniéj młodszy bierze Lwówek i przyległe wsi, starszy zaś Stanisław zostaje się przy rodowym zamku Ostrorogu [3]). Tu się ze wspólnego pnia rozchodzą dwie odnogi rodu. Młodsza gałąź Dobrogosta przybiera dla odróżnienia nazwę Lwowskich i odtąd często już miano Ostrorogów Lwowskich spotykamy.

[1]) Dług. tom IV. 629.

[2]) Według ksiąg sądowych poznańskich i Długosza ułożone daty chronologiczne.

[3]) Na podstawie ksiąg sądowych poznańskich z powołanych lat. Dla braku numeracyi i paginacyi dokładnéj cytować nie możemy.

Stanisław i Dobrogost sięgają prawdopodobnie początkiem swoich lat w epokę bitwy grunwaldzkiéj, w epokę pierwszego dziesięciolecia XV wieku. Sędziwy senator przysposobił synów do służby publicznéj. Jeszcze za jego życia starszy (1432 r.) godność podstolego brzeskiego otrzymał a póżniéj kaliskiego, następnie około 1446 r., a więc już po śmierci ojca, zasiadł jako kasztelan międzyrzecki w radzie senatorskiéj, postąpił znów wkrótce na gnieźnieńską (1450);— rodzony zaś brat, idąc także po różnych szczeblach, podobnież za Kazimierza Jagiellończyka piastował kasztelańską godność, pierwiastkowo (1451) kamińską a następnie gnieźnieńską. Jednocześnie więc w radzie królewskiéj dwaj rodzeni Ostrorogowie zajmowali miejsca senatorskie. Młodszy jednak brat posuwał się wolniéj i, zdaje się, że na kasztelanii gnieźnieńskiéj skończył swą karyerę. W ogóle ta młodsza odnoga i późniéj także w następnych pokoleniach zawsze siadywała na niższych szczeblach senatorskich dostojeństw.

Splendor rodu Ostrorogów podtrzymywała odtąd starsza linia. Syn starego Sędziwoja, Stanisław, spadkobierca zamku, dziedzic imienia rodowego gniazda, nie wziął w spuściznie, jak się o tém we wstępie nadmieniło,—zdolności wojskowych swego ojca, tylko więcéj usposobionym był do spraw pokoju. Szybko też wnosił się po szczeblach i już w 1452 r. widzimy go na urzędzie wojewody kaliskiego, zkąd po dwudziestu kilku latach (około 1475) postąpił na pierwsze senatorskie krzesło w Wielkopolsce, zostawszy wojewodą poznańskim na dwa lata przed swoim zgonem [1]).

Otóż synem tego przedstawiciela Ostrorogowego rodu był Jan tylekroć przez nas wzmiankowany, nowy piastun imienia i tradycyi, ów Jan, który w dziejach ewolucyi swego rodu ten zwrotny punkt stanowi, kiedy się coraz silniéj między Ostrorogami uwydatniają zdolności ku przyjmowaniu ogłady naukowéj i zaczynają kiełkować usposobienia ku wolnomyślności religijnéj. Jan był jedynym synem swe-

[1]) To co opowiada pr. Caro (str. 10) o Stanisławie, że już za Władysława III był w-dą kaliskim, i że rychło potém postąpił na w-dztwo poznańskie, jest oczywiście bezzasadném twierdzeniem, nie popartém żadną wiadomością źródłową. Wszyscy biografowie plączą ojca ze synem i Stanisławowi przypisują to, co się odnosi do Sędziwoja. Tak miesza Wegner (str. 188) syna z ojcem — tak Bobrzyński robi z ojca — stryja (Przewodnik 1877, str. 811).

go ojca: rodzeństwa innego żadnego nie miał [1]). Rodził się z Czyżowskiéj, jeśli nas domysły nie łudzą [2]). Jan Czyżowski, kasztelan krakowski — a przypuszczalnie brat żony Ostroroga dzierżył w Małopolsce za Warneńczyka zastępczo namiestnicze rządy. Tym sposobem połączeni ze sobą byli przedstawiciele dwóch potężnych rodzin, — wielkopolskiéj i małopolskiéj. Jedynak — Jan urodził się przypuszczalnie wtedy, kiedy ojciec Stanisław, jeszcze naówczas tylko podstoli brzeski, miał około lat 30, a więc około 1430 r. Tę mianowicie epokę można według prawdopodobnego obliczenia przyjąć za czas przyjścia na świat Jana Ostroroga. Na rok bowiem przed swoją śmiercią, która zaszła w 1501 roku, tenże Jan, sędziwy kasztelan poznański, uważa się za męża w podeszłym wieku i nie rokując sobie długiego życia, ustanawia opiekę nad małoletniemi dziećmi swemi [3]). Miałby zatém w owéj epoce, według przypuszczenia naszego, około lat 70. Wprawdzie wiek podeszły właściwie jeszcze nie w owym zaczyna się okresie życia, wskazuje jednak tę granicę okoliczność, iż zgrzybiałym, 80 letnim starcem jeszcze być nie mógł Jan Ostroróg, skoro z powtórnego małżeństwa miał dwoje dziatek, jeszcze bardzo młodych, nie odchowanych, które mógł spłodzić, zbliżając się ku 70 swego życia [4]). Zgadza się nadto z takiém obliczeniem i ten szczegół, że Ostroróg w swojém dziełku, napisaném według nas w 1456 r., nazywa się młodzieńcem (juvenis—czyli okres od 20—30 r.).

Pamięcią więc swoją lat dziecinnych sięgał czasu, kiedy dziad jego Sędziwój stał w kwiecie sławy, powagi i znaczenia jako głowa Wielkopolski i kiedy ojciec wznosił się na pierwsze szczeble dostojeństw publicznych. Jedynak, przyszły spadkobierca zamku rodowego, piastun imienia i tradycyi Ostrorogów, poszedł w latach młodzieńczych po drodze niezwykłéj, bo nie sposobiąc się bynajmniéj do stanu duchownego (on—jedyny filar starszéj gałęzi swego rodu), wyższych zakosztował nauk za granicą. W 1453 roku spotykamy go na studyach w uniwersytecie w Erfurcie. Ciekawą tę wiadomość, która była zupełnie nieznaną, wydobył na jaw' prof. Caro. Stanowi ona

[1]) Zob. tabl. genealog. W akt. pozn. 1469 Joh. doctor de Ostrorok cum procuratorio magn. dni Stanislai pal. Caliss. patris sui.

[2]) Zob. niżéj. Ostroróg bierze spadek po Czyżowskim.

[3]) Zob. Dodatek V.

[4]) Zob. tamże.

nadzwyczaj charakterystyczny szczegół w dziejach umysłowego rozwoju statysty polskiego. Osobliwie na siebie zwraca uwagę sam wybór miejsca. Może bliskość, niewielkie od granic Wielkopolski oddalenie wpłynęło na tę właśnie koléj kształcenia się młodego Ostroroga za granicą. Może obaj ojcowie, — bo dwóch braci stryjecznych wybrało się jednocześnie z kraju [1], — pragnęli mieć pod bokiem swych jedynaków synów, stawiających samodzielnie pierwsze kroki w życiu, i z zagranicznych uniwersytetów przenieśli blizki niemiecki, nad słynniejsze ale znacznie odleglejsze wszechnice we Włoszech. W r. 1453 jesienią dwaj bracia stryjeczni, Jan i Dobrogost, zapisali się do matrykuły uniwersyteckiéj za rektoratu Schenka Konrada z Erbachu, zaznaczywszy według zwyczaju swój stan i pochodzenie — jako „militares"—czyli rycerze, albo szlachta—w tém znaczeniu, jakby we Francyi zatytułowali się chevaliers [2]. Całe dwa lata aż do św. Michała 1455 roku spędzili tu podobno obaj Ostrorogowie na naukach [3]. Tu jednak nie był jeszcze ostateczny kres ich kształcenia. W szeregu, zaszczyconych stopniem doktora po odbytym egzaminie, nie spotykamy ani Jana ani Dobrogosta w matrykułach uniwersytetu erfurckiego. Co do Dobrogosta — wiemy, że i gdzieindziéj o ten stopień się nie ubiegał i zaszczytu naukowego nigdy nie osiągnął.

Ale Jan Ostroróg, starszéj linii przedstawiciel, zdobył laury naukowe, owe „amplissimos honores" i imię swe—imię magnata lub co najmniéj młodzieńca z magnackiego rodu okrasił, jeden z pierwszych w ówczesnéj Polsce, tytułem „doktora praw obojga", doktora dekretów.

Gdzie mianowicie? niewiadomo.

---

[1] Jan, syn Stanisława, i Dobrogost, syn Dobrogosta. Prof. Caro (str. 11) twierdzi, że ów Dobrogost, który był w 1458 r. kasztelanem kamińskim a następnie gnieźnieńskim „jest *stanowczo*" owym towarzyszem uniwersyteckim Jana (str. 11, uwaga 6), zapisanym do matrykuły erfurckiéj. Rzut oka na tablicę genealogiczną, dołączoną w końcu naszéj rozprawy, zachwieje tę *stanowczość* twierdzenia i przekona autora, że plącze on stryjecznego brata ze stryjem, owym protoplastą rodu Lwowskich.

[2] Geschichtsquellen der Provinz Sachsen VIII. 238. Akten der Erfurter Universität.

[3] Wywód prof. Caro, według sprawozdań współczesnego Fabiana Hanko. Zob. Script. rer. Siles. IV, str. 69. 89.

Długo powtarzano u nas za Wiszniewskim [1]) i Wegnerem [2]), że Ostroróg około r. 1450 uzyskał w Bononii stopień naukowy doktora. Nikt wszakże żadnego na to nie przytoczył dowodu i nasze też w tym kierunku poszukiwania daremne były. A jednak samo zdarzenie nie ulega najmniejszéj wątpliwości i prawdopodobnie w jednym z uniwersytetów włoskich Ostroróg te najwyższe w rzeczypospolitéj naukowéj zyskał zaszczyty. Rok jednak 1450, podany przez Wegnera, w obec wiadomości, wydobytéj na jaw' przez prof. Caro, ostać się nie może, skoro młody nasz statysta bawił na studyach w Erfurcie od 1453 r. przez całe dwa lata, aż do św. Michała 1455 r. Gdy zaś według tegoż najnowszego biografa, Ostroróg już w następnym miesiącu miał się znajdować w Grudziądzu przy boku królewskim w jego najwyższéj radzie, nie można sobie wyjaśnić, kiedyby mianowicie był znalazł czas na podróż do Włoch i dokończenie tam swych studyów naukowych. Prawdopodobnie więc nie należy tak ściśle oznaczać przestrzeni czasu, jak to czyni prof. Caro na podstawie powołanéj już wyżéj wiadomości.

Cokolwiekbądź Ostroróg wrócił do kraju, przynosząc ze sobą piękne świadectwo odbytych z powodzeniem nauk na wszechnicach zagranicznych. Zaszczytny tytuł zdobił odtąd jego podpis w aktach urzędowych. Dodawano go do imienia w aktach sądowych nawet i późniéj, kiedy inne jeszcze wyższe dostojeństwa publiczne wyróżniły go od szarego tłumu. Ceniono powszechnie tę godność naukową jako rzadki dowód między magnatami wyższego wykształcenia naukowego. Łatwo też zrozumieć, że gdy z takiemi chlubnemi świadectwami swéj zdolności wrócił syn — wtedy ojciec, naówczas już wojewoda kaliski, pierwszy po poznańskim wojewoda w Wielkopolsce, wysoki dostojnik i w łasce zostający u króla, postanowił go innym torem prowadzić do odpowiedniego w życiu stanowiska. Nie osadził go na wsi, aby się tam w powiecie po szczeblach uznania współziemian mozolnie wznosił na drabinę hierarchii ziemskiéj i po długich nareszcie latach z jakiego podkomorstwa dostawszy się za zaleceniem dostojników wojewódzkich na niższą kasztelanią, zasiadł na szarym końcu w naj-

[1]) Histor. lit. pol. V. 138.

[2]) Str. 189.

[3]) Akta sąd. pozn. 1469 r. Joh. decretorum doctor de Ostrorog. Metr. kor. 17. f. 229. r. 1500. Tutoria puerorum doctoris Ostrorogi. Zob. Dodatek V.

wyższéj radzie królewskiéj, w senacie rzeczypospolitéj,—on—potomek Ostrorogów, którego dziad świeżo co był niejako princeps senatus [1]). Oddawna już u ogniska życia politycznego całego państwa, jakiém poniekąd był dwór królewski, gromadziły się wyższe zdolności i tu łatwiejsze dla siebie znajdowały pole do zdobywania wysokich i wpływowych urzędów publicznych. Szczególniéj kancelarya najwyższa stawała się dobrą dla wyćwiczonych umysłów szkołą i młodym dogodny podawała szczebel do wyniesienia się nad poziom. Potrzebowała ona nietylko wprawnych pisarzy, stylistów, sekretarzy poselskich, ale zarówno i biegłych prawników, uzdolnionych do załatwiania wielu spraw z dziedziny prawa publicznego i prywatnego.

Na to pole łatwiejszego promowania się wprowadził prawdopodobnie wojewoda kaliski swojego syna jedynaka, który do służby swéj na dworze królewskim przynosił niezwykły między świecką młodzieżą zaszczyt naukowy i najwyższe wykształcenie polityczno-prawne. Droga do najwyższych przy boku króla dostojeństw stała przed nim otworem. Wojewoda kaliski cieszył się zaufaniem i względami młodego Kazimierza Jagielończyka: znajdujemy go ciągle w rzędzie tych, którzy w najcięższych chwilach przy nim stali i w najdrażliwszych sprawach zgodnie z nim szli ręka w rękę [2]). Wiadomości o tym dłuższym pobycie Jana Ostroroga przy dworze królewskim nie podaje żadne źródło, a jeśli jednak niektórzy nowsi pisarze ten szczegół w życiorysie jego przywodzą, to przypadkowo wyprowadzają trafne wnioski na błędnéj podstawie. Bo i prof. Bobrzyński z prof. Caro, powołując się na akt z roku 1462 [3]); na którym w rzędzie podpisanych na końcu świadków mieści się także Jan Ostroróg, mylnie odnoszą i do niego dodatek „curienses nostri", — nasi dworzanie, który się ściąga tylko do dwóch ostatnich świadków, co istotnie byli dworzanami kró-

---

[1]) Daremnie szukaliśmy w księgach poznańskich z owych lat Ostroroga między dostojnikami ziemskimi Wielkopolski. W r. 1461 jest o nim wzmianka jako poprostu filius Stanislai, palatini.

[2]) Zob. Długosza wiadomości w Ks. XIII. Metr. kor. Ks. 10—17 księgi sądowe kaliskie i t. p.

[3]) Vol. leg. I. 202.

lewskimi [1]). W pomienionym roku mógł już nawet nie być stale przy dworze Jan Ostroróg, tak jak bywał na nim, przed kilkoma laty po swoim powrocie z zagranicy.

Gdzieindziéj jednak dopatrzy się oko krytyka wyraźniejszych śladów pobytu młodego Ostroroga w otoczeniu królewskiém. W swoich uwagach nad środkami naprawy rzeczypospolitéj mianuje on się „młodzieńcem“, juvenis. Napisał je, jak to późniejsze przekona dowodzenie, w 1456 roku, wkrótce po swoim powrocie z zagranicy. W uwagach tych po kilkakroć mowa o dworze królewskim. Ten, który potrącając o najważniejsze sprawy życia publicznego, który wśród burzy, miotającéj nawą państwa, uważa za stosowne przy wskazaniu środków ocalenia, zaprzątać umysły urządzeniem właściwszém dworu królewskiego, dowodzi tém nietylko, że błache rzeczy mięsza niewłaściwie z ważnemi, ale przedewszystkiém nam samym wyjaśnia tę okoliczność, że stracił tę miarę oka i perspektywę właśnie dla tego, że się zbyt blisko znajdował samego dworu, bo był wśród życia dworskiego i na nie ustawicznie patrzył. Dla tego też go uderzył i nieporządek, jaki panuje między dworzanami zarówno w drodze, w przenoszeniu się z miejsca na miejsce, a król jak wiadomo ustawicznie z konieczności te podróże odbywał,—jak niemniéj nieład w czasie stałego gdziekolwiek pobytu. Może, używszy nieraz z tego powodu niewygody, domaga się właśnie, aby był ustanowiony pewien porządek: jedni

---

[1]) Ten sam akt w Metr. kor. 11 f. 469. Świadkowie pod koniec (praesentibus):

Joh. de Ostrorog jur. doctore
Nicol. de Brudzewo subpincerna Caliss. et cap. Brest.

Jaroslao Brzozoglowi subj. Wladisl.
Stanisl. Marszalkow. de Brzezie
Johanne Synowiec de Zandowice
curiensibus nostris et aliis.

Jeżeliby wyraz curiensis odnosił się do Ostroroga, byliby wszyscy inni dalsi za nim, także curienses. Więc np. starosta brzeski, podsędek inowrocławski, byliżby dworzanami? Curiensis ściąga się tylko do dwóch oczywiście ostatnich świadków, którzy żadnéj godności, żadnego tytułu nie posiadali. Podobnych przykładów nie brak w innych dokumentach.

niech jadą naprzód, inni za nimi. Marszałek dworu powinien, zdaniem jego, wskazać, gdzie kto ma zająć przeznaczoną sobie w podróży stacyą czyli stancyą i in. [1]). Ten, który pragnąc naprawić rzeczypospolitą, usunąć jéj zastarzałe wady, uporządkować w niéj chaos wewnętrzny, nalega na zaprowadzenie podobnego ładu przy dworze króleswkim podczas przejazdu i w czasie jego stalszego pobytu, zapewnie to czyni nietylko z ogólnych pobudek, ale prawdopodobnie także pod wpływem doświadczenia osobistego, które drobną dolegliwość prywatną stawiać każe na równi z wielką krzywdą publiczną.

Ten więc dworzanin królewski, który tak odczuwa żywo wady i błędy urządzeń dworskich, nie pełni jednak niższéj służby pokojowéj, którąby ujmę oczywiście przynosiła jego pochodzeniu wysokiemu, — nie należy zapewnie także do zbrojnego orszaku, który straż przyboczną królewską stanowi lub do ozdoby życia dworskiego służy, ale widocznie do poważnych spraw polityczno-prawnych wpływa, które w kancelaryi królewskiéj się gromadzą. Doktór praw obojga staje na wyższym szczeblu i zajmuje stanowisko odpowiednie do swego wykształcenia prawnego. Wpływa wraz z innemi do spraw polityki wewnętrznéj, zna się już na rzeczach kancelaryjnych. Wnosi między innemi, aby zapobiedz częstemu fałszowaniu listów królewskich, iżby zarzucić pieczęci wiszące, które łatwo przyczepić do innych dokumentów pargaminowych czy papierowych, a natomiast używać wosku tłustego i na nim dobrze wyciskać pieczęć, nie przykrywając jéj sukienką czyli oponą papierową. Otóż i ten pomysł prowadzi nas swoim śladem do domniemania, że w kancelaryi królewskiéj, w jéj wydziale, jeśli się tak wyrazić wolno, prawnym, szukać należy stanowiska, jakie zajął uczony syn wojewody, sposobiący się do dalszego zawodu politycznego [2]). W takim też charakterze doradcy prawnego ukazuje się Jan Ostroróg w 1462 r. na akcie wcielenia ziemi bełzkiéj do Korony [3]), kiedy pomyślnie dla króla rozstrzygnięty został spór co do spadku sobie należnego, i taki sam ważny spełnia urząd Jan Ostroróg w kilka miesięcy późniéj. W listopadzie tego roku bowiem za zgodą stron był ustanowiony sąd na sejmie, dla rozstrzygnięcia sporu

---

[1]) Ostr. Mon. XLVIII, LI i in.

[2]) Przytoczyćby tu można owych doktorów prawa, powoływanych już w pierwszéj połowie XV wieku na dwór cesarski w Niemczech do sądu najwyższéj instancji.

[3]) Vol. leg. 1. 202.

o księstwo płockie, do którego Kazimierz Jagielończyk bliższe mienił mieć prawa, aniżeli inni spadkobiercy z linii piastowskiéj [1]). Doktorzy praw, — z mazowieckiéj strony Świętosław z Wojcieszyna, stawali w obronie sławy. Ze strony króla obok sławnego Jakóba ze Szadka stawał i Jan Ostroróg.

Takie i tym podobne sprawy, w których udział przyjmuje w 1462 roku „doktór praw obojga", wytaczane zapewnie i wcześniéj, wskazują, w jakim kierunku i w jakim sposobie korzystała kancelarya królewska ze zdolności młodego Ostroroga po jego przybyciu z zagranicy i oddaniu na dwór Kazimierza Jagielończyka. Wzywany do rady, zapytywany o objaśnienia w rzeczach prawnych, miał młody prawnik już wcześnie bardzo sposobność przyjmowania udziału w sprawach wielkiéj wagi. Częsta obecność wojewody ojca — przy boku królewskim, i jego wpływy z powodu licznych zobowiązań pieniężnych króla względem niego, — znakomitość rodu podnosiła zapewnie nie mało znaczenie i stanowisko młodego prawnika,—Jana Ostroroga. Dla tego też ambitny, nieco próżny a chełpliwy zarazem młodzian, kiedy się brał do kreślenia w 1456 roku swych uwag nad naprawą rzeczypospolitéj, zagaił je uwydatnieniem swego stanowiska. On „młodzian", ale „ponieważ" należy do rady królewskiéj i z przodującego pochodzi rodu, więc *sam* słyszał, że będzie sejm, który zajmie się i t. d. naprawą rzeczypospolitéj [2]).

Te słowa, tak na pozór proste i jasne, zagmatwały jednak w sądach nowszych badaczów wątek żywota Ostroroga i zrodziły w ich umysłach spaczony jego obraz. Prof. Bobrzyński, trzymając się dosłownego ich znaczenia, przenosi je na tło chronologiczne o dwadzieścia lat spóźnione i twierdzi, że Ostroróg takiego użył określenia swego stanowiska, zajmując wysoki urząd kasztelana poznańskiego. Profesor Caro jest bliższym prawdy, nawiązując pasmo uwag Ostrorogowych z wypadkami politycznemi, jakie miały miejsce w Polsce w 1455 oraz w następnym 56-m roku. Przytoczone wyżéj słowa, jakiemi Ostroróg zagaja swoje uwagi piśmienne, odnosi on bezpośrednio do

---

[1]) Dług. r. 1462, str. 357 i n.

[2]) Principe domino nostro Cazimiro regnante, dum essem a consiliis et a primoribus incliti Polonorum regni, ipse audivi, comitia generalia proxime futura, in quibus ante omnia i t. d. Nie sądzę, aby mogły mieć inne znaczenie słowa takie jak, a consiliis et a primoribus esse, szczególniéj to ostatnie w téj formie: *a proceribus*.

nadzwyczajnego zdarzenia, o którém Długosz pod r. 1455 wspomina i zestawiając je z wiadomością dziejopisa, upatruje w nich ścisłą łączność, stawia Ostroroga na sztucznym szczeblu dostojeństw, wyprowadza go na szeroką widownią ważnych wypadków politycznych, czyni go sprężyną wielkiego ruchu i przypisuje jemu siłę, która miała popchnąć rozwój wewnętrznych stosunków na inne drogi. Więc życie młodego doktora praw zaraz bezpośrednio po jego powrocie z zagranicy, kiedy może jeszcze nie miał dość sposobności do poznania dworu królewskiego, ukazuje się już na wysokości linii, po któréj się nawet nie toczyła gwiazda jego życia w kilka lat późniéj, jak o tém przekonywa odsłonięta przez nas w 1462 r. perspektywa jego działalności. Zbyt ważne to są chwile w dziejach wewnętrznych Polski, z którémi Caro wiąże pasmo życia Ostroroga, abyśmy nie wyprowadzili tu téj sprawy przed sąd uważnego czytelnika, i nie dotknęli szczegółowiéj takich zdarzeń wielkiéj wagi, które żywe budząc zajęcie, powinny być przedstawione w świetle ścisłéj krytyki historycznéj.

Na czém więc polega rola Ostroroga, przypisywana mu w wypadkach 1455 roku i o ile słusznie i zasadnie? Ostatni badacze żywota naszego statysty mienią go być jednym ze stronnictwa „młodych", którzy jakoby za Kazimierza Jagiellończyka,—niby młoda Polska — tak potężnie zaważyli na szali wypadków dziejowych. Występuje więc u nas na widowni historycznéj w połowie XV wieku nowe stronnictwo, „stronnictwo młodszych" — jak pisze prof. Bobrzyński. Tworzą je według niego, oczywiście „ludzie" młodzi ale nie ze *szlacheckiego gminu* tylko z najznakomitszych możnowładczych rodów: Rytwiańscy, Ostrorogowie (?), Dembińscy (?), Duninowie, Szamotulscy (?), Szafrańce (?). I prof. Caro prawi nam także o stronnictwie „młodych" i „w młodych", co na obcych uniwersytetach przesiąknęli dążnościami przeciwkościelnemi, widzi główne tego stronnictwa żywioły, wychodzące nie z rodów magnackich, ale przeciwnie z gminu szlacheckiego.

Mniejsza o to, z jakiego źródła płynęły do obozu młodych te siły naczelne, kierownicze, ci co stawali się przewódcami stronnictwa, mniejsza o to, kto ma słuszność, ten czy ów badacz,—ale najważniejsza jest okoliczność, że takie stronnictwo, jakoby prowadzone przez „młodych", przez istotną co do wieku młodzież, zatém przez młodzieńców, nie istniało zupełnie. Bo zdanie jednego jest błędne, wynikłe

[1]) Przewodnik 1877, str. 788, 809 i in.

z dwuznacznego słowa łacińskiego, którego użył Długosz; — a zdanie drugiego profesora badacza, acz w mniejszym stopniu także na niedokładném polega zrozumieniu słów głównego naszego przewodnika w dziedzinie dziejowéj XV wieku [1]).

Rzecz miała się w następującym sposobie. Było to w drugim roku wojny, którą Kazimierz rozpoczął z zakonem pruskim. Od strasznéj klęski pod Chojnicami we wrześniu 1454 r., która zagaiła tę walkę, snuje się przez cały rok następny pasmo niepowodzenia, zawodów i upokorzenia króla i oręża polskiego. Ponownie Kazimierz jesienią 1455 r. ciągnie osobiście na czele zbrojnych hufców, żeby słabą warownię Zakonu, miasto Łaszyn, zdobyć i tu znów ścigany klęską zimna, niepogody i głodu, doznawszy bolesnego niepowodzenia, odstępuje od zamiaru, zwija obóz i w dniu 5 listopada przybywa do Grudziądza [2]). Tu, powiada Długosz, — stanąwszy na dni kilka obozem, naradzał się, w jaki sposób nadal wojnę prowadzić i z jakich pieniędzy pokryć wydatki, kiedy w skarbie zupełne pustki. Po odrzuceniu rady starszych panów i dostojników, jakoby pomyślnych nie zapowiadającéj skutków, wybrani zostali do załatwienia spraw rzeczypospolitéj jacyś młodsi z gminu szlacheckiego [3]). Ci, wszedłszy do rady króla, żądającego, aby dlań obmyślono środki dla utrzymania państwa i prowadzenia nadal wojny, uchwalają i stanowią, aby ze wszystkich ziem królestwa kmiecie duchownych i królewscy dali z łanu po dwa wiardunki a szlacheccy po jednym, — a nadto aby duchowni w ogóle

---

[1]) Juniores. Dług. str. 159, 214.

[2]) Dług. tom V. 212, 214. Twierdzenie prof. Caro, że ta rada odbywała się nie od 5 listopada ale od 23 paździerdika po 4 listopada jako sprzeczne z wiadomością u Długosza, któréj nie prostuje, wydaje mi się bezzasadném. Powoływać się zaś — w obec Długosza na tak bałamutny opis, na którym Caro opiera swój opis rady grudziądzkiéj—i na który jakoby nikt dotychczas nie zwrócił uwagi, jest to co najmniéj — nierozważne. Opis ten mieści się w dziele Kotzebuego: Aeltere Gesch. v. Preussen. IV. 377 i przedstawia taką plątaninę bajecznych opowieści, takie bałamuctwo co do czasu, taką niepewność swego pochodzenia, — że nie pojmuję, jak to można tak godosłownie, jak to pr. Caro czyni, — wprowadzać do dyskusyi naukowéj takie nieuzasadnione wiadomości.

[3]) Tamże 214. Et damnatis veterum baronum et dignitariorum consiliis, quasi successus laetos non habentibus, *quidam juniores ex communitate* ad formandum reipublicae statum lecti....

wszelkiego stopnia zapłacili połowę wszystkich dochodów ze swoich beneficyów;—aby król z całym dworem swoim i licznym zastępem rycerstwa przezimował w Toruniu i t. d.... Te uchwały zapadłe w Grudziądzu pospolite raczéj niżeli królewskie, ogłaszano przez woźnych na rynkach i miastach krakowskich (t. j. Małopolski) w imieniu króla pod jego powagą i nakazywano pod surowemi karami wszystkim duchownym, aby ze swych dochodów ściśle połowę zapłacili a z łanu kmiecego po dwa wiardunki dali. Okazywały się w tém nowych radców nieuczciwe bezprawia i chłopska zuchwałość piętnujące hańbą zarazem i imię królewskie, skoro sługom bożym nie prośbą lecz tyrańską powagą, jakby jakim najemnikom lub niewolnikom narzucali podatki i zamierzali je wybierać, niepomni własnego stanowiska, mniemali mieć prawo narzucania innym uchwał, postanowień i dekretów i wprowadzania ich w wykonanie.

Ponieważ Ostroróg w uwagach swoich nalegał na opodatkowanie duchowieństwa, więc prof. Caro, mylnie twierdząc, że to nasz statysta pierwszy był téj myśli gorliwym rzecznikiem, wnosi, niezbyt zasadnie [1]), że to on właśnie był jednym z tych doradców chwilowych

[1]) Prof. Caro (19) objaśniając sobie wyrażenie Ostroroga „dum a consiliis et a primoribus essem", — zbija mylne jakoby zdanie prof. Bobrzyńskiego, który bierze *essem* za *praesens*. Zwraca więc uwagę prof. Caro na to i utrzymuje, że *essem* jest *praeteritum*, a zatém ściąga się to do czynności skończonéj, czyli „kiedym był radcą i dostojnikiem najwyższym" — (a teraz zatém nie jestem) i odnosi się do stosunku Ostroroga do rady w Grudziądzu, o któréj zaraz będzie mowa. Twierdzi tedy na téj zasadzie uczony badacz niemiecki, że Ostroróg został na chwilę jednym z owych *consiliarii* et *primores* a późniéj zaraz nim być przestał. I kiedy powoływał się na owe chwile po upływie dłuższego czasu, napisał dum essem... Nie będę się wdawał w spór między dwoma profesorami co do *essem*, w jakim ono jest czasie,— to jednak względem prof. Caro zauważę, że *essem*, lubo jest przeszłością, jednak względną—imperfectum. A imperfectum zastępuje praesens, po spójnikach quum i niekiedy dum, zwłaszcza w conjunctiv. Sens tego imperfectum conjunctivi nie jest bezwzględnie perfectum,—bo to zależy od zdania głównego. Gdyby Ostroróg chciał przeszłość skończoną wyrazić, byłby napisał dum (=quum) fuissem. Jeżeli — jak nam się zdaje, dum oznacza nie *czas* ale objaśnienie przyczyny—to sens tego frazesu jest taki: ponieważ jestem... *sam* słyszałem. Quum (dum) nie używa się z trybem łączącym praes. w stosunku do słowa głównego oznaczonego za pomocą perfectum (audivi). Zob. co do znaczenia słowa primores—wyżéj.

króla, co w nałożeniu podatku na dochody duchownych widzieli skuteczny środek zaradzenia pustkom w skarbie.

Ostroróg więc miał należeć do rady owéj królewskiéj [1]), złożonéj chwilowo a bezprawnie w Grudziądzu, boć uchwały jéj potępił najbliższy, w dwa miesiące późniéj złożony sejm w Piotrkowie [2]). Ostroróg miał być jednym z tych, co jako „*quidam juniores ex communitate*" byli wybrani dla obmyślenia środków prowadzenia dalszéj wojny. Ci więc juniores ex communitate, jak mniema prof. Caro, którzy choć efemeryczną, bo kilkodniową cieszyli się godnością najwyższą w państwie, mogli jednak późniéj — w kilka tygodni, niby jak Ostroróg, twierdzić, że byli w najwyższéj radzie królewskiéj i w liczbie najprzedniejszych mężów [3]). Z tego też powodu, takie jest zdanie uczonego profesora, napisał Ostroróg we wstępie swoich uwag, które niebawem zredagował po owéj radzie w Grudziądzu, „że za rządów króla naszego Kazimierza, gdy byłem w radzie królewskiéj i do najprzedniejszych należałem i t. d. [4])".

A zatém młody doktór praw, choć tymczasowo został wyniesiony na najwyższy szczebel dostojeństwa w państwie. I gdyby nawet źródła tego nie wskazywały wyraźniéj, tak twierdzi uczony nasz badacz, to już z góry należałoby przypuszczać, że tam w liczbie tych nowych doradców był bezwarunkowo Ostroróg, a to ze względu na pochodzenie, stosunki rodowe, mianowicie też ze względu na wybitny talent polityczny. Między młodą szlachtą posiadał on niezaprzeczenie najwięcéj zdolności do wywiązania się z poruczonego zadania [5]).

Ośmielam się twierdzić, że wszystkie te wywody, acz na umiejętnych wznoszą się kombinacyach, pozbawione są jednak ważniejszego nad kombinacye gruntu—a mianowicie podstawy źródłowéj.

Jan Ostroróg nie należał do owéj rady, którą król złożył pod swoim bokiem z przedstawicieli szlachty dla obmyślenia dalszych

---

[1]) Domysł o należeniu Ostroroga do rady grudziądzkiéj rzucił już ogólnikowo H. Kownacki. Pam. Warsz. XIII. 17. 19 przyp. 1. 2.

[2]) Conclusiones.... omnibus uno voto assentientibus, cum magna eorum, qui ea condiderant ignominia et vituperio retractatae sunt.... Dług. V. 218.

[3]) A consiliis et a primoribus.

[4]) Dum a consiliis essem et a primoribus incliti Polonorum regni.

[5]) Caro. str. 21.

środków prowadzenia wojny. Nietylko że w źródłach żadnéj nie masz wyraźniejszéj o tém wzmianki, ale liczne okoliczności walczą stanowczo przeciwko takiemu przypuszczeniu, jakie prof. Caro wypowiedział.

Jeżeli prawdą jest, co badacz ten twierdzi, że Jan Ostroróg bawił aż do końca września 1455 w Erfurcie, nie uzyskawszy tam jednak stopnia doktora, — to jakże wyjaśnić sobie, iżby ten sam młodzieniec, jeszcze niezaszczycony tytułem naukowym, już w trzy tygodnie późniéj zdążył przebyć daleką przestrzeń, stanął u boku króla, bawiącego pod Łaszynem i zajętego oblężeniem warowni, zajął miejsce przy jego dworze, oswoił się ze swojém położeniem, wstąpił do rady i natychmiast przyłożył rękę do przewrotu. I to wszystko w ciągu trzech, a choćby nawet czterech lub pięciu tygodni. Tymczasem przy boku króla nie było ojca-wojewody kaliskiego, do któregoby przecież syn najpierw pośpieszył po powrocie z zagranicy. Właśnie w téj porze, król oblegając Łaszyn, wysłał wojewodę z oddziałem wojska dla poskromienia rabusiów, którzy w Wieluńskiem łupili i grabili wsi, miasta i ludzi [1]).

Zresztą, gdyby już istotnie Ostroróg bawił na dworze królewskim, kiedy około 5 listopada Kazimierz w Grudziądzu zasięgał rady szlachty co do dalszego prowadzenia wojny, czyż można przypuszczać, iżby szlachta powiatowa, iżby gmin szlachecki, który się tłoczy do udziału w rządzie, wybrał na swego przedstawiciela-dworzanina królewskiego, syna magnata [2]). Przecież i król sam, szukający w innych żywiołach po za swą radą zwykłą senatorów—szerszego oparcia, nie zasięgałby zdania i nie pozywałby do udziału w rządzie — najmniéj uprawnionych żywiołów. Na téj więc tylko zasadzie opierać wniosek, że do rady grudziądzkiéj należał Ostroróg dla tego, iż był młodym, a *młodszych* (juniores) ze szlachty powołano istotnie we-

---

[1]) Długosz V. 214.

[2]) Długosz wyraźnie powiada pod r. 1456 str. 218 o owych „juniores ex communitate", że to byli „nobiles (quidam) per communitatem electi". Byli to zdaniem Długosza *jacyś*, bo ich nazwisk nie chciał nawet przytoczyć, tak były to nazwiska małoznane prawdopodobnie. Gdyby tam był młody Ostroróg i ludzie dworscy, dworzanie, byłby ich Długosz zapewnie z nazwiska wymienił, a przynajmniéj jednego z najwydatniejszych „doktora praw obojga".

dług Długosza, byłoby zbyt pospiesznóm czepianiem się samego sło brzmienia.

W radzie grudziądzkiéj byli nie „młodzi wiekiem“, nie młodzi przedstawiciele rodów arystokratycznych, lecz młodzi pod względem udziału w życiu politycznóm. Była to szlachta, szlachta powiatowa, gmin szlachecki. Byli to ludzie niekoniecznie młodzi, owszem nawet może w dojrzałym wieku, może i starsi,—tylko względem *seniorów*, którzy od tylu wieków już zasiadali przy boku królewskim i sterem państwa kierowali, względem tych starszych elementów życia historycznego, oni byli *młodszymi* (juniores). Bardzo często w aktach urzędowych nazywano dygnitarzy ziemskich, co na sejmach zasiadali, *seniorqmi* [1]). To byli „panowie“ albo „starsi“ [2])—a młodszą bracią mianowano ogół szlachty. Byli to juniores. Długosz więc opowiada, że jacyś tam *ex communitate*, z ogółu szlachty zwykłéj, zostali do rady wybrani i ci właśnie „chłopską zuchwałością“ się unieśli [3]). Nie byli to w takim razie dworzanie królewscy, nie byli to młodzi przedstawiciele rodów arystokratycznych, ale z gminu szlacheckiego, rycerskiego, kość z kości. Ten żywioł dziejowo „młodszy“ podrastał zwolna już od Ludwika Węgierskiego czasów. Teraz za Kazimierza Jagielończyka przed 1454 r., przed przywilejami nieszawskiemi, wytworzył się w sejmikach ziemskich organ rozległego życia politycznego. Żywioł ten coraz więcéj wyrabiający się wśród tego sejmikowania na długie lata przed statutami nieszawskiemi [4]), stawał coraz tłumniéj i śmieléj kołatał do bram naczelnéj władzy państwowéj i coraz śmieléj sięgał po bezpośredni w niéj udział. Samorząd powiatowy zyskiwał coraz szersze podwaliny, a gmin szlachecki po tych szczeblach wznosząc się wyżéj, domagał się stanowiska, z któregoby mógł wraz z radą królewską, wraz ze senatem kierować nie prowincyonalnemi ale ogólnemi, politycznemi sprawami. Na lat półtora przed radą w Grudziądzu, w chwili powstającéj wojny z Zakonem pruskim, widzimy

1) Jus polon. Bandtkie 1831, str. 197. Constit. terrae Lancic. r. 1419. i inne.

2) Zwykłe wyrażenie „domini“ w księgach sądowych XIV, XV w.

3) Bliższe objaśnienie tego wyrazu communitas podamy oddzielnie w pracy naszéj „O sejmach i sejmikach”, ich początku oraz rozwoju aż do 1505 r., która ma się niebawem w druku ukazać.

4) O tém szczegółowiéj w zapowiedzianéj już wyżéj pracy naszéj O sejmach i sejmikach.

nadzwyczaj wyraźne objawy tego wykluwania się zarodka politycznéj siły gminu szlacheckiego. Chwila porodu była bardzo ciężka. Kiedy się ważyła szala postanowienia na radzie królewskiéj w Krakowie w początkach 1454 r. i kiedy jedni senatorowie byli za przyjęciem poddających się ziem pruskich, inni się temu sprzeciwiali, kiedy więc narady się tak chwiały, ktoś wniósł, aby odwołać się do szlachty.

Wydać się to musiało czemś nadzwyczajném, niebezpieczném dla stanowiska rady królewskiéj, skoro piętnaście i nawet więcéj dni się toczyły rozprawy nad tém, aby także *juniores ad consilium* adhiberentur [1]). Więc otóż mamy tu juniorów, t. j. tę szlachtę, ten gmin szlachecki. Już na początku wojny pruskiéj kiełkuje to, co się wyłania w Grudziądzu. Tam się naradzono, czy powołać do narady szlachtę czyli juniores, tu zaś myśl się już urzeczywistniła i juniores ex communitate — młodsi t. j. gmin szlachecki w osobie swych przedstawicieli, swych wybrańców do rady królewskiéj, acz chwilowo tylko weszli. Kiedy zamierzano przystąpić do wielkiego dzieła odzyskania drogą wojny ziem polskich od Zakonu krzyżowego, powstała w umysłach chwiejność, azali do rozstrzygnienia wynikłych powątpiewań nie powołać szlachty i nie wysłuchać jéj głosu. Teraz, kiedy w drugim roku wojny po całym szeregu niepowodzeń na polu rokowań pokojowych i na polu wojenném na nowo to samo niemal, tylko nierównie cięższe i zawilsze nasuwało się zagadnienie, postanowił w Grudziądzu 1455 r. król tych właśnie juniores zapytać o zdanie i radę.

Jak tedy nie masz zasady, gdyby w Krakowie poprzedniego roku byli powołani istotnie juniores, mieścić w ich liczbie Ostroroga, tak i teraz nic nie wskazuje, aby w takiéj saméj chwili poczęcia nowego kształtu politycznego rady królewskiéj, jaki się w Grudziądzu tworzył, występował tenże Ostrorog. Boć jeśli młodym był on, jak wie-

---

[1]) Długosz V. 1454. Quindecim et amplius dies in consultando absumpti. *ut* etiam juniores ad consilium *adhiberentur*. Zdaje się, że inaczéj tego miejsca rozumieć nie można. Jest tu mowa o zamiarze wezwania do rady młodszych, ale nie ma wskazania, iżby to rzeczywiście nastąpiło. Tymczasem prof. Caro (str. 5) wstąpienie do rady tych juniores uważa za wypadek spełniony i już nawet przypisuje im wpływ tak stanowczy na uchwalenie wojny wbrew niechętnemu usposobieniu duchowieństwa. Ten zatém niestwierdzony zupełnie wypadek biorąc za pewny, zestawia go z wezwaniem juniorów do rady grudziądzkiéj.

my o tém, to tam właśnie pewnie starszych powoływano, starszych wiekiem, znaczeniem i wpływem między szlachtą powiatową [1]).

Ważność tych wypadków wiążących się z kolebką naszego parlamentaryzmu, a niewłaściwe ich oświetlenie, co zaś najważniejsze, przypisywanie wpływu na ich rozwój Ostrorogowi, skłoniło nas do tego zboczenia na chwilę od głównego przedmiotu naszych poszukiwań. W dalszém jednak następstwie tych zdarzeń, kiedy nietylko z powodu uchwał zapadłych w Grudziądzu, ale w skutku dawniejszych przyczyn nagromadzonych jak chmury przed burzą, wszczęły się w życiu wewnętrznem kłótnie i zaburzenia i kiedy wśród ogólnego zamięszania powstał powszechny głos domagający się reformy, naprawienia złego, wtedy właśnie Ostroróg uwagi swoje, piśmiennie wyłuszczone, rzucił na szalę rozpraw, aby popchnąć umysły w kierunku swoich zasad, przekonań i ideałów. Wtedy właśnie w ciągu 1456 roku wystąpił na arenę, i nie będąc jeszcze w senacie, w najwyższéj radzie królewskiéj, zkądby głos mógł zabrać, zagaił piśmiennie, mając wprawną rękę, dyskusyą publiczną. Kiedy po upływie kilkunastu miesięcy po owéj radzie w Grudziądzu sprawy pruskie nie zmierzały ku pomyślniejszemu rozwiązaniu, a główną tego przeszkodę widziano w zamięszaniu wewnętrznem, postanowiono przedewszystkiém zająć się usunięciem tych zawad, wyrzuceniem téj zapory, która rozdzierała państwo i społeczność całą na dwa wrogie sobie obozy. Po długich usiłowaniach zmuszono króla w październiku 1456 roku, niemal w rok po radzie w Grudziądzu, że piśmiennie się zobowiązał, iż złoży sejm walny wyłącznie tylko *„pro reformatione"* dla naprawienia rzeczypospolitéj, dla pogodzenia dwóch stanów powaśnionych: duchownego i świeckiego, dla obmyślenia środków wymiaru sprawiedliwości [2]). Ten właśnie sejm, pierwszy za Kazimierza w sprawie zamierzonéj owéj naprawy rzeczy-

---

[1]) W 1454 r. pisze król do sejmiku łęczyckiego, że pewną sprawę roztrząsać będzie na najbliższym sejmie walnym, na którym nie sami tylko dostojnicy będą, ale osoby świeckie i duchowne wyższe i znakomitsze. ...convencionem celebrandam, cui tam ecclesiastice quam seculares persone *majores* et *nobiliores* interesse deberent... Ks. łęcz. ziemska B. 2. r. 1454. To byli właśnie wpływowi, bogatsi, znaczniejsi ex communitate, z gminu szlacheckiego, którzy już coraz częściéj wpływali do narad sejmowych.

[2]) Pro reformatione duntaxat, instauratione et emendatione status regni... zob. Bandtkie Jus Polonicum str. 297. Również Długosz V, str. 235.

pospolitéj,—ma na myśli Ostrorog; dla tego sejmu, dla tych wszystkich mężów, co w nim zasiądą i o naprawie radzić będą, pisze on swe myśli, nasuwa swe uwagi. Sejm taki jednak, który miał być złożony przez króla po jego powrocie z Litwy, nie przyszedł, o ile wiemy, do skutku ani w najbliższym, ani w późniejszym czasie. Zaród jątrzący pozostawał w schorowaném ciele rzeczypospolitéj i wywoływał ciągle to większe, to mniejsze zaburzenia w obiegu jéj soków życiowych.

Lubo tedy zapędy myśli Ostrorogowych, wypowiedzianych przeześ piśmiennie, nie doprowadziły młodego statysty do zamierzonéj mety, niemniéj jednak uwagi ujawnione za pomocą pisma, w ruch wprawione siłą zdolności umysłowéj — rozbiegły się na świat szeroki ówczesnéj Polski i prądem swoim to silniejszym, to słabszym, wyżłobiły w niejednéj głowie głębokie ślady. Osnute w duchu polityki królewskiéj utrwaliły one stanowisko młodego magnata na dworze Kazimierza i jeszcze silniéj umocniły węzły, które go łączyły przez ojca wojewodę z naczelnym władcą Polski.

Po kilku latach młody doktór praw, który w 1462 roku pełnił urząd obrońcy praw królewskich do spuścizny po książętach mazowieckich, zasiadł w senacie, zostawszy kasztelanem międzyrzeckim około 1464 roku. Bobrzyński i Caro powołują dokument wydrukowany u Szujskiego (Cod. epist. saec. XV—p. 224—227) na dowód, że Ostroróg był już w 1463 roku kasztelanem międzyrzeckim. Poszli oni za błędną wskazówką wydawcy, który akt noszący wyraźnie datę 1465 (sexagesimo quinto) umieścił pod rokiem 1463. Przed owym rokiem 1464 nie spotykamy, o ile nam wiadomo, na kasztelanii międzyrzeckiéj Ostroroga. W r. 1461 siedział na niéj Philippus de Zircowo—jak uczą księgi grodzkie Pyzdrskie (arch. pozn.), a postąpił na nią dopiéro w 1460 roku po Wojciechu Bnińskim. Jak zaś długo siedział na niéj — nie wiemy. Po nim prawdopodobnie wziął tę godność Jan Ostroróg, który w r. 1461 nie miał jeszcze żadnéj godności, bo akt sądowy z pomienionego czasu nazywa go poprostu tylko Joh. Ostr. filius domini palatini Caliss. Lubo z tytułu swéj nowéj godności zasiadł na szarym tylko końcu, w każdym razie jednak już zyskał miano senatora.

Nowy urząd, który ze stanowiskiem przy dworze królewskim już się pogodzić nie dał, służy za wskazówkę tego toru, jakim Ostroróg odtąd poszedł w zawodzie swoim publicznym. Nie ambicyonując się w kierunku otrzymania z czasem podkanclerstwa lub kanclerstwa, osiadł na kasztelanii w swojém rodzinném województwie i przyjął go-

dność, którą z tytułu nazwał był jeszcze niedawno w swém piśmie brzydką i nierozsądną [1]).

Na innéj drodze doktór obojga praw szukał zadość uczynienia swojéj ambicyi. W uwagach, które napisał, kiedy jeszcze kasztelańskiego urzędu nie posiadał, nalegał na to, aby synowie wojewodów mogli się dożywotnie nazywać baronami i komesami grodowemi— a sam był synem wojewody [2]). Młody doktór, wyróżniony w rzeczypospolitéj naukowéj, szukał snać sposobu wyszczególnienia się inaczéj jeszcze, w tłumie mł[illegible]ckiéj. Na drodze związku małżeńskiego znalazł też w[illegible]go szukał. Przynajmniéj wszedł w wysoką koligacyą, [illegible]nę Helenę, córkę niedawno zmarłego Wacława księci[illegible]na Raciborzu. Rodziła ją Małgorzata Szamotulska, c[illegible] małżeństwie była za księciem Kazimierzem mazowiec[illegible]n zaś jego, który drugą siostrę, księżnę raciborską w[illegible]ł słynny Włodek Domaborski, kasztelan nakielski [3]). [illegible]ęc splendor spłynął w części na głowę tego, który ko[illegible]gał się w swém piśmie, aby synowie wojewodów nosili tytuł baronów, komesów czyli hrabiów [4]). Związek z przedstawicielką książąt na Raciborzu nastąpił około 1463 r. może wkrótce po otrzymaniu kasztelanii. Z powodu majątkowo-posagowych stosunków prawdopodobnie powstały wkrótce spory, których ślad zaznaczają księgi sądowe poznańskie. W 1464 i 1465 r. toczą się one nawet przed sądem królewskim pomiędzy Stanisławem Ostrorogiem w-dą kaliskim, Włodkiem z Domaborza, kasztelanem nakielskim, dwiema księżniczkami Heleną, żoną Jana Ostroroga i Katarzyną małżonką Domaborskiego z jednéj a Piotrem Szamotulskim, kasztelanem poznańskim, wujem tychże księżniczek raciborskich z drugiéj strony.

Stanisław Ostroróg ojciec—zastępuje tu, jak się zdaje, raz i drugi syna swego nieobecnego. Jan bowiem, kasztelan międzyrzecki, spełnia w tym czasie w ciągu trzech czy czterech lat—oczywiście z przerwami,—dyplomatyczne usługi i poruczenia króla, zwłaszcza w stosunkach ze stolicą apostolską. W pierwszéj połowie 1464 roku

---

1) XLVII illud nomen sicuti et castellani turpe est et absurdum.

2) XLVII.

3) Długosz V. 261.

4) Długosz III. 480—mówiąc o związku małżeńskim Włodka Domaborskiego, nazywa go „*splendidum conjugium*".

udaje się on do papieża Piusa II-go, owego znakomitego pisarza, znanego pod nazwą Eneasza Sylwiusza [1]), a następnie w r. 1467 również wiezie ze sobą do Rzymu ważne poruczenie w sprawie zatwierdzenia przez stolicę apostolską pokoju zawartego w 1466 r. z Krzyżakami [2]), do którego sam także czynnie wpływał i na którego akcie piśmiennym między obecnemi świadkami występuje [3]). Z tém powtórném poselstwem połączono i inną sprawę. Ponieważ w skutku zgonu Piusa II nastąpiła zmiana książęcia kościoła, wypadało więc nowemu arcypasterzowi Pawłowi II złożyć hołdy posłuszeństwa czyli tak zwaną obedyencyą. Włożono ten obowiązek na dwóch posłów królewskich: jednego duchownego Wincentego Kiełbasę, nominata chełmińskiego [4]) i na świeckiego—Jana Ostroroga, kasztelana międzyrzeckiego.

Posłowie nic nie wskórali w przedmiocie żądanego zatwierdzenia pokoju, ale papież przyjął wynurzoną mu przez usta obu posłanników obedyencyą w imieniu króla polskiego. Obaj posłowie przyjętym zwyczajem przemawiali do papieża i obu mowy dotąd się zachowały. Dotychczas jednak jedna tylko była znana, którą bez wymienienia jéj autora wydrukował w Zbiorze praw Jan Łaski, — a za nim powtórzyli ją Przyłuski, Januszowski, Herburt, Pistoryusz, Micler, Konarski w Voluminach legum [5]), a wreszcie z nowszych podał ją w przekładzie Leon Wegner [6]).

Kto ją wypowiedział?

Oczywiście—tak mniemali wszyscy—nie kto inny jeno Ostroróg. Wegner utrzymuje, że mowa ta przez współczesnych (?) uznaną została za arcydzieło wymowy krasomówczéj. Najnowszy badacz prof. Caro również nazywa ją wspaniałą i piękną, a zbijając wątpliwości co do autorstwa, zaznaczone przez prof. Bobrzyńskiego, twierdzi bardzo stanowczo, że to niczyja inna mowa tylko właśnie Jana Ostroroga [7]).

---

[1]) Lubieński. Series episcop. Plocen. Crac. 1642 str. 139. Również Sprawozdania Fabiana Hanki. Scrip. rer. Siles. IX. 64—90.

[2]) Długosz V. 483.

[3]) Vol. leg. I. 220.

[4]) Nie chełmskiego, jak go mylnie nazywa Bobrzyński. Mon. V. str. 108.

[5]) Vol. I. 222.

[6]) str. 200.

[7]) str. 25.

Rzecz ma się tymczasem wprost przeciwnie. To, co dotychczas uchodziło za mowę Ostroroga, za arcydzieło wymowy krasomówczéj i co wszyscy niemal, a wraz z niemi i prof. Caro kładzie w usta kasztelana międzyrzeckiego — jest przemówieniem Wincentego Kiełbasy, nominata chełmińskiego.

Mowę zaś, którą przy téj sposobności Jan Ostroróg do papieża wygłosił, poraz pierwszy z ukrycia tu na jaw' wyprowadzamy, podając brzmienie dosłowne w języku łacińskim i obok—przekład jéj polski. Ciekawy to dokument, który pod wielu względami usposobienie i zdolności pisarskie uczonego kasztelana charakteryzuje [1]). Rzuca on światło na jego studya humanistyczne i zawiéra w sobie wyraźne ślady wielkiego wpływu wieku i ducha współczesnego. Istotnie cechuje ją zapał oratorski, swobodny polot fantazyi, bujna retoryka i silne uczucie patryotyczne. Właściwości te zupełnie są zgodne z temi, które się w piśmie jego polityczném odbijają.

Kiedy zdawaćby się mogło, że gwiazda jego zawodu politycznego wzbijać się będzie coraz wyżéj po téj czynności lat ostatnich, widzimy przeciwnie, że owo poselstwo do Rzymu stanowi jéj południk. Z księgi Długosza, która sięga swą opowieścią przecież aż po rok 1480 ginie imię Ostroroga jak gwiazda z widnokręgu. Ostroróg wznosi się wprawdzie jeszcze wyżéj w hierarchii senatorskiéj, ale niknie na szaréj powierzchni wśród grona dostojników, nie wysunąwszy się na głośniejszego przywódcę tych zdarzeń politycznych, jakie się odbiły w opowieści dziejopisa naszego XV wieku. O podługoszowym okresie żywota, który dwadzieścia lat z górą wynosi, tém mniéj jeszcze wiadomości da się odszukać.

Kasztelan międzyrzecki siedział długie lata na szarym końcu senatu w radzie królewskiéj, prawdopodobnie dla braku opróżnienia. Około jednak 1472 roku musiał już wyżéj postąpić, bo w tym czasie kasztelanią międzyrzecką zajmuje Andrzéj Szamotulski [2]). Następny zaś albo 1474 rok sprowadził dość ważną zmianę. Najprzód ojciec Stanisław postąpił na wyższy szczebel, zasiadłszy na najpierwszym

---

[1]) Rękopis bibl. cesarskiéj w Petersburgu. Dział ręk. cudz. F. IV. 105, str. 836, kod. XV wieku. Peroratio domini Ostrorog coram domino apostolico. Zob. dodatek.

[2]) Na jaką postąpił, porzuciwszy krzesło międzyrzeckie, tego dojść nie mogliśmy, przejrzawszy księgi sądowe archiwum poznańskiego z pomienionéj epoki.

krześle senatorskim z Wielkopolski, jakie przeznaczone były dla wojewody poznańskiego, syn zaś Jan Ostroróg po nastąpionéj w 1473 r. śmierci Piotra Szamotulskiego, wuja swojéj żony, wziął kasztelanią poznańską. To zatém, co twierdzą Bobrzyński [1]) i Caro [2]), że Ostroróg dopiéro w 1476 r. wstąpił na kasztelanią poznańską, upaść teraz musi stanowczo. Nie wydaje nam się także prawdopodobném, co śmiały w kombinacyach prof. Caro wywodzi, jakoby między Janem Ostrorogiem a królem z powodu wyroku śmierci wydanego na szwagra Włodka pewne zaszły nieporozumienia, skutkiem których Ostroróg jakoby na całe dziewięć lat się usunął od dworu i jakoby się zamknął w ciszy życia domowego. Dopiéro w r. 1476, śmiałe takie domysły snuje prof. Caro, nastąpił jakoby rodzaj pojednania Ostroroga z dworem polskim.

Wyniesienie Ostroroga w 1474 na kasztelanią poznańską w każdym razie skraca ten mniemany okres nieporozumień, które prawdopodobnie nie istniały wcale. Tworzy je tylko nieuzasadniona domyślność najnowszego biografa. Jeżeli Ostroróg ustępuje z widowni między 1467 rokiem a 1474, kiedy zostaje kasztelanem poznańskim— to zapewne przypisać to należy tym samym przyczynom, dla których nie spotykamy go na widowni i po 1474 r. Jeżeli go nie masz w tym okresie czasu zupełnie w dyplomatach królewskich, to prawdopodobnie dla tego, iż i przedtém [3]) rzadko się z nim w tych miejscach spotykamy. Kasztelania bowiem międzyrzecka nie należała do wyższych dostojeństw, nie dawała prawa zaliczania się do tych senatorów, co się zwali majores — starszemi i najbliższą stanowili radę, z którą król wespół ustawicznie sprawował rządy najwyższe. Ci pierwsi senatorowie, ci wyżsi wojewodowie i kasztelanowie ciągle ukazują się jako świadkowie obecni na wielu współczesnych dokumentach królewskich, a tacy kamińscy, santoccy, międzyrzeccy kasztelanowie -- to do pośledniejszych się liczyli. Ojciec Stanisław,—który piastował godność wojewody poznańskiego, z tytułu swego wysokiego urzędu zasiada ciągle w radzie królewskiéj i znajduje się przy boku króla nieraz nawet i w dalekich krajach po za granicami województwa, czy też w ogóle Wielkopolski. Wypływa też i syn — Jan Ostroróg — na wierzch i już go znać wyraźniéj, jak tylko w 1474 r. został kasztela-

---

[1]) Przedmowa. Pomniki pr. pol. V. 108.

[2]) Str. 27.

[3]) Caro (str. 27) twierdzi, że nie masz śladu między 1467 a 1476 r.

nem poznańskim, bo to była pierwsza między wielkopolskiemi kasztelaniami. Z niéj już można było na wysokie iść województwo, a więc na naczelne w kraju miejsce.

Ale Ostrorogowi na téj drodze się nie wiodło. Jak osiadł na kasztelanii poznańskiéj—to tak jak okręt na mieliźnie. Dwadzieścia kilka lat na niéj siedział i na niéj spędził całą jesień swego życia. Dopiéro u schyłku żywota, w późnéj starości, kiedy zachód się zbliżał, ruszył z miejsca daléj i na kilka tylko miesięcy zawinął do przystani — najwyższego w Wielkopolsce dostojeństwa, zostawszy w końcu 1500 r. wojewodą poznańskim [1]). Dziad Sędziwój piastował ten urząd z górą lat trzydzieści, ojciec Stanisław wprawdzie tylko (od r. 1473 po 1477) kilka lat, ale wojewodą był prawie ćwierć wieku, gdy tymczasem autor Uwag nad naprawą rzeczypospolitéj, uczony kasztelan, zaledwie u kresu życia, w późnéj starości już pewnie po 70-ciu latach przebytego żywota, — doszedł do mety, u któréj nierównież wcześniéj dziad i ojciec stanęli.

Z urzędu swego jako kasztelan poznański bliżéj przy boku króla zostając, zostawia coraz liczniejsze ślady swéj bytności w różnych aktach urzędowych. Na wszystkich sejmach, które za Kazimierza Jagielończyka odbywały się rok rocznie — spotykamy Ostroroga [2]). Że radził, o tém nie wątpimy, bo to do urzędu należało. Jak zaś radził autor uwag nad naprawą rzeczypospolitéj, jak wpływał na politykę wewnętrzną i zewnętrzną? tego niestety powiedzićć nie potrafimy.— Wiemy, że z godnością kasztelańską połączył około roku 1493 urząd generał-starosty wielkopolskiego. Ślady swojéj pięcioletniéj działalności na tym wysokim i ważnym urzędzie starościńskim pozostawił w księgach sądowych. Jak jednak sądził „doktór praw obojga" i jak wpływał na sądownictwo polskie—na praktykę sądową, o tym rozprawiać nie będziemy, nie chcąc naśladować Wegnera, dla którego kilka ksiąg sądowych z owego czasu wystarczyło do uderzenia w ton hymnu pochwalnego i do głoszenia sławy „przykładnego urzędowania [3]). Je-

---

[1]) W paźd. (16) jest jeszcze na sejmie odbytym w Sandomierzu kasztelanem poznańskim, w roku zaś 1501—w lutym (23) podpisuje się wojewodą poznańskim. Metr. kor. 17 f. 200 i Arch. dypl. 930.

[2]) Zob. z lat owych księgi Metr. Kor. i dyplomatyczne, szczególniéj zaś akta sądów sejmowych od 1474 roku. Acta convention. castri Piotr. nr. 1. 2.

[3]) Str. 207.

żeliby cośkolwiek pewniejszego powiedzieć było można o Ostrorogu i o tém, co jakiś ma związek ze sprawami publicznemi, chyba to tylko, że często przychodził w pomoc ciężko zakłopotanemu królowi, pożyczając mu pieniędzy. Że na dostatkach mu nie zbywało,—to najwymowniéj świadczą te znaczne sumy, jakie ojciec i syn dawali Kazimierzowi Jagielończykowi, oczywiście ubezpieczając je na różnych starostwach i dochodach skarbowych. Żeby tu jeden tylko dla krótkości przykład przytoczyć, nadmienimy, że w r. 1488 król Kazimierz wystawił Janowi Ostrorogowi kwit na 12 tysięcy złotych i tę niezmiernie wielką jak naówczas summę zabezpieczył na dochodzie dwugroszowym łanowego w Wielkopolsce w tym sposobie, iżby wierzyciel sobie z tego dochodu rok rocznie brał połowę aż do umorzenia całego długu [1]). Należność ta znaczna urosła w ciągu dłuższego czasu za pobrane od Ostrorogów — dziada, ojca i syna, złoto, srebro oraz za wykupno z niewoli.

Majątek rodowy Ostrorogów zdaje się, że znacznie sam Jan powiększył. Już zapewnie przez ożenienie z księżną Raciborską przysporzył fortuny, gdy za życia jeszcze ojca spadła nań bogata, jak nam się widzi, sukcesya, po matce. Około r. 1475, po śmierci jedynego syna dawnego kasztelana krakowskiego — także Jana Czyżowskiego otworzył się wielki spadek, do którego w połowie przychodził Jan Ostroróg, a w drugiéj Hieronim Zaklika, którego dziad był ożeniony z jedyną Czyżowską [3]). Wprawdzie ten spadek prowadził za sobą liczne spory wytaczane przed sądy, ostatecznie nawet królewskie, ale „doktór obojga praw“ umiał się na tém polu obracać. Z najbliższym

---

[1]) Zob. dodatek II.

[2]) Dwie siostry, księżne raciborskie Ostrorogown i Domaborska, mają w 1465 r. spór sądowy z Szamotulskim, kasztelanem, zapewnie o dziedzictwo wsi Branczewa. Późniéj w 1469 r. Cranczewo, Podlesie, Będlino (*w Poznaniu*) należą do Heleny Ostrorogowéj.

[3]) Dwa akta znajdujące się w Metr. kor. Ks. 17 f. 141. 192 z r. 1496 i 1499 zawierają w sobie szczegóły podziału. Rok śmierci ostatniego Czyżowskiego jest domyślny na zasadzie szczegółu w samym akcie się znajdującego. Jego matka Barbara Sprowska należy także do działu z tytułu dożywocia. W księdze pozn. 1500. 25 maja czytamy: Johannes Ostrorog possidebat et tenebat (opp. Stobniczam) post mortem bone memorie Johannis de Czyzow *fratris* et *consanguinei sui...* Podobnież w powołanych aktach Metryki kor... Joh. Czyżowski *consanguineus* ipsorum...

spadkobiercą Zakliką prędko się pogodził, z innemi dalszemi kilka lat z rzędu się prawował. W skutku przeprowadzonych działów i zawartéj komplanacyi brał Ostroróg rozległe dobra w Małopolsce; przypadły mu połowa miasta Działoszyc i wsi przyległe, tudzież królewskie miasto Stobnica,—jako zastawne—wraz z szeregiem wsi do niego należących [1]).

Wreszcie pod koniec życia swego jeszcze przysporzył sobie majątku, kiedy w powtórne wszedł związki małżeńskie z Dorotą Wrzesińską. O roku śmierci pierwszéj żony, księżniczki Raciborskiéj, nie mamy wiadomości. Wiemy tylko, że miał z tego małżeństwa dwóch synów. Jeden był Stanisław, starszy, który dziadka imię nosił, drugi Wacław młodszy, który wziął znów imię chrzestne po dziadku z matki — po księciu Raciborskim. Ponowny związek z rodziną Wrzesińskich czyli Dorotą z Września nie przysporzył splendoru rodowi kasztelana poznańskiego. Prawdopodobnie w podeszłym już wieku żeniący się powtórnie Ostroróg a biorący młodą żonę, nie mógł szukać prócz wdzięku urody—jeszcze blasku rodu [2]). Na kilka lat przed swą śmiercią, bo zapewnie już po sześćdziesiątym roku swego życia, sprowadził do rodowego zamku Ostrorogów nową władczynię, która niebawem dwojgiem dzieci obdarzyła starego senatora. Pod zachód życia rozbudziły się wspomnienia lat porannych, i snać ojciec, pieszcząc tkliwém uczuciem nowe swego domu latorośle, nazwał je imieniem wziętém ze świata pogańskiego. Syn otrzymał nazwę Achilesa, córka Polikseny [3]).

Ale u ogniska domowego, mimo blask klasycznych imion i wspomnień nie zapłonęło szczęście. Ojciec przebywał niekiedy w drugim swoim zamku w Grodzisku, bo między macochą a pasierbami dorosłemi nie było zgody [4]). Dokuczał téż powoli ciężar lat. Już téż na owę wielką wojnę przeciwko Turkom w 1497 r., co się skończyła tak sromotnie w lasach Bukowiny, nie można było ciągnąć. Król łaska-

[1]) Metr. 17 f. 192. Divisio Johannis Ostrorogi, Jeronim Zaklyka w Krakowie 17 Apr. 1499.

[2]) Wrzesińscy bywają podsędkami i sędziami w ziemi kaliskiéj. Ks. Kal. 1462 i nast.

[3]) Zob. dodatek V. Tutoria puerorum doctoris Ostrorogi.

[4]) Grodzisko w pow. kościańskim. Zob. Polska XVI wieku. I. 94.

wie uwolnił sędziwego kasztelana od obowiązku służby polowéj, poruczając mu natomiast pilnowanie bezpieczeństwa i pokoju w Wielkopolsce jako generalnemu staroście [1]). Po skończonéj wojnie już i tego zrzekł się urzędu Ostroróg w początkach 1498 r., nie mogąc snać dla zdrowia jeździć tak ustawicznie na sądy starościńskie, jak tego wymagał pełen odpowiedzialności urząd najwyższéj w Wielkopolsce władzy sądowéj karnéj i wykonawczéj [2]). Wkrótce się téż i śmierć zbliżyła. Około połowy 1501 r. zamknął powieki sędziwy wojewoda poznański i nim zwłoki jego przewieziono do rodzinnego grobu w Ostrorogu „zaszły gorszące sceny, które i późniéj jeszcze po pogrzebie ojca w ciągu długich lat się powtarzały [3]).

Skarga przed sądy wytoczona głosi, że niebawem po zgonie Ostroroga dwaj synowie z pierwszego małżeństwa, Stanisław i Wacław, napadli na dom i zamek w Grodzisku, gdzie ojciec ich umarł

---

[1]) Zob. w dodatkach (III.) Liberacio a bello domini Ostrorog 9 Maja 1497 r.

[2]) Kilka ksiąg sądowych sądu starościńskiego w arch. w Poznaniu przekonywa, jak w ciągu od 1493 aż do 1498 przejeżdżał Ostroróg z miejsca na miejsce, zaglądając często do Grodziska i Ostroroga. Z roku 1496 jest bardzo mało śladów działalności. Zapewnie dla sił starganych zrzekł się Ostroróg urzędu generał-starosty. Za Wegnerem powtarzają Bobrzyński i Caro, że to zrzeczenie nastąpiło w skutku dopełnienia uchwały sejmowéj z r. 1496, która zobowiązała króla, iż w żadnéj ziemi Królestwa, wyjąwszy krakowskiéj, powierzać nie będzie wojewodzie lub kasztelanowi urzędu starościńskiego (str. 209 Car. 27, Bobrz. Przedm. 109).—Jeśliby tak było istotnie, toć tak samo nie miał prawa piastować tego urzędu Andrzéj Pampowski, w ręce którego Ostroróg składa swoję godność. Pampowski na téj saméj księdze zaznaczył przyjęcie urzędu jako palatinus Siradiensis et Majoris Poloniae ac Lanciciensis capitaneus. Ten więc, którego i Wegner i Bobrzyński przytaczają ze wszystkiemi tytułami, ma nawet obok wojewodzińskiéj godności dwa urzędy starosty.—Caro zaś chyba przez pomyłkę twierdzi, że Ostroróg zrzekł się godności kasztelana poznańskiego.

[3]) W dniu 20 paźdz. 1501 r. już wdowa uzyskuje wyrok komisarzy sejmowych nakazujący wprowadzenie ją w posiadanie dóbr, z których ją pasierbowie po śmierci ojca gwałtem wyrzucili. A więc skarga była na sejmie elekcyjnym a ten się odbył już we wrześniu. Synem zaś na pewien czas przed wrześniem nastąpić mogła.

i macochę uwięzili, zamknęli w izbie i tam ją „nieprzystojnie najściśléj trzymali, nie chcąc na wolność wypuścić“. A kiedy po trzech tygodniach wypadło przeprowadzić z Grodziska do Ostroroga zwłoki ojca, wtedy macochę w powozie pod strażą niby jeńca przewieźli i przez cały czas nabożeństwa w kościele pilnie strzegli a po pogrzebie z kościoła odprowadzić kazali również pod strażą do zamku w Ostrorogu. Kiedy zaś tamże liczni zebrali się na stypę pogrzebową przyjaciele, zaraz ją gwałtem z towarzystwa zabrali, zamknęli znowu i najściśléj w domu strzegli, nikogo do niéj nie wpuszczając. Podczas tego więzienia „wyszacowali“ ją pasierbowie na 100 zł. i 60 grzywien a prócz tego kazali dać sobie wiele rzeczy i kosztowności, naszyjniki sute perłami, zapony wielkie, szuby atłasowe, gronostajowe i t. p. wartości 788 zł., które macocha była złożyła z polecenia swego męża Ostroroga u brata Macieja Wrzesińskiego w Szamotułach, wracając ze ślubu, dla przechowania tych kosztowności. I wypuścili młodzi Ostrorogowie macochę dopiéro po złożeniu im tych wszystkich rzeczy przez Macieja Wrzesińskiego.

Skargę wytoczono już w początkach 1502 r. [1]). Pasierbowie pozywali macochę o zabranie im części wyprawy ich rodzonéj matki księżny raciborskiéj jeszcze za życia ojca. Na rok mniéj więcéj przed śmiercią (r. 1500) kiedy wojewoda był jeszcze kasztelanem poznańskim, podobno Dorota—żona—wzięła „skrycie“ klucze od skarbca, który się w Ostrorogu w zamku znajdował i otworzywszy kłótki, dobrała się do składu, gdzie przechowywano wyprawę ich matki Heleny. Ztąd jakoby wzięła sobie bezprawnie cztery przepaski srebrne złocone wartości 140 zł.

O ile były zasadne skargi jednéj i drugiéj strony, trudno dziś powiedzieć, ale to nie ulega wątpliwości, że synowie Ostroroga sprawcami głównemi tych zatargów się stali. Ledwie ojciec oczy zamknął, już oni natychmiast gwałtem wyrzucili macochę z posiadania dóbr posagowych. Na jaki rok przed swoim zgonem kasztelan poznański, czując zbliżający się koniec życia, uporządkował stosunki majątkowo-rodzinne [2]). Żonę swą ustanowił w razie swéj śmierci opiekunką dwojga nieletnich dzieci, chcąc zapobiedz — jak akt opieki opiewa,—

---

[1]) Zob. w Dodatkach VII. VIII wyciągi z ksiąg sądowych archiwum poznańskiego.

[2]) Zob. w dodatkach IV. V. Dotalicium... i Tutoria...

gorszącym współubieganiom się krewnych o opiekę nad małoletniemi. Jednocześnie osobnym aktem na sejmie 1500 r. w Sandomierzu zdziałanym zapisał dożywotnio swéj małżonce tytułem oprawy posagowéj pół miasta Międzychodza i połowę wsi Michocina, Dzięcielina w Poznańskiém, tudzież kilka w Konińskiém i Pyzdrskiém oraz niektóre kosztowności.

Synowie nie uszanowali woli ojca. Niepomni prawa, niepomni obowiązków czci dla rodzica, zaraz dopuścili się gwałtu po jego zgonie. Dorota Ostrorogowa zaniosła niebawem skargę przed sąd najwyższy na sejmie elekcyjnym we wrześniu 1501 r. Wyznaczono komisarzy do roztrząśnienia sprawy w Poznaniu. Akt sprawy posagowéj na rzecz pokrzywdzonéj wystarczał do rozstrzygnienia wątpliwości. Nakazano téż natychmiast staroście, aby wprowadził wyrzuconą z posiadania Ostrorogowę do dóbr jéj dożywotnich i spokojne ich używanie zapewnił.

Sprawa o gwałt podczas pogrzebu z jednéj strony, o zabranie kosztowności z drugiéj ciągnęła się jeszcze w 1504 r.

W dwadzieścia lat późniéj nowe echo waśni rodzinnéj się odzywa. Przyrodnia siostra Poliksena, co wyszła za mąż za Przecława Potulickiego, pozywa brata Wacława Ostroroga, naówczas (1523 r.) kasztelana kaliskiego, o gwałtowne wyrzucenie z dóbr, które jéj ojciec dał jakoby w zastaw sumy posagowéj.

Te gorszące zatargi, te czyny gwałtu w rodzinie najwyższego senatora, mimowoli przywodzą mi na myśl wymowne słowa przestrogi, które w chęci naprawienia rzeczypospolitéj i jéj rządu wypowiedział na piśmie rodzony ojciec tychże dzieci niezgodnych, kiedy sam, będąc młodym i nie stojąc jeszcze u steru sprawiedliwości upominał starszych:

Was, panowie, przestrzegam, byście w pamięci radę moję, choć od młodego pochodzącą, zachowali. Waszém będzie obowiązkiem najusilniéj starać się o to, aby każdy, co jego jest, dzierżył, cudzego sobie nie przywłaszczając. Jeżeli przez waszę niedbałość lub obojętność sprawiedliwość ucierpi, lękajcie się ciągle gniewu tego, który wam naczelne dostojeństwa i rządy ludu swego na ziemi powierzył [1]).

---

[1]) XXVII.

Łatwiejszą przeto zdaje się być rada niżeli czyn.—Nie o ten jednak rozdźwięk tu chodzi między myślą a czynem w tak drobnéj sprawie domowéj, bo zasług politycznych męża stanu nie umniejszy ani fałszywa nuta, co zabrzmi w charakterze i usposobieniu dzieci jego, ani nieziszczenie własnych wypieszczonych w duszy ideałów.

Już same rady mogą być zasługą, a w każdym razie są sprawą publiczną, którą należy inną mierzyć miarą.

III.

Nim się zastanawiać zaczniemy nad znaczeniem i wartością rad i wskazówek udzielonych przez Ostroroga w piśmiennych jego uwagach, wypada nam rozstrzygnąć stanowczo pytanie, kiedy i wśród jakich okoliczności je napisał. Pytanie to, lubo na pozór drugorzędne, jest jednak tak ściśle z treścią spojone, że od trafnego rozwiązania zależy cała właściwość miary, którą mierzyć należy wartość i znaczenie wygłoszonych przez Ostroroga uwag. W tém trafném też zrozumieniu całéj doniosłości tego pytania, zajmowali się niém dość szczegółowo wszyscy, co obszerniéj o tym pisarzu i statyście rozprawiali.

Autor sam, — twórca Uwag nad naprawą rzeczypospolitéj, nigdzie w swém piśmie nie zostawił wyraźniejszéj wzmianki czasu, w którym je za długich, bo niemal pół wieku obejmujących rządów Kazimierza Jagielończyka, na papier przeniósł. Krytyce więc przypadło w udziale przez subtelną analizę wewnętrzną dojść do ustalenia pewnéj epoki — początku dziełka. Pierwszy też poważniejszy badacz jego - Wegner, wszedłszy na tę drogę, wyszukał w opowieści Długosza z owego czasu pewne zdarzenia, z któremi dało się mniéj lub więcéj zgodnie zestawić pojedyncze ustępy pisma Ostrorogowego. Wpatrując się pilniéj niżeli Bandtkie w bieg wypadków politycznych pierwszych lat panowania Kazimierza, doszedł on do przekonania, że nasz statysta uwagi swoje napisał dla sejmu piotrkowskiego, który się odbywał powtórnie w grudniu w 1459 r.—wtedy gdy Bandtkie dopatrywał się związku ze sejmem, odbytym w Piotrkowie nieco wcześniéj, tego samego roku we wrześniu.

Prof. Bobrzyński, nowe i bardzo staranne sporządzając wydanie Jana Ostroroga, wytężył swój wzrok ku stronie zewnętrznéj i ztąd też przy oznaczeniu czasu, w którym przypuszczalnie nasz statysta swe

uwagi napisał, dał się uwieść złudnéj wiadomości, jaką co do roku spotkał na jednym z rękopisów. Wziąwszy to błędne, niczém nieuzasadnione, z późniejszego wieku pochodzące określenie czasu za punkt wyjścia, wtłaczał, niby drugi Prokrust całą wewnętrzną treść pisma w niewłaściwe ramy. Idąc śladem Janockiego i Czackiego odniósł je do obrad sejmowych, jakie miały miejsce w Piotrkowie w kwietniu 1477 r.

Prof. Caro spojrzawszy bystrzéj w osnowę pisma i uchwyciwszy trafniéj wewnętrzne jego cechy, oparł się słuszniéj na treści jako na niewzruszonéj podstawie i najwięcéj zbliżył się do prawdy, dowodząc, że Uwagi swe napisał Ostroróg zimą, na schyłku 1455 lub na początku 1456 r.

Wszystkie te wnioski, dla uzasadnienia własnego a odmiennego od tych trzech poprzednich domysłów z kolei obalić nam wypadnie. Usuńmy przedewszystkiém przypuszczenie prof. Bobrzyńskiego, które wraz zdaniem Wegnera najmniéj ma prawdopodobieństwa za sobą.

Janocki, ów pilny bibliotekarz Załuskich, przeglądając pożyczony dla biblioteki XVII tom zbioru Tomicyanów, znalazł w nim na str. 631 do 664 pismo Ostroroga o naprawie rzeczypospolitéj bez żadnego roku. Notując w katalogu cały jego tytuł, dodał jednak objaśnienia od siebie, gdzie wskazuje rok 1477, jako rok sejmu, dla którego jakoby owe uwagi przygotowano [1]).

„Joannis Ostrorogi clarissimi Poloniae baronis monumentum de reipublicae ordinatione Casimiro Jagellonidi Polonorum regi Petricoviae in conventu generali mense Aprili anni 1477 oblatum in Sigismundi Jagellonis Actionum regiorum volumine XVII (decimo septimo) a Cracoviensi bibliotheca Academica huc advecto p. 631—654 suum locum habet.

Prof. Bobrzyński polega więc na wiadomości, którą podaje nie współczesny rękopis, ale bibliograf przeszłego wieku, wprawdzie zastrzegając się, iż nie może wskazać, zkąd Janocki mógł wziąć taki szczegół, mniema jednak, iż wiadomość pochodzi z jakiéj rękopiśmiennéj zapiski, „przeciw któréj prawdziwości żaden uzasadniony nie da się podnieść zarzut“ [2]).

Mamy dziś tę samę księgę pod ręką, którą miał Janocki i stanowczo możemy twierdzić, że bibliograf nasz nie posiadał żadnéj rę-

---

[1]) Janociana II. 162. III. 150.

[2]) Przedmowa. V. 112

kopiśmiennéj „zapiski“ (?), którаby mu taki rok wskazywała [1]). Był to poprostu jego własny a niczém nieuzasadniony domysł. Była to dowolność, któréj się dopuścił, kiedy notował tytuł pisma Ostroroga. Jego to tylko domniemanie bez podstawy, kiedy wyraził w napisie, iż to monumentum Ostroroga było królowi przedstawione na sejmie 1477 r. Tak sobie ten związek objaśniał bibliograf, który tylko pobieżnie z treścią pisma był obeznany. Takiéj saméj dowolności i takiego bezzasadnego domysłu złożył Janocki drugi dowód w tymże napisie, przytaczając, że Monumentum przedstawioném było na sejmie w roku 1477 r. (regi oblatum).

Bibliografa, który nie był historykiem, w błąd wprowadził rok 1477. Rok ten istotnie, ale na innym ukazuje się dokumencie, który po nim bezpośrednio umieszczony jest w téj saméj księdze z napisem: Ordinatio bellicae expeditionis in Thurcos... facta in conventu generali Piotrcoviensi die sancti Vitalis 1477. Ponieważ i Uwagi Ostroroga były przeznaczone dla sejmu, a na czele miały imię króla Kazimierza Jagielończyka, mogło się przeto było zdawać, że to są rzeczy ściśle ze sobą złączone. Wyprowadził więc ztąd Janocki wniosek, że to są sprawy jednoczesne i że jeden i drugi dokument ściągają się do tego samego roku, który na ostatnim był zaznaczony. Nie podał jednak dnia św. Witalisa (28 kwietnia), w którym ów drugi dokument—memoryał wojskowy—był przedstawiony sejmowi, bo nie sądził, iżby można pod jedną datą połączyć tak ważne dwie sprawy. Wyraził się więc oględniéj, dodając ogólnie mense Aprili, w miesiącu kwietniu, bez wymienienia dnia samego. W odpisach, które z téj saméj księgi porobiono następnie, zachowano ten sam obu dokumentów porządek [2]). Dla czego zaś w owym zbiorze te dwa tylko pisma obok siebie umieszczono, łatwo zrozumieć, bo tylko dwa z czasów Kazimierza Jagielończyka tu do tego zbioru wcielono.

Po wykazaniu zatém, że rok Janockiego nie ma żadnéj podstawy, a nadto po wyjaśnieniu, jakim sposobem błąd ten powstał, można stanowczo uważać rozprawę z prof. Bobrzyńskim za skończoną. Rok 1477 napisania uwag Ostroroga byłby zatém terminem fantasty-

---

[1]) Rękop. bibl. cesar. w Petersb. F. 145.

[2]) To samo zauważyć można w rękopisie bibl. Czartor. w Krakowie, który się mieści w zbiorze p. n. „Acta Polonor. sub Casim. Jag. ab. 1447 ad 1492“. Jestto kopia z połowy XVI wieku.

cznym. Dość też tylko przytoczyć z osnowy samego pisma jednę lub drugą okoliczność, żeby się przekonać, jak trudno ją pogodzić z pomienionym rokiem. Potrzeba do tego naciągania wielkiego, niekiedy gwałtu. Tak naprzykład Ostroróg młodzieńcem się w piśmie mianuje, a w r. 1477 już od czterech lat na wysokim urzędzie kasztelana poznańskiego zasiadał i poważne zajmował miejsce w senacie. Z uwag skierowanych ku senatorom wnioskować można, że Ostroróg sam nie przyjmuje jeszcze udziału w najwyższéj radzie królewskiéj; w pomienionym zaś 1477 r. już od tak dawna na krześle senatorskim, najprzód jako kasztelan międzyrzecki a późniéj jako poznański zasiadał. Dalszych wywodów prof. Bobrzyńskiego zbijać nie ma potrzeby, bo skoro usunięto podwalinę z pod gmachu, cały zrąb sam już runął [1]).

Wegnera wnioski, który Uwagi Ostroroga odnosi do sejmu grudniowego w 1459 roku, także są bezzasadne i ostać się nie mogą. Nie masz bowiem prócz ogólnego prawdopodobieństwa żadnego szczególnego powodu, dla któregoby z wypadkami 1459 r. a nie lat poprzednich trzeba było powiązać osnowę pisma Ostrorogowego.

Rok 1456 jest według nas jedynie możliwym czasem, kiedy uwagi Ostroroga mogły być napisane. Prof. Caro nawet tak daleko się posuwa w swych domysłach, że oznacza ściśle koniec 1455 i początek 1456 r., jako okres czasu, w którym pismo to powstało, i dowodzi słusznie, że było przeznaczoném dla sejmu, a sejm obradował w Piotrkowie w dniu 6 stycznia 1456 r., a więc bezpośrednio przed zebraniem się jego musiało być napisane. Ponieważ jednak sejm ten miał już z góry określony termin swojego początku—t. j. święto Trzech Króli czyli 6 stycznia, nie podobna więc przypuszczać, aby pismo dla tego sejmu przeznaczone, aby pismo, które miało umysły przygotować, usposobić i wpłynąć na postanowienia sejmujących, nie było zredagowane choćby na kilka dni już przed zagajeniem obrad. Możemy więc początek roku z pięciu dni złożony oderwać i dla ścisłości w duchu wniosku prof. Caro oznaczyć koniec roku 1455, jako epokę, w której Ostroróg miał swe uwagi napisać [2]).

---

[1]) Sejm z roku 1477 według Długosza zajmował się ważną sprawą, która dotyczyła zorganizowania siły wojennéj przeciwko Turkom i Tatarom. Dlug. V. 656.

[2]) Prof. Caro wprawdzie tak ściśle czasu nie ogranicza, bo wyraża się tylko ogólnie: że pismo Ostroroga było napisane (str. 30) w dwóch ostatnich miesiącach 1455 albo w pierwszych 1456 (str. 35),—to znów—że zimą

Odgrodziliśmy się tak od naszego poprzednika, aby dowieść, że kolebką właściwą wniosków Ostroroga nie są wypadki 1455 lecz 1456 roku, a sejmem, dla którego je przeznaczał nie sejm styczniowy 1456 r. lecz sejm, co się miał zebrać następnego dopiéro roku 1457—po powrocie króla Kazimierza z Litwy.

Długo prowadzona przeciwko królowi opozycya, zwłaszcza w Małopolsce mająca swe siedlisko, stanęła u mety swoich dążeń na jesieni pomienionego 1456 r. Na sejmiku głównym w Nowém Mieście Korczynie wtedy odbytym, kiedy szlachta wymogła tyle piśmiennych na królu zobowiązań, domagała się między innemi także, aby był sejm walny co najprędzéj zwołany, któryby zajął się uporządkowaniem zamięszanego stanu państwa. Król składał się koniecznością powrotu na Litwę. Od nalegania odstąpiono, ale wymożono na nim piśmienne, uroczyste zobowiązanie, które w treści swéj najściśléj się łączy z pobudkami i z główną osnową myśli Ostrorogowych [1]. Nie masz żadnego innego wypadku w dziejach panowania Kazimierza Ja-

---

1455—56 r.—Ale do podobnego jak wyżéj ograniczenia zmuszać go powinna interpretacya, na jakiéj opiéra swój cały wywód—owego miejsca, w którém Ostroróg powiada: dum essem a consiliis... ipse audivi comitia generalia proxime futura. Jeżeli bowiem podczas obrad w Grudziądzu, w których jakoby Ostroróg (zdanie pr. Caro) przyjmował udział, była mowa o zwołaniu sejmu naprawczego (in quibus ante omnia defectus regni etc.),—to w takim razie mianoby na względzie sejm, co się zebrał 6 stycznia 1456 roku w Piotrkowie. Więc przed sejmem — a więc w końcu 1455 roku musiałby z konieczności Ostroróg swoje wnioski napisać. Jeżeli jednak nie dla tego sejmu (*proxime* futura a więc najbliższy) były przygotowane wnioski Ostroroga,—jeśli więc miał on na widoku—ten drugi sejm, co się odbył we wrześniu 1456 r.,—to pisząc przed tym sejmem, nie byłby się przecież powoływał Ostroróg we wstępie na to, że słyszał jako radca niegdy królewski w Grudziądzu, iż będzie sejm naprawczy i t. d., skoro przecież już inny sejm się w styczniu odbył, na którym już przebrzmiały zupełnie echa owych narad grudziądzkich. Gdyby więc tam było powstanowione w styczniu 1456 roku złożyć niebawem jaki walny sejm naprawczy, to Ostroróg, w myśl domysłu prof. Caro, nie będący już „a consiliis et a primoribus“—nie mógł przecież sam słyszéć i t. d.—Więc jedno z dwojga. Ponieważ zaś prof. Caro głównie owo należenie Ostroroga do rady grudziądzkiéj podnosi, przeto przyjąć musi ograniczenie swego domyślnego czasu—jakie mu narzuca rozpoczęty w d. 6 stycznia 1456 r. sejm w Piotrkowie.

[1]) Bandtkie. Jus polon. 298.

zimierza Jagielończyka, któryby jako wątek lepiej wpadał w osnowę pisma Ostroroga, jak ten akt piśmienny z Korczyna, co we wstępie zamyka te same niemal słowa, jakiemi Ostroróg motywuje powstanie swojéj pracy.

W akcie tym, który nosi datę 22 października, oświadcza król, „że dla pośpiesznego na Litwę powrotu nie mógł na sejmie głównym w Korczynie zadośćuczynić pewnym wymaganiom, ale natomiast obiecuje i przyrzeka, że kiedy wróci z Litwy i znajdzie czas sposobny, w jedném ze zwykłych miejsc odbywania sejmów złoży sejm walny całego królestwa wyłącznie dla naprawy, odbudowania i poprawienia królestwa i ziem swoich, dla wymiaru sprawiedliwości i zadośćuczynienia skargom, krzywdom i naprawienia wad wszelakich, zacząwszy naprawę od głowy czyli od samego Majestatu, aż sięgając do pojedynczych i poddanych członków i mieszkańców wszelkiego stanu naszego królestwa...“

W ten sam zupełnie ton motywów wpada Ostroróg w przemowie do swoich uwag, jak gdyby akt piśmiennego zobowiązania króla miał był pod ręką: sam słyszałem, tak mówi we wstępie,—że wkrótce sejm walny się odbędzie, na którym przedewszystkiém mają być wady państwa i zdrożne zwyczaje ojczyzny wytknięte i potępione a natomiast dobre i użyteczne zwyczaje zaprowadzone... Chcąc więc być królowi i krajowi użytecznym... dla tego właśnie sejmu spisałem te wszystkie braki... i podałem środki, któreby złe naprawić potrafiły.

Nie tylko motywa zgodnie odnoszą się do wspólnéj sprawy, ale i słowa także niemal podobne, te same się powtarzają. Sejm ma być według zobowiązania królewskiego *pro reformacione dumtaxat*—gdzie mają być usunięte *defectus regni*. Ostroróg pisze uwagi dla sejmu, który ante omnia (przedewszystkiém) roztrząśnie *defectus regni* i inne braki, *pro reformacione regni*. Pismo królewskie zapewnia, że ta naprawa zacznie się od saméj głowy, t. j. od króla, incipiendo a capite, a Ostroróg właśnie także zagaja swoje wnioski oświadczeniem, *ut itaque a capite* incipiamus, invictissimi regis nostri...

W zobowiązaniu królewskiém wymieniono najwalniejsze przedmioty obrad sejmu naprawczego, skreślono w ogólnych zarysach niejako ich program. Na tym walnym sejmie ma być zgoda i jedność zaprowadzona między stanem duchownym a świeckim, powaśnionym z powodu różnych zatargów: o dziesięcinę, o sądownictwo kościelne, o gwałty dokonywane w majątkach duchownych i t. d. Ostroróg zaś wysnuwa swe uwagi w granicach ściśle tego samego programatu. Po-

dając środki ustalenia dobrego rządu w państwie, nalega na uporządkowanie stosunków właśnie między duchowieństwem a państwem a stanem świeckim i wyraźnie powiada, że sprawa ta będzie stanowiła wielką część obrad przyszłego sejmu [1]).

W całéj księdze Długosza, obejmującéj dzieje Polski za Kazimierza Jagielończyka aż po rok 1480, obfitującéj w tyle szczegółów co do spraw publicznych, nie znajdziemy prócz przytoczonéj wyżéj z roku 1456 żadnéj wzmianki o jakimkolwiek innym sejmie, któryby w tych granicach miał się zająć „naprawą rzeczypospolitéj"—jak właśnie o owym, mianym na widoku w piśmiennéм zobowiązaniu się daném przez króla w październiku 1456 r. [2]).

Mniemamy przeto, że nie gdzieindziéj, nie w żadnym innym związku tylko w tych właśnie okolicznościach szukać należy kolebki Uwag Ostrorogowych. Rzecz cała rozwija się jak z płatka bez żadnego naciągania, bez sztucznych sprężyn, a wątek jéj sam zaczepia o osnowę ówczesnych wypadków. Na łonie tych zdarzeń, toczących się od kilku lat już w kierunku ku naprawie, wyrastają myśli Ostroroga. Przywiedźmy sobie na pamięć przytoczone szczegóły w jego życiorysie. Jan Ostroróg przy dworze królewskim się znajduje, pozostaje w niejakim związku z kancelaryą i jest w rzeczach prawnych, jako doktór obojga praw — jednym z doradców króla. Należy téż do wielkiego rodu — dygnitarskiego, więc „sam słyszał" — więc sam wie bezpośrednio, z pierwszego źródła, że sejm będzie napewno, sejm walny jedynie dla naprawy rzeczypospolitéj zwołany. Ponieważ to rzecz pewna, nieodwołalna, a doszła go o tém nie pogłoska, nie wieść luźna, ale sam miał sposobność słyszenia o tém, więc oto swoje uwagi i t. d. pisze.

Prof. Caro, któremu przecież piśmienne zobowiązanie króla o zwołaniu takiego sejmu naprawczego nie jest obcém, nie podnosi

---

[1]) VI.

[2]) Wspomina o nim wyraźnie Długosz V. 225, kiedy opisując cały szereg dziesięciodniowych obrad sejmu głównego w Korczynie w październiku 1456 r. dodaje: petebatur etiam tunc a rege generalis conventionis super justicia cuilibet querenti administranda, celebratio, et ut in ea de differentiis quibuslibet, quae inter ecclesiam et laicos intervenire solent, poneretur decisio; sed celebrationem ejus in regis de Lithuania adventum placuit differi.

zupełnie tego zdarzenia. Zaczepiwszy raz o owę radę w Grudziądzu, umieściwszy w niéj bezzasadnie Ostroroga, plącze się ustawicznie w sieci nieubłaganéj konsekwencyi logicznéj. Był on młodym, do tych *juniores ex communitate* zaliczył go prof. Caro,—więc téż, co owi juniores robią bezpośrednio po owéj radzie w Grudziądzu, to do tego i Ostroróg z konieczności należeć musi. Ponieważ owi doradcy grudziądzcy nałożyli nieformalnie i nielegalnie na duchowieństwo wielkie ciężary podatkowe, a na to kazanie dzwoni istotnie autor Uwag, więc téż prof. Caro każe zaraz Ostrorogowi—wbrew wszelkim wskazówkom źródłowym, — pisać pośpiesznie po owéj radzie w Grudziądzu — swój program polityki i usprawiedliwiać niejako postępowanie na sejmie, który bynajmniéj nie miał się zajmować naprawą r eczypospolitéj.

Ramy czasu, które prof. Caro zniewolony jest w skutku tego nakreślić, są za szczupłe i sam obraz wypadków gwałtownie je rozpiera [1]). Jeżeli po owéj radzie grudziądzkiéj w listopadzie 1455 roku miał sejm jaki nastąpić, to chyba tylko taki, któryby w dalszym ciągu najpilniejszą załatwił sprawę, sprawę dalszego prowadzenia nieszczęśliwie toczonéj wojny pruskiéj. Sejm ten istotnie przyszedł do skutku 6 stycznia 1456 r. i istotnie — po załatwieniu przedwstępnéj sprawy co do uchwał grudziądzkich przystąpiono, jak nie mogło być inaczéj, do rozważania spraw pruskich.

Długosz o tém mówi jasno, wyraźnie, przekonywająco [2]). Bo téż nie czas był po temu, żeby w obec ciężaru wojny, który się na kark zwalił, brać pod uwagę reformacyą czyli naprawę rzeczypospolitéj. Umysły wszystkich trzymała w zawieszeniu nowa hańba dla polskiego oręża pod Łaszynem. Uchwały rady grudziądzkiéj w grudniu ogłoszone i w wykonanie wprowadzone, sprawiły wzburzenie między duchowieństwem całego kraju, — czyliż wtedy w ciągu tych kilku tygodni mogły były dotrzeć do króla tak już silne wpływy, iżby na nim wymogły rzucenie na całą Polskę słowa: naprawa, reforma, — bierzmy się do naprawiania: za tydzień, za dwa, za trzy tygodnie.

Uchwały grudziądzkie wymierzone w części przeciwko duchowieństwu, rzucały wprawdzie zarzewie, ale potrzeba było jeszcze czasu, nim zapłonął ogień powszechny i nim hasło się rozległo po wszystkich dzielnicach i nim zapędy opozycyi zarówno świeckiego jak i du-

---

[1]) Zob. uwagę wyżéj na str. 50.

[2]) V. 218.

chownego stanu nabrały takiéj siły, iżby król przyciśnięty do muru — piśmienne dał zobowiązanie, że zacznie na najbliższym sejmie i wespół ze sejmem naprawiać skołataną nawę rzeczypospolitéj.

Ponieważ cały przebieg styczniowego sejmu 1456 r., skreślony w zarysach piórem wiarogodnego Długosza, wręcz sprzeciwia się przypuszczeniom, iżby tam mogła była być wzmianka o naprawie państwa, ponieważ i wypadki kilku poprzednich tygodni nie usprawiedliwiają domysłu — iżby gwoli takiemu celowi sejm zwoływano wśród najnieodpowiedniejszych okoliczności—odrzucić więc należy domniemanie prof. Caro, który wtłacza w niewłaściwe ramy działalność piśmienniczą Jana Ostroroga. Nie mógł-że Ostroróg po owéj naradzie w Grudziądzu pisać, że słyszał, iż będzie sejm wyłącznie dla naprawy rzeczypospolitéj złożony, skoro takiego nie było postanowienia. Nie mógł też wyprzedzać wypadków i w przyszłość sięgać.

Więc Ostroróg nie pisał swoich Uwag ani w końcu 1455 r. ani na początku 1456 r. przed styczniowym sejmem piotrkowskim. Wypadki jasno określone, wskazane przez źródła a nie stworzone przez pragmatyzującą fantazyą, prowadzą nas tylko ku owéj deklaracyi piśmiennéj króla w październiku 1456 r., w myśl której po powrocie jego z Litwy miał być walny sejm zwołany dla naprawy rzeczypospolitéj.

Tu jest ten zdrój naturalny, z którego trysnął strumień uwag, jakie dla owego sejmu rzucił na papier Ostroróg. Czy się ten zdrój otworzył wcześniéj lub nieco późniéj, na schyłku 1456 r.—tego wyjaśniać nie będę. Ale gdybym już wreszcie chciał w tym względzie więcéj wiedziéć, aniżeli niekiedy wiedzieć można, to chyba tylko to nadmieniéby wypadło, że Ostroróg nie pisał swych Uwag w jakimś pośpiechu, w obec jakiegoś bliskiego terminu, ale w czasie spokojniejszym, kiedy wśród długiego pobytu króla na Litwie — sam oczywiście w kraju zostawszy, mógł między motywami swéj pracy piśmiennéj ten główny przytoczyć, iż nie chciał, aby jego umysł w bezczynności śniedział.

Pobudką zatém najważniejszą stało się to, co zaszło w październiku na sejmie głównym w Korczynie. Prof. Caro prawdopodobnie dopatrywał się ścisłego związku z temi wypadkami, ale raz zaczepiwszy fałszywie o grudziądzką radę, nie mógł rozgmatwać stworzonéj przez siebie plątaniny. Między kilku okolicznościami, które brać na uwagę, a które walczyć się zdawały przeciwko przyjęciu późniejszego niżeli termin wrześniowy 1456 r., najwięcéj zastanawiającą się zdawała na uwzględnienie ta mianowicie, że na sejmie walnym piotrkowskim

odbytym właśnie we wrześniu zgodnie opodatkowano duchowieństwo. Ponieważ zdaniem prof. Caro — do tego zachęcał głównie Ostroróg w swojém piśmie — i ponieważ poraz pierwszy sejm we wrześniu 1456 r. do tych żądań się przychylił, musiał więc wniosek jego być uczynionym przed sejmem. Po tym bowiem czasie żarliwość autora w domaganiu się rzeczy załatwionéj nie miałaby jakoby sensu.

Zapewnia Caro przy téj sposobności, że takie opodatkowanie duchowieństwa zdarzyło się wtedy właśnie poraz pierwszy w dziejach Polski. Nie wyrozumiawszy dokładnie téj sprawy, stwarza sobie nasz krytyk urojone trudności, których przełamać oczywiście nie potrafi. Śmiemy twierdzić, że nie tak się bynajmniéj, jak mniema uczony badacz niemiecki, rzecz miała, ze złamaniem owéj odrębności kościoła w państwie i jego uprzywilejowanym stanem w Polsce czyli z tak zwaną immunitas. Następne wywody uzasadnią lepiéj nasze w tym względzie zapatrywanie. Z innemi zaś mniéj ważnemi dowodami, któremi popiera swój domysł najnowszy krytyk Ostroroga, już dla krótkości rozprawiać się nie będziemy.

Ostroróg, taki jest nasz ostateczny wniosek — pisał swe uwagi nie na schyłku 1455, nie w pierwszych miesiącach następnego, ale w końcu 1456 roku. Uwagi jego początek swój zawdzięczają owemu przyrzeczeniu piśmiennemu, które król w październiku owego roku w Małopolsce uczynił, zobowiązując się po powrocie z Litwy złożyć sejm walny wyłącznie dla naprawy rzeczypospolitéj.

IV.

Skrzywdził nas i sobie sławy umniejszył Ostroróg, pisząc swe uwagi po łacinie. On, co tak przekonywająco dowodził, że język polski zamiast obcego w sądownictwie powinien być używanym, on, co przy swojéj dumie narodowéj takie żywił gorące dla mowy ojczystéj uczucie, nie zaczął sam świecić przykładem na téj drodze, zabierając głos w sprawie publicznéj—ważniejszéj przecież jeszcze od czynności sądowych. Po łacinie, — są słowa jego w pewném miejscu, inaczéj pisze nieuczony, inaczéj uczony, innym sposobem téż rzecz napisaną pojmujemy, ojczystą zaś mowę jednakowo wszyscy rozumieją [1]).

Nietylko wtedy jednak, ale i dziś jeszcze rzecz ma się tak samo. I obecnie powstają nieraz wątpliwości w rozumieniu łaciny, tam gdzie konieczną jest ścisłość—nawet i po za obrębem rzeczy prawnych, którym takie wyróżniające daje Ostroróg pierwszeństwo. I traktaty polityczne w obcym pisane języku nieraz bywają także rozmaicie rozumiane i objaśniane, tymczasem, mówiąc słowy naszego statysty, ojczysty język wszędzie jednakowo jest pojmowany. A jakkolwiek Ostroróg nie miał w tym razie na myśli takich „co muzom służą“ w równym jak i on stopniu naukowym, jednak może i nam dziś w niejednym wypadku jego polska rzecz byłaby się wydała jaśniejszą i zrozumialszą. Choćby nawet co do samego tytułu, że tu zewnętrznéj dotknę strony, jakaś jednostajność i ścisłość dałaby się przeto osiągnąć. Jedni nazywają uwagi Ostroroga pamiętnikiem, inni memoryałem, traktatem, ci rozprawą, owi dziełkiem lub nawet dziełem, a wszyscy prawie złacińska mianują je Monumentum. Najnowszy zaś tego przedmiotu

[1]) Mon. XXXIX.

badacz, przyganiając swym poprzednikom jako kocieł garnkowi, zaleca nazywać je „Napominaniem“ w znaczeniu adhortacyi, admonicyi [1]. Nam zaś nawet sam tytuł łaciński wydaje się być wątpliwym. Bo lubo Ostroróg raz i drugi w ciągu swoich wniosków, jakie pod uwagę nasunął, użył wyrazu napomnienia [2], jednakże nie miał na myśli żadnéj admonicyi w ściślejszém znaczeniu, ile raczéj napomnienie jego było napomnieniem czyli przypomnieniem niejako rzeczy już znanych. Są to więc rady, wnioski, myśli, a więcéj jeszcze uwagi wypowiedziane z powodu zamierzonéj naprawy rzeczypospolitéj.

Cokolwiekbądź, literatura polska poniosła stratę, nie mogąc do działu narodowego odnieść tego pierwszego zabytku u nas piśmiennictwa politycznego. Bo Ostroróg, trzeba to przyznać, wycisnął na swéj pracy piętno wyższéj zdolności pisarskiéj. Z Modrzewskim i Orzechowskim byłby on dość zgodną stanowił trójcę, nawet i pod względem swych dążności. Lubo usprawiedliwiając się przed czytelnikiem, „iż może nie tak wytwornie pod względem kształtu jakby należało rzecz swoję przedstawił“, nadmienia, „że nie dla uczonych ją pisał, nie dla tych, co wyższym, szlachetniejszym czyli nadobniejszym muzom się oddają“, jednakże ta autorska skromność, występująca często i u innych tylko w przedmowie lub w epilogu, nie może bynajmniéj w sądzie naszym uszczuplać stylistycznéj wartości dziełka. Owszem, pod każdym względem niepospolite zalety cechują pracę młodego „doktora praw obojga“. Znać to z całego toku wykładu, że nie należał on do tych bogatszych, których sam wyszydza,—co to „szczególniéj, gdy do Włoch pojadą, trzy lub cztery tygodnie u dworu rzymskiego pobawią, już zdobywają sobie zaszczyty i godności naukowe (doktorskie)“ [3]. On odbył niewątpliwie egzamina „secundum scholae rigorem“ i nie za pieniądze zyskał miejsce wysokie między obywatelami rzeczypospolitéj naukowéj. Łaciną włada wybornie. Nie jest to łacina twarda, niewyrobiona, jakiéj używają jeszcze scholastycy. Już się po niéj przesunął ożywczy powiew rozkwitującego okresu humanizmu i odrodzonych studyów klassycznych. Dawna oschłość, chropowatość przechodzi już w giętkie, płynne i faliste linie jak owe van Eycka żywe kolory i miękkie rysy zastępują twardy pędzel nieporadnych malarzy pierwszéj doby szkoły flamandzkiéj. Nigdy nie do-

[1] Caro. 39. 5.
[2] XXIV, XXVII i in.
[3] L. De bullatis doctoribus.

strzeżesz śladów jakiegoś trudnego porodu myśli przebijającéj się przez zapory, które stawia zwykle mniéj wprawnym pisarzom obcy język. Owszem, odcienia myśli występują zawsze z całą delikatnością rysunku pod jego piórem.

Ostroróg, wyćwiczony na prawie rzymskiém i kanoniczném, poczyna sobie z wprawą biegłego pisarza. Rozkład pracy, stosunek części do całości, ich logiczne po sobie następstwo sprawiają tu na pierwszy rzut oka bardzo korzystne wrażenie. Jakżeż to niekształtną miewają postać współczesne memoryały literatury polityczno-prawnéj we Francyi i w Niemczech,—jaka nieudolność zresztą uderza nas w wielu pomnikach prawnych, uchwałach i postanowieniach królewskich czy sejmowych i w Polsce także XV stulecia. Tu widać rygor szkoły. Każda myśl, każdy wniosek wyrażony jest oddzielnie i ma odrębne w długim szeregu uwag stanowisko, — aby nie zginął, nie zamięszał się w szarym tłumie. Wniosek idzie za wnioskiem jak paragraf za paragrafem w kodeksie, a każdy ma u góry napis, wyrażający ściśle treść jego tak jak w prawie kanoniczném, jak w dekretach [1]. Bo téż i Ostroroga nazywano niekiedy poprostu doktorem dekretów. Ale niebrak całéj pracy i wstępu i epilogu. Jest konkluzya, usprawiedliwienie się, a wreszcie zwrót do czytelnika z prośbą o wyrozumiałość. Jest przedewszystkiém wstęp, który, jak mawiali styliści w wiekach średnich, służy ad captandam benevolentiam. Ostroróg wie dobrze i o tém, że takie zagajenie, w duchu wymagań szkoły,—facit ad ornatum—jest ozdobą. Szkoda nieodżałowana tylko się stała, że ta przedmowa tak szczupła, ściśle wprawdzie do rozmiarów pisma zastosowana, nie objęła więcéj szczegółów, któreby obfitsze rzuciły światło na postać samego autora. Podzieliwszy 67 rozdziałów, w których zamknął swe uwagi, na dwie części, nazwał drugą część mianem ogólném uwag o rzeczach świeckich [2]. Pierwsza obejmuje rzeczy kościelne, odnoszące się do duchowieństwa i stosunku jego do państwa. Rzecz o duchowieństwie w téj części poprzedził kilku uwagami o stanowisku króla względem głowy kościoła, t. j. papieża, tudzież o saméj godności króla. Ta pierwsza część zamyka w sobie tylko 23

---

[1] Suis capitibus distinguendo, — powiada Ostroróg, jakby mu ten wyraz nasunął się z owych rozdziałów, które w zbiorze prawa kanonicznego, w tak zwanych dekretach noszą nazwę dystynkcyj.

[2] Między XXIII a XXIV, Sequitur de profanis negotiis.

paragrafy, następna zaś 44, jednak pod względem obszerności wykładu pierwsza mało co mniéj miejsca zajmuje od drugiéj. Druga część zawiera w sobie w dość ścisłém następstwie artykuły z zakresu prawa i sądownictwa (XXIV—XXXIX), wojskowości (XL—XLV), pozostałe zaś odnoszą się do administracyi w ogólniejszém znaczeniu, do ceł, miar, wag, dróg, mennicy i t. d. Ta niestosunkowość w rozmiarach czyli raczéj to obszerne traktowanie przedmiotów duchowno-kościelnych może poniekąd służyć za miarę znaczenia, jakie im autor w sądzie swoim nadawał. Najobszerniéj rozpisał się on o kościele, snać najwięcéj dostrzegł w nim błędów, braków i przywar. Takby przynajmniéj z przedmowy wnosić należało, w któréj autor, zakładając cel swojéj pracy, oświadcza, iż zebrał wady i złe zwyczaje w Polsce istniejące—a lepsze tylko w krótkich i zwięzłych przedstawił wyrazach. Jakiekolwiek jednak istotnie były, wytyka je, zaleca zarazem środki naprawienia złego. Niekiedy wcale nie podaje pobudek swojéj rady lub wskazówek, gdzieindziéj znów proponowane przez się zmiany i przekształcenia motywuje mniéj lub więcéj obszernie. Szczególniéj nie skąpi słów tam, gdzie idzie o sprawy kościoła i duchowieństwa. Ponieważ w téj materyi wnioski bardzo nieraz daleko odbiegają od ówczesnego stanu i położenia i wprowadzają zmiany, które oczom współczesnych wydały się przewrotem, więc uzasadnia obszerniéj swoje poglądy, zbija zdanie sobie przeciwne, które umyślnie przytacza [1]) i stara się przekonać—kogo?

Tylko czytelnika — a nie słuchacza. Ów „lector prudens", do którego zwraca się przemówienie końcowe, ma być wyrozumiałym na błędy pracy. Autor, kiedy swe myśli i uwagi wykłada, nie ma i mieć nie będzie przed sobą zgromadzenia narodowego, rady królewskiéj lub sejmu. Jest on świadom swego skromnego stanowiska w obec tych, co sterują nawą państwa i skołatany burzami okręt naprawiać będą. On „młodzieńcem"—jak sam wyznaje,—jest [2]) i lubo do rady królewskiéj wpływa (do rady w charakterze więcéj prywatnym), nie będzie jednak zabierał głosu w kole senatorów. I w sejmie także przemawiać nie będzie, bo chociaż już coraz tłumniéj szlachta powiatowa na walne sejmy zjeżdża, ale on należy do primorów,—on tam ex communitate—z tego gminu głosu nie podniesie, bo ten głos szlachty powiatowéj jeszcze daleko nie sięga. Sprawami, które wychodzą po za zakres

[1]) XLI. Plerique dicunt... at ego dico...

[2]) XXVII—tametsi juvenis, consilium meum mente retinete.

działalności sejmiku, sprawami organizacyi politycznéj, administracyi ogólnéj zajmuje się senat królewski, rada najwyższa, dostojnicy państwa. Oni, ci „panowie“ stanowią „podpory i podstawy“ gmachu publicznego, oni „osią i silnią“, więc do nich, co na sejmie roztrząsać będą sprawę naprawy rzeczypospolitéj, zwracać się potrzeba, aby im swoje myśli nasunąć i o zasadności ich przekonać [1]). A młody „doktór obojga praw“ czuje się być powołanym do wzięcia udziału w tak ważnéj rzeczy, choćby za pośrednictwem pisma. On z wielkiego wojewodzińskiego rodu ma ojca, co w radzie królewskiéj wysoko siedzi, sam niedługo także tam zasiądzie, więc sił swych zacznie na polu publiczném próbować. Gdyby to był wiek XVI, XVII lub XVIII — to autor napisałby l ub ogłosił drukiem bezimiennie jaki—„Lament“. „Głos wolny“ lub „List do przyjaciela“. Ostroróg mógł zaś ze stanowiska rodowego z głosem jawnie wystąpić, choć do rady publicznéj całego państwa nie wpływał i dość było, kiedy we wstępie zaznaczył, iż „ja Jan Ostroróg“ zebrałem te oto wady i t. d.“

Biorąc się zręcznie do rzeczy, niewoli sobie poważnego czytelnika oświadczeniem, iż go uważa za dostatecznie uczonego, mądrego, poważnego i doświadczonego, dla którego zbytecznemi są wskazówki wszelkie [2]). Takich „dostojników tego królestwa“ nie ma on bynajmniéj na myśli, tylko innym, co to różnemi sprawami mają umysł roztargniony, — chce przypomnieć to i owo i właściwie tylko drogę utorować do wyczerpujących rozpraw [3]). Na umysły czytelników swoich, przygotowane takim zwrotem pro captanda benevolentia, stara się więc Ostroróg, sam będąc młodym, wpłynąć całą siłą argumentacyi. Ztąd płynie konieczność uzasadniania mniéj lub więcéj obszernie swoich wniosków.

Rozprawiając się z duchowieństwem, zwalczając przewagę kościoła nad państwem, wytykając nieuctwo księży, chłoszcząc chciwość i inne wady i błędy tego stanu, rzuca w przeciwnika strzały z jego własnego kołczanu dobyte i wydaje mu bitwę na jego własném

---

[1]) Qui rempublicam administratis, o proceres!...

[2]) We wstępie: principes hujus regni tam doctos, tam prudentes etc.

[3]) We wstępie: ceteris vario negotio distractis — a na końcu: his quibus per reipublicae negotia politiori literaturae operam dare minime vacat.

polu. Prawo kanoniczne, pismo św., wreszcie prawo rzymskie dostarczają mu ustawicznie broni. W rzeczach świeckich główną miarą jego sądu jest rozum, słuszność, sprawiedliwość i inne zasady. W ogóle uderza na zwyczaj zastarzały (inveterata consuetudo). Zwyczaj — to jad, co gnoi wszystkie stosunki; zwyczaj, to najgorszy wszystkiego początek. Z temi złemi zwyczajami (iniqui usus) kruszy też ciągle kopią. Rutyna go uderza—trzeba ją wyrzucić. Takiém oczywiście wrażliwém okiem spogląda na stosunki swego kraju młody prawnik, co pobywszy kilka lat za granicą wśród odmiennych nieco stosunków, wzrok swój zaostrzył. Podnosi więc usterki, błędy i waży je na szali rozumu, słuszności, przyzwoitości i t. p. Oswojenie się z zasadami prawa rzymskiego przebija się na każdym kroku. Wpływ téj dobréj szkoły jest widocznym. Racyonalizm góruje w poglądach Ostroroga [1]. *Ratio*—to jego miara, którą on mierzy nieraz stosunki, to probierz ich właściwości, to zasada jego sądu [2]. Z tego też powodu są według niego niektóre stosunki w Polsce głupie, niedorzeczne, przeciwne rozumowi, niezgodne z rozumem, wreszcie śmieszne [3]. Często odwołuje się on do rozsądku i w nim znajduje najważniejszą wskazówkę—przywrócenia tego, co zwyczaj skrzywił lub spaczył [4]. Jest zasada słuszności, sprawiedliwości — aequitas, — aequum, którą przykłada Ostroróg do naszych stosunków i widzi na jéj skali obniżony poziom moralny u siebie, we własnym kraju. Jest także pewien decus, powaga i przystojność, jako zasady oceniania stosunków. Nawet niekiedy przed tą przystojnością musi ustąpić wzgląd korzyści czy dogo-

---

[1]) Znane są to z prawa rzymskiego: rationalis, ratio naturalis, ratio juris, tenor rationis i t. d. Ślady tych wyrażeń powtarzają się i w innych kształtach. Ostroróg raz i drugi (Concl.) mówi o *inveterata consuetudo.*—To nam przypomina owe określenie L. 32. D. I... *Inveterata consuetudo* pro lege non immerito custoditur i in.

[2]) Nequaquam rationabile... absurdum IX. aequitas et ratio exigit. XXI. consonum rationi. XXXII. consona rationi. XXXIII irrationalis et ridicula.

[3]) LI. Ratio dissuadet LIII Nulla ratio digna defendat. LVII. Indecens et rationi minime consonum.

[4]) XXX. De admittendis personis ad judicium. Tu wyraźnie ta miara występuje w słowach: id etiam minus aequum est *apud nostros...* IX. aequitas, ratio exigit,—aequum XXXVI iniquum est... XXXVII aequum est.

dności [1]). Ta godność, powaga jest również jedną z zasad, na które się młody prawnik powołuje. Wszelkie podstawy filozoficzne, które nasz statysta kładzie jako podwaliny pod gmach swoich wniosków lub dowodów, są jednak prawdami tak oderwanemi, że nie zawsze posiadają dostateczną siłę przekonywającą, szczególniéj w oczach tych, co nie są uczeni, a nie dla uczonych przecież, jak sam wyznaje, pisze Ostroróg swe uwagi. Więc też, mając na uwadze tych, co to „dla spraw publicznych nie uprawiają wyższych nauk", przenawia do nich argumentami słownemi, retorycznemi zwrotami pełnemi siły, energii mezkiéj. Niekiedy nawet w tym zapale doktór obojga praw unosi się tak daleko, że wpada w ton, który przypomina bohaterów Homera kłócących się o piękną brankę. Krewka młodość objawia się wtedy w całéj pełni. Aniby przypuszczać było można, iżby się tak zapominał poważniejszy jaki wiekiem mąż stanu, któryby przecież, miarkując swe słowa, był pomny tego, że namiętność najmniéj przystoi statystom rozważającym na chłodno stosunki, zdarzenia i wypadki społeczne.

Wy, panowie, co stoicie u steru rządu rzeczypospolitéj, jak możecie być tak głupiemi,—tak w jedném miejscu woła Ostroróg, a w inném znów, gdy o duchowieństwie lub o papieżu wspomina, to przeplata swoje zdania takiemi wyrażeniami—jak „brednie papieskie" roznoszą księża, papież wydrwiwa pieniądze, zmyśla, oszukuje, łupi. Duchowieństwo—to pasibrzuchy, sakramentnicy, ów „na ambonie ryczy", tamtem „banialuki prawi" i t. d. Niemcy w Magdeburgu, co sądzą sprawy mieszczan, przychodzące do nich z odwołania się, to „paskudni rzemieślnicy", to „śmieci", „pomyje" i t. d.

Wyznać jednak należy, że tylko papież z duchowieństwem w Polsce i Niemcy pobudzają źródło wymowy Ostroroga do takiego gwałtownego wylewu, wykraczającego z granic tego umiarkowania i spokoju, jakim każda dyskusya, a szczególniéj piśmienna, odznaczać się powinna. W innych przedmiotach pióro jego porusza się już spokojniéj i choć wymowa płynie wartko—nie huczy, pieni się i nie bluzga w oczy błotem.

Co do swojéj nienawiści do Niemiec, to się z tém nie kryje bynajmniéj twórca Uwag nad naprawą rzeczypospolitéj—owszem z całą otwartością oświadcza, że jak w innych zakresach natura jakby stworzyła jakąś wieczną nienawiść między dwoma narodami taka też istnieje między dwoma językami, polskim i niemieckim. I robiąc takie wyznanie

---

[1]) LII.

i przypominając, że i w innych stosunkach niekiedy podobna zachodzi „nienawiść", przytacza „odium" do kościoła, szczególniéj do księży. Kiedy zaleca, żeby król a nie kto inny — nie kapituła, nie papież wybierał biskupa, to radzi tę zmianę zaprowadzić, aby nie zaogniała się jeszcze więcéj wieczna nienawiść (odio perpetuo) między jedną a drugą klasą ludzi [1]).

Ta nienawiść, to odium raczéj, jeżeli ten wyraz rzeczywiście ma brzmieć łagodniéj, istniało między stanem duchownym a świeckim w Polsce ówczesnéj. Stwierdza to już przecież sam Ostroróg, podając tylko co przytoczoną radę, stwierdzają to zresztą i inne zdarzenia historyczne. Z przytoczonych wyżéj jaskrawych słów, jakich o duchowieństwie używa nasz statysta, łatwo się domyśléć, w jakim się on sam znajduje obozie. Zapewnie, że nie w kościelnym, ale może w tym, który tę wieczną jakoby nienawiść stłumić i zagasić zamierzał dla dobra rzeczypospolitéj.

Dotknijmy bliżéj téj sprawy — ona stanowi jądro uwag wysnutych przez Ostroroga. To sprawa, rzec można, najwalniejsza. Zajmuje ona w wykładzie myśli i wskazówek pierwsze u niego miejsce. Pod względem obszerności równa się ta część niemal pozostałym trzem innym. Sam wreszcie twórca uwag niektóre wnioski swoje dotyczące kościoła polskiego poczytuje za przedmiot, który w znacznéj części (pars magna) stanowić będzie osnowę obrad tego najbliższego sejmu, co się ma zająć naprawą rzeczypospolitéj [2]). Przewiduje on niebezpieczeństwo, które w Polsce urość może w większych jeszcze rozmiarach z zaniedbania téj sprawy. Wprawdzie na czele uwag spotykamy kilka myśli, które się ściągają do podniesienia powagi królewskiéj, ale są to tylko niejako dodatkowe rzeczy, przygodne, drugorzędne „accidentalia regni quaedam" [3]). O królu, o naczelnéj głowie państwa, natrąca zlekka o tyle, o ile to wysnuwa się z wątku, jaki stanowi—sprawa stosunku kościoła do państwa. Duszą całych uwag, które skreślił Ostroróg dla owego sejmu naprawczego, szpikiem i rdzeniem—to są rady podane przezeń dla dostrojenia do zgodnego akordu dwóch rozszczepionych „nienawiścią" światów—kościoła i państwa.

Wysłuchajmy więc wniosków w tym względzie młodego statysty. Preludya są takie:

---

[1]) VII.

[2]) VII.

[3]) Wstęp.

Księża, powiada on w jedném miejscu, — to próżniacza zaiste klasa ludzi i nie przynosząca krajowi żadnego pożytku. Ponieważ, tak twierdzi gdzieindziéj, próżnowanie jest rzeczą słodką i przyjemną, więc dla tego wszyscy, nawet mniéj zdolni, garną się do stanu duchownego i zostają księżmi. „Każdy zaś ksiądz według nauki prawa kanonicznego, to biskup w swoim rodzaju (XXVIII, XXIX). To są próżniacy, którzy, tak woła w inném znów miejscu, tuczą się cudzą pracą. W niektórych klasztorach przebywają „nieokrzesane, zniewieściałe mnichy“ (XX).

Świeccy księża wyciskają na biednych rolnikach dziesięciny bezprawnie. „To tłuste pasibrzuchy“. „Chciwość i świętokupstwo panują między niemi“. „Pogrzeby, namaszczenia święte, pokuty, chrzty, małżeństwa, położnic wywody, wieczerza pańska, wszędzie prawie są sprzedajne, tymczasem bezpłatnie powinny być udzielane“.

Te słowa dostatecznie charakteryzują pogląd autora na stan duchowny. Jestto pogląd nawskroś utylitarny. W Polsce brak kmieci, rzemieślników i w ogóle robotników głównie z tego powodu, że wszyscy chcą księżmi zostać. Tak mniema Ostroróg. Utylitaryzm jego płynie też z tego mianowicie przekonania, że pod względem skarbowym duchowieństwo powinno wszelkie świadczyć usługi państwu.

Nie zaczepia Ostroróg instytucyi kapłańskiéj. Jakkolwiek raz tam księży nazwał „sakramentnikami“, drugi raz także pogardliwą nazwą ofiarników (sacrificulus), ale jednak i zakonne i świeckie duchowieństwo uznaje on jako instytucye kościelne. Owszem, wytykając nieuctwo, karcąc uchylanie się od reguły, wskazuje konieczność podniesienia stanu duchownego pod względem umysłowym i moralnym. W niektórych klasztorach zapanowało rozluźnienie obyczajów. Domaga się przeto, aby przywrócono w nich rygor i aby zakonnicy zatrudniali się i oddawali wyłącznie chwale boskiéj.

Ale gdy dotyka strony majątkowéj kościoła, głosi myśli, które jaskrawą sprzeczność stanowią ze stanem rzeczy ówczesnym i niekiedy tak odskakują od tła przyjętego zwyczaju, że zmierzają do wielkiego przewrotu. O dziesięcinach jest tego zdania, że one właściwie ustać powinny. Zostawić je do woli każdego. „Jeżeli zatém chce kto dar przyjąć, niech go bierze wtedy, kiedy się podoba dawcy, nie podług swojéj lecz jego woli“. Dawniéj—są słowa tegoż autora, były dziesięciny dawane od bogatych, nie od ubogich, a dziś ubodzy rolnicy dają dziesięcinę tym tłustym, tym otyłym, którzy je z dumą przyjmują (XVI).

Dobra zakonne radzi podzielić między klasztory, aby wszystkie jednakowo miały dla swych zakonników skromny, w myśl ślubów zakonnych—posiłek i przyodziewek.

Dobra i majątki biskupów powstały „z potu biednych". Po opędzeniu najpilniejszych potrzeb, to, co pozostaje, nie jest własności kościoła, owszem, jest to „własność biédnych". Nadużywając tego biskupi i księża, dopuszczają się „kradzieży i rozboju" (X).

Czego potrzeba na utrzymanie żebraków, chorych, kalek, tego dostarczyć powinny klasztory. „Klasztory bowiem niczém innćm nie są, — jeno szpitalami utrzymywanemi przez duchownych. Dobra opackie, dobra klasztorne właściwie także do państwa należą. „Opaci istotnie są podskarbimi królestwa". Nie nadaremnie nadali im przodkowie nasi tak wiele i tyle znacznych dóbr, lecz właśnie dla tego, by oszczędność powstałą po wyżywieniu mnichów na potrzeby i użytek państwa zachowano (XI).

„Biskupstwa są na to ustanowione i opatrzone w dobra rzeczypospolitéj, aby sługom kościoła żołd (stipendia) płacono (a wszelkie posługi mają być bezpłatne). Nietylko dobra klasztorne powinny zatém dostarczać pieniędzy i środków na potrzeby państwa publiczne i społeczne, — ale w razie konieczności król może i sprzęty i naczynia kościelne zabierać kościołom, „bo złoto i skarby kościelne właśnie dla tych potrzeb publicznych są przechowywane" (XII, XIII).

Wysnuwszy zatém teoryą o wyzuciu kościoła z własności i przyznaniu mu tylko czasowego posiadania majątków (ususfructus), o pozbawieniu go pewnych dochodów, określa daléj stosunek tegoż kościoła do państwa. „Ojcowie nasi duchowni, tak głosi jeden z wniosków, zasłaniają się prawem boskiém, gdy chodzi o to, aby cokolwiek królom z dochodów swych na potrzebę kraju udzielili. Pokazali się istotnie trwożliwemi w tém, gdzie nie było się czego bać; nie wiedzą, że co im zbywa, jest własnością ubogich, któréj jeżeli nadużywają, stają się przez to złodziejami i rozbójnikami"... (X).

Nietylko z dochodów płacić powinno pewne podatki duchowieństwo, ale w ogóle wszyscy od najstarszych w hierarchii kościelnéj aż do najmłodszych ponosić powinni ciężary publiczne na rzecz państwa.

Po takiém określeniu stosunku strony majątkowéj kościoła do państwa, które daje Ostroróg, łatwo się domyśléć, jaki będzie stosunek tegoż kościoła do naczelnego zwierzchnika hierarchii, do papieża czyli stolicy apostolskiéj. Ta sama ujawnia się tu dążność. Charakteryzują

ją następujące samego Ostroroga słowa: „Aż nadto dostatecznie jest papiestwo pod względem materyalnym zaopatrzone“ (LVII).

Wszelkiego więc rodzaju opłaty, które pod rozmaitemi postaciami wnosi duchowieństwo, powinny ustać; za sprzedawane indulgencye, za przekupne wyroki, ustać powinny bezprawne annaty i bezzasadne pobory. Pozostałości majątkowéj i dochodów po śmierci biskupa nie może brać papież, ale skarb brać powinien w spadku.

Rzym jest dla Ostroroga solą w oku. Tam kwitnie więcéj niż w Polsce świętokupstwo i chciwość. Tam stek wszystkiego pod tym względem złego. Oszustwo i zdzierstwo. „Indulgencye służą tylko do wyłudzania pieniędzy. Rzymski zwierzchnik zmyśla, twierdząc, że te grosze mają być obrócone na budowę jakiegoś tam kościoła, — gdy wiadomą jest rzeczą, że tego rodzaju dochody idą na pożytek osobisty krewnych i powinowatych, na utrzymanie koni, służby, że czegoś brzydszego nie powiem“ (XIV).

„Łupią więc żywe Boga kościoły, aby martwe wskrzesić“. „Złupiwszy prostaczków, sami oni (księża w Rzymie) brzuchy pasą i rozpuście służą“. Papież przysyła do Polski kaznodziei, spowiedników i komisarzy, co zachęcają do kupowania tych indulgencyj, a są tacy pobożni, co te brednie kupują.

„Rzym nie szuka owcy bez wełny“ i byłby ten mente captus, coby nie pojmował, jak wielkie sumy złota od nas wynoszą ci, którzy przed sąd kuryi rzymskiéj udają się ze swemi prośbami, sprawami spornemi i skargami.

„Bule wtedy jakieś tam „w zamian za te pieniądze przynoszą“. „Nasi zaś sądzą, że to szczyt pobożności, kiedy takie *brednie* z czerwonemi pieczęciami zawieszone na sznurkach konopianych na drzwiach kościelnych uwielbiają.

Ostroróg będąc przeciwnym w ogóle wywożeniu pieniędzy z kraju, szczególniéj na korzyść papieża, nalega na to, aby kościół polski wolnym był od wszelkich opłat. Biskupi nie powinni uiszczać stolicy apostolskiéj żadnych annat lub pieniędzy za sakry, które niegdy były płacone jakoby na obronę religii chrześciańskiéj; od Turków. Co do sakry przypomina, że prawo kościelne uczy, iż obrany biskup powinien być poświęcony przez metropolitalnego biskupa czyli przez prowincyonalnego. Do Rzymu udawać się po to—nie widzi potrzeby. Co zaś do annat—to wierdzi, że ponieważ Polska będąca na krańcu świata chrześciańskiego, broni siebie i sąsiednie narody od Turków, Tatarów, Wołochów i innych, już w innym kształcie spełnia swój obowiązek.

Statysta nasz tak silnie przeciwko tym annatom powstaje, iż w swym zapale twierdzi, że corok wielkie sumy płyną do Rzymu pod pozorem pobożności, fałszywéj religii, raczéj przesądu. Tymczasem pieniądze na inne cele idą, aniżeli pierwotnie były przeznaczone. Wnosi więc, aby zaniechać podobnéj pobożności. „Papież nie powinien tych opłat wymagać, nie powinien być tyranem, owszem, ojcem łagodnym, jako miłosiernym jest ten, którego się on zastępcą być mieni na ziemi" (VIII).

Nietylko pod względem pieniężnym ma episkopat i w ogóle kościół polski być niezależnym od papiestwa, ale i pod względem hierarchicznym. Biskupów król powinien wybierać, a papież nie ma się do tego mięszać. Papież nie może sobie rościć prawa do żadnego zwierzchnictwa. W państwie najwyższą władcą nie on jest, ale król. Dla tego nie powinien król polski zbyt uniżenie doń pisywać, bo Bóg przykazał wprawdzie być mu posłusznym ale tylko w rzeczach kościelnych. Nie powinien też papieżowi nowo obranemu wynurzać obedyencyi, bo gdy nie we wszystkiém słuchać go będzie, obedyencya staje się sprzecznością z tém, co jest w życiu i stosunkach rzeczywistych, opartych na zupełnéj niezależności króla polskiego od najwyższéj głowy kościoła.

Oto długi łańcuch myśli Ostroroga zestawiony przez nas z szeregu pojedyńczych ogniw. Od najdrobniejszego zaczynając, aż do najwyższego, który zamyka kolumnę,—przez całe to pasmo przebiega jeden silnie i dobitnie wyrażający się tok śmiałéj, niekiedy rewolucyjnéj myśli. W tym szeregu wniosków Ostroroga, zmierzających do naprawy rzeczypospolitéj, spoczywa najważniejsza, najdonioślejsza pod względem skutków — część jego pomysłów. Te téż mianowicie dążenia zjednały mu powszechny niemal poklask, miano przywódcy liberalnego stronnictwa, koryfeusza postępu, postawiły go wreszcie na tak wysokim piedestale, że nawet Bartoszewicz, wbrew swojemu, jak wiadomo, kościelnemu usposobieniu, nazwał Ostroroga „na prawdę geniuszem", który wiek swój uprzedził. Nim téż ocenimy dalsze jego wnioski z temi pierwszemi jako z najwalniejszemi rozprawić się wypada.

Pomysły Ostroroga dotyczą tu głównie pytania o stosunku kościoła do państwa. Pytanie to stare, jedno z najdawniejszych w dziejach ludzkości, szczególniéj w społeczeństwie chrześciańskiém, a zwłaszcza w obrębie świata katolickiego. I dziś ostatecznie jeszcze rozwiązaném nie jest. Jak pasmo czerwone ciągnie się ono przez osnowę historyi europejskiéj. Zmieniało ono często jak kameleon — swe

barwy, swą postać. Raz ostrzéj — to łagodniéj znów. Zależnie od wieku i narodów — układały się rozmaicie te stosunki między kościołem i państwem. W Polsce istniała w XV wieku ta sama sprawa— ten sam zatarg. Król zobowiązał się w październiku 1456, że na najbliższym sejmie naprawczym poda, obmyśli środki i sposoby pogodzenia dwóch stron zwaśnionych, dwóch obozów nieprzyjaznych. Ostroróg właśnie sądził, że swojemi wnioskami najwięcéj się przyczyni do sharmonizowania rozstrojonych dwóch tonów głównych w swojéj ojczyźnie—kościoła i państwa.

Radzi więc,—bo do czterech głównych myśli można wnioski jego sprowadzić, — 1) poddać duchowieństwo, świeckie i zakonne pod władzę naczelną państwa pod względem płacenia podatków zarówno z dóbr i majątków nieruchomych funduszowych jak i z dochodów osobistych; 2) wybór biskupów oddać w ręce króla; 3) znieść wszelkie opłaty kościoła polskiego na rzecz stolicy apostolskiéj i 4) ustalić nawet w drobniejszych rzeczach formalnych całkowitą niezależność króla polskiego od papieża.

Nim przystąpimy do szczegółowego po kolei roztrząśnienia każdego wniosku Ostroroga i ocenienia jego stosunku do istotnego stanu rzeczy i do zaprowadzić się mającéj zmiany, winniśmy jeszcze rozprawić się z najnowszym badaczem, który przypisuje Ostrorogowi nierównie szerszy zakres zamierzonéj reformy, pomawiając go o to, że on, nie mniéj nie więcéj—tylko—niby jako drugi Orzechowski, domagał się zniesienia bezżeństwa księży. Caro twierdzi, że Ostroróg, nastręczając sprawę zreformowania stosunku duchowieństwa do państwa, przedewszystkiém na czele tego przekształcenia naglącego kładł—zniesienie celibatu księży.

Nowy ten promień rzucony przez historyka niemieckiego, gdyby prawdziwym się okazał, przedstawiłby istotnie w jaskrawém świetle reformacyjne niejako dążenia Ostroroga. Byłaby to nowa z jego strony dźwignia, użyta do podważenia posad hierarchii kościelnéj, którą zkądinąd już podkopywał nasz twórca uwag nad naprawą rzeczypospolitéj. Lubo bynajmniéj nie jestem ślepym do tyla, ażebym nie widział w kierunku myśli Ostroroga pewnego nachylania się ku radykalizmowi [illegible] — uwydatnia to przedewszystkiém w innych sprawach, więc, [illegible] to mój poprzednik uczynił, ale w tym razie wypada mi stanąć w obronie naszego statysty polskiego w XV w. i odeprzéć stanowczo zarzucane mu przez prof. Caro pomysły.

Nowe [illegible] wniosków Ostroroga, dotyczących sprawy kościelnéj, sprawy duchowieństwa [illegible] bardzo ważnem, gdyby

było prawdziwém, gdyby miało za sobą jakieś do rzeczywistości podobieństwo, gdyby na jakiejkolwiek zasadniejszéj opierało się podstawie. Wprowadza je poraz pierwszy do literatury polskiéj prof. Caro — tak poważny i tyle zasłużony badacz—i snać w uniesieniu radości z dokonanego przez siebie odkrycia, gromi swych poprzedników za niezrozumienie całkiem jednego z najważniejszych wniosków Ostroroga.

Zarzut niesłuszny, chwalba przedwczesna, a co najważniejsza, wniosek nie mający żadnéj podstawy. W artykule naczelnym, którym Ostroróg zagaja cały szereg uwag i myśli w przedmiocie stanowiska kościoła względem państwa, nie dość ścisłe wyrażenie się daje powód do mylnéj interpretacyi. Napis, który treść tego ustępu zawiera, głosi najwyraźniéj: jak dalece, w jakim stopniu duchowni obowiązani są dopomagać państwu świeckiemu czyli rzeczypospolitéj [1]. Jestto niejako uzasadnienie myśli głównéj Ostroroga o tém, że duchowieństwo powinno ponosić wszelkie, w równym stopniu ciężary publiczne, podatki i t. d. Panowie duchowni, — oto są słowa jego, — tak najwielebniejsi biskupi, jak to też wszelkiego stopnia od średniego do najwyższego, są obowiązani rzeczypospolitéj do wielu powinności, ale nie przez zuchwałość, pogardę lub obojętność, twierdząc, że wiele rzeczy im nie przystoi, które tylko przystoją świeckim, bo oni według potrzeb ducha a nie podług wymagań ciała postępować pragną. Gdyby jednak, przeczytawszy prawa, powtórzyli sobie w pamięci i odświeżyli, że to mianowicie z nakazu prawa czynić powinni, nie zaniedbają się wtedy i względem siebie i swoich, troszcząc się i opiekując swemi rodzicami, krewnemi, przyjaciółmi i powinowatemi, coć przecie nietylko duchownym czynić się godzi—ale każdemu stworzeniu".

Następują potém całe szeregi cytat—z prawa kanonicznego, z pisma św., z prawa rzymskiego i innych, zamknięte uwagą autora, iż powołane wystarczają dla przekonania o zasadności wniosku w ogóle. „A ktoby więcéj jeszcze czytać chciał, niech do tysiąca innych zajrzy w glosach i u doktorów".

„Co każdemu wolno jest stworzeniu",—tak tedy twierdzi profesor Caro, — to nic innego jeno wolność żenienia się. A więc żenić się—pozwoloném jest każdemu stworzeniu! Ostroróg przeto żąda, by

---

[1]) Quatenus spirituales ordines reipublicae laicorum juvandae obstricti sunt.

[2]) Caro str. 55.

duchownym nakazano zawierać „związki legalne małżeńskie". Nie może on,—powiada znów w innêm miejscu tenże badacz,—„zwolnić duchowieństwa od małżeństwa, od założenia własnego ogniska, gdyż tylko tym sposobem, jak się wyraża sam w kilku krótkich omówieniach, można rodzinę ustrzedz od nieprawych zamachów na jéj byt moralny" [1]).

Więc drogą podobnego objaśnienia dochodzi się do wyszukiwania zamachów na rodzinę lub raczéj do środków obronienia téj zagrożonéj (przez księży bezżennych) rodziny!

Gdzie tu w podobnéj interpretacyi jakakolwiek zasada rozumna. Wszystkiego takim sposobem dowiedzie, wkładając w usta autorów słowa i myśli im obce. Chyba własne tendencye—czy sympatye. Aleć wtedy historyk przestaje być historykiem i staje się romansopisarzem.

Na czele cytat mieści się jedna, na którą się powołuje Ostroróg, dowodząc zasadności swego wniosku i którą też głównie prof. Caro bierze w pomoc, żeby mu gwałtem wrazić swój osobisty pomysł. Ostroróg zaleca czytelnikowi, żeby przejrzał, co o têm pisze prawo kanoniczne od rozd. XXIII w całym ciągu innych rozdziałów—o „wspólnêm pożyciu duchownych i niewiast" — przez cały tytuł czyli od początku do końca.

Prof. Caro oświadcza, że ponieważ takiego rozdziału „de cohabitatione clericorum et mulierum" na powołanêm miejscu i w ogóle w prawie kanonicznêm nie masz [2]), więc bierze inny rozdział — ale także oznaczony XXIII numerem pod innym zupełnie napisem i wynajduje w środku całego ustępu — miejsce: *unius matrimonii vinculo federentur*, miejsce z czasów Izydora, z VII wieku—a ponieważ tam jest mowa o związku małżeńskim z jedną osobą,—przeto wyprowadza wniosek, że Ostroróg to właśnie miał na myśli i domagał się, żeby się księża żenili.

Takim sposobem dowiedzie wszystkiego. Ale takie dowodzenia — mogły kiedyś uchodzić. Dziś je potępia nauka metodycznego badania dziejów. Wiemy, że uczony profesor, który w krytyce tak biegłym się okazał gdzieindziéj, tu przesadził oczywiście i dopuścił się poprostu błędu pośpiechu. Pośpiechowi przypisać należy twierdzenie jego, iż w prawie kanonicznêm nie masz takiego artykułu „de cohabitatione clericorum et mulierum". Owszem taki artykuł jest. Jest ich

---

[1]) Caro str. 55.
[2]) Str. 45.

nawet kilka z rzędu. Co więcéj, pod tą samą liczbą, którą powołuje Ostroróg, tylko nie pod liczbą dystynkcyi XXIII — a C. XXIII (dystynkcyi LXXXI [1])). Tam zaś z rzędu kilka kanonów zabrania duchownym mieszkać w ogóle z kobietami — niektóre tylko czynią wyjątek na rzecz matki, siostry lub żony [2]).

Ostroróg przeto przytacza te przepisy nie dla tego, aby przekonywać, iż duchowni żenić się powinni, lecz w tym celu, iżby im przypomniéć, że mogą pamiętać o rodzicach, braciach, krewnych, bo to każdemu jest pozwolone stworzeniu, ale nie mogą się składać tém, żeby się uchylić od ponoszenia ciężarów publicznych, skarbowych, podatków i t. p. Takie mianowicie a nie inne znaczenie cytacyi potwierdza i ta okoliczność, że cały szereg następnych, jakie się nawinęły pod pióro Ostrorogowi, a które już za dostateczne uważał, wszystkie do téj saméj zmierzają konkluzyi zgodnéj z nagłówkiem samego artykułu, a mianowicie, do stwierdzenia wniosku, że duchowni zależni są od władzy świeckiéj i powinni w potrzebach wspierać rzeczpospolitą świecką.

Ani można przypuścić, iżby Ostroróg chciał zaprzątnąć sejm ówczesny sprawą, która bądź co bądź do jego kompetencyi nie należała; niepodobna przypuszczać, iżby taki mianowicie wniosek kładł na czele wszystkich innych, które się do zalecanego przezeń sposobu uregulowania stosunków między kościołem a państwem odnoszą. Nietylko ze względów ogólnych, ale na podstawie ścisłego objaśniania zrozumiałego zupełnie tekstu odrzucić wypada tak pośpieszną a bezzasadną konkluzyą prof. Caro, utrzymującego, jakoby Ostroróg domagał się zniesienia celibatu księży.

Twórca uwag nad naprawą rzeczypospolitéj nie byłby plątał jednéj rzeczy z drugą i sam nie utrudniał sobie przeprowadzenia najwalniejszéj, która wytoczyła się na pole rozpraw publicznych. Po przytoczeniu owego długiego szeregu cytat—zamyka on je uwagą, że to

---

[1]) Corpus juris canonici ed. Richter. Lipsk. 1839, str. 246. *Simul cum mulieribus sacerdotes habitare* non *licet.*

[2]) C. XXIV, XXV, XXVI i t. d. D. LXXXI. Volumus ut sacerdotes prohiberi debeant, ne cum mulieribus conserventur: excepta duntaxat matre, sorore vel uxore, quae caste regenda est. Wzmianka o żonie odnosi się do pierwszych wieków chrześciaństwa, kiedy jeszcze niższym stopniom pozwalano mieć żony. Zob. Encykl. kościel. Celibat. III. 165.

właśnie stanowić będzie wielką część obrad najbliższego sejmu [1]). Wszak nie sprawa celibatu, któréj nikt nie poruszał, ale sprawa opodatkowania należała do najżywotniejszych. Dla tego téż na samém czele różnych swych wniosków umieścił prawnik artykuł o tém, jak dalece, w jakim stopniu duchowni mają wspierać rzeczpospolitą, czyli państwo. Dość wielka ścisłość Ostroroga, systematyczność wykładu wskazują przecież wyraźnie, że autor, który „według rygoru szkoły" odbył swe egzamina, potrafi do treści czynionego przez siebie wniosku dorobić odpowiedni nagłówek.

Jeszcze się naówczas w Polsce umysły nie zajmowały zupełnie sprawą zniesienia celibatu, a przynajmniéj tak mało, iż mniemane „zamachy na byt moralny rodziny, o jakich prawi prof. Caro, nie stanowiły zgoła przedmiotu owego zatargu między stanem duchownym a stanem świeckim, o jakim wspomina zobowiązanie się piśmienne Kazimierza Jagielończyka z października 1456 roku. Kolizya między kościołem a państwem, między duchowieństwem a społecznością ówczesną wynikała ze źródła nierównież obfitszego. Tarcie to między jednym a drugim żywiołem pochodziło z dążności sobie sprzecznych w zakresie życia publicznego, z wzajemnego wdzierania się w obręb nie należnych sobie praw i atrybucyj. Linia graniczna nie była ściśle przeprowadzoną między dwiema temi instytucyami. Ciągłe więc ztąd wynikały zatargi. Ostroróg zamierzył téj trudnéj niesłychanie dokonać pracy, przynajmniéj utorować drogę do rozwiązania wysokiego zadania.

Czy podołał téj rzeczy? To inna sprawa. — Na to pytanie odpowie dalszy nasz rozbiór.

Przyznają Ostrorogowi wszyscy, co o nim pisali, że potrafił on jasno pochwycić różnicę, jaka zachodzi między kościołem a państwem, że potrafił z żelazną konsekwencyą ją przeprowadzić i dla tego, wyszedłszy z właściwego założenia, doszedł do słusznego wniosku o konieczności zrzeczenia się przez kościół wszelkiéj wyłączności, wszelkich przywilejów i swobód na rzecz państwa, o konieczności ponoszenia przez stan duchowny wszelkich ciężarów na równi z innemi stanami, jedném słowem, że umiał w tym zawiłym kontrowersie przeprowadzić sprawiedliwą zasadę.

---

[1]) VI. Haec est pars magna conventionis futurae, quae eo promptius esset discutienda, priusquam periculum majus ex negligentia imminere possit huic inclitae Polonorum reipublicae.

Gdyby tak było istotnie, żadnegoby czynić nie należało zarzutu. Bo w rzeczy saméj, zdrowsze pojęcie o państwie, które się już coraz silniéj rozwijało na schyłku wieków średnich, nie dopuszcza, aby pewne stany uprzywilejowane uchylały się zupełnie od ciężarów publicznych. Szczególniéj zwalczano odrębność w tym względzie kościoła, uposażonego tak bogato w różne tak zwane immunitety czyli wolności lub swobody. Ci jednak, co pierwsze robili wyłomy w téj twierdzy, unosili się zbytnim zapałem i wpadali w przesadę. Czy i Ostroróg, uderzając silnie w tę warownię przywilejów duchowieństwa, nie przekroczył w żądaniach swoich miary tego, co według ówczesnych i naszych pojęć było słuszném i sprawiedliwém? Czy Ostroróg tak dobrze obeznany z rzymskiém prawem—i z tém, co Rzymianie jus aequum i aequitas nazywali, umiał uszanować tę zasadę w całości?

Zdaje się, że nie. Nastawając na to, żeby duchowieństwo płaciło podatki na rzecz państwa w razie potrzeby, wysnuwa teoryę i podaje wnioski, które łamią jeden przywiléj, ale natomiast sprowadzają dowolność, bezprawie i wiodą wprost do drugiéj ostateczności. Ostroróg, — doktór obojga praw, wychowany na prawie rzymskiém, oswojony z jego zasadami, nie umie jednak uszanować jednéj z najszerszych podstaw społecznych—własności. Własność kościoła, własność duchowieństwa miała swe prawne tytuły i powstała bądź z nadań książęcych, z darowizn prywatnych, z fundacyj pobożnych, drogą kupna, zamiany i t. d. Ostroróg zaś nadaje téj własności odmienny charakter, tak iż jego poglądy tchną w téj mierze nieco socyalizmem chrześciańskim. O dobrach klasztornych twierdzi najbłędniéj, jakoby dane były „przez naszych przodków w tak znacznéj liczbie tylko na to, żeby po opędzeniu z dochodów—potrzeb mnichów, reszta szła na pożytek skarbu. Wprowadza daléj pojęcie o własności ubogich (bona pauperum), do których należy jakoby wszelki majątek, jaki zostaje po opędzeniu potrzeb duchowieństwa. Król ma według niego prawo na potrzeby wojenne zabierać naczynia i sprzęty kościelne.

Gdyby nam zkądinąd nie była znana ta teorya „o własności biednych“, możnaby przypuszczać, iż w pojęciu Ostroroga ściąga się ona tylko co do dochodów, jakie mają duchowni. Ale wiadomą nam jest rzeczą, że przez to rozumiano wszelką własność ziemską, prebendy, beneficya, dobra i majątki duchowne. Dla tego też tak łatwo przychodzi naszemu statyście zalecać jawne naruszenie własności klasztornéj, skoro ze względu na nierówne posiadanie, podaje wniosek, aby dobra zakonne (bona regularia) były podzielone na równe działy

iaby każdy klasztor tym sposobem miał tyle, ile według ilości zakonników mu potrzeba. Jakkolwiek ujawnia się w tym razie idea komunizmu, komunizmu w duchu chrześciańskim, komunizm ten jednak i w tym wypadku i w zastosowaniu do stosunków publicznych prowadził sprawę uregulowania stosunków kościoła do państwa na mylne zupełnie ścieżki. Teorya zatém „o własności ubogich“ przekształcała własność kościelną na rodzaj posiadania z prawem jakiegoś ograniczonego użytkowania (ususfructus). Własność traciła przeto swoję niewzruszoną podstawę i poddać się musiała samowoli króla, którego nic nie krępowało, a któremu znana zasada—salus reipublicae—otwierała najszersze wrota. Bo w miejscu, gdzie Ostroróg usprawiedliwia króla Kazimierza Jagielończyka, iż zabrał naczynia i sprzęty kościelne na wojnę pruską, nie masz wzmianki o jakiémkolwiek zwróceniu téj własności kościelnéj—tylko przytoczoną jest sentencya św. Bernarda, który pisze: „kościół ma złoto nie na to, iżby je posiadał, ale żeby potrzebującym je rozdawał“ (XII). Wniosek ztąd łatwy. Rzeczpospolita czyli król właśnie był w potrzebie, więc jako potrzebujący brać może, a kościół dawać powinien.

Kto będzie stanowił, czy rzeczpospolita albo król jest lub nie jest w potrzebie, kto i jak określi miarę tego zaboru, kto da i jakie zapewnienia, jeżeli to ma być tylko przymusowa pożyczka? Te pytania pozostawił Ostroróg bez odpowiedzi. Tu więc tkwi właśnie ujemna, słaba i niebezpieczna strona głoszonéj przez niego teoryi. Instytucya — jaką był i jest kościół, — mająca swe istnienie prawne, mającą swą własność ziemską, ruchomą, kościelną ma być według pomysłu Ostroroga wydaną na łup nieograniczonéj żadnym prawem dowolności króla.

Na téj drodze już od pewnego czasu leżał wielki kamień obrazy, a Ostroróg, zamiast go usunąć, sam zaleca nowy i jeszcze większy. Wspomnijmy, co sprawiły uchwały owéj rady grudziądzkiéj, do któréj miał wpływać młody statysta, a do któréj jednak tylko przedstawiciele gminu szlacheckiego należeli. Po ich ogłoszeniu, po obwieszczeniu takie wzburzenie silne powstało pomiędzy duchowieństwem, taki zamęt się zrodził, że zamiast myśleć o wojnie przeciwko Krzyżakom, wszyscy zaognioną sprawą domową się zaprzątnęli.

Uchwalono prócz podatków ogólnych, podatek dochodowy. Połowę wszystkich dochodów od swych beneficyów mieli duchowni zapłacić na potrzebę pruską. Ale uchwalono, raczéj narzucono ten ciężar wbrew wszelkim dotychczasowym zwyczajom. I to właśnie było owym jadem jątrzącym. Bo nie król sam, ale jego nowi doradcy, szla-

chta—pod powagą królewską to zrobili „i sługom kościoła, jak powiada Długosz, narzucili podatek, nie prosząc o niego, ale nakazując zuchwale i dumnie, jak gdyby najemnikom i niewolnikom“ [1]).

Tu kamień obrazy. Podatek dochodowy, niejako pogłówny ustanowiono. Nie żądano zgodzenia się duchowieństwa, nie udano się doń z prośbą, ale opodatkowano — według własnego widzimi się. Podatek według pojęć średniowiecznych, nieprzyznany dobrowolnie, tylko narzucony, uchodził za znak i piętno niewolnictwa. Ztąd to oburzenie duchowieństwa.

Kiedy się w dwa miesiące późniéj zebrał sejm w Piotrkowie (6 stycznia 1456), kiedy się liczna zgromadziła rada senatorska, duchowna i świecka, wtedy przed przystąpieniem do jakichkolwiek obrad, wysłuchano skargi duchowieństwa na krzywdę, niesprawiedliwość i ucisk, na nieprzystojność takich uchwał i wszyscy jednogłośnie się przychylając, postanowili je cofnąć ku wielkiemu zawstydzeniu i poniżeniu ich twórców. A późniéj przystąpiono do obrad nad prowadzeniem wojny i w razie przyjścia do skutku zagajonych układów, dla opłacenia najemnego żołnierza postanowiło duchowieństwo dać właśnie tę samę połowę dochodów. Więc sprawa wprowadzona na drogę utartą długim zwyczajem załatwiła się natychmiast. Powstali więc duchowni przeciwko uchwałom grudziądzkim nie dla tego, iż połowę swych dochodów dać mieli, ale dla tego, że uchwały zapadły bezprawnie, wbrew przyjętemu zwyczajowi, że zapadły mimo wiedzy i bez udziału, bez wpływu duchowieństwa, za sprawą, że tak powiem, osób trzecich, obcych, czyli raczéj tego stanu, co nie miał prawa — jak Długosz powiada, innym narzucać postanowienia, dekreta i t. d.

Wysokość tego podatku ostatecznie dopiéro określoną została na dalszym, t. j. najbliższym znów sejmie odbytym we wrześniu 1456 roku po długich i rozmaitych namowach i rozprawach, podczas których biskupi, senatorowie, upatrzywszy sposobność, wytoczyli skargi i żale swoje i dowodzili, że wszystkie dawniejsze i świeże nieszczęścia pochodziły „z powodu chciwości i dumy, z powodu uciskania biednych i lekceważenia praw i poleceń boskich“ [2]).

Błądzą zatém ci badacze, którzy twierdzą, że postanowienia sejmu wrześniowego w 1456 r. co do podatku dochodowego są zwycięztwem myśli Ostroroga i jego stronnictwa, a ztąd mylnie wnoszą, że

---

[1]) Dlug. V. 215.

[2]) Dług. V. 230.

ujawnienie piśmienne téj myśli musiało nastąpić wcześniéj, czyli, że uwagi Ostroroga napisane zostały przed wrześniem 1456 roku. „Tu poraz pierwszy w dziejach polski,—woła prof. Caro, — złamano przywiléj kościoła, jego wolność od podatków i zasadniczo zniesiono różnice między opodatkowaniami—świeckiemi i duchownemi“.

Ponieważ zaś na to nastawał Ostroróg, więc przed tym sejmem już z konieczności musiały być jego uwagi napisane. Sprostujmy te błędne zapatrywania.

Kościół nie posiadał bynajmniéj w tak znacznym i wysokim stopniu owéj *immunitas* podatkowéj, która miała być jakoby złamaną zasadniczo i usuniętą w 1456 r. Trzeba tu odróżnić podatki gruntowe od podatków dochodowych. Jedne i drugie płacił i dawał kościół już przedtém. Podatki gruntowe uiszczały majątki ziemskie duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Układ zawarty w roku 1381 przez Ludwika z duchowieństwem w tym względzie zachował swą moc i siłę. Płacono poradlne rok rocznie od łanów chłopskich, tak jak je płaciła szlachta—czyli ich chłopi—po dwa grosze z łanu. Klasztory zaś płaciły po 4 grosze. Jeżeli uchwalono na sejmie pobór łanowy (po 6 lub 12 gr.), to wtedy właśnie było zawsze owo zrównanie świeckich i duchownych, bo jednakowo płacili wiardunki czyli półwiardunka—nie kościół wprawdzie, ale i nie szlachta—tylko chłopi duchowni i szlacheccy. Z tytułu zaś posiadania dóbr i folwarków, z których szlachta osobiście służbę wojenną w potrzebie pełniła, duchowieństwo zobowiązaném było w razie wyprawy zagranicznéj, koronacyi etc. dawać pewien zasiłek królowi „subsidium“, które później otrzymało nazwę subsidium charitativum [1]). Sam Kazimierz Jagielończyk czerpał nieraz z tego źródła w pierwszych już latach swego panowania. W początkach wojny pruskiéj 1454 r. rozpisał jeszcze Zbigniew Oleśnicki dochodowy podatek w stosunku $1/4$ z grzywny taksy dawnéj, porozumiawszy się z duchowieństwem wyższém świeckiém i zakonném [2]) dyecezyi, — a w kilka miesięcy późniéj odbył się synod archidyecezyi gnieźnieńskiéj w Łęczycy (2 lut. 1455) również dla uchwalenia charitativi subsidii — jak powiada Długosz [3]). A przedtém

---

[1]) Bogaty materyał a ciekawe wskazówki zawierają w tym względzie Akta kapituły gnieźnieńskiéj w Gnieźnie oraz księga Acta actorum w kapitule krakowskiéj.

[2]) Cod. epist. XV saec. ed. Szujski str. 158, z r. 1454. dnia 29 października.

[3]) Dlug. Lib. XIII, str. 198.

w r. 1449 — o ile się zdaje, także wybierano między duchowieństw podatek dla króla [1]. I jeszcze w 1451 r. z polecenia papieża daw duchowieństwo podatek, z którego połowa była przeznaczona dla k la na potrzeby wojny z Tatarami [2]. We wszystkich tych wypadka samo duchowieństwo wpływało na uchwalenie podatków osobisty stanowych, że tak powiem, i przez to nadawało im cechę niejako d browolnéj a uproszonéj ofiary.

Uderzenie więc z téj strony Ostroroga na kościół i duchowie stwo wskazywało, że chodzi nietylko o opodatkowanie, ale zaraz o bezwarunkowe poddanie stanu duchownego pod władzę króla, p władzę, któréj granic w téj mierze bliżéj nie określił twórca uwag. Ż jednak są wskazówki, iż nasz statysta przechylał się w uniesien swém namiętném a stronniczém ku pewnemu radykalizmowi, więc t kie wnioski jego w oczach współczesnych zdawały się zmierzać k ugruntowaniu absolutyzmu [3]. Bo takie sprawy jak o dziesięcin które już od XV wieku jątrzyły wzajemnie dwa stany, które po kilk krotnie nawet załatwiano w rozmaity sposób, które jak wiadom w XVI wieku wznowione ciągną się przez całe pokolenia i stanow przedmiot owéj „kompozycyi“ osiągniętéj zaledwie w XVII stulec takie sprawy, powiadamy, zawiłe i przewlekłe rozstrzyga Ostror jednóm cięciem miecza, niby Aleksander Macedoński.

„Nie dawać dziesięcin — zostawić je tylko do woli“. Taki j jego wniosek. Więc pozbawić kościół dochodów, więc nie dać mu p bierać opłat od pogrzebów, chrztów i innych posług, które nal spełniać za darmo. Biskupstwa zaś powinny ze swych majątk utrzymywać całe duchawieństwo.

---

[1]) Cod. ep. XV, str. 71.

[2]) Dług. V. 99, r. 1451.

[3]) Przecież w epoce téj już oddawna uchwalanie podatków, okr poradlnego, które rok rocznie wpływało, — zależném się stało woli szlachty w sejmikach ziemskich i prowincyonalnych. Dla tego kiedy Kazimierz Jagielończyk w 1454 r., więc jeszcze przed wojną pru potrzebował pieniędzy, uzyskał od szlachty przyzwolenie na pobranie 6 gr. z łanu. A uzyskał to od świeckich jak i duchownych, i nie inac jak *uprzejmie ich o to prosząc*. To są własne słowa króla.... Metr. K 10. f. 123. Sex grossorum contribucio.—„Ad universos et singulos regni stri prelatos, barones, proceres ac nobiles *votivam porreximus peticion* quatenus nobis ipsis regni nostri Polonie labentem rempublicam erig aspirantibus velint suffragari.

Więc z czego ostatecznie kościół opędzać będzie swoje niezbędne potrzeby?

A król nadto ma prawo zabierać sprzęty i naczynia bez poręki, bez zabezpieczenia prawnego.

Zresztą—jeżeli już tak zewsząd mają być okrojone dochody i majątki kościelne, niechżeby przynajmniéj to, co zostanie po takiéj sekularyzacyi, używało bezpiecznie opieki prawa. Tymczasem wiemy, że przeciwnie sama nawet spółeczność świecka, nie władza, nie król zabierający naczynia, dopuszcza się gwałtu na dobrach ducho wnych. Wprawdzie Ostroróg gromi i potępia tych, co „głupio twierdzą, iż w czasie wyprawy wojennéj rycerstwo może bezkarnie plądrować majątki kościelne“, wprawdzie oświadcza, że takiego prawa, na które się ci łupieżcy powołują, nie masz zupełnie, ale jeśliby istniało, byłoby bezbożném; dodaje jednak, że gdyby się księża tak zachowywali, jak on zaleca w swych uwagach, byłoby wtedy niegodziwém dobra ich łupić i grabić (LVI). Wiąc poniekąd nasz statysta usprawiedliwia dokonywanie gwałtów tak długo, dopóki duchowni nie zastosują się do wymagań szlachty i króla. A gwałty te ciągną się, o ile mi wiadomo, przez cały wiek XV. Ile razy tylko ruszy szlachta zbrojnie, zaraz jak szarańcza siada na majątkach kościelnych, niszczy i grabi jak nieprzyjaciel. Kiedy w 1409 i 1410 r., że tu jeden przykład przytoczę z najdawniejszych, ciągnęło rycerstwo na Krzyżaki, leżące po drodze dobra kapituły łęczyckiéj ucierpiały od plądrującéj szlachty tak wiele, że w rejestrach gospodarskich téj kapituły po kilka razy znajdujemy notatki o całych brogach i stogach siana, owsa i żyta, że je *„wojna zjadła“* [1]). Tak ustawicznie się powtarzały w pierwszéj połowie XV w. podobne gwałty zbrojnego rycerstwa podczas wypraw wojennych, a w drugiéj połowie tegoż stulecia bynajmniéj nie ustały [2]).

Społeczność więc rycerska sama spełniała często czyny samowoli, odwetu,—król Kazimierz pobłażał szlachcie, patrzał przez szpary na te nadużycia, nie mogąc ich ukrócić wśród wielkiego przeciwko kościołowi wzburzenia umysłów szlachty zazdrośnéj o lepszy byt duchowieństwa. Z niemałém przeto zdumieniem bezstronny badacz nie znajduje u Ostroroga wskazania raczéj środków zatamowania złego,

---

[1]) Akta kapituły Łęczyckiéj. Księga oryginalna od końca XIV do początku XVI wieku.

[2]) O tém świadczą liczne uchwały sejmów z owéj epoki. Księga Długosza VIII. Cod. epist. XV saec. i in.

ujęcia niesfornéj części spółeczności świeckiéj w karby porządku i wzbudzenia uszanowania dla prawa, dla zasady prawnéj. Przeciwnie spotyka on tam cały szereg wniosków zmierzających ku otworzeniu jeszcze szerszych upustów wzburzonego prądu.

Gdzie więc owo aequum, owa aequitas, którą gdzieindziéj w innych sprawach Ostroróg tak często i tak skwapliwie kładzie na szali swoich sądów? Słuszność owa i sprawiedliwość, którą we wnioskach jego upatrują badacze, podpada jednak wątpliwości i pod innym jeszcze względem. W jakimże mianowicie stosunku pozostałe stany świeckie w ogóle żywioły spółeczeństwa, mają ponosić ciężary publiczne? O tém jeszcze późniéj.

Tyle tymczasem dla sprostowania sądów o Ostrorogu, o téj mianowicie części, która dotyczy stosunku majątkowego kościoła do państwa. Ale inna to znów rzecz zupełnie—zrozumieć, poniekąd usprawiedliwić ostrość, szorstkość tych chybionych pomysłów, bezwzględność tych wniosków. W tak trudnéj sprawie kontrowersu, jaki zachodzi ciągle jeszcze,—nietylko wtedy, ale i dziś przecież,—między kościołem a państwem, nieodrazu dała się wyszukać słuszna i sprawiedliwa granica. Czynił kościół swojego czasu ogromne zabory w świeckiéj dziedzinie, porywał się, najeżdżał i zagarniał pod swą władzę: to co się należało, i to co do niego nie należało. Zbudziła się potém idea państwa, wezbrały fale jéj ruchu, wzburzyły się aż do samego dna jéj nurty i gwałtowny wylew nastąpił przez upusty... samowoli. I zabierały znów rozlane wody i to, co należało i to, czego unosić nie wypadało. W gorączce walki, w namiętném uniesieniu snadnie przeciwnicy przekraczają dozwoloną metę, tracąc jasność spojrzenia i miarę spokojnego sądu. Podobno nawet wśród takiego falowania prądów odbywa się cały pochód dziejowy.

I u nas więc w epoce wniosków Ostroroga zatarg między kościołem a państwem występował w kształcie takiego gwałtownego przypływu i odpływu, takich krańcowych poglądów wpadających w ostateczność pod wpływem gorączki, namiętności jednéj i drugiéj strony.

W rzeczach politycznego stosunku kościoła do państwa, Ostroróg trafniejsze zaleca środki. Pojmuje on jasno, że państwo musi mieć bezwarunkowo wpływ na obiór biskupów, skoro ci dostojnicy kościelni z tytułu swéj godności tak wysokie w radzie królewskiéj zajmują miejsce i sterem spraw politycznych wspólnie ze świeckim senatem kierują.

Tę słuszną zasadę prawa publicznego stawia Ostroróg ostro, po swojemu, z całą a zwykłą sobie bezwzględnością. Król nominuje bi-

skupów. Kompromisów nie zna nasz statysta, choć je już praktyka ówczesna, ówczesne życie wytworzyło w tak rozlicznych postaciach. Torowało ku nim drogę pierwsze porozumienie się Kazimierza Jagielończyka ze świeżo uznanym papieżem Mikołajem, który w 1448 roku przysłał królowi polskiemu bulę z prawem nominowania na 90 beneficyów w całéj prowincyi gnieźnieńskiéj [1]). Takiego układania się statysta nasz w swych pomysłach nie dopuszcza zupełnie. I nie zna on również kompromisów co do opłat, płynących z Polski na rzecz stolicy apostolskiéj. Zniesione mają być bezwarunkowo wszystkie. Wniosek swój w tym względzie rozszerza Ostroróg po nad żądanie, wyrażone w owém zobowiązaniu królewskiém z roku 1456 co do uregulowania stosunków sądowo-papieskich. Tam wyrażone jest życzenie, aby ustały i zabronione były te ciągłe odwoływania się do kuryi rzymskiéj i aby przez to nadal królestwo nie doznawało uszczerbku w swych skarbach [2]). Ostroróg zaś nalega, aby nietylko sądownictwo wszelkie papieskie ustało, ale nadto, aby żadnych opłat nie dozwalać wnosić na rzecz stolicy apostolskiéj.

Gdzieindziéj załatwiano stosunki podobnego rodzaju względem papieża — drogą polubownéj umowy, tak zwanych konkordatów czyli układów [3]). Ostroróg w duchu swéj bezwzględności nie zna takich pośrednich ścieżek. I w dalszym ciągu określania stosunku władzy świeckiéj do kościelnéj, znów doprowadza swą bezwzględność do ostatnich granic, żądając, aby król polski zbyt uniżenie" do papieża nie pisywał i nowo obranemu obedyencyi czyli posłuszeństwa nie składał.

Bo król—takie są słowa Ostroroga,—nikogo procz Boga nad sobą nie uznaje. Trzy razy w tych samych niemal wyrazach powtarza nasz statysta to zdanie, niby jako artykuł wiary: król nie ma nad sobą zwierzchnika (non recognoscit superiorem) [4]). Chciałby w czytelnika umysł wrazić pojęcie, które powszechnego jeszcze nie zjednało sobie było obywatelstwa.

---

[1]) Długosz. V. 49.

[2]) Jus polon. 298.

[3]) Konkordat z roku 1418 niemiecki czyli inaczéj konstancyeński (Mansi. Coll. conc. t. XXVII col. 1184). Następnie konkordat frankfurcki albo książęcy z r. 1447, potém wiedeński z r. 1448. Konkordat Francyi na soborze w Konstancyi i t. d.

[4]) I. V. XX.

Kruche podwaliny ówczesnéj królewskości są powszechni ne. Późniejsze uszczuplenie jéj władzy jest przedmiotem słu dziś ubolewania. Ostroróg, który ją stawiał na takim wysokim blu, jedna sobie powszechny oklask. Istotnie podaje on kilka sków, które mogły fundamenta jéj wzmocnić. Oczywiście nie tu na widoku tych pomysłów, które do istoty rzeczy się nie o i tylko przystojności zewnętrznéj dotyczą: więc wniosek o przyzw zachowaniu się w obec króla, unikaniu kłótni i zatargów, bójek wet zabójstw w obrębie dworu królewskiego (IV). Takie zewn upiększanie tyle się przyda co pobielanie starych grobów, w ruinę idą. Spokój na dworze i przyzwoite na nim zachowa są również potrzebne w otoczeniu autokraty jak nie mniéj alb również więcéj na dworze malowanego króla. Nieprzylepian opon do pieczęci, tylko wyciskanie ich na miękkim wosku bez kładania koszulek, które zaleca Ostroróg dla utrzymania pow stów królewskich, jakkolwiek może przyczynić się do zmniej fałszerstw, nie podeprze także królewskości. Młody prawnik b na dworze w otoczeniu króla i przyjmujący udział w czynno kancelaryjnych, podnosząc takie rzeczy, wyraźnie tém zaznacza wisko osobiste. Ono mu właśnie zasłania jeszcze widok na s horyzonty. A na stwierdzenie uwagi naszéj niech jeszcze i ta p okoliczność, że zawadzający o kancelaryą statysta, w któréj sp się ciągle z aktami sporządzanemi lub potwierdzanemi przez no szów papieskich lub cesarskich, nastaje na to, aby ich nadal tylk polski mianował (i pobierał opłaty od nich nominacyjne, jak t śnie czynili papieże i cesarze niemieccy, którzy w tym dochodz dzieli całą wartość swego przywileju).

Tych przeto wniosków nie będziemy uważali za stopnie, p rychby się nie majestat zewnętrzny, ale nadwątlona władza k ska wynieść mogła. Ostroróg jednak istotnie po innych szcz wznosić się jéj każe, a mianowicie w stosunku do kościoła, w s ku do głowy kościoła czyli papieża. Tu w rzeczy samej st nasz uwydatnia tę cechę niezatartą królewskości — jéj wyższoś przewagę w państwie, nawet posuwa ją aż do absolutyzmu n wolnego od wszelkiéj odpowiedzialności, nie znającego granic nych.. Ale téż tylko w stosunku do kościoła. Bo na inny lach — tego króla, „który nad sobą nikogo nie uznaje“, zupełn znać. Względem kościoła spełnił on „jako murzyn szekspirows powinność — i już ze sceny ustępuje. Na falach przeciwkoś Ostroroga polityki płynie król, wzbijając się wysoko, a w innyc

dach życia państwowego ten sternik naczelny nurza się w odmętach, albo z nich po dawnemu nieznacznie się wychyla.

Téj „żelaznéj konsekwencyi“, którą w Ostrorogu podziwiają badacze, nie widzimy bynajmniéj w tym kierunku. Raz tylko we wstępie porusza silniejszą sprężynę i tak dziwnie niemal o absolutyzm potrąca, kiedy ogólnikowo nadmienia, że „nie godzi się nikomu naganiać postanowień króla, bo serce jego jest w mocy Boga, i skłania się to tu, to tam, wedle woli boskiéj“. Nie podniósł on zupełnie téj królewskości ani na polu wojenném, ani w zarządzie sądowym, ani w administracyi. Oześrodkowaniu zaś władzy, o wzmocnieniu spójni między oddzielnemi ziemiami a rządem, o wprowadzeniu w żywy ruch obrotowy około słońca owych drobnych konstelacyj, jakiemi były sejmiki ziemskie, nie masz zupełnie u Ostroroga mowy. Ciężka maszyna średniowieczna toczy się po dawnemu, trzymając się dawnéj kolei, dawnego toru— przywileju szlachty panującéj.

O łamaniu przywilejów téj mianowicie szlachty, o zrównaniu w obec prawa wszystkich stanów, takiéj idei nie dostrzegamy u Ostroroga, choć podobne dążenia nowsi badacze wmawiają w niego i w przywódców stronnictwa jakoby młodych [1]. Nad temi i dalszemi sprawami zastanowimy się jeszcze w oddzielnéj części, zgodnie z układem uwag naszego statysty, który o kościelnych rozpisawszy się rzeczach, wszystkie inne świeckie do odrębnéj także przeniósł części.

---

[1] Dodaje jednak, że król jest *placabilis*, to jest że jest do ustępstw skłonny i od zdrowych rad nie odbiega. Zdaje mi się, jak gdyby tu autorowi chodziło więcéj o usprawiedliwienie *osobistego* charakteru króla, jego porywczości, jego unoszenia się namiętnego. Bo chyba placabilis jest wyrażenie malujące *usposobienie*, przeciwne temu—*które* bywa wzburzone, rozmamiętnione—*ira, iracundia*,—gniewem, nienawiścią i wzruszeniami duszy.

V.

Chroniczna niemoc Polski tkwiła w jéj organizacyi wojskowéj. Już wcześnie bardzo wystąpiły na jaw' chorobliwe objawy w chwili, kiedy Ostroróg swe uwagi pisał. Przebieg był ostry i groźny. Ściśle się z nią łączyła druga niemoc, która tkwiła w sercu samém, zkąd życiodajne płyną po całém ciele soki, — w organizacyi skarbowéj. Na te dwie ciężkie choroby szukano lekarstwa przez długie i bardzo długie lata, aż ostatecznie nie znalazłszy właściwego, dozwolono się śmierci rozgościć. Twórca uwag o naprawie rzeczypospolitéj, idąc za prądem ogólnym swego wieku, szukał także środków na jednę szczególniéj niemoc—na wycieńczenie skarbowe i znajdował je tam, gdzie wskazywał powiew wiatru przeciwkościelnego, panującego w środku Europy. Kościół, jak z poprzednich okazuje się wywodów, miał stać się tą karyatydą, która sama niemal dźwiga ciężar gmachu. Wszak według Ostroroga opaci są w rzeczy saméj skarbnikami królestwa. A szlachta, a inne stany, — czemże się przyłożą do ogólnéj sprawy? Pod tym względem twórca uwag jest bardzo ostrożny i wstrzemięźliwy i nietyle hojny jak w nakładaniu ciężarów na kościół i duchowieństwo. „Zbyt wielkich i częstych podatków, powiada on w pewném miejscu, nie uważam za tak zbawienne“ (XLV). Wprawdzie to nie szlachta płaci podatki tylko chłopi, albo przynajmniéj rzadko się to szlachcie zdarza, jednak Ostroróg nie jest za częstemi poborami. Poborów nie potrzeba tak wiele, bo najważniejszą posługę, na którąby w razie potrzeby wypadło czynić nakłady, spełnia bezpłatnie szlachta, służąc zbrojnie w wojsku.

Pomysły Ostroroga wysnutę w dłuższych wywodach co do wojskowości, a w bardzo szczupłych co do skarbowości w ogóle, nie wy-

chodzą po za obręb panującego naówczas stanu rzeczy. Jego poglądy w tym kierunku spowite są jeszcze zupełnie w średniowieczne pojęcia. Żadnego w nich błysku, coby zapowiadał zorzę wschodzącego słońca. Te same formy i porządki średniowiecza rycerskiego, z wyłącznością i przywilejem szlacheckim. „Szlachty jest obowiązkiem, — tak myśl swą uzasadnia młody wielbiciel nauk humanistycznych, — zawsze być w pogotowiu na obronę kraju, a w razie potrzeby, nawet umrzeć dla ojczyzny". Zdaje się, jak gdyby Ostroróg żywcem wziął to piękne, blaskiem brylantowym świecące zdanie ze złotodajnéj kopalni literatury klasycznéj. Dla czego jednak,—pytamy—i inni prócz szlachty nie mogliby dzielić téj wzniosłéj dla kraju ofiary? dla czego tylko szlachta ma posiadać ten przywiléj, skoro przecież według podanéj przez autora organizacyi w obronie kraju przyjmują udział i mieszczanie i kmiecie?

Ostroróg w swéj wojskowości trzyma się dawnéj rutyny. Zasadniczych zmian zgoła nie zaleca. Porządkującą swą myślą tylko śpiesznie przebiegając szeregi szlacheckie, dostrzega w kraju niezmiernie wiele ludu różnego stanu, widzi dostatek sił do boju gotowych— ale uzbrojenie, zdaniem jego szwankuje. Poprzednio zaś dowodził, że w Polsce brak kmieci, rzemieślników i najemników coraz dotkliwiéj czuć się daje, bo wszyscy idą na księży. Pomijając tę jawną sprzeczność w poglądach, wywołaną przez znane przeciwkościelne autora usposobienie, stwierdzamy tylko okoliczność, że Ostroróg uznaje jako jednę z naglących potrzeb skompletowanie uzbrojenia szlachty, mieszczan i kmieci, tudzież lepsze uzbrojenie pogranicznych warowni. Pierwsze i najważniejsze powołanie, owo czoło rycerskie, które ma obowiązek bronić ojczyzny i przywiléj umierać za nią, stanowi właśnie szlachta. Do drugiego należą w trzeciéj części mieszczanie i kmiecie, trzeci zaś zaciąg w rodzaju ogólnego ruszenia pospolitego występuje zbrojnie wraz z innemi wtedy dopiero, gdy wypadnie bronić zagrożonego bytu ojczyzny lub wiary. Dwa te ostatnie powołania niesłusznie poczytują badacze nasi za pewien rodzaj nowego równoważnika w ogólnym rozkładzie służby wojskowéj. Nie była to żadna nowość. Te formy drugorzędne pospolitéj ruchawki, do któréj wstępują mieszczanie i kmiecie, przechowały się jeszcze z poprzednich wieków.

Ostroróg istotnie nie jest w rzeczach wojskowości tak bezwzględnym jak we wnioskach dotyczących kościoła. Naprawia on tylko to i owo, odnawia i porządkuje, a zawsze w granicach dawnego stanu rzeczy. Cała szlachta po dawnemu służy konno, zaś rodzaj jéj uzbro-

jenia mniéj lub więcéj pełny, wojewoda oznaczać powinien według zamożności każdego rycerza. Tylko co do kasztelanów i innych dygnitarzy robi Ostroróg wyjątek, podając wniosek, aby się każdy według woli swéj wyprawił. Nie zapominał jednak — co tak charakterystycznie maluje stan i usposobienie naszego statysty, położyć na czele tego wyjątku synów wojewodów — przed kasztelanami nawet i innemi dostojnikami—on—jako syn wojewody, sam posiadający naówczas prócz naukowego, ten jedyny tytuł do wyróżnienia się z gminu szlacheckiego. Piechotę stanowią w drugiém powołaniu mieszczanie, którzy powinni być uzbrojeni w strzelby, łuki, tarcze, strzały i powinni mieć puszki, proce, kusze i t. p. przyrządy. Tego tylko dopilnować, tak zapewnia nasz dobroduszny i łatwowierny w téj mierze autor, a wtedy praca taka około uzbrojenia uwieczni na wsze czasy rzeczpospolitą, stanie się zbawieniem dla ojczyzny, postrachem dla nieprzyjaciół (XLIII).

Ponieważ Ostroróg mimochodem wspomina o żołdzie, jaki pobiera rycerstwo [1]), oczywiście więc ma zawsze na widoku istniejący stan rzeczy. Żołd otrzymywała szlachta według przywileju koszyckiego z 1374 r., kiedy się wyprawiano na nieprzyjaciela po za granice kraju i płacono żołd według kopii czyli głów kopijników. Ponieważ wojny takie, jak pruskie w XV wieku należały do zagranicznych, przeto często zachodziła potrzeba czerpania z zasobów skarbu. Ten skarb zaś,— pytamy—zkądże się miał napełniać, jeżeli Ostroróg częstych poborów nie uważał za rzecz zbawienną? Rycerstwo w nadziei żołdu wyprawiało się nieraz bardzo oszczędnie. Nim żołd dano, a częściéj nie dawano go zupełnie, puszczała się już przed czasem zbrojna szlachta, na łup i grabież. Swoich, braci szlachtę, nie tykała, przynajmniéj oszczędzała, ale na dobra księże i kościelne rzucało się rycerstwo zgłodniałe jak wilki. Szczególniéj konie, dla których zwykle nie prowadzono większych zapasów, niszczyły cały sprzęt w stodołach, brogach i stogach. I ten zwyczaj grabienia dóbr kościelnych tak się wkorzenił, że wielu bardzo ludzi, jak to Ostroróg przytacza, utrzymywało, iż to w Polsce dzieje się zupełnie prawnie. Powaga wielu królewskich rozporządzeń, ciągłych postanowień sejmowych i surowych zakazów starościńskich nie zdołała w ciągu XV stulecia powstrzymać nadużyć, gwałtów i rabunków, dokonywanych w majątkach kościelnych.

---

[1]) XLIV... suo quisque contentus esse debet stipendio...

Krzyczące to bezprawie płynęło w znacznéj części z jednego źródła—niezaspokajania potrzeb przez państwo, niedopełniania zobowiązań względem uzbrojonéj szlachty. Żołdu zaś nie płacono dla braku pieniędzy, bo skarb świecił pustkami. Na tę tedy wielką niemoc nie obmyślił Ostroróg żadnego lekasrtwa, oświadczył tylko mimochodem, nawiasowo, że nie jest — za zbyt częstemi poborami. A więc średnie, umiarkowane uważał za właściwe i dostateczne. Jak zaś te umiarkowane wybierać, jaki ich rozkład czynić, tego niesłychanie ważnego pytania, najistotniejszego, pierwszorzędnego, nie dotknął zupełnie. Tylko rozpisał się wiele o tém, jak kościół, jak dobra duchowne powinny dostarczać środków i na nie kładł ciężar nierównomierny, pozostawiając samowoli króla czy rady królewskiéj określanie wysokości opłat ich i podatków. Na skarbowość właściwą, która nietylko z rzeczą wojskową, ale ze wszystkiemi narządami życia wewnętrznego w tak ścisłym pozostaje związku jak mózg, żołądek i inne organa ze sercem, nie zwrócił uwagi Ostroróg, pozostawiając w dawnym stanie chorobliwym jednę z najważniejszych stron życia politycznego. Ona to głównie niedomagała i przez nią tamował się prawidłowy rozrost innych części organizmu państwowego.

Za jedno z najobfitszych źródeł dochodów zdaje się nasz statysta uważać cła i myta, które zagraniczni szczególniéj kupcy płacić mają za towary z Polski wywożone, za sól i inne rzeczy [1]. Te cła z przywozu i wywozu wydawały się także w XVI wieku szlachcie sejmującéj zawsze jakąś kopalnią niezgłębioną dochodów. Łatwo zrozumieć, zkąd powstawały te błędne, te przesadne pojęcia o bogactwach, jakoby wywożonych z Polski. Ostroróg wytyka także jako przyczynę szczupłych dochodów skarbowych brak dozoru celnego.

O dobrach królewskich, które jako zastawy wpadły w ręce dostojników i wyższéj szlachty, zachowuje nasz statysta głębokie milczenie. Tego źródła wielkich dochodów, rozszafowanych nieoględnie, nierozważnie, nie umie dopatrzeć Ostroróg swém okiem, które jakby umyślnie zamykał na tę sprawę. A jednak była ona niedawno przedtém, w 1447 r. przedmiotem obrad i uchwały sejmowéj [2]. Postanowiono wtedy złożyć podatek do skarbu celem wykupna dóbr królewskich. Była więc rzecz ta na porządku dziennym. Umysły zwracały

[1] Z ceł i myt mają być utrzymane drogi i mosty warowne.

[2] Bandtkie. Jus polonicum pod wskazanym rokiem.

się ku niéj, tak jak się ku niéj zwróciły nierównież silniéj pod koniec XV wieku, jak się nią zajmowały namiętnie nawet przez cały wiek XVI. Nad rozwiązaniem więc téj zagadki, która stawała dość jasno przed oczami ówczesnego społeczeństwa, nie trudził się bynajmniéj Ostroróg. A przecież sam król ponownie ją na sejmie 1459 r. poruszył dość wyraźnie w sarkastycznéj swéj odpowiedzi, jaką dał przywódcom wszczętéj przeciwko sobie opozycyi: „Sprawcie, aby mi dobra królewskie były oddane, a zadość uczynię wszystkim potrzebom państwa [1]. Od owego więc sejmu 1447, którego niedostateczne pobory snać mało zasiliły skarb dla wykupienia dóbr zastawnych, roztrwonionych tak lekkomyślnie, za czasów ojca i syna Władysława, pierwszych Jagielonów, od owéj epoki rzecz ta nie schodziła z widowni polityki wewnętrznéj, ale Ostroróg zostawia ją zupełnie na stronie.

Czy król sobie tego nie życzył, — czy téż dostojnicy królewscy i w ogóle więksi panowie krzywoby na to patrzyli?

Milczenie to Ostroroga należy niewątpliwie do rysów cechujących stanowisko społeczne autora. Jest on synem wojewody i do wielkich z rodu należy. Dostojnicy zaś królewscy, panowie wielcy i znacznych rodów przedstawiciele najwięcéj mieli sposobności zagarniania tych dóbr królewskich w kształcie różnych zastawów czy tam wyderkawów [2]. Może zresztą, jak się nadmieniło, wymijanie téj sprawy odpowiadało chwilowo widokom króla. Zaniedbał tedy Ostroróg całą prawie skarbowość w swoich wnioskach i nie rzucił pod ich budowę najsilniejszéj podwaliny, na którejby się naprawa rzeczypospolitéj wznieść była powinna.

Zarzut tych, coby na obronę Ostroroga przytoczyć chcieli słowa jego z zakończenia, że o innych rzeczach we właściwym czasie wspomni [3], wydaje mi się błahym.

---

[1]) Dlugosz V. 295.

[2]) Zob. co pod r. 1451 Długosz V. 83 pisze, jak wdzierali się w żupy „barones majores". Nie mniéj ciekawe objaśnienie tenże pisarz (V, 22) podaje co do poludek, dla których w 1446 r. panowie małopolscy przechylali się więcéj na stronę Kazimierza niż na stronę obranego wtedy królem Bolesława Mazow.

[3]) Ista pro *hac* conventione... alia denique suo comminiscentur tempore.

Bo cokolwiekby wyłożył w dalszéj części swych uwag, nie mógłżeby takich mieścić wniosków, któreby z pierwszą były w sprzeczności. Bo te linie, które już raz poprowadził swém piórem, pozwalają o kierunku ich, o kształcie nakreślonéj figury najzasadniéj wnioskować. Rysunek gmachu całego państwa możeby zyskał na wykończeniu szczegółów, ale styl architektoniczny byłby z konieczności pozostał ten sam, jak go pierwsza właśnie część przedstawia. A w tym budynku uderza przedewszystkiém pochylenie się zasadniczéj linii pionowéj, linii słuszności i sprawiedliwości. Téj oczywiście Ostroróg nie zachował, nie uporządkowawszy wojskowości i skarbowości na innych zasadach. Nie utrzymało we właściwym pionowym kierunku zasadniczéj linii i to stronnictwo „młodych" z drugiéj połowy XV wieku, którym przypisują jakoby dążenie do zrównania wszystkich stanów w obec ciężarów państwowych.

W szeregu uwag, które Ostroróg nasuwa pod rozbiór najbliższego sejmu, a które już nie dotyczą załatwionych spraw wielkiéj doniosłości o stosunku kościoła do państwa, urządzeń wojskowych i skarbowych, spotykamy tylko mniejszéj wagi wnioski, z wyjątkiem sądownictwa. Wewnętrzny zarząd, administracya, policya, zwróciły również na siebie uwagę Ostroroga i pobudziły do wypowiedzenia doryweczo kilku myśli. Wiązka to bardzo szczupła o bladych barwach i niewyraźnych zarysach. Pomysły przedstawiają dziwną plątaninę jasnych i zamąconych pojęć, dojrzałych i dziecinnych wniosków, niekiedy wzbijają się po nad poziom ówczesnych idei — to znów toną całkiem w pomroku średniowiecznéj atmosfery i zdają nam się być jak ów poranek wiosenny, który już ciemności nocne pokonał, ale jeszcze z mgły szaréj otrząść się nie może.

Na urzędach wojewodzińskich i innych godnościach nie mogą, według słusznego zdania Ostroroga, synowie brać w spadku po ojcach władzy i tytułu, chyba że okażą się tego godnemi. Nie powinni to być młodzieńcy małoletni, niedorostki, ale uczeni i pilni. Jednak o tém nie zapomina nasz naprawca rzeczypospolitéj, iżby podać oddzielnie wniosek: jacy dostojnicy i jakie stany mają używać do pieczęci wosku czerwonego lub zielonego. Opisawszy tedy kształt właściwych pieczęci, zaleca, aby czerwonego wosku używali wszyscy wojewodowie oraz kasztelanowie, a synowie wojewodów, bo o tych, syn wojewody nie zapomina, — nie powinni być upośledzeni, owszem mają także z tego zaszczytu korzystać i zielonym pieczętować się woskiem.

Radzi znów w inném miejscu naprawca rzeczypospolitéj znieść w miastach cechy i wszelkie bractwa rzemieślnicze, utworzone pod

różnemi zawezwaniami. „Lubo bracia wszyscy jesteśmy", jednak, mniemając, „że piękniéj wygląda, kiedy każdy stan swe prawa zachowuje" wnosi, aby szlachcie wolno było używać wszelkiéj barwy bez żadnéj różnicy, a co do mieszczan pragnie, aby ci odmienną mieli odzież. I chrześcian trzeba wyróżnić od żydów, i woźnego i kata; ale i niewiasty publiczne mają nosić zewnętrzne znaki. Co do żydów, to Ostroróg uważa za właściwe wyraźnie nawet wskazać, że powinniby oni nosić krążek czerwony na sukni przyszyty.

Uderza go rozmaitość wag i miar w miastach. Żąda ich ujednostajnienia. Tę rozmaitość jednak nazywa „nietyle niedogodną — ile nieprzystojną rzeczą" (LII).

Cła wewnętrzne lądowe i wodne mają być zniesione — ale dla krajowców. Cło pograniczne ma istnieć, lecz dla krajowców tylko wywozowe (!).

Cła i myta są ustanowione dla utrzymywania dróg w dobrym stanie. „Potrzeba, by płacący cło wiedzieli, za co płacą. Dla zapobieżenia zaś szkodzie w rolach i zasiewach, tudzież kłótniom zachodzącym między podróżnemi, niechcącemi sobie po wązkich drogach ustępować, wypada wszędzie podwójne drogi po gościńcach, osobliwie po miastach porobić, a to 2 lub 3 łokcie przynajmniéj od siebie odległe".

Moneta ma być ważką, żeby mogła wyparować obcą monetę, będącą w obiegu. Ale trzeba — są słowa Ostroroga, aby obce denary, chociażby miały za granicą wyższą wartość, u nas w takiéj brane były (!) cenie, jak nasze krajowe i t. p.

W rzeczach prawnych, urządzeń sądowych i postępowania sądowego oczekujemy słusznie po prawniku więcéj pomysłów pełniejszych, lepiéj rozważonych, więcéj uwag trafniejszych, uderzających w samo jądro potrzeb współczesnych, więcéj planu, ciągłości i zaokrąglenia całości we wnioskach, które dotyczyły wewnętrznego zarządu, administracyi i policyi. Tymczasem jak w poprzednim dziale tak i w tym, który obejmuje wymiar sprawiedliwości, te same spostrzegamy właściwości umysłu Ostroroga. Myśli rzucone dorywczo, potrącające o wielkie zmiany prawodawcze, a nie dostrojone do nich, obok błahych wniosków co do naprawy niektórych form procedury sądowéj; teoretyczne, oderwane, że nie powiem fantastyczne pomysły, bujające po niebie, choć nie pozbawione wartości jako myśli zasadnicze, jako ideały, mięszają się z wnioskami, które dążą do naprawy drobnych błędów, a istotnym wadom zaradzić nie potrafią.

A przecież sprawa wprowadzenia wymiaru sprawiedliwości na lepszą drogę stanęła właśnie na porządku dziennym. Była to sprawa paląca, dotkliwa w następstwach wadliwéj organizacyi sądowéj i powolnego toku przewodu sądowego w niższych a szczególniéj w najwyższéj instancyi królewskiéj. Dla tego też głos powszechnego niezadowolenia wyprowadził ją od dawna na pole zamierzonych obrad sejmu naprawczego; dla tego też zamieszczono ją niemal na czele w owém zobowiązaniu piśmiennem króla, daném szlachcie w Korczynie 1456 r. Miała się stać sprawiedliwość wszystkim zgoła bez wyjątku w myśl deklaracyi Kazimierza i tym, co się skarżyli na króla i tym co zanosili skargi na osoby prywatne. Miały więc ustać wszelkie wyłączenia, ekscepcye, uchylania się, które z wiedzą króla często za jego osobistym wpływem lub dostojników jego tamowały swobodny i prawidłowy bieg spraw sądowych w całym kraju. Wymiar przeto sprawiedliwości miał być utrwalony i lepiéj uzasadniony.

Przed prawnikiem tym sposobem otwierało się obszerne pole, i wdzięczne przed nim stawało zadanie. Jakoż Ostroróg z właściwą sobie młodzieńczą śmiałością jął się przedmiotu. Rzucił kilka myśli zasadniczych, na których jak na podwalinach chciał był inny gmach zbudować. Gdy jednak dobrze zrozumiał, że szerokie zamysły przekształcenia całego prawodawstwa są i będą mrzonkami, podał więc obok rozległych planów, teoretycznych postulatów, kilka wniosków z procedury sądowéj, które poniekąd dowodzą, jak mało jeszcze był obeznanym z praktyką sądową Ostroróg w chwili, gdy swoje uwagi wysnuwał. Gdyby za sobą był miał długich lat doświadczenia, gdyby więc był pisał swe wnioski nie w 1456 r., ale w jakie dwadzieścia lat późniéj, naprz. w 1477 r., jak tego prof. Bobrzyński dowodzi, jakżeby inaczéj, jaśniéj i trzeźwiéj był kasztelan poznański po dwunastoletniéj praktyce sądowéj (od 1464 kaszt. międzyrz.) spoglądał na naprawę sądownictwa polskiego.

Teraz, kiedy Ostroróg rozważa sposoby lepszego urządzenia wymiaru sprawiedliwości, jeszcze nie zna dokładniéj dość zawiłéj procedury polskiéj, jeszcze się nie wtajemniczył we wszystkie szczegóły palestranckiéj mądrości swojego kraju. Wrócił był niedawno z zagranicy, ztamtąd przyniósł wykształcenie ogólne, teoretyczne, tam przebył dobrą dla prawnika szkołę, wyćwiczywszy się szczególniéj w prawie rzymskiém. W owéj właśnie epoce, w połowie XV wieku romaniści w Niemczech już zaczęli byli coraz silniejszy wpływ wywierać na ówczesną praktykę sądową i prawo rzymskie zaczęło tam powoli

z krainy teoretycznych na katedrze wykładów przechodzić w zastosowanie do życia, do stosunków społecznych.

Młody uczeń humanizmu uległ urokowi, jaki rzucało na wsz strony prawodawstwo starożytne, zamknięte w wielkiéj księdze Justyniana. Świat uczony schylał wszędzie korne czoło przed mądrości prawniczą Rzymian i Ostroróg także wzorem innych palił hekatom by na cześć prawa rzymskiego. I jego umysł uległ kształcącemu wpływowi tego prawodawstwa, zasilił się wielu zdrowemi jego pierwiastkami, lubo z drugiéj strony i on nie ustrzegł się tych błędów, w które wpadali i inni gorący wielbiciele mądrości, zawartéj w księdze, co się zowie corpus juris civilis.

Woła więc Ostroróg w uniesieniu, że lepszych praw nikt nie potrafi wymyśleć nad prawa, które senat i sławni cesarze rzymscy postanowili [1]). Dla tego też radzi, aby to prawo i do Polski wprowadzić. Prawo to jest spisane, ułożone: „wybrać z niego to, co potrzeba dla sądów". A czego prawo rzymskie nie obejmuje „to już zostaw rozwadze sędziego". Nie ma tu zatém nasz naprawca rzeczypospolitéj na widoku „kodyfikacyi praw", jak to gdzieś tam powiedziano,— a tém mniéj kodyfikacyi prawa polskiego. Dla Ostroroga prawo rzymskie jest skończonym ideałem. Jeśli mówi o prawach pisanych (jura scripta), to ma na myśli prawo rzymskie, które było właśnie *jus scriptum*. I jus scriptum w owych wiekach, jako jedyne prawo pisane i systematycznie ułożone, oznacza ściśle tylko prawo rzymskie w obec praw zwyczajowych, prowincyonalnych, szczegółowych. Więc z tej gotowéj mądrości prawnéj pragnie Ostroróg wykroić dla swego kraju quae necessaria sunt judicantibus,—co dla sędziego potrzebne,—i według tego zatém prawa rzymskiego ma sędzia w Polsce sądzić.

Fantastyczność pomysłu da się usprawiedliwić tu chyba uwielbieniem bez granic, jakie panowało powszechnie w owéj epoce na katedrach i na ławach uniwersyteckich. Dla teoretyka młodego, który jeszcze nie poznał się z praktyką sądową swego kraju, taki pomysł wprowadzenia prawa rzymskiego miał wiele zaiste uroku, — ale w oczach rozważnych statystów, obeznanych lepiéj z istotniejszemi potrzebami swego czasu, musiał się wydać dziwną mrzonką, wylęgłą w młodym bardzo umyśle.

---

[1]) XXXVIII. Meliora autem excogitari non possunt his, quam quae centum patres invenerunt dignissimique imperatores.

W duchu więc rzymskiego jednoczenia podnosi Ostroróg w innėm jeszcze miejscu myśl zniesienia wszelkich praw szczegółowych i radzi ustanowić prawo powszechne, *jus universale*, jedno jedyne dla wszystkich. Zdrowa ta myśl, zaczerpnięta z ducha prawa rzymskiego, w obec którego upadają wszelkie zasady praw odrębnych stanów, przesuwa się atoli jak błyskawica przez głowę młodego prawnika. Nie osiadła ona w niéj trwaléj i bezwzględnego nie znalazła u niego uznania. Radzi znieść prawo niemieckie, prawo ziemskie polskie, bo ta rozmaitość nie przypada oczywiście do smaku romanistom, — niech będzie prawo wspólne dla wszystkich (jus unum omnibus commune). A jednak jeden czyni wyjątek. Radzi zatrzymać dawne zwyczajowe prawo co do kar pieniężnych i kryminalnych za zabójstwa i rany. Prawo zaś to, jak wiadomo, określało stopnie kary i wysokość opłaty pieniężnéj na zasadzie różnicy stanu obwinionego i pokrzywdzonego [1]). Prócz tego jeszcze z powodu różnicy stanu (propter status differentiam) jako możliwe przypuszcza Ostroróg, odmienne dla szlachty i odmienne dla plebejów prawo (jus plebeiorum, jus nobilium). Zasada więc zrównania wszystkich w obec prawa uległa w umyśle naszego statysty widocznie pewnemu ograniczeniu.

Miały wszakże mimo te wyjątki ustąpić szczegółowe prawa młynarzy, żydów, a szczególniéj miało ustąpić prawo niemieckie. Gdyby zaś pozostało, ustaćby przynajmniéj powinny te hańbiące godność polską odwoływania się do wyższego sądu miejskiego w Magdeburgu.

Przechodząc jednak od tych teoretycznych i górnolotnych pomysłów na grunt potrzeb rzeczywistego istniejącego stanu sądownictwa, dotyka Ostroróg w swoich wnioskach kilku pobieżnemi rysami organizacyi sądów ziemskich. I tu również wybujałe strzelają u niego myśli. Ustanawia tylko dwie instancye: sądy ziemskie sądzą cztery razy do roku, a gdyby się w nich zdarzyło (?) jakie niesprawiedliwe zawyrokowanie, to odwołania mają iść wprost przed sąd sejmowy, bo sądy wiecowe (termini magni) powinny być zniesione. Sąd sejmowy dorocznie się zbierający, mają składać albo wszyscy dostojnicy, albo wyznaczeni przynajmniéj do tego komisarze. Takie uproszczenie instancyj przy owczesnéj organizacyi sejmów nie byłoby wcale osiągnęło zamierzonego celu.

Co do samego postępowania sądowego podaje Ostroróg także kilka luźnych wniosków różnéj wartości. Jedne z nich trafne, właści-

---

1) Zob. u samego Ostroroga stopnie kar. (IV).

we, piękne, inne pobieżne, oderwane i niepraktyczne. Żąda, aby znieść w zwyczaju będące poczwórne termina stawiennictwa i ustanowić jeden tylko jedyny, ostateczny (rok zawity) [1]. Wnosi, aby zachowywać według rejestru kolèj przywoływania stron przed sąd, to znów nalega na zniesienie prokuratorów i zastępców stron, domagając się, aby z wyjątkiem wdów, sierot i biednych, każdy wprowadzał swe sprawy osobiście. Jeżeli przez tych prokuratorów Ostroróg głównie rozumie obrońców—zastępców [1], to myśl podobna zniesienia instytucyi, co się tak wiele przyczynia do słusznego wymiaru sprawiedliwości, świadczy ponownie o tém, jak sam wnioskodawca, młody doktór praw, znał mało praktykę sądową [2]. Nie są podobnież głębièj obmyślane i rozważone wnioski, jakie czyni Ostroróg na niekorzyść uwiedzionych lub zgwałconych niewiast. Potępia on z góry każdą uwiedzioną kobietę i zabrania jéj dochodzić ojcowstwa. Przeciwko tym, któreby o gwałt skarżyły, domaga się dopuszczenia dowodu in contrarium, czyli odwodu. — Zasługuje atoli na podniesienie humanitarna myśl, aby zeznań wyciągniętych na torturze, czyli na mękach, nie brać za dowód sądowy i skazywać na śmierć tylko jawnie oskarżonych i prawnie przekonanych.

---

[1]) Tymczasem sam Ostroróg, który od 1476 r. miewał niemało spraw w sądzie królewskim, po kilka razy stawał dopiéro na *czwartym terminie...* quatuor citationes. Łatwiéj więc radzić jak rady słuchać. (Zob. Conven. grod. Piotrkcw. I. f. 101, r. 1477, sprawa z Broniszewskiemi). Takie jednak rady dawał Ostroróg w 1456 r., w dwadzieścia lat późniéj sam inaczéj postępował. Ta błaha okoliczność także wskazuje, że na tym samym sejmie, gdzie czterykroć pozywać się każe, nie byłby sam przecież dowodził, że takie poczwórne termina są „gravamen" uciążliwością. A więc nie pisał swoich uwag w 1477 roku.

[2]) Ustanowienie dla stron *prolukutorów*, znających prawo, umiejących sprawę przedstawić, spotyka się często w tym mianowicie duchu już w XIV wieku. Zob. Hube. Ustawodawstwo Kaz. W. str. 158.

VI.

Tą drogą szczegółowéj indukcyi dochodzimy do ogólnego wniosku o teoretycznéj i praktycznéj wartości pomysłów Ostroroga. Ścieżka tego powolnego wznoszenia się po szczeblach pojedynczych części dość mozolna, przykra, nieurozmaicona, ale jedyna, która do prawdy zmierza. Ona powinna ustrzedz od niewłaściwego w sądach zbaczania w prawo czy w lewo, od uwielbień nad zasługę, lub od powierzchownego lekceważenia. Spokojna analiza, sięgająca do rdzenia myśli, wydobędzie na jaw' pomysły, doprowadzi je do zupełnéj świadomości badacza i zabezpieczy go od zarzutu, któryby nań spaść mógł w kształcie słów Tacyta,—omne ignotum pro magnifico est. I ten sam nieuprzedzony a rozważny rozbiór, zgłębiający najsubtelniejszych myśli rozgałęzienie, nie powinien także z drugiéj strony przeszkadzać badaczowi mikroskopijnemu, aby oko jego na dłuższym promieniu nie widziało całości w perspektywie, we właściwém oddaleniu.

Długie i dalekie nasze wywody oparte na szczegółowém dochodzeniu uchronią nas zapewne w sądzie o Ostrorogu od ostateczności, w jaką wpadli niektórzy z naszych poprzedników, wielbiący nad miarę głębokość jego umysłu, trafność uwag, stosowność zalecanych przezeń środków naprawczych. Ale nie rzucimy się też w drugą krańcowość i nie pójdziemy błędnym torem profesora Caro, który przesadziwszy w śledzeniu prawdy, jął zbyt śmiało dowodzić, że pismo Ostroroga w zasadniczych swych pomysłach nie jest pracą całkiem, na wskroś oryginalną, ale owszem, jest naśladowniczą, czerpaną z innéj, urobioną według wcześniejszego, niemieckiego wzoru [1]). Dla nas,

---

[1]) Str. 36 i n.

cośmy w wywodach naszych usiłowali w duchu bezwzględnéj prawdy zachwiać sławę wielkości pomysłów Ostroroga, podobne wykrycie ich pierwiastków, ich obcego, nierodzimego pochodzenia, mogło było przedstawiać niemało pokusy. Jakoż poszukując tych ukrytych źródeł, wyszliśmy na szersze pole życia polityczno-społecznego ówczesnéj Europy i lubo istotnie nawiązać się nam udało wiele wątku myśli Ostrorogowych z pasmem ogólnego a współczesnego prądu, wśród którego nasz młody statysta płynął niesiony jego falą,—z tém wszystkiém jednak twierdzenie tak poważnego w nauce męża jak profesora Caro uważać muszę za całkiem nieuzasadnione, a natomiast wskazać gdzieindziéj pokrewieństwo duchowe, jakie zachodzi w pewnym, oddalonym, bynajmniéj nie tak bliskim stopniu—między pomysłami Ostroroga a teoryami współczesnego ruchu polityczno-społecznego w sąsiednich nam Czechach.

Sąd nasz ostateczny winien być przeto odroczony aż do wyświecenia zarzutu, który pod piórem prof. Caro tak obciążającą stanowi okoliczność, iż mógłby nawet wartość czysto literacką, czy naukową pisma Ostroroga sprowadzić do przerażająco drobnych rozmiarów. Podejmować jednak szczegółowo walki z przeciwnikiem naszym w tym sądzie o Ostrorogu — nie podobna nam tu choćby z obawy o zarzut rozwlekłości. Uzasadniając natomiast odmienne nasze poglądy na źródło wielu pomysłów Ostroroga, tém samém dojdziemy do obalenia zapatrywań nie opartych na szerszéj, prawdziwszéj podstawie. Kilka atoli treściwych słów celem odparcia wprost zarzutu krzywdzącego imię Ostroroga może nie rozproszy zanadto uwagi czytelnika i nie odwiedzie nas zbyt daleko od głównego przedmiotu.

Wzorem, na którém miał, zdaniem prof. Caro, urabiać swe pomysły Ostroróg, było jakoby pismo niemieckie: „Reformatio Sigismundi imperatoris“, którego autorem (w r. 1438) mienią być niejakiego Fryderyka Reisera z Landskrony [1]). Był to ze Szwabii pochodzący kupiec, wędrowny sekciarz, który w połowie XV wieku wzorem innych w owych ruchliwych czasach przechodził z miasta do miasta i głosił różne przeciwkościelne zdania. Był w Norymberdze, Strasburgu, Szwajcaryi, był w Czechach, zbliżył się do husytów, miał związki z taborytami, z pikardami. Wreszcie w końcu 1438 r. spisał uwagi

---

[1]) Friedrich Reiser's Reformation des K. Sigmund. wyd. D-ra Willy Boehma. Lipsk 1876.

i myśli swoje, któreby mogły się przyczynić do załatwienia sprawy najpilniejszéj, jaka wtedy była w południowych Niemczech na porządku dziennym, sprawy „naprawy państwa". Sprawę tę podjęły na schyłku panowania cesarza Zygmunta Luksemburczyka miasta Rzeszy i skierowały ją wedle potrzeb i wymagań czasu ku swoim widokom. W r. 1438 w mieście Ulmie nastąpiło porozumienie między niemi co do zakresu zamierzonéj naprawy czyli „reformy". Miała ona osiągnąć lepsze urządzenie administracyi, sądownictwa, mennicy, zapewnić utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa publicznego i t. d. Domniemalnie ów kupiec obleciświat, ów wędrowny sekciarz, rzucił właśnie wtedy (w końcu 1438) na papier cały pomysł przekształceń wedle swoich socyalno-demokratycznych ideałów, a w obieg puszczone to bezimienne pisemko zjednało sobie z czasem aż nazbyt pochlebną opinią, iż było pomysłem zmarłego cesarza Zygmunta, ożywionego w swoim czasie dążeniem do uporządkowania stosunków wewnętrznych całego szeregu miast rzeszy niemieckiéj.

Ostroróg, zdaniem prof. Caro, podobno miał już także uledz złudzeniu, które zresztą było dość powszechne, uważając program naprawy za rzecz wielką, niepospolitą samego cesarza Zygmunta i przejął się tak głęboko czcią dla tych pomysłów, że kiedy wypadło mu — tak twierdzi właśnie wspomniany badacz, wziąć się po owéj radzie grudziądzkiéj w 1455 r. do wskazania sposobów podobnéj naprawy czy reformy w swoim kraju, zapożyczył u owego domniemanego obcego wzoru niemieckiego „formę, niejedno wyrażenie a nawet rozmaite i liczne myśli zasadnicze". Jedno, drugie i trzecie jest twierdzeniem błędném, nie mającém zasady. Dowodzenie bardzo szczegółowe, którego jął się krytyk niemiecki dla poparcia swéj nowéj myśli, mogłoby być zaczepioném i zbitém na każdym punkcie, gdyby szczupły zakres naszéj rozprawy dawał więcéj pola do polemicznego traktowania przedmiotu. Wystarczyć więc muszą zarzuty zasadnicze, ogólne. Powierzchowne cechy, przygodne, tu i ówdzie rozrzucone, nie stanowiące istoty, błahe, ze związku, z całości wyrwane, których w jedném i drugiém piśmie dostrzedz można, prowadzą uczonego profesora do pośpiesznego wniosku, że to podobieństwo powstało z naśladowania wzoru wcześniejszego, jakiém miało być pismo Fryderyka Reisera. Metoda pana Caro, polegająca w tym razie na zestawianiu porównawczém tekstu niemieckiego z łacińskim Ostroroga i na znajdowaniu w nich nieraz tych samych wyrażeń ogólnych, ale w różnym związku, przypomina mi owych kronikarzy średniowiecznych, co z podobieństwa brzmień nowszych nazw geograficznych jak Troyes i inne, wy-

wodzili długie wątki opowieści o założeniu takich miast przez wychodźców trojańskich lub téż niekiedy po całéj Europie wodzili starszyznę wojskową i żołnierzy Aleksandra Macedońskiego i im przypisywali licznych miast początek. Albo takie postępowanie przywodzi mi na myśl owych powierzchownych filologów, którzy idąc za śladem przygodnego podobieństwa słów i dźwięków w językach nieraz bardzo od siebie oddalonych, upatrują w nich bliższe pokrewieństwo i stopień nawet tego pokrewieństwa oznaczają, jak niegdy czyniono z językiem łacińskim, dowodząc, że łacina jest córką greczyzny.

Jeżeli pod jakim względem najłatwiéj obronić można Ostroroga od zarzutu zapożyczania się u innych, u gotowych wzorów, to chyba co do formy zewnętrznéj a zwłaszcza w stosunku do takiego pisarza, jakim był autor mniemanéj Reformacyi cesarza Zygmunta. Ostroróg to talent pisarski, posiada on umysł oświecony, przebył dobrą szkołę prawa rzymskiego, włada językiem łacińskim z całą swobodą, giętkie pióro jego nagina się do każdéj myśli, którą wyrazić pragnie, ma tok gładki, płynny i zgoła pod względem formalnym całe pismo jego sprawia wrażenie jak owe dzieła sztuki, które z jednego są ulane wzoru. Miałżeby taki biegły uczeń studyów romanistycznych dla wypowiedzenia szeregu wniosków o naprawie wadliwych swego kraju urządzeń uciekać się do naśladowania wzoru owego kupca sekciarza, który chociażby nawet w oczach współczesnych uchodził za cesarza Zygmunta, nie podniósłby zupełnie przez to u znawców wątpliwych swych zalet stylowych? I jeden i drugi najprzód mówi o duchownych czy kościelnych, a późniéj o świeckich rzeczach. Czyżby więc dla zachowania takiego najprostszego porządku w wykładzie myśli i wniosków, młody doktór praw musiał wzorów szukać aż u obcych i do tego tak miernych pod względem formalnym pisarzy, jakiemi bywali tak często niemieccy statyści? Samo życie ówczesne, owa paląca sprawa zatargu między kościołem a państwem na całym zachodzie Europy przynosiła z sobą ten podział i oddzielanie tego, co się zwało „spiritualia“, od tego co mianowano „temporalia“. Zresztą samo prawo kanoniczne przecież tę różnicę przeprowadza, utrzymując i uwydatnia w tak licznym szeregu swoich postanowień i paragrafów. A daléj, np. napisy czy nagłówki nad wnioskami, jakie Ostroróg i Reiser podają, czyż są wynalazkiem Reisera? Prawo kanoniczne, na którém Ostroróg więcéj się kształcił aniżeli autor niemiecki, przecież na każdym kroku je podaje i podawało oddawna już w podobnym zupełnie kształcie.

Pewne przedmioty twórczości artystycznéj, jak wiadomo, mają sw[oje] ustalone ogólne formy, które nie są własnością indywidualną, ale sta-

nowią właściwość osnowy. Jest faktura np. dramatyczna, która w jednakowe kształty ubiera treść sztuki zarówno w Paryżu jak i w Wiedniu lub Warszawie. Co więcéj—sama osnowa niekiedy stwarza w granicach utworów scenicznych pewne zawikłania i sytuacye powtarzające się w dziełach autorów, którzy samodzielnie zupełnie tworzyli, nie wzorując się jeden na drugim. Wiktor Sardou zwycięzko w téj chwili odpiera zarzut, jaki mu Uchard czyni, pomawiający go o plagiowanie treści i układu scenicznego. Sąd bowiem podejrzeniom takim nie daje wiary, staje po stronie obwinionego, rządząc się przekonaniem, że zdolny a wprawny Sardou nie potrzebuje od gryzmoły pożyczać zdawkowéj monety. To samo powie każdy o Ostrorogu, skoro jego wątek pomysłów, wysnuwający się gładko, układający się tak naturalnie w symetryczne kształty, porówna dokładniéj z rozwlekłym, opieszale ciągnącym się wykładem myśli nieudolnego pisarza niemieckiego. Dwóch zdań w tym wypadku być nie może.

A znów daléj, ten, który formą włada tak biegle i w potoczystym strumieniu poglądy swe na papier wylewa, miałżeby mieć tak niewielki, tak szczupły zasób zwrotów językowych, iżby zapożyczać się był zmuszonym dla pokrycia właściwemi słowami swych myśli u ubogiego właśnie pisarza? Jeżeli się znajdzie u Ostroroga jeden lub drugi wyraz, który się mógł znajdować i w tekscie łacińskim,—bo w tym języku pierwotnie podobno Reiser napisał swoje wnioski, to albo to podobienstwo jest natury ogólnéj, pospolitéj, albo też odnosi się do wyrażeń, które jako techniczne we wszystkich językach są jednakowe. I tak, jeśli prof. Caro zestawia oba teksty — Ostrorogowy i Reiserowy i w pewnym ustępie, nie mającym wewnętrznego związku ze zdaniem drugiego pisarza, znajdzie jeden lub dwa wyrazy pospolite i twierdzi wtedy, że na tém opiera się pokrewieństwo, naśladownictwo, to istotnie tym sposobem możnaby dowieść wbrew prawdzie, że np. wszystkie tak zwane wielkie karty swobód państw średniowiecznych, węgierska, czeska, polska urabiały się na wzorze angielskiéj z r. 1215 Jana bez ziemi. Takie wyrażenia, jak powołane przez prof. Caro.

Darumb sol niemand erschrecken, u Ostroroga zaś: non timeta i t. d. [1])

umieszczone w różnym toku myśli, przecież żadnego nie mogą stanowić dowodu pokrewieństwa, żadnéj podstawy do wniosku, że właśnie

[1]) Str. 44.

Ostroróg wziął tak pospolity wyraz od Reisera; bo na wyrażenie takiego ogólno-ludzkiego uczucia nie masz innego zwrotu jak „timere“—„obawiać się“.

Inne znów wyrażenia powołane przez prof. Caro należą do zwrotów niejako technicznych, o barwie, że tak powiem, kosmopolitycznéj, tak iż dostrzeżony rys podobny w jedném lub drugiém piśmie żadnéj wskazówki nie daje co do związku, łączności, a tém bardziéj powinowactwa. Kiedy w XV wieku hasłem ogólném, które zabrzmiało w całym świecie rzymskim katolickim, stała się reforma, reformatio in capite et in membris, zarówno duchowna jak i świecka, to wyraz podobny z pewną liczbą właściwych wysłowień obiegł wszystkie piśmiennictwa w Europie, gdziekolwiek tą sprawą się zajmowały umysły bądź w kościelnych, bądź w świeckich obozach. A przecież nikt dowodzić nie będzie, że te i tym podobne wyrazy w ówczesnych pismach lub dziełach stanowią ślad wskazujący jedno ogólne i wszystkim wspólne pochodzenie, jeden wzór, zkąd powstały dalsze naśladownictwa. Kiedy w tymże wieku i w tym czasie, gdy Ostroróg swoje spisywał uwagi nad środkami naprawy rzeczypospolitéj, wytoczyła się na pole życia politycznego w rzeszy niemieckiéj ta sama co i w Polsce sprawa, wtedy nazywano ją tak samo jak u nas „naprawą“, „reformą“, przekształceniem państwa. I w Niemczech władza naczelna, władza centralna była mocno jak i u nas nadwątloną: tam przez wyosobniające się terytorya, przez usamowalniających się książąt rzeszy, u nas przez nadmierne, wybujałe przywileje żywiołu szlacheckiego. Tam w 1464 roku, w kilka lat po Ostrorogu jeden ze statystów kreśli także program niezbędnéj reformy politycznéj i wytyka błędy, wykazuje wady, które się stały przyczyną zamętu. I on również zmierza w swych wnioskach ku ugruntowaniu na szerokich podstawach władzy centralnéj, t. j. króla czy cesarza, i on także uderza w te wady i błędy, które współcześnie w Niemczech dawały powód do gorzkich skarg i powszechnych narzekań, a które w znacznéj części podobne do naszych były właściwością nie jednego kraju, ale niemocą ogólną wszystkich państw i społeczeństw średniowiecznych. Więc książe Ludwik Bawarski, który właśnie ów program naprawy rzeszy niemieckiéj kreśli, i który jak Ostroróg i powagę królewską podnieść zamierza, i sądownictwo przekształcić chce i wymiar sprawiedliwości uporządkować myśli, mennicę i cła w karby należytego ładu ująć pragnie, używa, nie znając oczywiście pisma naszego statysty, takich wyrażeń, któreby się zdawać mogły, może nawet częściéj niż u Reisera,

że są żywcem przeniesione z łaciny Ostroroga do tekstu niemieckiego statysty [1]). Przykład jeden wystarczy:

IX Ostr. (Polonia) *pecuniis ac divitiis* adeo extenuata est, ut etiam pro *justitiae defensa et privatae pacis conservatione* pene deficiat.	Das Reich kein *Gilt* und Nutzung hat do man *den Friden hanthaben* u. *die Gerichte* ordentlich besetzen haben... möge [2]).

i t. d.

A jednak mimo to rażące podobieństwo wyrażeń, tych i wielu podobnych, nikt przecież nie będzie twierdził, że się jeden autor zapożyczył z drugiego.

Wreszcie co do samych myśli zasadniczych, które jakoby Ostroróg tak pełną ręką czerpał z niemieckiego źródła, to i w tym względzie, zdaniem naszém, pozostaje prof. Caro w grubym błędzie. Już jeden w téj mierze wytknąć sobie pozwoliliśmy szczegółowiéj, kiedy uczony profesor jął dowodzić najbezzasadniéj, że Ostroróg nalegał w swych wnioskach przedewszystkiém na zniesienie u nas celibatu księży. Niemieckie pismo o naprawie istotnie taką myśl w jednym ze swych artykułów wypowiada jawnie i otwarcie; profesor zaś Caro na tę analogią się powoływał bez żadnego powodu, bo Ostroróg takiéj reformy nie miał na myśli. Więc nie miał powodu pożyczać od obcych tego, czego sam nie głosił. W rzeczach zaś naprawy dróg, wolnéj, nietamowanéj komunikacyi lądowéj i wodnéj, ograniczenia swobód cechowych, które prof. Caro przytacza jako wielce podobne pomysły u jednego i drugiego, to podobieństwo to jest tak pozorne, że o jakiémkolwiek naśladownictwie mowy być nie może. Niech nam choć jeden przykład przytoczyć tu będzie wolno, aby wykazać, o jakie to zapożyczenie zasadniczych myśli pomawia Ostroroga najnowszy jego krytyk. Ostroróg domaga się, aby ukrócić samowolę kupców, którzy krótsze i węższe od zwykłéj miary *postawy sukna* sprzedają i fałszują *pieprz, szafran* i *wszelkie korzenie* [3]). Żąda zatém, aby urzędnicy

---

[1]) Höfler. Ueber die politische Reformbewegung in Deutschland im XV Jahrh. i t. d. München. 1850.

[2]) Tamże str. 14.

[3]) LIV.

ustanowieni w tym celu dozór nad niemi rozciągnęli. Prof. zaś Caro twierdzi, że statysta nasz pomysły czerpie właśnie z pisma niemieckiego, w którém znajdują się dwa artykuły, jeden pod tytułem: każdy ma swój własny i jedyny prowadzić proceder, a drugi pod napisem: o stanie kupieckim. W pierwszym jest mowa o tém, aby każdy rzemieślnik swoim własnym zajmował się warsztatem a do innego się nie wtrącał; w drugim o sposobach zaradzenia temu, aby kupcy nie brali wygórowanych cen za towary, zwłaszcza zagraniczne, szczególniéj ze Wschodu sprowadzane przez Wenecyą i inne miasta. Zmawiają się bowiem ci kupcy zawczasu—tak twierdzi autor „Reformacyi" i ustanawiają ceny na:

„Złotogłowy aksamitne lub jedwabne albo w ogóle na kosztowne sukna albo na *korzenie*, imbir, pieprz, gałkę muszkatułową, cynamon i in. [1]).

Otóż dowodzi prof. Caro, iż słowa tekstu niemieckiego statysty przeświecają jakoby czyli odbijają się najwyraźniéj w tekscie naszego Ostroroga. Dziwna przenikliwość wzroku. Najprzód zupełnie inne znaczenie ma wniosek Ostroroga a inne statysty niemieckiego, a powtóre całe podobieństwo obu ustępów na dwóch wyrazach polega: na korzeniach i na pieprzu! I czyżby istotnie, mówiąc poważnie, można było twierdzić, iż przez dwa wyrazy, przez aromata i pieprz, Ostroróg przeprowadził przemycaną myśl obcego pisarza. To za małe uszko od igły, żeby przez nie przeciągnąć wątek nawet tak niewielkiego pomysłu, jaki się zlągł w głowie statysty niemieckiego z XV wieku.

W ogóle zauważyć trzeba, że stawianie Reisera jako wzoru, z którego Ostroróg miał całą postać swego pisma, liczne wyrażenia i rozmaite myśli zasadnicze pochwytać, porównywanie tych dwóch pism odmiennych, upatrywanie w nich wspólnych cech zewnętrznych i znamion wewnętrznych muszą zawsze, jako wychodzące z fałszywego założenia, prowadzić do błędnych wniosków. Nikt barwnéj stulistnéj róży nie postawi obok pokrzywy i nie będzie dowodził, że królowa kwiatów jest tylko pewną odmianą pokrzywy, a to na téj zasadzie, że obie rośliny mają korzenie, łodygi, liście i kolce. Ostroróg i Reiser to są dwie wielkości niewspółrzędne, różnogatunkowe. Nie mówię już co do wewnętrznéj wartości wniosków uczynionych dla naprawy państwa przez statystę niemieckiego, bo pod tym względem powodu do sporu nie masz i prof. Caro w sądzie o téj mierności politycznéj

[1]) Reform. des K. Sigmund str. 218 i n.

dość trafnie się wyraża, my zaś z naszéj strony nie przeceniamy mądrości Ostroroga, ale co do kształtu zewnętrznego, stylu, wykładu. argumentacyi—toć Ostroróg"o całe niebo wyższym jest od mniemanego wzoru, od Reisera. Posądzać więc o naśladownictwo wyćwiczonego na studyach humanistycznych młodego prawnika, który i Arystotelesa poznał i historyków rzymskich czytywał [1], że już o badaniu prawa kanonicznego i rzymskiego zamilczę, odmawiać takiemu rzutnemu i śmiałemu umysłowi oryginalności nawet w rzeczach formy i stylu, a wzór ten upatrywać w słabéj robocie samouczka, — jest to samo, co dowodzić, że słońce swój blask od księżyca bierze.

Przesadna krytyka, którą rzuca się na krańce negacyi i odmawia samodzielności każdemu pomysłowi w duchu paradoksu — nihil ncvi sub sole,—tak samo jest zgubną w obec nauki, jak brak wszelkiéj krytyki, która prowadzi do Tacytowego: omne ignotum pro magnifico est. Ale rozważna krytyka, co analizuje dany utwór piśmiennictwa pod każdym względem, nie pominie i téj strony, która odsłania związek złożonych w nim myśli z ogólnym stanem umysłowości. Ona oceni stcsunek żywiołów, jakie się w utworze mieszczą, wykaże pochodzenie składowych części i orzeknie, w jakim stopniu autor potrafił różnorodną rudę przetopić w szczery kruszec i wylać w urobioną przez siebie lub pożyczoną formę.

Analiza trudna i nieraz niemożliwa. Łatwiéj zaiste określić rodzaj gruntu, na którym wyrasta roślina, niż ocenić i zważyć wszystkie żywioły, jakie się na jéj rozwój składają. To samo o Ostrorogu i jego piśmie powiedzieć można, stosując doń zasady powyższéj metody analitycznéj. Mimo trudności, postaramy się tu jednak kilka rysów uwydatnić, które na genezę myśli Ostroroga mogą jaśniejsze i prawdziwsze rzucić światło.

W dwóch nierównych co do rozciągłości częściach wykłada, jak wiadomo, Ostroróg swoje wnioski o naprawie rzeczypospolitéj. Świecka—obejmuje sądownictwo, wojskowość i administracyą, kościelna dotyczy stosunku kościoła do państwa w ogóle i zawiera szereg wniosków wielkiéj doniosłości, nierównie ważniejszych i bliżéj związanych z zagadnieniami i potrzebami ówczesnéj chwili niżeli wnioski świeckiego czysto działu.

Już poprzednio natrąciło się ogólnie o wpływie, jaki wywarło na Ostroroga prawo rzymskie, kiedy rzecz była o sądownictwie. Gdy-

---

[1]) Zob. jego mowę do papieża w Dodatkach naszych.

by nam więcéj było znanych szczegółów z dziejów kształcenia się uniwersyteckiego naszego statysty, moglibyśmy jeszcze wyraźniéj uwydatnić i ocenić wpływy, pod jakiemi zostawał młody prawnik zarówno w Erfurcie jak i w tym z włoskich uniwersytetów, w którym prawdopodobnie stopień naukowy uzyskał. W ogóle całe „studia humanitatis", przez które przeszedł, zostawiły na nim dość wyraźne ślady. Do najpiękniejszych nabytków, jakie z owéj szkoły starożytnego świata przyniósł ze sobą Ostroróg, zaliczyłbym owo wzniosłe pojęcie miłości ojczyzny, w duchu klasycznym wprawdzie, ograniczone, ale w pobudkach swych jasne i czyste jak woda kastalskiéj krynicy. Ostroróg podejmuje swą pracę, jak mówi w przedmowie, aby mógł służyć swemu królowi i swojéj ojczyznie — pro virili mea, — według sił, tak jak gdyby już był czytał Liwiusza wstęp do pierwszéj księgi, gdzie rzymski historyk również pro parte virili — rzeczypospolitéj służyć pragnie. A kiedy znów mówi w inném miejscu, że obowiązkiem jest szlachty być zawsze w pogotowiu, a nawet *pro patria mori*, to zdaje mi się, że słyszę ów ustęp z Horacego przecudnéj ody:

Dulce est decorum *pro patria mori*.

Kiedy znów we wstępném przemówieniu zachęca senatorów, aby ojczyznę więcéj kochali nad siebie samych, rzecz publiczną więcéj niż prywatną, niż dzieci, niż braci, niż w końcu wszelkie mienie i dostatki, to zdaje mi się, jak gdybym w tych słowach pełnych ognistego uczucia słyszał na forum głos Cycerona, wzywającego obywateli rzymskich do zgody w obec rozterki katylińskiéj. Albo gdy ostrzega senatorów, aby baczenie dawali na dozór ścisły nad fałszerstwem kupców, rzuca majestatyczne słowa, wprawdzie do błahéj zastosowane rzeczy, ne quid respublica detrimenti capiat (LIV), niby jak ów cenzor rzymski, co w tych samych słowach budził czujność w konsulach, caveant consules...

Przecież jednak nikt tych słów tak żywcem wziętych z bogatéj skarbnicy klasycznéj literatury nie użyje jako dowodu dla przekonywania, iż Ostroróg w tych razach zapatrzył się na cudze wzory i przestał być samodzielnym. Bo lubo słowa są podobne, ubierają one atoli uczucie, które tkwi głębiéj, aniżeli sięga szczupła wyrazów powłoka. Ostroróg przejął się na wskroś tém uczuciem, przyswoił je sobie, rozgrzał je w sercu i dla tego choć użył słów, jakich używał Liwiusz czy Horacy, albo ten lub ów z senatorów rzymskich, nie naśladował przecież uczucia miłości ojczyzny, które udawać można tylko

w sztywny i chłodny sposób, a nie zaś tak wylewać potoczyście i ogniście jak Ostroróg to czyni. Pojęcie to nie było zaiste obcém polskiemu społeczeństwu i przedtém, bo szlachetne serca rosły i pod grubą powłoką pozbawioną poloru klasycznéj literatury, ale studya humanistyczne, jakie Ostroróg przebył, uszlachetniły, podniosły to uczucie, nadały mu postać skończoną i wyraziły w dwóch pięknych słowach, nad które piękniejszych nie masz:—miłość ojczyzny.

Czy u Reisera znajdziesz choć drobną cząstkę tego brylantu pierwszéj wody? Nie, stanowczo nie. W piśmie Ostroroga jest to zaiste jak dźwięczna struna arfy serafickiéj. To podniosłe uczucie, które ożywia młodego statystę, jest niby owa złotodajna żyła, co się ciągnie po przez warstwy podlejszéj, nieraz niestety bardzo pospolitéj rudy.

Nie z jednego wszakże tylko źródła płynął ten ożywczy strumień wyższego pojmowania ojczyzny, nie z samych tylko studyów humanistycznych. Trysnął on z innéj jeszcze krynicy, która nierównież wcześniéj się otworzyła. Humanizm dodał pojęciu ojczyzny więcéj poloru, podniósł je do ideału społecznego, i był on raczéj rosą, co niwę do bujniejszego podniecа rozrostu. A niwą tą, tym gruntem—było wzmagające się uczucie narodowości. We wszystkich społecznościach europejskich już w XIV, na początku XV stulecia coraz więcéj ciała, coraz więcéj wydatnych kształtów nabiera idea narodowości. Świadomość ta podrastała nierównomiernie, u jednych podnosiła się zwolna, u innych strzelała prędko nad poziom. Najwięcéj zaostrzała się tam, gdzie tarcie z kuryą rzymską było najsilniejsze. Więc wyprzedziła Polskę na téj drodze i Francya i Anglia, a przedewszystkiém sąsiednie Czechy, gdzie na schyłku XIV stulecia poczucie odrębności narodowéj, połączone z wolnomyślnością religijną wezbrało gwałtowną falą rewolucyi kościelnéj, politycznéj i socyalnéj. Od sąsiednich mianowicie Czech wiał na Polskę coraz silniéj ten duch narodowości i podnosił świadomość narodową zbudzoną w ciągu XIV wieku przez ścieranie się z żywiołem niemieckim ościennego Zakonu Krzyżackiego.

Indywidualizm zatém narodowy już zapuszczał coraz głębsze korzenie w świadomości wszystkich ludów europejskich i wystąpił w tak jawny sposób, szczególniéj na wielkim soborze konstancyeńskim. Fale więc tego prądu nowszego dopływały i do brzegów Polski i unosiły ze sobą umysły, trzymały je na poziomie ogólnym. Ztąd też świadomość narodowa uwydatnia się tak potężnie w piśmie Ostroroga. Jego polskość stanowi jedno ze znamion najsilniéj wpadających w oczy. Ta

struna brzmi tak głośno niekiedy, że zagłusza inne tony. Włochów nazywa nasz statysta chytremi i podstępnemi (VIII), którzy ciągle przebiegłością swoją oszukują Polskę, wyciągając z niéj tyle pieniędzy. W ogóle Polskę przeciwstawia innym narodom, które ją wyzyskują. Ale przed wszystkiemi innemi ludami jest jeden, w obec którego Ostroróg czuje się wraz ze swym narodem nietylko czemś odrębnym, ale uważa się nawet za nieprzejednanego wroga. Są to Niemcy. Mniema Ostroróg, że sama natura położyła między te dwa narody czy języki jakby wieczną niezgodę i nienawiść (XXII). I téj nienawiści swojéj nie tai — i jako drugi Hanibal przeciwko Rzymianom, jest on przeciwko Niemcom (XX, XXII, XXIV).

Nie twierdzę bynajmniéj, iżby ta ślepa, namiętna do Niemców nienawiść nie miała u Ostroroga rodzimego źródła, boć przecież na kresach Wielkopolski siedzący ród jego, w zetknięciu się ciągle wrogiém z Zakonem krzyżackim, nie potrafiłby przy najlepszéj chęci braterskiego dla nich żywić uczucia; ale mniemam, że niechęć tlejącą od dawna w Polsce rozdmuchał silnie w płomień nienawiści podmuch, idący z. Czech ościennych wraz z nauką husycką i z rotami husyckiemi.

Tu właśnie po nitce dochodzimy do kłębka. Tu mianowicie w husytyzmie tkwi źródło, zkąd potoczyły się na Polskę i inne strumienie poglądów i zapatrywań, które w piśmie Ostroroga, zwłaszcza w rzeczach kościelnych, odezwały się tak głośném echem. Żeby zrozumieć genezę niektórych zasadniczych myśli naszego statysty o kościele, o przewadze władzy świeckiéj nad duchowną, trzeba nawiązać wątek jego pomysłów z teoryami, które się rozkrzewiły w obozach husyckich. Bo i Reiser, ów niemiecki autor pisma o naprawie rządu duchownego i świeckiego, którego miał, zdaniem prof. Caro, nasz Ostroróg jakoby naśladować, bynajmniéj nie jest prototypem. I on także czerpie z innego źródła swe teorye, ze źródła, zkąd również bezpośrednio płyną i poglądy Ostroroga. A tą krynicą, co zasila oba strumienie — jest husytyzm. Nic więc dziwnego, że dwaj autorowie mają niektóre wspólne zapatrywania, że są niekiedy do siebie podobni, ale to pokrewieństwo nie jest między niemi takie, jak między synem a ojcem, czego bez zasady dowodzi prof. Caro, lecz jest pokrewieństwem współrzędném. Obaj są niby gałęzie na jednéym drzewie wyrosłe— z jednego powstałe korzenia, choć różne pod względem bujności liścia, obfitości, wdzięku i woni kwiatu.

U Ostroroga poczucie narodowości, którego prawie że nie dostrzegam u Reisera, jest tak silnie rozwinięte jak u husytów. Objawia

się ono i w jego teoryi o niezależności kościoła polskiego od papieztwa. I tu wprawdzie głosi Ostroróg poglądy, ktore gdzieindziéj już dawno się zrodziły, wyrosły i zamieniły w ciało — jak we Francyi za Filipa IV, jak w Anglii za Edwarda III, kiedy Wiklef bronił samodzielności swego państwa w obec uroszczeń Urbana V, kiedy wreszcie w 1398 roku parlament uchwalił, że Anglia była i jest wolną od wszelkiego wtrącania się papieża w jéj sprawy wewnętrzne. Hus w Czechach i reformiści w Niemczech na katedrach uniwersyteckich, a więc w tych sferach, gdzie Ostroróg wyższe pobierał wykształcenie, szerzyli podobne poglądy, a mianowicie: że naczelny władca świecki nikogo nad sobą nie uznaje, że kościół albo papież nie może rościć żadnego prawa do jakiegokolwiek zwierzchnictwa. Tak twierdzi też reformator czeski, że rex Bohemiae, jest *„post Deum supremus dominus* regni Bohemiae [1]), a Ostroróg powtarza słowa króla polskiego, który oświadcza, *że nullum superiorem* se *praeter Deum* recognoscere (I).

W tych samych wyrazach raz i drugi jeszcze uwydatniona jest w piśmie naszego statysty zasada niezależności króla i jego przewagi bezwzględnéj w państwie, a ostatecznie zaostrzoną najsilniéj w stosunku do papieża i do jego zwierzchniéj władzy sądowéj oraz poborowéj.

Prócz tego węzła, który przygodnym mógłby ktoś nazwać, są inne jednak w piśmie Ostroroga, co łączą ściśléj jeszcze pomysły jego z teoryami politycznemi, wygłoszonemi nie gdzieindziéj jeno właśnie w dziełach Husa. Nie bierze wprawdzie nasz statysta wszystkich poglądów, które reformator czeski głosił, ale w sprawie uporządkowania stosunku kościoła do państwa, jest na wskroś przesiąknięty jego dążnościami. Dogmatów nie dotyka Ostroróg, nad sakramentami się nie zastanawia w swém piśmie, które zresztą pola po temu nie dawało i na samę instytucyą papiestwa nie naciera tak gwałtownie jak przywódca reformy czeskiéj. Zdaje się, że owszem papiestwo uznaje jako ustanowienie boskie [2]), choć prawomyślność jego mogłaby nawet w tym

---

[1]) Joannis Hus et Hieronymi Pragensis historia et monumenta Norimb. 1588, str. 121.

[2]) II. Cui (pontifici romano) Dominus obedire mandavit universis, sed in his, quae spiritualia sunt tantum.

względzie być nieco podejrzaną [1]). Rzym w ogóle, papieża i dwór papieski ma Ostroróg w wielkiéj nienawiści, w pogardzie i miota przeciwko niemu słowa pełne gniewu, uniesienia. Bogactwa Rzymu uważa jako źródło zepsucia, świeckość kościoła jako zdrożność największą. Tak Wiklef mawiał i pisał, tak Hus także głosił. Reiser, ów autor niemiecki w tę samę uderza strunę. Ostroróg dzieli to przekonanie i oświadcza, że stolica apostolska aż nadto jest dobrze uposażona, a więc nie trzeba jéj żadnych opłat, żadnych annatów, żadnych poborów i t. d. W Anglii w początkach XV wieku już istotnie tak podeschły te źródła dochodu dla kuryi rzymskiéj, że niewiele co ztamtąd płynęło [2]). Tego pragnie i Ostroróg zgodnie z zapatrywaniem Husa.

Ale nierównież ważniejszém jest powinowactwo duchowe naszego statysty z mistrzem czeskim pod względem pojmowania stosunku kościoła narodowego w samém państwie. Bogactwa kościoła średniowiecznego i jego świeckość stanowią najgłówniejszy dla Husa kamień obrazy. Złe wszystko ztamtąd głównie płynąć mu się zdawało. Żeby dojść do upragnionéj czystości życia i obyczajów, trzeba wrócić do dawnego ubóstwa pierwotnych czasów. Prostota apostolskiéj epoki przyświeca reformatorowi z Pragi jako ideał w pomysłach wszystkich, które wysnuwa dla naprawy kościoła „w głowie i w członkach". Więc z tego powodu uważa najprzód za zbyteczne dziesięciny obowiązkowe i nazywa je tylko po prostu jałmużną dobrowolną [3]).

Ostroróg najzupełniéj taki sam wypowiada pogląd na dziesięcinę, nie zalecając żadnéj „kompozycyi" czyli układu i z całą bezwzględnością rozcina zawiłą sprawę, która się od tylu już lat w Polsce toczyła i która na bezstronny a polubowny sąd daremnie czekała. W dalszym ciągu swego zapatrywania Hus zaleca bezpłatne udzielanie wszelkich posług kościelnych. To samo czyni Ostroróg.

Najwięcéj jednak uderzającém jest podobieństwo teoryi Husa i Ostroroga w rzeczach dotyczących posiadania w ogóle własności ja-

---

[1]) VIII. Mówiąc o papieżu, powiada, że powinien być miłosiernym, jako miłosiernym jest ten, którego on zastępca *być się mieni* (cujus se vices tenere praetendit in terris).

[2]) Zob. Stubbs. The constitut. history of England. Oxford. 1878. vol. III. str. 287—374.

[3]) Hus. De ablatione temporalium a clericis. De decimis str. 126. Decimae sunt purae eleemosynae.

kiejkolwiek przez kościół. Ztąd właśnie też pochodzi ów pomysł naszego statysty, że dobra kościelne muszą żywić niemal całe państwo. Hus nauczał w 1412 roku w duchu poglądów Wiklefa, a obszerne piśmienne jego wywody prędko w obieg poszły, że władza świecka może według swego upodobania zabierać duchowieństwu dobra doczesne, jeżeli się ono źle sprawuje. Ponieważ zaś sąd o tém, jak się kościół zachowuje, należy do państwa, mamy więc sformułowaną najwyraźniéj teoryą wywłaszczenia duchowieństwa według woli czy przywidzenia na rzecz króla, czy państwa w ogóle [1]). W razie potrzeby, tak głosi mistrz praski, wszystko powinni wspólnie mieć chrześcianie i dla tego panowie świeccy mogą prawnie w wielu bieżących wypadkach zabierać dobra świeckie duchowieństwu źle się sprawującemu [2]).

Nietylko dobra kościelne płacą podatki publiczne [3]), według nauki Husa, ale mogą być zabierane w ogóle w wielu bieżących wypadkach. Nawet w pewnych razach kościół powinien pozwolić się pozbawić swoich sprzętów i naczyń koscielnych [4]).

Tak dowodził również u nas Ostroróg i usprawiedliwiał przecież króla, że zabrał w 1455 r. złoto, srebro i inne kosztowności z katedry gnieźnieńskiéj.

Bo co kościół posiada, to nie jest jego własnością,—to jest własność biednych. Tę teoryą własności, na podstawie pojęć zaczerpniętych z dziejów pierwszych wieków chrześciaństwa (patrimonia pauperum, bona pauperum), wznowił Hus i szeroko zastosował do posiadłości kościoła współczesnego [5]). Słudzy kościoła mają mieć „victum et vestitum“, jedzenie i przyodziewek, a o resztę już się nie powinni

---

[1]) Str. 118. Domini temporales possunt ad arbitrium suum auferre bona temporalia ab ecclesiasticis habitualiter delinquentibus.

[2]) Tamże... in casu necessitatis et in multis currentibus casibus.

[3]) Tamże str. 119... pateat, quod clerici ex praediorum possessionibus imperatori obnoxii.

[4]) Str. 122. Unde beatus Ambrosius limitat casus, in quibus etiam vasa ecclesia conservata vendere et confringere licet, ut patet dist. 96. Plane quaecunque in auro vel in gemmis vel in argento nec non et vestibus minus apta usibus videbuntur ecclesiae, quae servari ac diu permanere non possunt, sub justa aestimatione vendantur et erogatio religioni *pauperum*...

[5]) Str. 126. Dixit Simon Petrus ad Jesum cap. 17. Sane patrimonia pauperum facultates ecclesiarum.

troszczyć [1]). Tę samę teoryą głosi Ostroróg. Czyż oni nie wiedzą, woła w jednéin miejscu (X), że to, co pozostanie z dochodów księżych po opędzeniu tych potrzeb, jest własnością biednych—bona pauperum, — któréj jeśli nadużywają „stają się złodziejami i rozbójnikami".

Hus wykłada, że dobra kościelne, beneficya, prebendy i tym podobne stanowią własność biednych, z któréj się ubodzy żywić powinni. Ostroróg tego samego jest zdania. Uderzające podobieństwo z porównania dwóch tekstów się okazuje.

Hus [2])... *bona clericorum*, beneficia, praebendae et similia sunt *bona pauperum*, ex quibus *pauperes* deberent *nutriri.*	Ostr. (X) Quae ergo major fieri poterit eleemosina, quam cum *bona pauperibus* debita *pro eorundem necessitatibus* erogantur et defensione? XXIII... monasteria sunt hospitalia sacerdotum (dla biednych).

To, co kościół posiada, powstało według zapatrywania Husa, z krwawego potu i pracy biednego prostaczka—

laborem hominum et *sudorem* et specialiter simplicium plebeiorum [3]).

i w drugiém miejscu:

sudorem vel labores plebejorum simplicium [4])

i Ostroróg powtarza te same słowa i tak samo ustawicznie mówi o tym krwawym pocie prostaczków, z którego bogactwa kościoła powstają:

---

[1]) Tamże. Ex sacrilega eis crudelitate surripitur, quicquid sibi ministri et dispensatores non utique donum vel *possessores* ultra *victum* accipiunt et *vestitum.*

[2]) De sacerdotum et monachorum abhorrenda abominatione desolationis in ecclesia Christi cap. LXXXII str. 467.

[3]) Tamże.

[4]) Str. 69, cap. LXXXIV.

panis *sudore* collectus, bona (episcopalia) *ex sudoribus pauperum* parta...

W niechęci husyckiéj do księży nazywa ich Ostroróg, otiosum genus et inutile, a Hus mówi również ociosi et delicati, inutiles et pigri.

Tu zatém w tak wielkiéj sprawie, w tak zasadniczéj myśli tkwi nie przygodne podobieństwo poglądów Ostroroga, ale podobieństwo istotne, polegające na wspólności całéj szerokiéj podstawy. Wspólność rysów nie zasadza się tu bynajmniéj na przypadkowém użyciu kilku tych samych wyrażeń lub słów, kilku nazw pospolitych, jak pieprz i aromata, z których między innemi profesor Caro wije kruchy wątek domniemalnego pokrewieństwa dwóch różnych autorów, ale wypływa ona ze rdzenia i z istoty nauki mistrza czeskiego. Jeżeli użył Ostroróg takich samych określeń, jakie u Husa spotykamy o własności kościelnéj „bona pauperum“, jeśli wyraził w tych samych słowach swą myśl o pochodzeniu dóbr kościelnych *z potu i pracy prostaczków*, to były to albo termini technici, nazwy charakterystyczne, albo też nasunęły się pod pióro lub wpadały na język jako przypomnienia z pism czy nauki Husa.

Prof. Caro wyobraża sobie, że Ostroróg, pisząc swe wnioski o naprawie rzeczypospolitéj, miał przed sobą robotę niemieckiego autora i po szkolnemu ją naśladował, jakby uczeń słaby, co wypracowanie zdolniejszego kolegi chwyta, wzoruje swoje na niém i w pośpiechu a nieudolności, przejąwszy się głównemi myślami, nawet w pożyczonych wyrazach zostawia ślady swojéj kompilacyi. Takim naśladowcą nie jest Ostroróg stanowczo, nie tylko uczonego mistrza czeskiego a znakomitego pisarza, ale żadnego innego a tém mniéj słabego Reisera, choćby nawet jak w owéj bajce—osła pokrytego lwią skórą— głośnem imieniem cesarza Zygmunta. Bo chociaż najzgodniéj z duchem nauki Husa głosi zasadę niezależności króla od papieża, Rzymu nienawidzi, duchowieństwa nie cierpi, kościół poddać chce bezwzględnie pod władzę państwową, wyzuć z posiadłości ziemskiéj, chociaż takie zasady czerpie najwyraźniéj z pism Husa, — z tém wszystkiém jednak nie przestaje być pisarzem samodzielnym, który tworzy swobodnie tkankę swoich pomysłów. Analiza wprawdzie nasza wykazała, że włókna myśli Ostroroga rozwijały się z różnych zasobów, jedne snuły się z humanizmu, inne z nauki prawa rzymskiego, tamte wyrastały z gruntu zamulonego ogólnym prądem przeciwkościelnym, inne znów bezpośrednio wypływały z husytyzmu; ale taka geneza wątku

pomysłów nie przesądza sprawy oryginalności. Bo oryginalnością nie jest tyle samorodztwo myśli, idei i poglądów—takie są rzadkie zresztą i geniuszom tylko właściwe, — ile samodzielny układ pierwiastków i żywiołów, wziętych z atmosfery duchowéj czasu, wyciągniętych z gruntu współczesnego wieku i przerobionych w pracowni własnego ducha na krew i ciało swoje.

W tém znaczeniu Ostroroga pismo jest utworem samodzielnym, nie urobionym na żadnym wzorze, powstałym nie z naśladownictwa wyrażeń cudzych i mechanicznego kompilowania obcych myśli zasadniczych. Bo nawet zresztą te poglądy na kościół i jego stosunek do państwa, wypowiedziane przez Ostroroga w sposób umiejętny, nie były, o ile się zdaje, taką nowością w Polsce, iżby po nie sięgać trzeba było aż do odległych pism zagranicznych. Jakkolwiek studya uniwersyteckie w Erfurcie, może nawet bytność samego Ostroroga w Pradze, dały mu sposobność większego spoufalenia się z husyckim niejako sposobem załatwienia sprawy kościelnéj—nie przypuszczam jednakże, iżby dopiero za granicą swego kraju poznał był młody prawnik—ten silny prąd reformacyjny, który ogarnął umysły współczesnéj Europy. Ostroróg wypowiedział w swych wnioskach naprawczych po powrocie z obczyzny, co zapewnie już dawno kołatało się i w Polsce po różnych głowach w kształcie jasnéj, świadoméj siebie idei lub też tylko ogólnego, nieświadomego popędu i nieokreślonego ściśle pojęcia. Już od początku XV wieku prąd husycki dostawał się do Polski wraz z najemnemi rotami husyckiemi, z rotmistrzami taboryckiemi i prawdopodobnie przyczynił się bardzo wcześnie do rozpowszechnienia w pospolitym gminie szlacheckim, co służył zbrojnie wraz z owemi rotami czeskiemi, przekonania o tém, że niszczyć dobra kościelne, łupić je i grabić—jest wojakom pozwolone. Zdaje się, że te same zaciągi wojskowe stały się przewodnikami i innych pojęć o stosunku świeckiego stanu do kościoła. Właśnie w pierwszéj połowie XV wieku sprawa o dziesięcinę nagle wezbrała w Polsce jak rzeka po ulewie. Zewsząd słychać o zatargach z duchowieństwem, któremu pod różnemi pozorami odmawiano dziesięciny. Ostroróg zaś wieńczy ten powszechny opór nauką ubraną w powagę słów biblijnych, oświadczając, iż dziesięciny powinny być tylko jałmużną, ofiarą dobrowolną.

Husyckie idee płynęły nietylko prądami dolnemi, ogarniając niższe warstwy społeczne. Osiadły one przecież w osobie Gałki z Dobczyna na katedrze uniwersyteckiéj i docierały nawet do ambon kościelnych. Ciekawy przykład tego, pomijając wiele już znanych, tu przytoczę, jaki znalazłem w aktach konsystorskich gnieźnieńskich.

W epoce właśnie młodości Ostroroga w 1451 r. ksiądz, niejaki Stanisław z Budziszewa, posiadał jakieś pisemko husyckie p. n. Articuli erronei (Błędne zasady wiary). Pozwany przed sąd duchowny i zapytany, czyby sam był w Pradze i ztamtąd je sobie przywiózł, usprawiedliwiał się, że sam nie był, tylko że pani Dobrogostowa z Popowa ofiarowała mu książeczkę, namawiając, aby ją kupił. Pod różnemi więc postaciami i już nawet w szeregach duchowieństwa ukazywały się u nas idee mistrza czeskiego i z tego też otoczenia pewnie Ostroróg czerpał i pobudkę do wygłaszania swoich poglądów i poniekąd brał same żywioły. Zdaje się, że w ogóle w Wielkopolsce przeciwkościelne dążenia poruszały silniéj i niższe warstwy społeczne, i wyżéj stojących pod względem towarzyskim i politycznym ludzi aniżeli w Małopolsce. Przeciwieństwo dwóch tych składowych części ówczesnéj Polski uwydatniło się między innemi w owym głośnym sporze o pierwszeństwo kardynała biskupa (Zbigniewa Oleśnickiego) przed arcybiskupem prymasem. W walce trochę późniejszéj, jaką prowadził król z biskupem krakowskim i kapitułą o prawo nominacyi, stoją po stronie jego najbliżéj jakby wodzowie tego gwałtownego starcia, wielkopolscy dostojnicy. Za ich to podżeganiem więcéj niżeli z własnéj pobudki, tak Długosz donosi, kazał Kazimierz w 1462 r. zabrać dziesięciny z beneficyów kanoników krakowskich, którzy się woli królewskiéj sprzeciwiali. A w rzędzie tych doradców byli, według świadectwa naszego dziejopisa, Łukasz Górka wojewoda poznański i Stanisław Ostroróg wojewoda kaliski, ojciec Jana, doktora praw obojga ¹).

Zdaje się, że autor pomysłów o naprawie rzeczypospolitéj pozostawał pod wpływem swego ojca senatora, który prawdopodobnie już i przedtém szedł torem, na jakim go w 1462 r. widzimy,—a więc w kierunku przeciwkościelnym. Jeżeli te zasady podzielał także i Łukasz Górka, świecka głowa Wielkopolski, a w senacie czyli w radzie królewskiéj po kasztelanie krakowskim był on najpierwszy—princeps senatus niejako—to łatwo zrozumieć, w jakiém otoczeniu tak bujnym rozrostem strzelać zaczęły pomysły młodego prawnika, który je na piśmie wylał w kształcie poczytnéj umiejętnéj rozprawy. Jeżeli więc istotnie polityczne teorye Ostroroga o stanowisku, jakie kościół zająć powinien w państwie, tak szeroko i głęboko zapuściły korzenie w gruncie życia społecznego owéj chwili, to jednak bynajmniej z tego nie należy wyprowadzać wniosku, iżby cały jego pomysł we wszystkich jego czę-

¹) Długosz V. 350.

ściach był wyrazem przekonań i dążności wielkiego jakiego stronnictwa, jakiegoś obozu „młodéj Polski“, jakiejś ogólnéj społecznéj siły, całéj szlachty niby idącéj ręka w rękę z królem przeciwko teokracyi dla ugruntowania na postępowych zasadach nowéj Polski, przeradzającéj się niby w pięknego motyla z form brzydkiéj gąsienicy.

Nie sądzę, iżby Ostroroga pismo o naprawie rzeczypospolitéj było istotnie wyrazem tego kierunku, który po przez nieszawskie statuta szedł do konstytucyi radomskiéj z 1505 r. Od tych przywilejów wydanych przez Kazimierza w Nieszawie w 1454 r., oddziela Ostroroga zaledwie przestrzeń dwóch lat. Gdyby nawet ten odstęp był większy, w żadnym razie nie powié prawnik historyk, że dwa te koła, jakie swą treścią zataczają Ostroróg i statuta nieszawskie, są kołami współśrodkowemi. Zasady jednego i drugiego wychodzą z różnych punktów. Linie rozwoju wprawdzie idą nieraz blisko siebie, stykają się, mają wspólne dążenie, ale w ostatecznym swym przebiegu stanowczo się dzielą, zmierzając w odmiennym i różnym kierunku.

Ostroróg przedewszystkiém staje się echem dworskiéj polityki i rzecznikiem interesów króla. Uderzając na kościół, powstając przeciwko duchowieństwu, domagając się wyzyskiwania kościoła na rzecz państwa, nietylko że się łączy w téj mierze z rozbudzoną już zawiścią szlachty, zazdroszczącéj kościołowi bogactw i mienia, ale owszem sam szuka w widokach swojéj teoryi poparcia i siły. Ta część zatém programatu wspólność stanowi. Węzłem, co spaja jeszcze mocniéj siły, co jeszcze więcéj przyciąga szlachtę — to nieprzejednana nienawiść do Niemców, hasło narodowe, — to polskość i sztandar dumy narodowéj zatknięty wysoko.—Ale tu też wspólne drogi się kończą.

W milczeniu Ostroroga o dobrach królewskich, o szafowaniu groszem publicznym, o rękojmiach prawnych w obec sejmików przy wybieraniu podatków, opodatkowaniu duchowieństwa, o wpływie sejmików na bieg polityki zewnętrznéj i wewnętrznéj ujawnia się właśnie ten rozbrat zgodnych chwilowo dążności. Statut nieszawski wskazuje jasno, ku czemu zmierzała szlachta, zdobywszy sobie przywiléj stanowienia na sejmikach o wojnie i uchwalania na nią poborów W tym kierunku coraz silniejsze parcie idzie przez pierwsze lata panowania Kazimierza Jagielończyka i wdziera się do samego środka władzy—do sejmu walnego. Ostroróg drogi ku téj mecie, ku temu celowi bynajmniéj nie torował. Jego więc pomysły i uwagi nie zdają się być ostatecznie wyrazem dążeń społeczności czyli gminu szlacheckiego. Służą one głównie widokom króla i arystokracyi czyli raczéj

pewnéj części możnowładców, zasiadających w jego radzie senatorskiéj.

Wątpliwości zaiste pod tym względem byłoby mniéj i zgoła rzecz cała o stanowisku Ostroroga względem prądów politycznych ówczesnéj doby wynurzyłaby się na jaw' z ciemnego obłoku, gdyby sejm naprawczy, dla którego wnioski były przygotowane, był przyszedł do skutku tak, jak sobie tego Małopolska życzyła i jak się był uroczyście sam król zobowiązał. Ale wiadomo, że sejm ten pozostał nieziszczoną obietnicą, a słowo królewskie nie stało się ciałem. Dla czego?

U Długosza pasmo opowieści o losach tych dążeń naprawczych Małopolski w 1456 r. gdzieś ginie jak potok w pustyni, którego źródła są znane, ale ujścia odszukać niepodobna. Strumień ten jednak, co chwilowo wsiąkł w ziemię, wypłynął na powierzchnię nieco późniéj, w 1459 roku, acz w innéj postaci i z innym rozpędem. Na owym sejmie bardzo burzliwym, który się odbył w Piotrkowie na schyłku pomienionego roku, nacierała na króla opozycya małopolska już silniéj aniżeli w Korczynie jesienią 1456 roku i uderzała nań z inné strony, tak, iż w obec ściśle określonych jéj żądań szeroki program naprawczy Ostroroga tracił podstawę praktyczną i nie nadawał się dla owéj zbyt wielkiéj rozciągłości, abstrakcyjnéj, nieraz doktrynerskiéj osnowy do rozpraw publicznych na sejmie, zajętym najgwałtowniejszemi potrzebami chwili i życia ówczesnego. Więc ostatecznie pracę Ostroroga mógłby ktoś uważać za chybioną, pomysły za poronione a wszystkie jego zabiegi za daremne i bezowocne.

Istotnie, — tak jest a nie inaczéj, ale pod pewnym tylko względem. Zamiary w rzeczy saméj, dla których Ostroróg rzucił na papier swoje myśli o naprawie rzeczypospolitéj, nie ziściły się tak, jak sobie autor wyobrażał. Sejm naprawczy, co miał w tak znacznéj rozciągłości zająć się sprawą przekształcenia państwa i usunięcia tylu jego wad i złych urządzeń, nie przyszedł do skutku. Nie zebrali się dostojnicy, nie zgromadzili się rzecznicy szlachty, aby wespół z królem naradzić się nad długim szeregiem niezbędnych w państwie napraw i przeobrażeń. Nie wzięto pod rozwagę szerokich pomysłów Ostroroga i wiele innych pominięto. Na jednym i drugim sejmie załatwiano sprawy co naglejsze, co pilniejsze, niecierpiące zwłoki.

Minęło się więc tym sposobem pismo młodego statysty z głównym celem, do którego zmierzało,—nie posłużyło za podstawę do obrad nad zamierzoną naprawą państwa. Z tém wszystkiém jednak spodziewany wpływ wywrzeć ono mogło na umysły współczesnych a szczególniéj tych, którzy w oczekiwaniu zagaić się mających roz-

praw sejmowych brali pod rozwagę przedmioty sporów, jakie si w owym czasie toczyły między przywódcami ruchu politycznego, mię dzy zwolennikami starego porządku rzeczy a rzecznikami nowyc przekształceń. Wprawdzie oddziaływanie to zamierzone przez auto na wielkie nie mogło się przenieść koła z powodu braku naówcz jeszcze druku, — w granicach jednak możliwości, w jakich się trzym wpływ każdego w ogóle piszącego, uwydatnić się zapewnie nie omi szkało.

Sam autor ze stanowiska swego społecznego jako prawnik w ot czeniu króla będący, jako syn wysokiego dostojnika i magnata, dzi łającego w ścisłem porozumieniu z młodym piastunem najwyższ w kraju władzy, umiał zapewnie myślom swoim torować drogę i szeroki prowadzić je gościniec rozpraw przedsejmowych. Raz i dru w swém piśmie uzasadnia swoje poglądy lub pomysły, zbijając zdan odmienne, które w dyskusyach słyszał wygłoszone przez zwolennikó téj lub innéj reformy [1]). W tym sposobie zapewnie przed sejme owym naprawczym jak i po jego niedojściu, zamierzone naprawy sta wały się przedmiotem gorących sporów i długich rozpraw, w któryc Ostroróg i głos zabierał i na szalę roztrząsań rzucał swe słowo, nie tyle pokonywało chwiejne zdania wagą wytrawności, ile porywa powabem nowości i urokiem naukowéj powagi.

Twórca uwag piśmiennych o naprawie rzeczypospolitéj w kil lat później sam już wstąpił do najwyższéj rady koronnéj i zost jednym z tych, którzy, że tu słów jego własnych użyję, administra rempublicam, rządzą rzecząpospolitą, a więc na tém wysokiém stano sku znalazł sposobność zabierania głosu bezpośrednio i przemawiam w duchu swoich pomysłów. Czy to istotnie czynił i w późniejsz czasie, kiedy z wiekiem przybywało doświadczenie i czy wiernym za szé pozostał swoim zapatrywaniom, które w młodym wypowiedzi wieku?—kto dziś tę wątpliwość przy braku wszelkich wskazówek r strzygnąć potrafi. To tylko przy ocenianiu doniosłości wpływu, j wywierał i wywarł istotnie Ostroróg na współczesnych, uwydat należy, że pismo jego bardzo rozpowszechnioném — nie było, w okresie wprowadzonego u nas druku za życia autora nie wyszło widok publiczny, zapewnie z powodu swéj wartości, mniéj ocenia wtedy, wartości czysto-historycznéj, a później po śmierci autora ś gane prawdopodobnie przez cenzurę duchowną, tylko przypadkowi, i

---

[1]) XI. XII. XLI i in.

mówi niewiadomy nam z XVI wieku autor przedmowy, zawdzięcza swe ocalenie od zagłady. Ale cokolwiekbądź, ten wpływ istniał nawet i po za chwilą, wśród któréj i dla któréj pismo Ostroroga powstało, choćby nawet sądząc z przedmowy, którą dopisał ów wzmiankowany, w tajemnicy ukryty autor a nieprzyjaciel duchowieństwa, co wyrażając swe zdziwienie z powodu ocalenia małego dziełka tak śmiałego, powstającego przeciwko wielkim wrogom państwa (t. j. duchowieństwu) tak trafnie pochwycił z całéj osnowy Ostrorogowych pomysłów właśnie to pasmo przeciwkościelnych dążności, i do tego pasma nawiązywał wiek u nas reformacyi swe dążenia.

Tak też i nam się zdawało, że w całokształcie pomysłów Ostroroga główną istotę i rdzeń stanowią namiętne przeciw kościołowi wystąpienia, które zmierzały ku rewolucyjnemu załatwieniu u nas w XV wieku zawiłéj a ostréj wtedy sprawy stosunku kościoła do państwa. Myśli i uwagi w innych przedmiotach zamierzonéj naprawy—podrzędne niejako zajmują miejsce zwłaszcza pod względem oddalonego nieraz związku z potrzebami ówczesnéj chwili. Walka zaś z kościołem stała na pierwszym planie a walka ta była pod wielu względami — rewolucyą, jak owa, która w Niemczech sprowadziła w XVI w. sekularyzacyą a wraz z nią i straszny zamęt w stosunkach politycznych i społecznych. Czy nie należałoby z tego stanowiska roztrząsnąć u nas dziejów trzynastoletniéj wojny pruskiéj, która tyle czasu się ciągnie i nieszczęśliwie kończy wśród wulkanicznych wybuchów rewolucyi wewnętrznéj? Ten jednak przedmiot już wychodzi po za granice zadania, jakie nam tu przypadło w udziale z powodu określenia wpływu, który wywierały pomysły przeciwkościelne Ostroroga na bieg współczesnych wypadków. Zamknijmy teraz raczéj przydługą może rzecz naszę zebraniem w ogólniejszą całość rozproszonych tu i ówdzie ostatecznych wyników badań niniejszéj pracy.

Ostroróg napisał swe uwagi o naprawie rzeczypospolitéj dla sejmu walnego, który w myśl zobowiązania królewskiego danego Małopolsce na sejmie głównym w Korczynie w październiku 1456 r., miał być zwołany po powrocie króla z Litwy. Sejm ten miał się zająć wyłącznie sprawą żądanéj naprawy państwa, nie przyszedł jednak do skutku ani we właściwym czasie, ani w szerokim pierwotnie dla niego zakreślonym obrębie. Ostroróg rzucił przeto na papier swoje uwagi w okresie przygotowujących się przedsejmowych rozpraw, a więc na schyłku 1456 r. Nie zajmując miejsca w senacie, zkądby głos mógł zabierać w rzeczach publicznych, zabrał głos piśmiennie, aby przygotować umysły do załatwienia spraw w żądanym przez siebie duchu

i kierunku. Na ten kierunek wpłynęły studya naukowe odbyte za granicą, stanowisko przy dworze królewskim w charakterze młodego wykształconego prawnika, stosunki rodowe. Biorąc za punkt wyjścia w swoich pomysłach pierwszą z porządku dziennego a przewlekłą sprawę kościelną, poświęca jéj prawie że połowę uwag, resztę pytań z zakresu sądownictwa, wojskowości, administracyi traktując, choć niekiedy trafnie i umiejętnie, jednak pobieżnie i dorywczo. Pod względem doniosłości górują nad wszystkiemi innemi wnioski w sprawie poddania kościoła bezwzględnie pod władzę naczelną państwa. Wnioski te zmierzające do wyswobodzenia kościoła polskiego z pod wszelkiego zwierzchnictwa sądowego Rzymu, z pod wszelkich opłat na rzecz stolicy apostolskiéj, a nawet dążące do stworzenia pewnéj jego niezawisłości w rzeczach poświęcania biskupów i arcybiskupów, tchną duchem reformatorskim husytyzmu obozującego w sąsiednich Czechach. Tą samą nauką husycką przejęte są nawskroś wnioski Ostroroga, które dotyczą strony majątkowéj kościoła. Przebija się w nich teorya socyalizmu chrześciańskiego z epoki pierwocin kościoła, głosząca, że majątki duchowieństwa są własnością biédnych i mogą być na potrzebę i obronę biednych dowolnie, a więc oczywiście na rzecz państwa—obracane. Wnioski te, otwierając upusty samowolnemu postępowaniu ze strony państwa, tchną rewolucyą w obec mianowicie całéj budowy średniowiecznéj społeczeństwa, w któréni jak wszędzie tak i w Polsce, znaczenie i wagę polityczną oraz pewną samodzielność i swobodę dawało posiadanie ziemi i własności ziemskiéj, na czem też przecież w ciągu wieków średnich sam kościół opierał w znacznéj części swoję siłę, powagę i znaczenie.

W rzeczach niekościelnych pomysły i uwagi Ostroroga nie są pozbawione moralnéj i teoretycznéj wartości. Przejawia się ona szczególniéj w wysokim nastroju patryotycznym, choć nieco ograniczonym, i w podniesionéj samowiedzy narodowéj, lubo wpadającéj w fałszywy ton namiętnéj i ślepéj nienawiści ku Niemcom. Z rzymskiego prawa idące u Ostroroga zamiłowanie jednostajności oddziaływa korzystnie przeciwko rozstrzeleniu i różnorodności średniowiecznéj. W ogóle jednak w pomysłach tyczących się sądownictwa, administracyi, zarządu skarbowego przebija brak doświadczenia w młodym jeszcze statyście, brak dojrzalszego sądu i wytrawności. Przedewszystkiém zaś uderza to mianowicie, że twórca pomysłów o naprawie rzeczypospolitéj, wytykając jéj błędy i wady błahe i podrzędne i podając zaradcze przeciw nim środki, nie zwrócił uwagi na najistotniejsze jéj braki, które niby ukryty robak toczyły rdzeń ciała politycznego. Ale pomimo

tych wad i usterek, pismo Ostroroga jako samoistny, nienaśladowany utwór zdolnego pióra i ukształconego umysłu zajmować będzie zawsze poczesne miejsce w rocznikach naszéj oświaty. Jestto w każdym razie jedna z gwiazd świecących, którą tak wcześnie zapalił na dalekiém niebie Polski wschodzący humanizm. Blask jéj wprawdzie blednieje w obec wielkiego słońca, jakiém jest na polu naszego piśmiennictwa łacińskiego olbrzymia księgą Długosza. Bo téż dzieło kanonika krakowskiego — to owoc długich prac, ciężkich znojów i dojrzałego rozmysłu, a pismo Ostroroga, to niby kwiat owych roślin, co na wiosnę bujnie i prędko strzelą ku niebu a jesienią bez ziarna schodzą z ziemi.

Ostroróg jako pisarz rokował za lat młodych piękny talent, który jednak prędko spłonął jak blask ognia sztucznego, co nie zostawia trwalszych po sobie śladów.

UWAGA WSTĘPNA.

W dodatku ponownie podajemy tu tekst uwag Ostrorogowych, znany już z dawniejszych wydań Bandtkiego, Wegnera, Bobrzyńskiego i Caro, dołączając do niego przekład polski. Skłonił nas do tego wzgląd na potrzeby miejscowe, poniekąd także i wzgląd czysto naukowy. Pragniemy coraz liczniejszym zastępom młodych pracowników, co się garną do badania naszych dziejów, ułatwić przy poznawaniu historyi XV wieku oswojenie się z tekstem oryginalnym, z całością jednego z najważniejszych zabytków naszéj literatury politycznéj. Wydanie Bandtkiego należy już dziś do rzadkości, Wegnera i Bobrzyńskiego nie jest dość przystępném pod względem ceny. Pobudką do sporządzenia nowego wydania stała się zaś dla nas i ta jeszcze okoliczność, że mieliśmy pod ręką łaskawie udzielony nam do użytku rękopis biblioteki cesarskiéj w Petersburgu, zawierający się w jednym z tomów zbioru znanego pod nazwą Tomicyanów. Wprawdzie różnice, które zachodzą między tym rękopisem a owemi, jakich używali Bandtkie, Wegner i Bobrzyński, nie są wcale znaczne, owszem bardzo podrzędne, z tém wszystkiém nie będzie zbytecznem—takie uzupełnienie pod względem bibliograficznym przez ogłoszenie tekstu rękopisu, co do którego mogłyby zachodzić pewne wątpliwości i o którym sami mieliśmy przed zajrzeniem do niego przesadzone pojęcie.

Rękopis ten (F. 145 dział cudzoz.) jest kopią sporządzoną w połowie XVI wieku i mieści się jako część w Tomicyanach w XVII tomie, w tym samym, który Janocki miał dla swego użytku. Akt z r. 1543 pisany tą samą ręką co i uwagi Ostroroga wskazuje, w jakim mniéj więcéj czasie kopia powstała. Rękopis znajdujący się w zbiorze Czartoryskich (zob. wyż. str. 49) uw.) oraz ten, z którego Bandtkie odpisywał, pochodzić się zdają z jednego wspólnego źródła. Wszędzie

w nich jednakowy tekst, ale co więcéj jednakowy tytuł i jednakowa przedmowa, która dopiéro późniéj została dorobioną. Co do samego tytułu mamy uzasadnione wątpliwości, azali on pierwotnie tak brzmiał jak się na rękopisach ukazuje. Trudno przypuszczać, aby sam autor położył w napisie o sobie—clarissimus baro—i nadał sobie epitet, który mógł oczywiście wyjść tylko z pod pióra innéj osoby. Sama przedmowa „Ad lectorem", nie wyszła również, jak to już dawno zauważono, z pod pióra Ostroroga. Przypuszczano bez przytoczenia przekonywającego dowodu, że przedmowę napisał Kalimach. Trudno tu rozstrzygać dla braku wskazówek. To tylko jednak za rzecz pewną przyjąć można, że twórca przedmowy jest zarazem autorem tytułu. W przedmowie autor jest nazwany clarissimus Poloniae baro. W tytule zaś użyto takiego samego określenia osoby Ostroroga. W przedmowie nazwano uwagi jego „monumentum" i ta sama nazwa ukazuje się na tytule dziełka.

Przekład polski, który tu dodajemy, sporządzony na podstawie dokładnego i ustalonego tekstu, nie wydawał nam się również zbyteczném w obec rzadkości dziełka Bandtkiego i w obec potrzeby posiadania w tłomaczeniu ważnego zabytku najdawniejszéj naszéj literatury politycznéj. Za podstawę wzięto przekład Bandtkiego, zaprowadzając w nim zmiany i poprawki, jakich wymagała ścisłość, dokładność w oddaniu myśli pierwowzoru, pojmowanego przez nas w niektórych razach inaczéj od naszych poprzedników.

CLARISSIMI BARONIS

JOANNIS OSTROROG

JURIS [1]) UTRIUSQUE DOCTORIS

Monumentum

PRO COMITIIS GENERALIBUS REGNI SUB REGE CASIMIRO

PRO REIPUBLICAE ORDINATIONE

CONGESTUM.

---

[1]) W rękopisie brak wyrazu **juris**.

Ad Lectorem.

Obtemperandum est desiderio tam necessario multorum, candide lector, ut libellus iste, quem clarissimus Poloniae baro pro utilitate patriae suae pari industria simul et ingenio congessit, in lucem prodiret. Apparet in his articulis, quae et quam multa vir ille in republica intellexerit, quantum consilio claruerit; indignum profecto fuerit, quo virum tam celebrem ullus casus oblivionis tenebris obscuraret. Erat enim vir ille ingenio facili, suavi, copioso, et quae sermonis maxima est virtus, aperto, ut discernere nequeas, utrum ornatior in loquendo, aut potentior in per suadendo quisquam fuerit.

Habuit semper et Sarmatia viros immortali dignos memoria, verum quia magistratus ecclesiae ubique in provinciis debacchabantur, adeo, ut interdictum esset hipocrisim eorum quemquam reprehendere posse praeter Deum, cui etiam ipsi mandare, quidquid vellent, putabant, neminem itaque fore obesae naris opinor, quin illico sensurus sit, hujus opusculi autorem nihil a communi regni Poloniae bono discrepare, longe lateque infelici hoc aevo plurimum discrepante, nisi forte ideo felix sit, quod adversus ecclesiae magistros, legislatores scilicet et avaritiae monstra, non pugnaret hactenus, et tamen nescio, quis casus superesse voluit hoc parvum in Polonia monumentum, praesertim tam audax, gigantes reipublicae debellaturum. Deus Optimus Maximus tolerare amplius non potest hanc tyranicam oppressionem ac fucatam religionis sanctimoniam. Bene vale amice lector.

Principe domino nostro Cazimiro regnante, dum essem a consiliis et a primoribus incliti Polonorum regni, ipse audivi comitia generalia proxime futura, in quibus ante omnia defectus regni, consuetudi-

Do Czytelnika.

Powinienem zadosyć uczynić, łaskawy czytelniku, tak słusznemu żądaniu wielu osób, pragnących, aby ogłoszoném było dziełko, które znakcmity mąż polski dla użytku swéj ojczyzny z równą pilnością jak rozsądkiem ułożył. Jawno z niego, co i jak ważne sprawy rzeczypospolitéj mąż ten rozważał, ile radą się wsławił, a byłoby zaiste niegodziwą, gdyby tak sławnego męża jakibądź przypadek pokrył niepamięcią. Był to bowiem mąż roztropny, wymowny, ujmujący, a co najważniejszą zaletą mówcy, otwarty, dak dalece, iż trudno znaleść kogo w wymowie gładszym, w przekonaniu zręczniejszym. Miewała wprawdzie i Polska w każdym czasie mężów godnych wiekopomnéj pamięci, wszelako gdy władze kościoła po wszystkich krajach tak dalece przemogły, iż obłudy ich naganiać zabroniono każdemu oprócz Bogu, któremu wszelako także poważali się swoję dowolność podawać za prawidło; nikt przeto nie jest tak ciemnym, iżby nie mógł łatwo powziąć przekonania, że autor tego pisma nie mija się z dobrém powszechném Królestwa Polskiego, jakkolwiek ono w teraźniejszym nieszczęśliwym wieku jest dalekiém; lubo w tém może jest szczęście niejakie, iż dotąd nie powstano przeciw władcom kościoła, jako prawodawcom i chciwości potworom, chociaż niewiadomo, jaki traf chciał zachować w Polsce to niewielkie pisemko, tak śmiało przeciw wielkim w kraju mocarzom powstające. Bóg sam nie chce nadal ścierpiéć takiego dowolnego uciemiężenia i ukrytéj obłudy w wierze. Żyj szczęśliwie! luby czytelniku!

Za panowania króla i pana naszego Kazimierza, ponieważ do rady należę i do przednich przezacnego królestwa polskiego, sam sły-

nesque patriae pravae confutandae forent et probandae [1]), salubres vero ac utiles, quibus reipublicae politia et augeri possit et stabiliri, constituendae. Ego itaque Joannes Ostrorog, ut opera mea principi patriaeque nostrae pro virili mea prodesse possim, maxime ne otio torpeat ingenium, cum vitia tum usus iniquos hactenus in hoc regno collegi, meliores, ni fallor, commonstrans brevissimis ac protritis verbis, nullo orationis fastu aut sexquipedali gradu incedentibus. Nec ideo factum id putare velim, quo crederem principes hujus regni tam doctos, tam prudentes, tam longaevos et expertos horum omnium et aliorum id genus plurium non reminisci, verum ideo, ne ceteris negotio vario distractis, in mentem eis (?) succurrere non possent, meritas utique gratias reportaturus, si non tam digne, ut ceteri possent, invenero, sed tamen qui primus, tametsi minime finiero, at viam principiumque paravero, vel saltem quod mihi bonum, quidve minus decens, praemonuero. Ut itaque a capite, quod ajunt, incipiamus, invictissimi regis nostri et domini statuta corripere nemini licere, arbitror, nempe cujus cor in manu Dei situm est, huc illucque flectatur, quocumque divinitati lubeat, maxime quod is placabilis est, sanaque consilia numquam refutat. Vos, illustres Domini! columnae et bases, cardines ac vectes patriae, ita ut semper soliti estis, facite, ut consiliis et factis vestris plus patriam quam se ipsos ametis, plus rempublicam quam privatam, quam liberos, quam fratres, quam denique fortunas omnes; sic in publico singularia crescent et fundata quaeque stabilientur solide. Sin autem commune bonum semel casum dederit, et singularia quoque privatorum labi ac pessum iri necesse est, ruinamque comitari praecipitem. Et ut rem ipsam ordine exordiamur, accidentalia quaedam regni primum monebimus, suis capitibus cuncta distinguendo.

I. De congratulatione papae noviter electi.

Visere novum papam ejusque assumptioni congratulari, monere item et hortari, ut Christi ecclesiam recte et sancte gubernet, dicere

---

[1]) Zam. reprobandae.

szałem [1]): że ma nastąpić wkrótce sejm walny, na którym przedewszystkiém wady rządu i złe zwyczaje krajowe rozważone i usunięte, a natomiast dobre i użyteczne postanowione być mają, przez któreby rząd rzeczypospolitéj mógł być polepszony i utwierdzony. Ja przeto Jan Ostroróg, chcąc królowi i ojczyźnie, według sił swoich, być użytecznym, a zwłaszcza pragnąc, aby umysł nie trawił się bezczynnością, zebrałem wady i zwyczaje złe dotąd w tym kraju zachowywane, a natomiast lepsze, jeżeli się nie mylę, przedstawiam urządzenia w krótkich i zwięzłych słowach, bez krasomowskiéj wytworności. Niech nikt nie sądzi, żem to dzieło dla tego przedsięwziął, jakobym mniemał, że tak uczeni, rozsądni, dojrzali i doświadczeni naczelnicy królestwa tych i tym podobnych rzeczy są nieświadomi; lecz raczéj dla tego, aby je tylko przypomnieć innym, co różnemi sprawami są zajęci. Odniosę zasłużoną chwałę, iż lubo mniéj zręcznie od kogobądź innego, wszelako pierwszy wskażę drogę i początek, choć całéj rzeczy nie dokonam, i przynajmniéj wytknę to, co sądzę dobrém lub naganném.

Aby więc zacząć, jak powiadają, od głowy, mniemam, iż niezwyciężonego króla naszego i pana postanowień nikomu nie godzi się naganiać, bo serce jego jest w mocy Boga, i przechyla się, jak się Bogu podoba, — zwłaszcza (dla tego czynić tego nie wypada), iż król jest do ustępstw skłonny i od zdrowych rad nigdy nie odbiega. Wy przezacni panowie! podpory i podstawy, osie i silnie ojczyzny! usiłujcie, jakéście zawsze zwykli, okazać radą i czynami, że więcéj ojczyznę niż samych siebie, więcéj rzeczpospolitą niż siebie, niż dzieci, niż swych braci, niż wreszcie wszelkie mienie miłujecie, a tak w powszechnéj pomyślności i prywatny byt wzrośnie, a cokolwiek ustanowioném będzie, zachowa się stale. Gdy dobro powszechne uszczerbku dozna, tém samém pomyślność każdego upadać i nagle runąć musi.

Aby porządnie do rzeczy przystąpić, wytkniemy naprzód niektóre rzeczy dotyczące przygodnie państwa, rozbierając wszystko w szczególnych rozdziałach.

I. O powinszowaniu papieżowi nowo-obranemu.

Odwiedzić nowego papieża, powinszować mu tego wyniesienia, napomnieć i pobudzać, aby sprawiedliwie i świętobliwie kościołem

[1]) Zob. objaśnienie tego miejsca wyżéj w III rozdziale.

quoque et profiteri se regnumque suum catholicum, non malum utique, existimo; at obedire velle in omnibus, ut saepe dicitur, nequaquam puto rationabile. Dicere enim unum et aliud facere, contraria sunt. Poloniae rex asserit, (quod et verum est, nemini enim subjacet), nullum superiorem se, praeter Deum, recognoscere; quomodo id verum erit, si dixerimus ita, ut in tali gratulatione papae dici hactenus consuevimus? Fiat itaque visitatio reverentialis et sic vocetur, non obedientia, quum id absurdum sit et libertati regis Poloniae minime conveniens.

II. **Litterae regiae quomodo papae scribendae.**

Litterae Romano pontifici numquam tam humiliter, tamque suppliciter scribi debent, veluti in ergastulo papae rex vinctus teneretur, tametsi humilitas per se bona sit, nimia tamen nequaquam vitio caret, ei potisimum, cui Dominus obedire mandavit universis, sed in his, quae spiritualia sunt tantum, in externis vero et corporalibus ne utiquam id mandatum accipimus, ex quo is Christi se profiteatur vicarium, Christus autem regnum suum de hoc mundo esse negavit. Christiani erant optimi illi reges veteres, non tamen ita scribebant sciebant enim papam vicarium Christi, se tamen esse reges non obliviscebantur. Aut(hentica) „Inter claras", et in multis aliis epistolis Cod(icis Justinianei libro I tit. I) et de summa trinitate.

III. **Litterae regiae quomodo ab incolis excipi debent.**

Apud quosdam probos homines incolas regni, principem et statum regni venerantes, litterae regiae venerantur et mandantur effectui, apud alios autem multos parvipenduntur nihilique curantur, propter quod toties multa negliguntur et de justitia inopum causatur. Res profecto incongrua est et animadversione digna, cum litterae regiae, ejusque sigillum veluti rex ipse aestimanda sunt, ideo consulto et deliberatione extradi debent, quas minus exequi aut intercipi vel retineri

Chrystusa rządził; także oświadczyć i wyznać, że król z całém królestwem wiarę powszechną zachowuje; nie znajduję w tém nic złego; lecz zapewniać posłuszeństwo we wszystkiém, jak to się zwykle w tym przypadku wyraża, nie jest rzeczą roztropną. Sprzecznością bowiem jest, co innego mówić, a co innego czynić. Utrzymuje król polski, (co w saméj rzeczy jest prawdą, bo nikomu nie ulega), że niczyjéj zwierzchności, oprócz samego Boga, nad sobą nie uznaje. Jakże to pogodzić z prawdą, jeżeli do papieża w podobnych wyrazach, jakich dotąd zwykle w takiém powinszowaniu używano, przemawiać będziemy? Niechaj się czynią odwiedziny uszanowania i pod tém właśnie, nie zaś posłuszeństwa imieniem, gdyż to jest niedorzecznością i z wolnością króla polskiego wcale niezgodnym postępkiem.

II. Jak listy od króla do papieża należy pisać.

Nigdy nie przystoi tak pokornie i tak uniżenie pisywać do papieża, jak gdyby król w okowach w więzieniu papieża był trzymany. Lubo pokora jest cnotą, zbytnia wszelako nie jest bez nieprzyzwoitości, zwłaszcza temu gdy bywa okazywaną, dla którego Chrystus wszystkim przykazał zachować posłuszeństwo, lecz tylko w rzeczach duchownych; w świeckich bowiem i doczesnych sprawach nie masz wcale podobnego przykazania, a papież mieni się być namiestnikiem Chrystusa, przeczącego temu, iżby panowanie jego było panowaniem tego świata. Dawni królowie byli najgorliwszemi chrześcianami, nie zwykli byli wszelako tak pisywać, wiedząc, że papież jest namiestnikiem Chrystusa, lecz nie przepominając przytém, że oni sami byli królami. Auth. Inter claras i wiele innych pism dowodzi tego w Cod. Just. ks. I, tyt. I oraz de summa trinitate.

III. Jak listy królewskie powinny być przyjmowane.

Niektórzy zacni obywatele tego państwa, umiejący czcić królestwo i jego dostojność, szanują listy królewskie i wykonywają je, lecz wielu innych za nic je mają i wcale ich nie zachowują, przez co wiele rzeczy idzie w zaniedbanie i ubóstwo cierpi niesprawiedliwość. Jestto wcale nieprzyzwoitą i kary godną, albowiem list i pieczęć królewskie tak, jak samego króla, należy szanować; zatém powinny listy takowe wychodzić za dojrzałą i winną rozwagą, by tém surowiéj można

facientes indignatione merita justoque punientur supplicio. Has literas regias multi falsificare consueverunt, ita ut rara sit salvi sigilli epistola, deponi enim possunt sigilla aliisque applicari litteris, quae ex cancellaria nunquam emanavere. Sigillis appendendis jam inventa cautela est, imprimendis autem hance servari non indignum puto, si paretur caera bene pinguis et non superimponatur custodia, sic nullo modo avelli possit sigillum incorruptum. Quod autem dignitatem sigillo fertur addere custodia, id ego jocum [1]) esse puto, major erit dignitas, si custodia non acceserit.

[1]) Bobrz.—ma locum.

IV. De honestate praesentiae regis.

Dignitas regia plerumque id parum animadvertit, quod fiunt seditiones contumeliaeque infinitae, nonnumquam et homicidia in praesentia regis. Quicumque igitur in verba injuriosa contumeliosave aut famae alterius derogativa [1]) in regis praesentia illicite prorumperet, poena dignus foret decem marcarum argenti fisco applicandarum. Homicidium vero commitens aut vulnus in curia regia inferens seditiose, morte moriatur aut C. marcas argenti fisco solvat, praeter proximorum satisfactionem. Cum licentia tamen bonum est admittere, ut in regis et procerum praesentia malorum hominum vitia recitentur, ne dicta illorum aut facta maneant impunita. Curia autem regis, quantum ad superius dicta spectat, ad usque granities civitatis, castri aut villae, ubi tunc rex degit, extendatur.

[1]) Bobrz.—derogantia.

V. De tabellionibus.

In hoc etiam dignitas regia multum laeditur, quod in regno regii non creantur tabelliones, regis et regni fidem custodientes, caesarei tantum et pontificii auctorisantur hactenus. Quod si numquam ante apud nos fuerat [1]), ut in posterum fiat, necesse est, si jura omnia imperialia habet rex, quicumque non recognoscit superiorem, ita etiam et publicos creandi tabelliones habebit.

[1]) Bobrz.—fuerant.

karać tych, co nie wykonywają, przejmują je lub wstrzymują. Wielu jest, którzy zwykli fałszować listy królewskie, tak, iż rzadko widzieć się daje z nienaruszoną pieczęcią; można bowiem pieczęć od jednego listu odjąć, a przyczepić odjętą do innego, chociaż z kancelaryi wcale nie wydanego. Wynaleziono już sposób zabezpieczenia wiszących pieczęci, lecz do zapewnienia pieczęci wyciskanych, radzę wosku używać dobrze wyrobionego, i nie kłaść na wierzch opony (koszulki), a tak nie da się pieczęć odjąć bez uszkodzenia. Lubo opona ma pieczęci dodawać, jak mniemają, powagi, ja to wszelako poczytuję za śmieszności, owszem bardziéj będzie szanowaną pieczęć bez pokrycia.

IV. **O zachowaniu się w obecności króla.**

Częstokroć powaga królewska nie dosyć na to baczna, że niezliczone wady i obelgi, a niekiedy zabójstwa nawet w obec króla wydarzają się. Ktoby więc w obecności króla odezwał się nieprzyzwoicie z słowami krzywdzącemi, obelżywemi, sławę czyją szarpiącemi, powinien X grzywien srebra na rzecz skarbu złożyć, ktoby zaś na dworze królewskim innego zabił lub ranił, śmierć ponieść, lub sto grzywien srebra na skarb zapłacić winien, oprócz wynagrodzenia krewnym należnego. Wypada wszelako dopuszczać z umiarkowaniem, iżby przed królem i panami zbrodnie złych ludzi wolno było głosić, aby ich mowy lub sprawy nie uchodziły bezkarnie. Obwód zaś dworu królewskiego względem powyższych przypadków rozciągać się ma po krańce miasta, grodu, lub włości, gdziekolwiek król bawi.

V. **O pisarzach publicznych** (notaryuszach).

Dostojność królewska w tém także nie mało doznaje ubliżenia, że w królestwie nie są mianowani przez króla notaryusze publiczni, strzegący wiary króla i królestwa, bo dotąd bywają upoważniani jedynie tylko przez cesarza lub papieża. Gdy dawniéj u nas tychże nie było, niechże nadal będą, bo jeżeli wszelkie prawa cesarskie służą królowi, nie ulegającemu niczyjéj wyższéj władzy, ma on tém samém władzę mianowania (notaryuszów) pisarzów publicznych.

VI. Quatenus spirituales ordines reipublicae laicorum juvandae obstricti sunt.

Domini ecclesiastici, tam reverendissimi praesules quam omnis etiam gradus a mediis usque ad infimos, in multis reipublicae obstricti sunt, non temeritate, non inadvertentia aut incurabilitate quapiam, putando eis multa non licere, quae licent spiritui duntaxat, non secundum carnem incedere cupientes. Sed postquam scripta legendo repetierint et meminerint, se id jure cogente facere debere, nihil omittent, se et sua tuentes, parentes, fratres, amicos et affines, quod non modo clericis sed omni creaturae permissum est. Quorum autem meminisci oportuerit sunt ea, quae scribuntur incipiendo a dist(inctione) XXIII per multas usque distinctiones [1]):

de co(habitatione) cler(icorum) et mul(ierum) per totum (titulum),

VIII dist(inctione) c(ap.) „Quo jure",

cap: „Si trubutum". XI. q(uaestione)1,

Si civitas l(ege) „Vim vi„ et „Verum vero" cum concordantiis.

I dist(inctione) ca(p.) „Jus naturale",

ff. de justitia et jure,

Machabe(orum,)

Josue;

Deuter(onomio) XVIII,

c(ap.) „Si cleri(cus.) de foro competenti,

XI. q(uaestione) 1. c(ap.) „Experientiae",

l(ege) „In criminati" et de juris(dictione) omni(uum) jud(icum),

c(ap.) „Novit",

de jud(icibus) in aut(hentico,)

ut cle(rici) apud propr(ios episcopos) col(latione) VI,

(cap.) „Cum sit." de foro competenti,

l(ege) „Si quis" et de epistola [2]) et de cle(ricis) vel mona(chis),

XI. q(uaestione) III. c(ap.) „Episcopi" et c(ap.) „Nemo" et c(ap.) sequenti,

ca(p.) „Ex tenore" de foro competenti,

Et quando imperator inter pupil(los) et vidu(as), l(ege) unica,

XXIII. q(uaestione) V. c(ap.) „Regum",

I. q(uaestione) II c(ap.) „Viduas,"

VI. Jak dalece obowiązani są duchowni dopomagać świeckim w potrzebach rzeczypospolitéj.

Panowie duchowni, tak wielebni biskupi, jako téż wszyscy inni wszelkiego stopnia od najwyższego do najniższego, są obowiązani rzeczypospolitéj do wielu powinności, ale nie przez zuchwałość, pogardę lub obojętność, twierdząc, że wiele rzeczy im nie przystoi, które tylko przystoją świeckim, bo oni według potrzeb ducha, a nie podług wymagań ciała postępować pragną. Gdyby jednak, przeczytawszy prawa, powtórnie sobie w pamięci odświeżyli, że to mianowicie z nakazu prawa czynić powinni, nie zaniedbają się wtedy i względem siebie i swoich, troszcząc się i opiekując swemi rodzicami, krewnemi i przyjaciółmi i powinowatemi, coć przecie nietylko duchownym czynić się godzi, ale każdemu stworzeniu. Co zaś mają mieć na pamięci, podają miejsca następujące, zaczynając od rozdziału XXIII (prawa kanonicznego) [1])—w wielu innych jeszcze rozdziałach....

[1]) Zob. uwagę naszę wyżéj na str. 72. Nie idzie tu o dystynkcyą XXIII, ale o ustęp XXIII (caput) a dystynkcyą LXXXI. Porównaj także przytoczony niżéj c. 5. C I. qu. 2.

[2]) Bobrz.—episcopis.

c(ap.) „Cum medicinalis“ de sent(entia) exco(mmunicationis) in VI (to),

c(ap.) „Epi(scopi)“ et c(ap.) „Nemo et sequenti 1. q(uaestione) III,

l(ege) „Placet“ de sacr(osanctis) ecclesiis late per Bor(tholum) et latius per Odfredum,

l(ege) „Ad instructiones“

l fide ex hac tribu. I. neminem §. c. ti.,

(lege) „De his“ et de epis(copis) et cler(icis),

I. q(uaestione) III. c(ap.) „Sicut“.

Multo plura jura huc adnecterem, sed opus non videtur. Cui haec legere libuerit, remittitur per glossas et doctores ad mille alia. Haec est pars magna conventionis futurae, quae eo promptius esset discutienda, priusquam periculum majus ex negligentia imminere possit huic inclitae Polonorum reipublicae.

VII. De eligendis episcopis et eorum administratione.

Si domini episcopi aliique spirituales ita forent spirituales, uti dicuntur, et id quae scripsi, saepe legerent, laudarem profecto, ut nulla temporalis potestas de electionibus spiritualium sese intromitteret. Curaret rex temporalia et pontifices ea, quae illorum sunt, spiritualia attenderent, ut scilicet jurisdictiones eorum, prout decet, sint distinctae. At quia ista, quae vitam instruunt clericorum, longe et passim sparsa sunt per volumina, quomodo illa quaeri possunt, cum non sit, qui discat vel qui ad discendum sollicitet? Consuetudo inolevit inveterata, dulce malum. Quare propter majus malum melior videtur episcopi electio, quae fit a principe, ut is eligatur praesul, nedum qui doctus sit sed et gratus, ne igrata vita et ingrata persona magis exacuat unum genus hominum contra aliud odio perpetuo. Haec ita fieri debere comperimus in dist(inctione) LX-a cum concordantiis sequentibus.

Mógłbym daleko więcéj jeszcze tu przytoczyć praw. Lecz zdaje się to zbytecznem. Kto zechce je odczytać, niech zajrzy do tysiąca innych w głosach i z dziejów. Wielką część to stanowić będzie obrad przyszłego sejmu, a wypada tém prędzéj to rozstrzygnąć, nim większe niebezpieczeństwo z zaniedbania zagrozi téj sławnéj rzeczypospolitéj.

VII. O obieraniu biskupów i ich urzędowaniu.

Gdyby panowie biskupi i całe duchowieństwo istotnie tyle byli duchownemi, jak się być mienią, i gdyby często odczytywali, co się wyżéj przytoczyło, pochwaliłbym zaiste wtedy to, by żadna władza świecka nie mięszała się w wybory duchowieństwa. Król niechby miał staranie o rzeczach świeckich, a duchowni niechby pilnowali rzeczy duchownych, jako do nich należących, tak iżby władze te, jak przystoi, były odosobnione. Gdy atoli przepisy dotyczące stanu i nauki duchowieństwa rozproszone są po obszernych dziełach, jakże są w stanie one poznać, gdy nie ma ani uczących się, ani nauczających. Zastarzały zwyczaj przewodniczy. Złe przyjemne. Przeto dla uniknienia większego złego, lepszy zdaje się wybór biskupów ze strony króla, by nietylko uczeni ale i przyjemni byli, iżby nieobyczajność i niechęć osób nie pobudzała ciągłą nienawiścią jednego stanu przeciw drugiemu. Że tak być powinno, znajdujemy w rozdziale LX z następującemi konkordancyami (wskazówkami).

VIII. De censibus Romano pontifici solvendis.

Dolendum etiam profecto et inhumanum facinus, Poloniae regnum alioqui liberum tantis Italorum in dies fraudari decipi astutiis, ut tam magna pecuniae summa ad Romanam, ut vocant, curiam singulis efferatur annis sub specie pietatis falsaeque religionis, immo superstitionis potius in contribuenda ingenti pensione, quam *Sacram* sive *Annatam* vocant, ita ut quoties novus eligitur certae dioecesis episcopus, non nisi prius aliquot millenis ducatorum Romano potifici numeratis consecratur, cum tamen sacri canones electum ipsum a metropolitano cum suis episcopis consecrari et confirmari docent. Sed hanc sibi authoritatem astuti et callidi vendicarunt Itali, nobis interim oscitantibus et dormitantibus. Constat olim Germaniae Poloniaeque proceres in annatarum solutione sedi apostolicae ad aliquot duntaxat annos ea ratione consensisse, ut inde oppugnatores Christianae religionis arceri et saevissimi Turcae incursus sedari possint. Hunc autem numerum annorum designatorum jam dudum lapsum esse, certum est; neque etiam annatae ipsae in eum, in quem destinatae, usum convertuntur. Quare haec ficta religio posthabenda est omnino, nec pontifex ipse sub religionis specie tyrannum agere debet, sed potius patrem clementem, sicut et ille misericors est, cujus se vices tenere praetendit in terris.//

IX. Poloniam a quavis papae contributione esse liberam.

Etiamsi justissimam [1]) habeat Romanus pontifex causam ab aliis nationibus sub praetextu defensionis fidei catholicae adversus infideles census hujusmodi extorquere, Poloniam tamen ab ejusmodi pensione esse liberam et aequitas et ratio exigit, quae a multis annis longis bellorum tumultibus agitata, jam Turcis, jam Tartaris, Moschis denique et Valachis, cum ipsum regnum omnium Christianae religionis regnorum sit extremum, sese assidue defendens, pecuniis ac divitiis adeo extenuata est et prope dixerim exhausta, ut etiam pro justitiae defensa et privatae pacis conservatione pene deficiat. Ex quo igitur Poloniae

1) Bobrz.—habet.

VIII. O opłatach na rzecz papieża.

Bolesna i nieludzka uciążliwość dręczy także królestwo polskie, ze wszech miar wolne, równie i w tém, że nieustanną chytrością Włochów tak dalece łudzić się dajemy, iż pod pozorem pobożności i fałszywéj nauki a raczéj istotnego zabobonu tak wielkie sumy pieniędzy do dworu, jak nazywają, rzymskiego, corocznie dozwalamy wyprowadzać, w opłacie ogromnéj daniny, którą sakrą czyli annatami zowią. Ilekroć w dyecezyi nowy biskup zostaje obrany, nie odbiera sakry jak za opłatą poprzednią papieżowi w Rzymie złożoną z kilku tysięcy czerwonych złotych, lubo święte kanony uczą, że nowoobrany biskup powinien być poświęcany i potwierdzany przez (metropolitalnego) arcybiskupa i biskupów. Chytrzy i podstępni Włosi przywłaszczyli sobie tę władzę, gdy my tym czasem poziewamy i zasypiamy. Wiadomo, że niemieccy i polscy panowie tylko do lat kilku stolicy apostolskiéj pozwolili na wybieranie annat tym celem, aby napastnicy wiary chrześciańskiéj hamowani byli i okrutny Turczyn w napadach swych wstrzymany został. I to pewna, że te kilka lat wyznaczonych dawno upłynęło i że annaty wcale na inne cele, jak były przeznaczone, bywają obracane. Potrzeba więc zaprzestać téj zmyślonéj pobożności, a papież nie powinien być tyranem pod płaszczykiem wiary, lecz przeciwnie łaskawym ojcem, jak jest miłosiernym ten, którego on się mieni być namiestnikiem na ziemi.

IX. Polska powinna być wolną od wszelkich opłat papieżowi.

Chociaż papież może mieć najsłuszniejszy powód wymagania takich opłat od innych narodów pod pozorem obrony wiary powszechnéj przeciw niewiernym, wszelako że Polska od tych danin wolną być powinna, tak słuszność jako i rozumna zasada wymaga, albowiem od dawien dawna na ciągłe boje wystawiona, walcząc przeciw Turkom, Tatarom, Moskwie, Wołochom, dla obrony kraju stanowiącego przedmurze wszystkich państw chrześciańskich, tak jest z pieniędzy i skarbów wycieńczona i wyssana, iż jéj prawie nie dostaje w tém potrzebnego zasobu na obronę sprawiedliwości i utrzymanie spokojności domowéj. Ponieważ tedy Polska graniczy z takiemi nieprzyjaciołmi, od których nietylko swych mieszkańców, ale i Szląsk, Morawy, Czechy i całe prawie Niemcy kosztem własnym nieustannie zasłania i broni,

regnum hujusmodi hostes finitimos habeat, a quibus non modo suos incolas sed Slesiam, Moraviam, Bohemiam et totam fere Germaniam suis impensis assidue tuetur et defendit, aequum est Romanum pontificem id considerare, hujusmodique annatas, quae post episcoporum discessum [1]) ad curiam solvendae fuerint, nequaquam a Polonis deinceps exigere, sed illas fisco regni relinquere, quo facilius absque pauperum gravamine pax incolarum et tranquillitas tam privata quam publica conservari possit pro aliorum regnorum supra enumeratorum incremento.

[1]) Bobrz.—decessum.

X. De contributionibus praelatorum spiritualium.

Patres nostri spirituales superstitiose admodum divinam timent rationem, dum aliquid principi pro reipublicae necessitate largiri debeant ex proventibus propriis. Timuerunt profecto, ubi non erat timor, nescientes, quae his supersunt, bona pauperum esse, quibus si abutantur, fures sunt et latrones, ut ipsorum jura praescribunt. Quae ergo major fieri poterit eleemosina, quam cum bona pauperibus debita pro eorundem necessitatibus erogantur et defensione? Non timete, patres reverendissimi, non timete! ostendam vobis cap., quod id facere permittit, imo jubet, atque imperat. De inst. [1]) patr(onatus) c(ap.)....

[1]) Bobrz.—jure.

XI. De stationibus regalibus in abbatiis.

Princeps noster a plerisque arguitur, quod censum, qui vulgo stationes nuncupatur, in bonis ecclesiasticorum constituit, praesertim apud abbates, qui re vera thesaurarii sunt regni. Non temere enim majores nostri tot tantaque bona illis largiti sunt, ut quod ultra victum monachorum collectum fuerit, paucis siquidem contentos decet esse monachos, pro necessitate ac utilitate regni conservetur. Neque tamen faceret id princeps, nisi illi compertum esset cap.

XII. De vasis ecclesiae pro necessitate regni conflaneis.

Quod etiam princeps vasa templorum conflaverit, comprehensum (?) [1]) illud a multis audivi, idque ab his, qui illud divi Bernardi dictum

[1]) Bobrz.—poprawniéj reprehensum.

słuszną jest, aby papież miał to na uwadze, i nie wymagając miał z Polski takowych annatów, jakie po śmierci biskupów dla jego dworu mogłyby przypadać, skarbowi królestwa onéż owszem zostawiał, aby, bez uciemiężenia ubogiego ludu, można pokój mieszkańców i spokojność domową i publiczną utrzymać dla wzrostu nawet innych państw wyżéj wymienionych.

X. **O podatkach prałatów.**

Ojcowie nasi duchowni bardzo zabobonnie zasłaniają się Bogiem, gdy o to chodzi, aby cokolwiek królowi z dochodów swych na potrzebę kraju udzielili. Pokazali się istotnie trwożliwemi w tém, gdzie nie było się czego bać, nie wiedząc, że co im zbywa, jest własnością ubogich, któréj jeżeli nadużywają, stają się złodziejami i rozbójnikami, jak własne ich prawa uczą. Któraż jałmużna może zaś być lepsza, jak kiedy należność ubogich na ich potrzeby i obronę użytą zostaje? Nie obawiajcie i nie trwożcie się przewielebni ojcowi, okażę wam rozdział (z prawa kościelnego), który to wam pozwala, a nawet zaleca i nakazuje. De jure patr. c...

XI. **O stacyach królewskich po opactwach.**

Bardzo wielu przygania królowi, że włożył na dobra duchowne dań stanem czyli stacyą zwaną, szczególniéj na opatów, którzy w rzeczy saméj są podskarbiemi królestwa. Nie nadaremnie podali im przodkowie nasi tak wiele i tak znaczne dobra, lecz właśnie dla tego, aby co się zaoszczędzi z wyżywienia mnichów (ci zaś na małem przestawać powinni), na potrzeby i użytek królestwa zachowane było. Nie czyniłby król tego, gdyby nie wiedział przepisu prawa kościelnego.

XII. **O stopieniu naczyń kościelnych na potrzeby królestwa.**

Że król naczynia kościelne stopić kazał, słyszałem wielu, temu także przyganiających, którzy nie wiedzą, co św. Bernard powiedział:

ignorant: ecclesia habet aurum, non ut possideat, sed ut egentibus largiatur". Ad excusationem ejus et quidem justam allegari potest cap. „Aurum XII q. II et c. „ad Apostolos" [1]).

[1]) Bobrz.—ad apostolicos.

XIII. De thesauris e regno non efferendis ad partes(extraneas ?).

Sed quia aurum thesaurique ecclesiae pro necessitate servantur publica nec moveri debent e templis nisi extremo regni periculo, quum potius huic malo obviandum est, ne thesauri e regno sub quovis praetextu ad partes efferantur extraneas, quod saepenumero fieri videmus, quoties cortisanorum astu vel importunitate litigantium non appellationes solum sed etiam extraordinariae citationes ad curiam Romanam fiunt. Tunc enim tribus quatuorve annis lis pendet indiscussa, immo continuis interdum triginta annis in curia litigatur, donec altera partium vitam finierit. Sed quia curia Romana, ut vulgo dicitur, non petit ovem sine lana, quisque nisi mente captus percipere potest, quam ingentem auri summam efferunt litigantes, quantam regnum ipsum patiatur jacturam, cum interim ad patriam non nisi bullae nescio quae refferuntur [1]). Bella profecto commutatio! At nostri tunc maxime sibi religiosi videntur, cum istiusmodi nugas cum caeris rubris, canapeisve funiculis templorum valvis affixas venerantur. Quare, domini Poloni! ne ultra patiamini vos ab astutis Italis decipi. Sunt in regno episcopi, exstat metropolitanus et idem primas, illi causas discutiant, is vero terminet et finiat, si quando opus erit.

[1]) Bobrz.—afferantur.

XIV. De indulgentiarum extorsione.

Nec illud impostura caret, ut Romanus pontifex, quoties sibi videtur, etiam rege, proceribus invitis, bullas nescio quas, quae jubilaei dicuntur, in regnum mittere solet ad emungendum pecuniam sub praetextu remissionis peccatorum, cum per prophetam Deus dicat: „Fili, inquit, praebe mihi cor tuum"; non dicit: „pecuniam". Fingitque Romanus pontifex hos sumptus sic collectos pro fabrica basilicae nescio cujus debere impendi, cum tamen hujusmodi thesauros in privatos affinium et cognatorum usus et alendorum equorum, familiae quoque gratia, ne quid turpius addam, exponi certum est. Viva interim Dei templa spoliantur dolose, ut mortua reficiantur. Nec desunt

kościół ma złoto nie dla siebie, ale na wsparcie potrzebujących. Na usprawiedliwienie króla można przytoczyć rozdział: Aurum XII. q. II. c. ad apostolos.

XIII. O niewysyłaniu skarbów za granicę.

Ponieważ złoto i skarby kościelne zachowują się na potrzeby publiczne i nie powinny być ruszane z kościołów chyba tylko w ostatniém niebezpieczeństwie kraju, przeto należy temu złemu zapobiegać, aby pod jakimbądź pozorem nie były wyprowadzane za granicę, co się bardzo często zdarza, ilekroć chytrością kortezanów lub zaciętością pieniaczów nietylko nagany ale i pozwy nadzwyczajne wynoszą do dworu rzymskiego. Po trzy lub cztery lat zostaje tam sprawa bez rozpoznania, niekiedy wlecze się ona nawet przez lat trzydzieści, póki jedna z stron życia nie zakończy. Lecz gdy dwór rzymski nie bierze, podług przysłowia, owcy bez wełny, trzeba chyba być z rozumu obranym, aby nie pojmować, jak ogromne skarby wyprowadzają prawujący się, ile na tém ponosi uszczerbku królestwo, gdy za to do kraju bulle nie wiedzieć jakie bywają sprowadzane. Piękna w istocie zamiana! Wszelako nasi poczytują się za bardzo pobożnych, gdy takie brednie z czerwonemi pieczęciami i konopianemi sznurkami na drzwiach kościelnych przybite uwielbiają. Panowie Polacy, nie dajcież się dłużéj zwodzić przebiegłym Włochom. Mamy w królestwie biskupów, mamy arcybiskupa i zarazem prymasa, tamci niech rozpoznają sprawy, a ten niech ostatecznie wyrokuje, jeżeli tego potrzeba.

XIV. O wymuszaniu odpustów.

I to nie jest bez obłudy, że papież, kiedy mu się podoba, pomimo woli nawet króla i panów, nie wiedzieć jakie bulle, jubileuszowemi zwane, przesyła do Polski, dla wydrwienia pieniędzy, pod pozorem odpuszczenia grzechów, chociaż Bóg przez proroka powiedział: Synu! podaj mi serce twoje! nie rzekł: daj pieniędzy! Zmyśla papież, że gotowizna tak zbierana ma być obracana na budowę nie wiedzieć jakiego kościoła, gdy tymczasem skarby te idą, co jest pewném, na potrzeby prywatne krewnych i powinowatych, na dwór, na stajnie, że nie powiem na co gorszego. Żywe kościoły Boga, ludzie są podstępnie łupieni na to, aby kościoły martwe wznosić. Nie zbywa nawet na tak

et religiosi quidam, qui istiusmodi nugas approbare non verentur, ipsi interim praedicatores et confessores agunt ac commissarios, quo fructus uberior ad eos perveniat. Simplici enim plebicula spoliata, luxibus et ventri indulgent. Interim heu quam multum illudimur o Poloni! nihil aliud restat, quam ut aliquando cum Phrygibus sero sapere incipiamus. Satis superque indulgentiarum meretur, quisquis laborat, ut habeat, unde tribuat necessitatem habenti, quique pro communi omnium defensa vel minimum impendit denarium.

XV. **De simonia et oblationibus rusticorum.**

Post Romam nulla est praeter nostram patria, ubi ambitiosa simonia et usurae avaritia plus vigeat, cum praescriptum sit: „Tolle simoniam a clericis, usuram a laicis, peribit omne malum“. At hoc vitium adeo jam irrepsit, tamque commune est, ut nihili putetur; tantum valet, ubi vires acceperit, perversa consuetudo. Domorum praeterea redemptionem, quae wyderkow dicitur, justam fore arbitrantur, cum discatur per Augustinum: „Quodcumque ei nomen imponis, usura est, quidquid ultra sortem accesserit. Istane gens erit Christicola, praeter vitia latentia Deum non timens?“

Sepulturae, unctiones sacrae, poenitentiae, baptismi, matrimonia, mulierum introductiones, eucharistia, passim ubique venduntur, cum tamen ea gratis dari debeant potentibus. Pro nihilo ducendum est, quod isti sacramentarii praetendunt: „pro labore scilicet accipimus; qui servit altari, de altari vivat“. At quid sit altare et quatenus vivendum sit, non intelligunt. Ad hoc sunt episcopatus instituti et de bonis reipublicae dotati, ut ministris ecclesiae stipendia ministrent; sic implebitur autoritas: qui servit altari, etc. sicut L.(Causa) q(uaestio) II. de sacris et aliis solutionibus in cap. „Sicut“. Quae omnia ad avaritiam et simoniam pertinent. At quia haec communia sunt et usu inveterata, a nemine arguuntur. Attendite, obsecro vos, quibus dictum est per Esaiam prophetam: „clama, ne cesses etc.“ et Paulus: „argue, increpa, insta, etc. Primum ejice trabem de oculo tuo“.

pobożnych, którzy nie rumienią się pochwalać takie brednie, a sami nawet kapłani i spowiednicy wysyłają swych pełnomocników, aby ci tém większe mogli zjednać wpływy. Złupiwszy lud, oddają się sami rozpuście i rozwiązłości. O jakże dajemy się zwodzić Polacy! Czas jest, abyśmy, jak Frygijczykowie, choć późno zaczęli być mądremi. Zupełnie dostatecznego odpustu dostępuje każdy, kto pracuje i zbiéra, aby wesprzéć ubogiego i kto na obronę pospolitą wszystkich choć grosz składa.

XV. O symonii i ofiarach włościan.

Obok Rzymu, nie ma kraju jak nasz, gdzieby zuchwała symonia i chciwość lichwy takie miała wzięcie, chociaż powiedziano: „Znieś symonią w duchowieństwie, uchyl lichwę pomiędzy świeckiemi, a upadnie wszystko złe". Lecz ta plaga tak się wkorzeniła i tak jest powszechną, iż wcale żadnéj na nią nie zwraca się uwagi. Nadużycie ustalone ma moc tak wielką. Nadto sprzedaże domów pod odkupem, wyderkami zwane, uchodzą za słuszne, chociaż Augustyn mówi: cokolwiek przechodzi iściznę, kapitał, jest lichwą, pod jakiémkolwiek imieniem ja zechcesz ukryć. Będzie li chrześcianinem ten, co prócz skrytych, niecnych postępków, nie ma bojaźni Boga?"

Pogrzeby, namaszczania święte, pokuty, chrzty, małżeństwa, położnic wywody, wieczerza pańska wszędzie są sprzedajne, chociaż bezpłatnie powinny się odbywać na żądanie. Próżne są słowa, jakiemi się ci sakramentnicy bronią: „Bierzemy to za pracę; kto ołtarzowi służy, z ołtarza żyć powinien". Nie wiedzą oni atoli, czém jest ołtarz i jak żyć należy. Na to są ustanowione biskupstwa i opatrzone dobrami rzeczypospolitéj; aby sługom kościoła płacono. Tak ma się rozumiéć owe twierdzenie: kto ołtarzowi służy i t. d. Jako I. q. II. de sacris et aliis solutionibus in cap.: Sicut. Wszystko to należy do chciwości i symonii. Lecz ponieważ są to wady powszechne i zastarzałe, nikt im nie przygania. Czuwajcie wy, zaklinam was, do których przemawia Izajasz prorok: wołaj! a nie ustawaj i t. d. i Paweł: karć! naganiaj! czuwaj! i t. d. Przedewszystkiém usiłuj wyrwać belkę z oka twego.

XVI. De solutione decimarum.

Decimas dare Dominus imperavit, dare inquam ordini Aaron et Levitis, quibus legem dederat spiritualem, nam [1]) extorquere a laicis, ut nunc mos inolevit ita, ut non sine damno dantium decimae capiantur. Dabantur decimae a divitibus non ab inopibus, nunc miseri decimant agricolae, pinguibus illis et crassis, idque non sine fastu accipientibus. Ubi est, obsecro, illud: „Misericordiam volo et non sacrificium!“ Si quis ergo vult donum accipere, tollat, quando commodum est danti, et non ad libitum suum sed ad placitum tribuentis.

[1]) Bobrz.—po prawniéj non.

XVII. De ordinibus clericorum.

Domini potifices, partes nostri, dum meminerint eorum, quae scribuntur dinstin(ctione) XXXVI cum plerisque aliis distinctionibus, cognoscent hoc male actum hactenus, quod tam inertes et minus idoneos ordini clericorum jungunt [1]), cum Paulus nemini manus cito imponendas doceat. Quot enim superstitiones et scandala ob eorum inertiam eveniant, omnes, qui id ipsum attendere volunt viri boni, facile perspiciunt. Vertex rasus nihil aliud facit quam presbiterorum et laicorum differentiam. Alexandrum Gallicum legens, immo vix Donatum, et id quidem incommode, jam factus presbiter toga tantum et vertice raso, totum vult pro suis somniis corripere mundum. Clamat in suggesto immo rugit, quia non apparet contradictor. Homines doctissimi, proceres, immo et inferiores non mediocriter eruditi, non sine cordis dolore audiunt ineptias evangelisantium, ne dicam blasphemantium. O quod scandalum! o quam res indecora haec est et inhumana, ut discipuli docti, praeceptor rudis, auditores probi, doctor improbus existat et illiteratus.

[1]) Bobrz.—iniungunt.

XVIII. De ambitione sacrificulorum.

Multi, etiam paene omnes, etiam minus idonei, ad clericatus gradum anhelatis, nempe quia otium res dulcis, celebris, jucunda, et amaena quies, moti, ni fallor, illo Pauli dicto: „Qui episcopatum desiderat, bonum quid [1]) desiderat“, nescientes interim ipsum desiderare

[1]) Bobrz.—opus.

XVI. O dawaniu dziesięcin.

Bóg przykazał dawać dziesięciny, przykazał, nie przeczę Aronowi i Lewitom, którym dał zakon duchowny, lecz nie przykazał wyciskać je gwałtem na świeckich, jak teraz się dzieje, tak, iż nie bez krzywdy dawców dziesięciny są pobierane. Były one dawane niegdyś od bogatych, nie od ubogich, teraz zaś dają je ubodzy włościanie owym tłustym i wypasłym, z dumą je biorącym. Czyż zachowane bywają słowa: „Miłosierdzia chcę nie ofiar". Jeżeli zatém chce kto dar przyjąć, niech go bierze wtedy, kiedy się podoba dawcy, nie podług swéj lecz jego woli.

XVII. O święceniu księży.

Jeżeli wielebni ojcowie nasi duchowni zechcą odczytać, co distinct. XXXVI i wiele innych podają, spostrzegą wtedy, jak źle dotychczas się dzieje, iż nieuków niezdatnych w stanie duchownym święcą, chociaż Paweł przestrzega, że nie wypada nikogo z nierozwagą wyświęcać. Jak wiele zabobonów i zgorszeń z ich niedołęztwa się wywiązuje, pozna każdy dobrze myślący, z uwagą nad tém się zastanawiający. Tylko postrzyżonym czubkiem głowy różni się duchowny od świeckiego. Aleksandra Galla, ledwie Donata może lada jak czytać 'ów wyniesi ony na księdza przez zawdzianą sutanę tylko i postrzyżoną głowę, a chce cały świat naprawiać według swoich bredni. Wrzeszczy, ba ryczy na kazalnicy, bo nikt mu się nie przeciwi. Uczeni mężowie, panowie zamożni, nawet niższego stanu ludzie nie ladajak oświeceni, z boleścią serca przysłuchują się bredniom tych, co naukę wiary udzielać mają, a raczéj bluźnią. Co za zgorszenie, co za nieprzyzwoitość haniebna, że uczniowie uczeni, nauczyciel nieuk, słuchacze pobożni, uczący zaś bezbożny i nieuk.

XVIII. O dumie kapłanów.

Wielu, a może każdy, choć mniéj zdatny, ubiegacie się o dostojność kapłańską, bo próżnowanie bywa przyjemném i powabném a bezczynność miłą i ujmującą. Być może, jeżeli się nie mylę, że zachęca ich to, co Paweł powiedział: „Kto pragnie biskupstwa, pragnie czego

esse malum. Si qui [1]) aurum furatur, rem bonam furatur, at ipsum furari malum est. Omnis autem sacerdos, si canonibus credimus, episcopus est in suo genere. O Domini! si ea, quae supra dixi, loca legeritis, et quae testatur Hieronymus, plures ad alia, ni fallor, trahere mini, plus futuram quam praesentem vitam aestimantes. Nec id quidem tacere potui, cum sim Polonus, et quid in Polonia agatur, compertum habens.

[1]) Bobrz.—quis.

XIX. Cur artificum et kmethonum accidit defectus?

Cmethonum artificum, ceterorumque operariorum numerum decrescere videmus, etsi causa est pestis, quae pluribus annis jam viguit, ex magna tamen parte hoc ideo contingit, quod omnes presbiteri et clerici esse volunt, otiosum profecto genus et inutile. Cum igitur interest reipublicae, ne inutiles et otiosi multiplicentur, congruum erit, ne tantus monachorum et scholarium mendicorum exercitus, qui alienis opibus saginantur, in urbibus admittatur. Qui habent impensas, dent litteris operam, qui non habent, arent, militent, operas suas locent; scriptum enim est: „Oportet primum ditari, deinde philosophari".

XX. De monachis coenobio accipiendis.

Qui rempublicam administratis, o proceres! quomodo hactenus estis stupidi [1]), ut sitis passi per monasteria, dotibus et obventionibus majorum nostrorum dotata, quaeque de bonis Polonorum et in eorum terra aluntur, Polonos vestros refutari et a religione repelli, forte ideo, quia constitutionem habeant, non nisi Almanos recipi in sua monasteria. Constitutio haec est ridicula et cassatur per canones. Quis enim libero Polonorum regno, cujus princeps superiorem non agnoscit, hujusmodi jugum injicere potest falso constitutionum praetextu? Non ergo patiamini amplius, o strenui viri! si modo viri esse vultis, Polonorum genus ab Almanis et his quidem rudibus et effaeminatis monachis illudi et falsa decipi religione.

---

[1]) W rękop. Pet. nieczytelna litera post.

dobrego". Nie wiedzą oni atoli, że samo pożądanie jest złém. Kradnący złoto, kradnie coś dobrego, lecz sama kradzież jest złém. Każdy zaś ksiądz, jeżeli damy wiarę prawom kościelnym, jest biskupem, ogólnie uważając. Panowie! gdybyście miejsca wyżéj przezemnie przytoczone odczytali, i to co Hieronim mówi, wielu z was obrałoby wcale inny sposób życia ceniąc więcej przyszłe nad doczesne życie. Będąc Polakiem, wiedząc, jak się w Polsce dzieje, nie mogłem i o tém przemilczéć.

XIX. Czemu rzemieślników i kmieci jest niedostatek.

Spostrzegamy zmniejszającą się liczbę kmieci, rzemieślników i innych robotników, lubo przyczyną tego jest zaraza morowa przez lat wiele grasująca, wszelako pochodzi to także w znacznéj częśc i ztąd, iż wszyscy chcą być księżmi i kapłanami. Próżniacza zaiste i bezużyteczna klasa. Gdy rzeczypospolitéj nie mało na tém zależy, aby się nie mnożyła liczba nieużytecznych próżniaków, wypada nie tworzyć po miastach takich gromad mnichów i żaków, cudzemi dostatkami tuczących się. Kogo stać, niech oddaje się naukom, kto ubogi, niech orze, idzie do wojska lub w służbę; powiedziano bowiem: „trzeba wprzódy zbogacić się, aby potém filozofować".

XX. O przyjmowaniu mnichów do klasztoru.

Panowie rządzący rzecząpospolitą! jakżeście ograniczeni, żeście dotychczas cierpieli, iż z klasztorów, dobrami i dochodami przez przodków naszych uposażonych, żyjący na ziemi polskiéj i z niéj przez Polaków karmieni, waszych ziomków wyłączają i do zakonów nie przypuszczają; chyba dla tego może, że ich ustawa wiąże, aby samych tylko Niemców do zakonu przyjmowali. Ustawa jest śmieszną i prawom kościelnym przeciwną. Któż bowiem może się poważyć wolnemu królestwu polskiemu, którego król niczyjego nie uznaje zwierzchnictwa, narzucać takie jarzmo pod fałszywym pozorem ustawy? Nie dopuszczajcież nadal, waleczni mężowie! jeżeli za takich uchodzić chcecie, aby Niemcy, a zwłaszcza owe proste i zniewieściałe mnichy, naigrawali się z narodu polskiego i zwodzili go fałszywą pobożnością.

XXI. **De clausuris monasteriorum et provisione eorundem.**

Sunt multa ditia satis in regno nostro coenobia, in quibus nulla habetur observantia, vel saltem rara. Clauduntur [1], ut igitur merito claustra dicantur, et unusquisque in illis is sit, qui dicitur claustralis, adhibenda diligentia est; sed quia ad observantiam victus et amictus fratrum est necessarius, ut nullum aliud sit negotium quam divinae laudi et contemplationi vacare, Deumque pro totius reipublicae conservatione exorare, et sunt quaedam monasteria, quibus sumptus non sufficiunt, aliis vero superabundant, consonum ergo rationi fuerit ex aequo distribui bona regularia, ut omnibus victus pauper et amictus (has enim virtutes sponte professi sunt), pro numero fratrum sufficiat, quod ut jure permittente fieri possit, habetur in cap....

[1]) Bobrz.—claudantur.

XXII. **De concionibus lingua Almanorum.**

O rem indignam, omnibusque Polonis ignominiosam! In templis nostris lingua Theutona multis in locis praedicatur, et quod iniquius, in loco suggestoque digniori [2]), ubi una tantum anus duaeve auscultant, plurimis Polonis in angulo quopiam cum suo concionatore constrictis. Quoniam autem, sicut inter quaedam alia fit, ita inter has duas linguas natura veluti quandam perpetuam discordiam odiumque inseruit naturale, hortor ne in Polonia sermo [3]) praedicetur. Discant polone loqui, si qui Poloniam habitare contendunt, nisi adeo stupidi esse volumus, ut vel ab ipsis Almanis de nostro idiomate idem fieri non percipiamus. Quod si utique advenarum gratia tali opus sit concione, id aliquo in privato fiat loco, ubi Polonorum dignitati non officiat.

[2]) Bobrz. - suggesto ac digniori.

XXIII. **De mendicitate prohibenda.**

Omnium, qui male curant negotia sua, et qui futura non meditantur, mens est, ut consumptis suis deinde mendicent aliena. Mox

---

[3]) Brak wyrazu iste.

XXI. O zamykaniu i opatrzeniu klasztorów.

Znajduje się w naszym kraju dosyć zakonów bogatych, bez żadnéj reguły zakonnéj, lub przynajmniéj rzadko gdzie ścisłą zachowują regułę. Trzeba je ująć w karby reguły, aby słusznie klasztory klauzurą (claustra — ztąd Kloster i klasztor) nazywać się mogły, a należy mieć baczenie, aby każdy w nich był klaustralnym czyli zakonnym; lecz ponieważ dla zachowania reguły potrzeba zaopatrzenia na życie i pokrycie braci, by niczém inném się nie zatrudniali tylko wyłącznie chwałą Boga i rozmyślaniem, tudzież modłami o zachowanie rzeczypospolitéj, a znajdują się niektóre z klasztorów, nie mające zaopatrzenia dostatecznego, inne obfitujące w uposażenie, byłoby rzeczą z rozsądkiem zgodną, podzielić dobra zakonów regularnych, by wszystkie klasztory w stosunku do liczby braci, życie i pokrycie ubogie miały, cnocie bowiem ubóstwa dobrowolnie ślubowali. Że to miejsce mieć może z prawa dopuszczenia, uczą ustawy kościelne.

XXII. O kazaniach w języku niemieckim.

Nieprzystojna i ochydna rzecz dla Polaków, że po wielu miejscach w kościołach naszych miewają kazania po niemiecku, i to w miejscu wyniosłém i okazałém, gdzie jedna lub dwie baby słuchają, gdy w tymże czasie większa liczba Polaków z kaznodzieją swym w zakącie jakowym się tłoczą. Ponieważ zaś między temi dwoma językami, równie jak w niektóryah innych okolicznościach, przyrodzenie samo zaszczepiło wieczną niezgodę i nienawiść, nalegam więc, by w Polsce tym językiem nie kazywano. Niech się uczy polskiéj mowy, kto chce w Polsce mieszkać. Chyba że tak jesteśmy ograniczeni, iż nie uważamy, że Niemcy z naszym językiem podobnie obchodzą się u siebie. Jeżeli zaś potrzeba takich kazań dla przychodniów, niech się one odbywają na ustroniach, przez coby nie ubliżano godności Polaków.

XXIII. O zakazie żebractwa.

Wszyscy, co o swoje nie dbają i o przyszłości nie myślą, spuszczają się na to, że pójdą żebrać obcego chleba, straciwszy swój własny. Taki oszust, przywdziawszy starą zbrudzoną łachmanę, posma-

nebulo veterem vestem induens, sordida infecta illuvie, oculos aut pedes re quapiam inficiens, per vicos et plateas currit, tollens panem sudore collectum. Itaqne aequum est, ut per proclamationem fiat, ne quis audeat mendicare. Si qui caeci claudique sunt et infirmi insigniter, in hospitalibus ut vocant locentur. Ad quam rem consumandam eadem causa est rerum et bonorum ecclesiae quae et regularium, nihil enim aliud monasteria sunt quam hospitalia sacerdotum.

SEQUITUR DE PROFANIS NEGOTIIS.

XXIV. De jure ex Meidemburge petendo.

O stupor, o ignavia nostra, o pudor et dedecus, opprobriumque ingens, quae necessitas, vel potius stultitia, tamdiu te in hoc inclito ac libero regno durare permisit, ut rege suo spreto proceribusque repudiatis omni denique optimatum universitate contempta, tamquam in universo regno hoc justus et sagax non sit judex, tamquam deficiant sapientes prudentesque ac litterari viri, in Meidemburgk jus quaeritur [1]), idque a sordidis squallidis opificibus extremaeque classis hominibus, quos tantum abest ut eruditorum ordini adnumerem, ut etiam cum extremis faecibus censeam contemnendos. Expergiscemini aliquando, o fortissimi viri! ejicite sordidam ignominiam, nec amplius illnvie ipsius poluamini, pudeat, obsecro, tantae pusillanimitatis vestrae, omnibus jam passim extraneis prostitutae. Nullius profecto decretum cassabitur, si animum ita, ut infra dicetur, constitueritis.

[1]) Bobrz.—quaeratur, Nullum.

XXV. De cura libri actionum terrestrium.

Liber praeterea judiciorum in unius servatur custodia, quod omnino indignum est, ne forte suspicio sit, quod lubet inscribi posse. Rectius itaque consultum videretur, librum judiciorum in cista publica servari tot clavibus obserata, quot sunt assessores judicantes. Cista vero praedicta in praetorio civitatis vel in arce vicina, si civitas illa non fuerit munita, servetur, jamque judicio sedente, tum primum illa ipsa per famulos efferatur judicantium, burgrabio prae-

rowawszy sobie oczy lub nogi jakowém plugastwem, obiega wsi lub miasta, wyłudzając chleb w pocie czoła zapracowany. Potrzeba przeto przez obwołanie zakazać, aby nikt nie ważył się żebrać. Niewidomych, chromych i niedołężnych należy osadzać w tak zwanych szpitalach. Do uskutecznienia tego służą zarówno tak dobra kościelne jako téż klasztorne, klasztory bowiem niczém inném nie są jak szpitalami duchownych.

NASTĘPUJE O ŚWIECKICH SPRAWACH.

XXIV. O dochodzeniu sprawiedliwości w Magdeburgu.

Co za głupota, co za wstyd, hańba, sromota, jakaż potrzeba, czyli raczéj jaka ślepota, dopuściła w tém sławném i wolném królestwie tak długo, z pogardą dla króla, dla rad i panów, jak gdyby w całém tém królestwie nie można znaleść sędziego sprawiedliwego i roztropnego, jak gdyby nie było wcale mądrych, roztropnych i uczonych ludzi, szukać sprawiedliwości w Magdeburgu, a to u brudnych i plugawych rzemieślników, u ludzi najniższéj klassy, których nie podobna liczyć do uczonych, lecz któremi można pogardzać jako śmieciami czy szumowinami. Waleczni mężowie! ocućcie się raz przecie, zrzućcie z siebie hańbę ohydną, nie kalajcie się dłużéj, niech was wstydzi, zaklinam was, taka gnusność, już prawie wszędzie pomiędzy cudzoziemcami osławiona. Żaden zaiste wyrok nie zostanie uchylony, jeżeli tak zechcecie postanowić, jak się poniżéj powie.

XXV. O zachowaniu ksiąg ziemskich.

Księga sądowa bywa przechowywaną przez pojedynczą osobę, co wcale nie jest przyzwoitą z powodu podejrzenia zachodzić mogącego, iż wszystko dowolnie może być w nią zapisywaném. Właściwiéj nierównie byłoby chować księgę sądową w skrzyni publicznéj, tylu kluczami zamykanéj, ile jest osób w sądzie zasiadających. Skrzynia zaś ta powinnaby zostawać albo na ratuszu miejskim, albo w grodzie pobliższym, jeżeli miasto nie jest warowne; i dopiéro gdy sąd rozpocznie

sente, quorum omnium curam palatinus princeps provinciae habere debet.

XXVI. **Quoties in anno judicia celebranda sint.**

Conveniens etiam erit quater in anno judicia celebrari terrestria, quibus singulorum causae judicentur, et quod semel judicatum fuerit, ut eorum, qui ad hoc deputati sunt, opera non per vicarios, nisi regis obstiterint negotia, exsecutioni mandaretur. Quod si quispiam deputatorum adversa detineatur valetudine, tunc omnes assessores vicem unius suppleant; si vero plures collateralium abesse contingat a judicio ne id justitiae cujusque officiat, alii in absentium locum surrogentur, praeter palatinum, qui propter dignitatem vel provinciae occupationem per vicarium semper judicare potest. Quod si aliquis assessorum neutra praedictarum existente causa temere abfuerit, loco suo deinceps sine omni contradictione privetur.

XXVII. **De conventione generali semel in anno facienda.**

Si vero in tali judiciorum dispositione contingat injuste judicari, consultum videretur, ut semel in anno, nisi aliqua necessitas obstiterit, conventio fiat generalis, ad quam, cui visum fuerit, appellet. In hac conventione vel omnes dignitarii, vel saltem commissarii electi, de omni appellantium gravamine cognoscant, et ita terminis magnis particularibus numquam opus erit. Vos itaque, domini! hortor, consilium mei, tametsi juvenis, mente retinete, hoc erit negotii vestri summopere curare, ut unusquisque quod suum est alieno dimisso possideat. Quod si vestra incuria negligentiave contra jus admittitur, indignationem ejus, qui vobis principatum et populi sui commisit in terris gubernacula continuo exspectate.

XXVIII. **De citationum multiplicitate.**

Quod usus obtinuit ad quartam usque citationem non debere parere citatum, haec res profecto nullum fructum parit sed tantum

swą czynność, ma być przynoszoną w obec burgrabiego przez pachołków sądowych, nad czém wszystkiém baczyć powiniem wojewoda, jako naczelnik prowincyi.

XXVI. Po ilekroć mają się odbywać sądy corocznie.

Przyzwoitą będzie także odbywać sądy ziemskie po czterykroć corocznie, gdzie prywatne sprawy powinny być odsądzane, a co raz zawyrokowano, powinno być do wykonania przywiedzionėm przez osoby na to wyznaczone, nie przez ich zastępców, wyjąwszy chyba, gdyby tamci sprawami króla byli zajęci. Jeżeliby kto z osób do sądu wyznaczonych chorobą był złożony, w tym przypadku drudzy go zastąpią, jeżeliby zaś więcéj z tychże osób było nieobecnych, powinni być w miejsce tych inni powołani, by sprawiedliwość nie cierpiała. Wojewoda atoli dla dostojności i zatrudnień może zawsze sądzić przez zastępcę. Jeżeliby kto z osób do sądu należących, bez żadnéj z przyczyn powyżéj podanych, był nieobecnym, powinien utracić urzędowanie, bez żadnego oporu.

XXVII. O sejmie raz w rok odbywać się mającym.

Gdy przy takiém urządzeniu sądów może się wydarzyć niesprawiedliwe zawyrokowanie, dobrzeby było, aby raz na rok, jeżeli nie zajdzie przeszkoda, odbywał się sejm, do któregoby mogły być zanoszone nagany. Na takowym sejmie albo wszyscy dostojnicy, albo przynajmniéj osoby na to wyznaczone, mogliby rozpoznawać uciążliwości naganiających, a tak nie byłoby potrzeba sądów wiecowych. Upominam was, panowie! byście zachowali w pamięci tę radę, chociaż od młodego pochodzącą. Do was należy starać się jak najbardziéj o to, by każdy, co jego jest, dzierżył, cudzego nie przywłaszczał. Jeżeli przez waszę niedbałość lub obojętność sprawiedliwość ucierpi, lękajcie się oburzenia tego, który wam naczelne dostojeństwa rządu i ludu swego na ziemi powierzył.

XXVIII. O pozwów mnogości.

Że nastał zwyczaj, iż pozwany aż do czwartego zapozwu nie potrzebuje stawać w sądzie, jest to niezawodnie wcale nieużyteczną

gravamen et dilationem justitiae. Magis ergo aequitati congruum erit, ut prima citatio sit peremptoria ejusmodi vigoris, cujus futura erat illa quarta.

XXIX. Quibus licet habere procuratorem.

Nulla causa est, propter quam liceret alicui litiganti procuratoris uti auxilio, praeter viduarum, orphanorum et miserarum personarum, quarum causas procurare tenetur vicecamerarius terrestris. Aliae vero personae causas suas disponere per se debent, et hoc ipso facto citius optatum justitia sortiretur effectum.

XXX. De ministerialium terrestrium fide.

Ministerialibus nimium profecto creditur, quorum recognitione prava multoties falluntur homines et judices false judicare contingit. Eorum itaque officio satis esset citationem ferre, vulnera conspicere, in conspectu judicii proclamare, ita tamen, ut probatio sufficiens in contrarium contra eosdem admittatur.

XXXI. De admittendis personis ad judicium.

Id etiam minus aequum est apud nostros, ut quando judicantur dominorum potentumve causae, citius exaudiuntur, at pauperum et plebejorum non item. Justum itaque foret, ut in citationibus et terminis appareat prioritas causae, ut qui prior sit tempore, is etiam et expeditione et secundum matriculam, ut nullus audeat judicium accedere sub poena, nisi per ministerialem fuerit vocatus.

XXXII. De juris diversitate.

Tanta juris diversitas non omnino bona est, quod aliud nobiles jus habent, aliud plebei, unum polonicum, alterum theutonicum dicitur et id quidem diversum, quod ita mordicus tenetur, tamquam soli

i stanowi uciążliwość i przewłokę sprawiedliwości. Bardziéj zgodzi się z słusznością, gdy pierwszy pozew będzie stanowczym i téj saméj mocy, jak ów dotychczasowy czwarty (t. j. pozywać będzie na tak zwany rok zawity).

XXIX. Kto może stawać przez pełnomocnika.

Nie ma żadnéj takiéj sprawy, gdzieby się godziło stronie stawać przez pełnomocnika, wyjąwszy sprawy wdów, sierot i ubogich, które podkomorzy ziemski niechaj przewodzi. Inne zaś osoby powinny czynić osobiście w sprawach swych, a tém samém sprawiedliwość odnosić będzie prędsze ukończenie.

XXX. O wiarogodności woźnych.

Woźnym za nadto wielka wiara bywa dawaną, a ich fałszywém zeznaniem bywają często zwodzeni ludzie; i sędziowie ztąd niekiedy mylnie wyrokują. Dosyć będzie dla nich, gdy będą pozwy wynosić, rany oglądać, przywoływać sprawy w sądzie, tak wszelako, iżby dowód przeciw nim był dopuszczany.

XXXI. O przypuszczaniu osób do sądu.

I to mniéj słusznie zdarza się u nas, że gdy panów lub możnych sprawy się sądzą, prędzéj bywają słuchane; nie tak się dzieje z sprawami ubogich i plebejuszów. Byłoby więc sprawiedliwą, aby z pozwów i roków można wiedziéć o kolei sprawy, tak, iż kto wcześnié wydał pozew, ten téż wprzód powinien być słuchany, podług zapisu by nikt pod karą nie ważył się zbliżać do sądu, jak tylko za przywołaniem przez woźnego.

XXXII. O praw rozmaitości.

Taka rozmaitość praw nie jest wcale dobrą, iż inném szlachta, inném plebejusze się sądzą, iż jedno polskiém, drugie niemieckiém się zowie, i to znowu jeszcze jest różnorodne, a tak zacięcie bywa zacho-

sapiant Theutones, quae diversitas in uno praesertim regno non est rationi consona. Fiat itaque jus unum omnibus commune sine omni acceptione [1]) personarum,—quoad vulnera et mortem poena pecuniaria et criminalis eadem maneat,—quae ex more fuit veteri. Quod si visum fuerit, aliud jus plebejorum aliud nobilium fieri propter status differentiam, vocetur illud jus civile et non theutonicum; at mihi quidem videtur in uno eodemque jure nos omnes regnicolas aeque posse et debere versari.

1) Zam. exceptione.

XXXIII. Jus molitorum.

Molendinatores etiam jus habent proprium, et mirum est, quis dedit illis tam iniquum. Quare magis aequum erit et utilius reipublicae, ut universale jus constituatur patricularibus annihilatis.

XXXIV. Judaeorum jus.

Judaei etiam jus habent iniquum, ut usuras accipiant, res alienas detineant et possideant, nec restituere teneantur, nisi detur, quantum velint. Tollatur omnino hoc jus et cassetur. Quod si haec illis adimatur libertas, peribunt et ingentia furta.

XXXV. De vulneribus in defendendo illatis.

Hoc etiam contra naturam hactenus observatum est, ut quamvis defendendo se quispiam vulneraverit vel occiderit adversarium, reus tamen sit. Ideo si evidenter sciatur contra invasionem adversarii actum, ne sit vulnerum reus aut homicidii, qui se defendendo tale quippiam commiserit.

wywaném, jak gdyby Niemcy sami wyłącznie rozum wszelki posiedli. Takowa mięszanina w jednem państwie nie zgadza się z rozumem. Niech więc będzie jedno prawo, wszystkich obowiązujące, bez żadnéj osób różnicy; na rany i zabójstwa kara pieniężna i kryminalna niech będzie taż sama zachowaną, jaka dawnego była zwyczaju. Jeśliby zaś poczytywano za potrzebne prawo odmienne dla plebejuszów, odmienne dla szlachty, dla różności stanów, niech wszelako i tamto cywilném a nie niemieckiém się zowie, lubo ja mniemam, że jednėm i témże samém prawem zarówno wszyscy mieszkańcy kraju mogą i powinniby się rządzić.

XXXIII. Prawo młynarskie.

Młynarze mają także prawo swe własne, i zadziwiać może, kto im tak niesprawiedliwe nadał. Słuszniéj więc i użyteczniéj dla kraju będzie, gdy za zniesieniem szczególnych praw, zostanie ustanowionėm powszechne.

XXXIV. Prawo żydów.

Żydzi także używają prawa niesłusznego, iż wolno im brać lichwę, obce rzeczy dzierżéć i posiadać, nie oddając ich, dopóki im właściciel nie wyliczy tyle, ile żądają. Niechże to prawo zostanie zniesionėm i uchylonėm. Jeżeli im ta wolność zostanie odjętą, ustaną tém samém liczne kradzieże.

XXXV. O ranach w obronie zadanych.

To także przeciw przyrodzeniu jest dotąd zachowaném, iż, jeżel kto w obronie chociaż własnéj przeciwnika swego rani lub zabije, jest uważany za winowajcę. Jeżeli jest niewątpliwie pewną, iż to stało się w skutku napaści, niechże więc taki nie będzie powoływany o rany lub zabójstwo, który, broniąc się, popełnił podobny czyn.

XXXVI. De vi mulieri illata.

Illud etiam est iniquum et dura nimis obsevatio ne contra mulierem de stupri violentia clamantem, nulla admittatur probatio, sed is omnino, de quo quaestio fit, capite sit puniendus. Admittatur itaque probatio in contrarium, quae si idonea visa fuerit, fiat liber inculpatus ille, ne mulieris temeritate plerique puniantur insontes.

XXXVII. De muliere virum inculpante.

Nec illud quidem aequum est. Mulier enixa puerum ex adulterio, quemcumque inculpaverit, is necesse habet solvere. Abjiciatur haec res irrationalis et ridicula. Nutriat puerum sola ignominiamque ferat. Et omnis mulier, quae non invita mater esse vult, culpam excusare non potest.

XXXVIII. De juris scripti necessitate.

Jura scripta omnino sunt necessaria, ut non ad placitum unius capitis sed plurium inventionem judicetur. Meliora autem excogitari non possunt his, quam quae centum patres invenerunt dignissimique imperatores. Ex illis colligentur [1]), quae necessaria sunt judicantibus, alia denique committentur [2]) judicum rationi. Nihil est, quod dici possit, his legibus uti subjectonis est indicium, utuntur enim et alii legibus scriptis, etiam qui non recognoscunt superiorem, nec tamen per id subjecti esse judicantur his, quorum utuntur legibus, sicut Aristotelis aliorumque philosophorum libris utimur, nulli tamen illorum subjicimur.

[1]) Bobrz.—colligantur. [2]) committantur.

XXXIX. De contractuum inscriptione.

Venditiones etiam et obligationes aliosque contractus consonum credimus libro terrestri inscribendos, alias quoque omnes firmitates, ut sic cessarent infinitae fraudes. Omnes etiam contratus et actiones

XXXVI. O gwałcie niewiast.

To równie jest niesłusznêm i nadto surowym zwyczajem, iż nie dopuszczają żadnego odwodu przeciw niewieście zanoszącéj skargę o gwałt, iż ten śmiercią bywa karany, przeciw któremu żałobę o to wyniesiono. Niech więc w tém zostanie dopuszczany odwód, który skoro się okaże dostatecznym, obwinionego należy uwolnić od winy, by przez zuchwałość niewiast nie ginęło wielu niewinnych.

XXXVII. O skardze niewiasty obwiniającéj mężczyznę.

Ani to nie jest także słuszną. Niewiasta, skoro powije dziecko z cudzołóstwa, kogokolwiek o to zaskarży, ten musi płacić. Niech zwyczaj ten nierozsądny i śmieszny zostanie zniesiony. Niech matka sama dziecię żywi i hańbę ponosi. Każda niewiasta, która samochcąc matką zostaje, nie może się oczyścić z winy.

XXXVIII. O potrzebie prawa stanowionego.

Prawa pisane są potrzebne, by nie podług widzimi się pojedynczéj głowy, lecz podług rozwagi wielu osób sądzono. Lepsze zaś prawa nad te nie mogą być wynalezione, które senat i sławni cesarze rzymscy postanowili. Z nich niech się wybierze, co potrzeba dla sądów, a niektóre okoliczności można zdać na rozwagę sędziego. Nic nie stanowi zarzut, jakiby uczynić można: iż używanie tych praw jest oznaką uległości, używają ich bowiem i inni, którzy wcale zwierzchnictwa ztąd jakowego nad sobą nie uznają, i nie są uważani przez to za podległych tym, których prawa się trzymają; podobnież używamy ksiąg Arystotelesa i innych filozofów, choć nikomu z nich nie jesteśmy uległemi.

XXXIX. O zapisywaniu umów.

Sprzedaże, także zastawy i inne umowy powinny być, jak sądzę, do księgi ziemskiéj zapisywane, a toż samo i wszelkie inne zatwierdzenia (twardości, mówiąc terminem prawnym XV wieku—firmitates)

quascumque polonico sermone scribendas optarem. Latinum siquidem aliter doctus aliter indoctus scribit et intelligit. Vernacula autem linguo ab omnibus passim aequaliter intelligitur.

XL. **De armis incolarum regni.**

Dictum est supra rempublicam justitia nutriri; hoc verum esse tempore pacis dignoscitur, Marte vero ingruente, ut res labore partas justitiaque servatas retinere possimus, armis opus est, silent enim leges inter arma. Eas ob res in hoc amplissimo regno, ubi hominum diversi generis ingentes sunt copiae ad arma suapte natura promptissimae, unus tantum defectus dignoscitur, quod nuda corpora animorum audaciae satisfacere non possunt. Ideo in singulis terris et districtibus palatinos curare decens esset, ut quisque regnicolarum justis sub poenis certa habeat arma secundum statum et facultates suas.

XLI. **De genere armorum cuilibet servando.**

At quae et qualia quisque teneatur habere arma, videndum est, et quo pacto bellica fieri debeat expeditio. Plerique dicunt, juxta bonorum valorem aequum esse ista statuere; at ego dico, id fieri non posse. Quis enim tam perspicax erit horum spectator, ut aequalis secundum bona haereditaria censura fieret? cum hujusmodi haereditates singulis annis emantur aut vendantur commutenturve. Itaque anno quolibet nova matricula esset necessaria. Et in bonis item aliorum census pecuniarum sint modici at proventus uberes, in aliis (e) contra. Omnis itaque nobilium turba dividatur in hastarios, vulgariter in kopyniki, semihastarios, balistarios, seu bombardarios, et gladiatores. Hastarius habeat arma integra, semihastarius galeam et loricam, thoracem et torquem, vulgariter *oboiczik*, cum chyrothecis. Sagittarius galeam, loricam et bombardam vel balistam cum viginti sagittis. Gladiator galeam, scutum et ensem habeat. Hastarius duobus comitetur, semihastario et sagittario. Semihastarius unum sagittarium comitem habeat. Sagittarius solus, gladiator solus (procedat). Valor etiam equorum unicuique juxta conditionem statuatur, ut si equus hastarii

czyli akta), aby w skutku tego ustały nieskończone oszukaństwa. Pragnąłbym także, aby wszelkie umowy i czynności jakiebądź po polsku były pisane, po łacinie bowiem inaczéj uczony, inaczéj nieuczony czyli prostaszek pisze i rozumie. Ojczysty zaś język wszyscy prawie jednakowo znają.

XL. O uzbrojeniu mieszkańców kraju.

Powiedziało się wyżéj, iż rzeczpospolita sprawiedliwością stoi; co się rozumie podczas pokoju, bo w czasie wojny, aby się utrzymać przy majątku pracą nabytym i sprawiedliwością zachowanym, potrzeba broni, przed którą prawa milczą. W rozległém tém królestwie znajduje się niezmiernie wiele różnego stanu ludu, z przyrodzenia do boju najgotowszego, na jednéj tylko rzeczy zbywa, że nieuzbrojone ciało nie może sprostać mężnemu sercu. Potrzeba zatém wojewodom po pojedynczych ziemiach i powiatach mieć staranie, aby każdy mieszkaniec kraju podług stanu i możności swéj, pod pewnemi karami, był zaopatrzony w broń właściwą.

XLI. O gatunku broni każdemu właściwéj.

Jaką zaś broń każdy mieć powinien i jak pospolite ruszenie odbywaćby należało? nad tém się trzeba teraz zastanowić. Wielu utrzymuje, że to powinno być zastosowaném do wartości majątku; lecz ja uważam to niepodobném do wykonania. Któż bowiem może tak ściśle wybadać równego na majątki dziedziczne rozkładu, gdy te corocznie odmieniają się przez kupna i przedaże, przez zamiany? Musianoby corocznie nowe spisy ich układać. Nadto w niektórych dobrach czynsze są małe, a dochody znaczne, w innych zaś bywa przeciwnie. Wszystkę więc szlachtę wypadałoby podzielić na kopijników, półkopijników, strzelców i szermierzy. Kopijnik powinien mieć całą zbroję, półkopijnik przyłbicę, pancerz, kaftan, obojczyk i rękawice, strzelec zaś przyłbicę, pancerz, muszkiet albo kuszę z XX. strzałami, a szermierz przyłbicę, tarczę i miecz. Kopijnik ma samotrzeć wychodzić, z półkopijnikiem i strzelcem, półkopijnik winien stawać samowtór z strzelcem, a strzelec i szermierz sami pojedynczo. Koni także cenę należy stosować do stanu każdego, tak iż jeżeli koń kopijnika wartować ma dziesięć grzywien, to koń półkopijnika pięć, strzelca

valebit decem marcas, tunc semihastarii quinque, balistari quatuor et gladiatoris tres valeat. Conscribet igitur palatinus in suo palatinatu quemque suo nomine. Filii vero palatinorum, item castellani, ceterique dignitarii, ut volunt, incedant, praesumitur enim quemque illorum dignitatis suae non immemorem ita processurum, ut sua conditione dignum videbitur. Ceteri vero omnes in ea classe incedant, sicuti palatinus praescripserit. Si vero bona cujuspiam creverint per fortunam, potest numerus armorum illi augeri et conditio sua mutari, ut libitum fuerit. De necessitate vero ad plus non teneatur, ea tantummodo arma habeat, quae sibi magistratus decreverit aut quae in matricula fuerint conscripta. Quicumque vero talis non sit, ut digne in matricula scribi possit, is neque nobilis censendus erit.

XLII. **Officium nobilitatis.**

Officium autem nobilitatis est semper paratum esse patriam tueri, etiam si opus fuerit, mori pro patria. Tempore enim [1]) lustrationis armorum et militum, quam sigulis annis fieri velim ut necessariam, si quis armis carens inventus fuerit, titulum nobilitatis amittat.

[1]) Bobrz.—igitur.

XLIII. **De civium expeditione.**

Civitates etiam quolibet in palatinatu taxentur, quot hastarios, quot denique alios milites expedire quaeque teneantur. Civium etiam quilibet arma talia habeat, qualia sibi per proconsulem juxta facultates cujuslibet fuerint demandata. Taxetur etiam civitas quaelibet juxta civium quantitatem, quot tormenta, quot pixides et quot denique vasa pulveris bombardici habere debeat, quorum omnium notitiam habeat palatinus loci. Ubi vero ipse providere et prospicere non possit, per vexilliferum, vicecapitaneum [1]) aut succamerarium id faciat. Dominorum etiam hereditariorum quilibet sub animadversione digna provideat, ut sui cives ac rustici arma juxta facultates suas habeant, balistas, arcus, scuta, cuspides, bombardas, fundas, tribula et id genus reliqua bello et defensioni necessaria, quae omnia palatinus loci providere debet. Modicus profecto is labor est, quod si aliquis esse videatur, perpetuam

[1]) Bobrz.—vel capitaneum.

czterý a szermierza trzy grzywny powinien kosztować. Każdy więc wojewoda spisze w swém województwie wszystkich po nazwisku imiennie. Synowie zaś wojewodów, kasztelanowie i inni dygnitarze, podług woli swéj wyprawiać się mają, bo należy przypuścić, że żaden z nich nie zechce w tém ubliżyć swéj dostojności, i że każdy z nich tak wystąpi, jak na stan jego przystoi. Wszyscy inni zaś w tym oddziele powinni iść w wyprawie wojennéj, w którym ich wojewoda zamieści. Jeżeli atoli szczęście pomnoży komu włości, może i liczba zbrojnego orszaku być powiększoną i oddział, do którego należał, może być zmieniony. Nad obowiązek nikt nie ma być pociągany, tę niech tylko ma zbroję, jaka mu przez urząd będzie przepisaną lub w spisie wyrażoną. Jeżeliby zaś ktokolwiek nie mógł być przyzwoicie zamieszczonym w spisie, taki nie powinien za szlachcica być uważanym.

XLII. O powinności szlachty.

Jest powinnością szlachty, być zawsze na pogotowiu do obrony ojczyzny i nawet za nią życie poświęcić, jeżeli tego potrzeba. Gdyby w czasie przeglądu zbroi i wojska, który corocznie koniecznie odbywać się powinien, znalazł się ktokolwiek nie mający broni, taki powinien zaszczyt szlachectwa utracać.

XLIII. O wyprawie mieszczan.

Miasta w każdém województwie powinny być także oszacowane, wiele kopijników i innego żołnierza każde obowiązane stawiać. Każdy także mieszczanin powinien się opatrzyć w broń taką, jaka mu przez burmistrza w miarę możności będzie nakazaną. Należy także w miarę ludności postanowić: wiele dział, wiele strzelby, wiele beczek prochu każde miasto mieć powinno, czego wszystkiego dokładną wiadomość każdy wojewoda ma mieć. Jeżeliby zaś on sam nie mógł temu wydołać i wszystkiego dopilnować, może się wyręczyć chorążym, podstarościm, lub podkomorzym. Każdy właściciel dóbr powinien także na to pod odpowiedzialnością baczyć, by jego mieszczanie i włościanie posiadali w miarę swego mienia broń przynależną, jako to: strzelbę, łuki, tarcze, strzały, puszki, proce, wozy wojenne i t. p. do wojny i obrony potrzebne rzeczy, o co wojewoda każdy starać się powinien. Niewielka zaiste w tém praca, a choćby nawet i była, ustali ona na wieczne cza-

tamen efficit rempublicam. saluti est patriae, hostibus vero terror Omnino mei consilii est, huic potius labori subjici, quam propt ignaviam aut praedictorum omissionem propriis sedibus pelli, uxor ac liberos hostibus [1]) ludibrio haberi, nosque in proprio vel natorum parentum, amicorumve sanguine moribundos volutari vel saltem cr delissimae subjici servituti.

[1]) Bobrz.—hospitibus.

XLIV. De processu in bellum et disciplina militari.

Ad praelium autem rite conveniendum est, non sic ut singul viis procedant singuli, sed ad palatinum quemlibet sua conveniat pr vincia, quos ille ad locum exercitui designatum perducat. Palati etiam intererit suos, qui in culpa inventi fuerint, convictos coërcere punire certa poena juxta delicti quantitatem, nec permittatur impun praeda aut agricolis facta injuria: suo quisque contentus esse debe stipendio, nisi forte in terra hostium praeda permittatur libera leg belli. Poena amissionis omnium bonorum fiat, quicumque ad palatinum tempore et [1]) loco statutis non venerit. Palatinus itidem sua culpa non veniens palatinatum amittat, gravius enim in eos, qui praesunt, animadvertendum est, quo ceteri terrorem habeant. Viduae quoque et orphani ita faciant expeditionem, ut dignum videbitur. Si plures fuerint in una domo fratres, pro uno computentur. Qui dummodo si viginti annorum, ad bellum proficiscatur, aliis libere dimissis. Item qu filium habet pater, hunc loco sui mittere potest, modo sit ejusdem conditionis, cujus pater nec minor viginti annorum [2]). Quilibet igitu ad usque annos sexaginta, si liberos non habeat, ad bellum ire ipse teneatur. Sexagenarii vero domi maneant et ita expediant, ut ipsi exir soliti fuerant; aetatem autem proprio probabunt juramento./

[1]) Bobrz.—ac. [2]) Brak u Bobrz. tych czterech wyrazów.

XLV. De genere expeditionum.

Expeditionum autem genera tria sunt necessaria. Primum sim plex, quando nobiles soli ad bellum proficiscuntur. Alterum majus quando nobiles ipsi et tertia pars civium ac rusticorum exit contra ho stis invasionem. Tertium maximum, cum omnes indifferenter profici scuntur, tertia tantum civium ac rusticorum parte domi ad custodiam

sy rzeczpospolitą, jest zbawieniem dla ojczyzny, a postrachem dla nieprzyjaciół. Sądzę, iż niezawodnie lepiéj podjąć się téj pracy, niżeli z powodu gnusności i zaniedbania tych rad zostać wygnańcem własnéj siedziby, żony i dzieci na igrzysko wrogom wystawić, w krwi własnéj, potomstwa, krewnych, lub przyjaciół brocząc konać, lub przynajmniéj srogiéj niewoli się poddać.

XLIV. O pochodzie wojennym i o karności wojskowéj.

Na wojnę w porządku wychodzić należy, nie tak, iżby każdy szedł samopas dowolną drogą, lecz każda prowincya powinna się zebrać u swego wojewody, ten zaś ją powinien poprowadzić na miejsce dla wojska naznaczone. Do wojewody także należéć będzie — wykraczających po przewodzie karcić i karać w miarę przestępstwa. Rabunki i pokrzywdzenia włościan nie powinny uchodzić bezkarnie, każdy powinien poprzestać na swym żołdzie, chyba tylko w kraju nieprzyjacielskim prawem wojny może być dozwolony rabunek. Ktokolwiek nie stawił się w miejscu i czasie naznaczonym przed wojewodą, powinien cały majątek tracić. Wojewoda nie stawający także z własnéj winy, tracić ma swoję godność. Surowiéj należy karać przełożonych, by inni w bojaźni byli trzymani. Wdowy i sieroty tak obowiązane odbywać wyprawy wojenne, jak za właściwe uznaném będzie. Jeżeli w jednym domu kilku znajduje się braci, za pojedynczego mają być rachowani. Jeden z nich mający lat 20 powinien iść na wojnę, inni zaś wolni tém samém będą. Bównież ojciec mający syna może go za siebie w zastępstwie wyprawić, byleby równego z ojcem był stanu i miał lat dwadzieścia. Każdy zatém aż do 60 roku wieku swego, nie mający synów, sam na wojnę powinien wychodzić. Starcy zaś sześćdziesięcioletni mogą w domu pozostać, dawszy za siebie wyprawę, jakową sami zwykle odbywali, wiek zaś swój stwierdzą przysięgą.

XLV. O rodzaju wypraw.

Trojakie wyprawy wojenne są potrzebne: pierwsza zwyczajna, kiedy sama tylko szlachta na wojnę wychodzi; druga większa, kiedy przy szlachcie trzecia część mieszczan i włościan przeciw napadowi nieprzyjaciela występuje; trzecia, największa, kiedy wszyscy bez różnicy ruszają, zostawując dla obrony w domu część tylko trzecią mie-

relicta; id nonnisi in causis maxime arduis contingere debet, quando scilicet pro libertate patriae pugnatur aut fidei defensione; contributionum autem exactionem nimiam nequaquam deificam censeo. Molendinatores item et sculteti, alii quoque libertate gaudentes cum nobilibus ad bellum proficisci parati sint.

XLVI. **De succesione dignitariorum et electione.**

Nec in palatinatu nec in alia quavis dignitate nati parentibus suis succedere debent, nisi forte hujusmodi officio digni sint, tunc denuo illis titulus cum officio conferatur. Gubernacula reipublicae apud pueros hominesque ineptos non sint; non temere profecto dictum est: „Vae illi regno, ubi rex puer et cujus principes mane comedunt".

XLVII. **De titulis dignitariorum mutandis.**

Tametsi rex Bohemiae palatinum se Slesiae scribat, est et palatinus Rheni et palatinus Multaniae alias Valachorum, non tamen illi vocantur principes. Pro gloria itaque regni erit, ut palatini nostri, qui olim principum loca tenent, principes esse declarentur dominii ejusdem. Illorum autem filii barones et comites castri vocentur, verum haec omnia cum morte exspirent. Placeret etiam aliquos ex castellanis comites dici certorum locorum. Si absque [1]) his ordinibus esse possit in regno nostro, propter alias autem terras hi status et nobis merito sunt necessarii. Capitanei etiam Majoris Poloniae, Cracoviensis, Sandomiriensis etc., non capitanei sed praesides vocentur, quoniam illud nomen sicuti et castellani turpe est et absurdum.

[1]) Bobrz.—Etsi absque.

XLVIII. **De ordine stationum in aula.**

Apud curiam talis etiam ordo necessarius est, hactenus enim in eundo, stando et sedendo confusio est; qui ut fiat, statuendum est de his, qui praecedere quive sequi debeant. Aulicorum vero omnium secundum senium ingressus curiae ordo sit. Loca quoque et stationes, prout in marschalci matricula continetur, ordinentur.

szczan i włościan, co tylko w najgroźniejszych przypadkach zachodzić może, jako to: kiedy się wydarza wojna za niezależność ojczyzny lub w obronie wiary. Poborów zaś uciążliwych bynajmniéj nie uznaję za zbawienne. Młynarze, sołtysi i inni wolni ludzie powinni także wraz z szlachtą wychodzić na wojnę.

XLVI. **O następstwie i wyborze dostojników.**

Ani na województwo, ani na jakąbądź godność syn po ojcu nie ma prawa następować, chyba że takowego dostojeństwa jest godzien, w tym razie może mu takowe być nadaném. Władze rzeczypospolitéj nie powinny być powierzone dzieciom i niedołężnym, nie próżno bowiem powiedziano: Biada krajowi, gdzie dziecko króluje i gdzie zwierzchnicy z rana jadają.

XLVII. **O odmianie tytułów dygnitarskich.**

Lubo król czeski pisze się wojewodą szląskim, łubo jest wojewoda nadreński, tudzież Multan czyli Wołoszy, wszelako nie są oni książętami. Dla zaszczytu więc królestwa przystałoby, iżby wojewodowie nasi, jako dawniéj namiestnicy książąt, książętami właściwéj krainy uznani zostali, ich zaś synowie baronami i hrabiami byli nazywani; które to tytuły z ich życiem kończyć się powinny. Zdałoby się także niektórych kasztelanów hrabiami pewnych obwodów przezwać. Lubo bez tych tytułów w naszém królestwie obejść się można, wszelako potrzebne one są w oczach cudzoziemców. Starostowie także Wielkopolski, krakowski, sandomirski i t. d. niech się zowią nie starostami, lecz prezesami, ponieważ miano starosty a zarówno i kasztelana jest szpetne i niedorzeczne.

XLVIII. **O porządku u dworu.**

Na dworze potrzebny porządek niżéj wymieniony, dotąd bowiem chodzą, stoją i siedzą bez żadnego ładu. Należy ustanowić pierwszeństwo i następstwo. Wiek powinien stanowić porządek przodkowania dla wszystkich dworzan. Miejsca i stanowiska podług księgi marszałkowskiéj powinny być urządzone.

XLIX. De sigillis dignitariorum.

Omnes palatini principes eorumque filii rubea utantur caera et sigillum palatinorum sit quadrangulum, in spherico terrae et propria continens arma. Castellani vero eadem utantur caera, propria tamen arma in sigillis deferendo. At reliqua promiscua nobilitas viridi signetur caera. Spiritualium itidem in sigillis discrimen sit, ut non nisi praelati et doctores ecclesiae rubea caera utantur. Vulgus vero canonicorum non graduatorum et reliqui item inferiores praebendarii utantur viridibus caeris.

Illud summe utile ac necessarium nostrae reipublicae est, ad hujusmodi dignitates non nisi homines idoneos vocari, non adolscentes, non pueros, sed qui docti sint et solertes, quo ceteri etiam a teneris ita virtuti studeant, ut sint ad honores adipiscendos aptissimi.

L. De bullatis doctoribus.

Nec miror ecclesiae pernicies est, quod plurimi opulentiores, praesertim dum ad Italiam exeunt, modo tribus aut quattuor septimanis in curia, ut vocant, degunt, titulos et insignia quaedam sibi comparent doctoralia. Jamque nobis redit doctor egregius, qui paulo ante rudis asellus exierat. Quare statuendum, ne hujusmodi doctores bullati ad dignitates praelaturasve accipiantur, etiam si nobiles fuerint, nisi hi, qui secundum scholae rigorem comperti fuerint examinati.

LI. De conventu comitiorum.

Quidam proceres, boni viri, comitiorum tempore satis veniunt tempestive, at absentia nonnullorum commune bonum saepe remoratur. Luat igitur poenam, qui tarde venerit, cujuscumque sit ille conditionis. Plerumque etiam contingit in his ipsis conventibus occupari hospitia temere, unde plurimae oriuntur discordiae. Nullus itaque propria sibi hospitium vendicet authoritate, donec illi per marschal-

XLIX. O pieczęciach dygnitarzy.

Wszyscy wojewodowie, książęta i ich synowie używać powinni wosku czerwonego, a pieczęć ich niech w czworogranie wyobraża herb ich w herbie wojewódzkim. Kasztelanowie zaś niech używają takiego samego wosku, lecz pieczęcie ich tylko herb własny powinny wyobrażać. Pozostała zaś cała szlachta niech zielonego używa wosku. Duchowni także winniby w pieczęciach zachować różnicę, tak, iżby tylko prałaci i doktorowie kościoła czerwonego używali wosku, inni zaś kanonicy nie mający stopnia i wszyscy inni prebendarze zielonego niech używają wosku.

Bardzo ważną i potrzebną byłoby w naszéj rzeczypospolitéj rzeczą, aby do wszelkich takich godności dobierano samych tylko ludzi zdatnych, nie zaś młokosów, ani dzieci, lecz uczonych i roztropnych, przez co wszyscyby od dzieciństwa tak ubiegali się w cnocie, by się okazać mogli zupełnie zdolnemi do dostąpienia tych dostojeństw.

L. O doktorach z przywileju.

Z niemałém to dla kościoła dzieje się ubliżeniem, że wielu z majętniejszych, gdy udadzą się do Włoch i trzy lub cztery tygodnie u dworu rzymskiego, jak go nazywają, pobawią, umieją wyjednywać dla siebie pewne tytuły i oznaki doktorskie. Powraca ztamtąd zawołanym doktorem ten, który niedawno wprzódy był głupiuteńkim osłem. Trzeba więc postanowić, aby takowi doktorowie uprzywilejowani, ani do godności, ani do prelatur, choćby nawet byli szlachtą, nie byli dopuszczani, oprócz tych tylko, którzy podług prawideł szkoły wyegzaminowani i wyzwoleni zostaną.

LI. O zjazdach na sejm.

Jedni z panów, prawi mężowie, wcześnie na sejm przybywają, lecz przez opieszałość drugich częstokroć dobro publiczne idzie w odwłokę. Ktokolwiek się w tém opóźni, powinien złożyć karę, bez względu na stan. Zdarza się także na takich zjazdach gwałtowne zajmowanie gospód, z czego wiele wywiązuje się kłótni. Niech więc nikt nie waży się samowolnie zajmować dla siebie gospody, dopóki mu

cum de hospitio juxta statum suum fuerit provisum. Marschalci insuper est officium videre, ut nihil carius aut praeter morem tempore hujusmodi conventionis vendatur, nisi nova res emergat aliqua, majori digna pretio. Res autem communes omnes, quanti vendi debeant, taxentur. Conventionem etiam diu in otio protrahi, ratio dissuadet, quare principis erit curare, hujusmodi conventionem quam compendiosissimam facere, ne pauperes sumptu graventur.

LII. De mensuris·ponderum [1]).

Pondera itidem diversa mensuraeque dispares in singulis fere civitatibus hujus regni existunt, quae res non tam incommoda quam indecens est. Quare id merito tollendum est, ex quo unus regni rex est, unum jus fiat, unum pondus et una mensura.

¹) Bobrz.—zam. ponderum ma et ponderibus.

LIII. De vectigalium provisione.

His, qui diversarum terrarum notitiam habent, non apparet aliquam esse patriam, in qua uberiores sint merces, victui scilicet humano magis necessariae, quam in Poloniae regno, nihil tamen id prodest, cum non sit qui superintendat. Scio extraneas civitates, in quibus parvoque districtu earundem pro sale aliisque mercibus centum milia annatim de vectigalibus seu teloneis penduntur; in nostro tamen regno tam amplissimo ne dimidium quidem. Polonia profecto sua inertia alteras locupletat nationes at fiscum extenuat proprium, tamquam omnes terrae nullo discrimine unum regnum sint. Cum itaque hoc nulla ratio digna defendat, primo de his mentio fiat, ut quod publico utile sit aerario communique bono salutare, consulatur. Id unum consideretur, indignum omnino esse in regno libero ab indigenis et regni incolis exigi telonea, nisi extra regnum merces forte educendae sint.

LIV. De mercatorum licentia.

Mercatores et reliqui id genus institores vendunt omnia, quanti volunt. Stamina panni curta, latitudinem solitam non habentia, piper,

takowa przez marszałka wedle godności nie zostanie wskazaną. Prócz tego marszałek powinien baczyć, by w czasie takowego zjazdu nie drożéj i nad zwyczaj nie sprzedawano, chybaby znalazło się coś osobliwszego i kosztowniejszego. Wszelkie zaś przedmioty do życia potrzebne powinny mieć ustanowioną cenę, podług jakiéj mają być sprzedawane. Sejmy długo w próżnowaniu przeciągać, sam rozum nie dozwala, zatém do króla należy starać się o ich skracanie, by ubogich kosztami nie obciążać.

LII. O miarach i wagach.

Po wszystkich prawie miastach tego królestwa odmienne są wagi i różne miary, co więcéj jest nieprzyzwoitém, jak niedogodném. Trzeba to więc znieść, a odkąd mamy jednego króla, niechaj będzie jedno prawo, jedna waga i jedna miara.

LIII. O urządzeniu ceł.

Znający cudze kraje wiedzą, iż nie ma ziemi bardziéj obfitującéj w płody, do życia ludzkiego najpotrzebniejsze, jak królestwo polskie, lecz na nic to się nie przyda, bo nikt się o to nie troszczy. Znam państwa zagraniczne, w których i w szczupłych ich obrębach cło czyli myto od soli i innych towarów do stu tysięcy rocznie przynosi, w królestwie wszelako naszém, tak rozległém, ani połowy tego nie czyni. Polska nasza niezawodnie swém niedbalstwem bogaci inne narody, a własny skarb uboży, jak gdyby wszystkie kraje bez różnicy składały jedno państwo. Gdy więc to niczém usprawiedliwić się nie daje, przedewszystkiém o tém myśléć potrzeba, by opatrzono to, co jest z dobrém skarbu, co użyteczném dla dobra powszechnego. To jedno należy miéć na uwadze, iż nieprzyzwoitą zaiste jest w wolném królestwie od krajowców i mieszkańców cła pobierać, wyjąwszy chyba od towarów z kraju wyprowadzanych.

LIV. O dowolności kupców.

Kupcy i wszyscy przekupnie przedają wszystko po cenie dowolnéj. Postawy sukna bywają krótkie i nie trzymają zwykłéj szerokości.

crocus, omnia denique aromata vitiantur et impostura et pondere iniquo. Officiales autem constituti nihil agunt. Committatur itaque officium hoc talibus, qui superintendant, ne quid respublica detrimenti capiat.

LV. De viis reficiendis.

Vectigalia vero et telonea non aliam ob rem inventa sunt quam pro reipublicae et civitatis commodo. At nunc male administrantur viae, pontes magna ex parte caduci nec ulla arte reficiuntur per hos, qui hujusmodi praesunt vectigalibus. Fiat itaque, et qui pendunt tributa, sciant, cur pendere debeant. Ad evitandum etiam agrorum aut segetum damna litesque vectorum propter viarum angustiam neutiquam sibi cedere volentium, condignum erit duas vias, quacumque eundum sit, in pontibus praesertim constituere, una ab altera duabus tribusve ad minus ulnis distante. Hoc dum ita proclamatum fuerit sub poena quoque institutum, quisque nobilium per terras suas id efficere debebunt [1]). Cum itaque duae ubique fuerint viae contiguae, per hoc vectorum cessabit difficultas contentiones denique plurimae, quae hactenus fiebant, auferentur.

[1]) Bobrz.—debebit.

LVI. De Immunitate bonorum sacerdotalium.

Plurimi homines et quidem stulti, Polonorum esse jura dicunt, milites in bellum proficiscentes bona spiritualia licite et impune vastare posse; haec vera, si quae sunt, impia omnino, et quisquis illa edidit, non satis argute fraternae charitati et proximi prospexit dilectioni. Hoc enim hostile est, non Christianum negotium. Cum igitur domini ecclesiastici ita se gesserint, ut praescriptum est, nefas omnino sit, bona illorum attingere, immo transgressores animadversione digna puniendi sunt contra rerum alienarum spoliatores et invasores instituta.

LVII. De bonis episcoporum post mortem.

Vacante aliquo episcopatu post mortem antistitis et aliorum clericorum, praesertim qui intestati obeunt, bona illorum obventionesque ecclesiasticae rapiuntur per privatas personas et alicubi pro mensa

Pieprz, szafran i wszelkie korzenie są fałszowane tak zaprawą, jako też i niesprawiedliwą wagą. Urzędnicy ustanowieni o nic nie dbają. Trzeba dozór tego poruczyć ludziom pilnie baczącym, by rzeczpospolita w tém nie szkodowała.

LV. O naprawie dróg.

Cła atoli i myta są wyłącznie dla dobra rzeczypospolitéj i kraju ustanowione, wszelako drogi źle są teraz opatrywane, mosty po większéj części popsute, i niedbale bywają naprawiane przez dozorców celnych. Potrzeba, by płacący cło wiedzieli, za co płacą. Dla zapobieżenia zaś szkodzie w rolach i zasiewach, tudzież kłótniom zachodzącym między podróżnemi, nie chcącemi sobie po wązkich drogach ustępować, wypada podwójne drogi wszędzie po gościńcach, osobliwie po mostach, porobić, a to o dwa lub trzy przynajmniéj łokcie od siebie odległe. Skoro to pod karą urządzoném i ogłoszoném zostanie, każdy szlachcic w swéj włości powinien to wykonać. Jak tylko dwie równoległe drogi pozakładane będą, znikną zajeżdżania się i kłótnie między podróżnemi dotąd zwykłe.

LVI. O swobodzie dóbr duchownych.

Wiele ludzi oczywiście głupich utrzymuje, iż prawo w Polsce dozwala rycerstwu na wojnę idącemu pustoszyć dobra duchowne dowolnie i bezkarnie. Choćby było poniekąd w tém cokolwiek prawdy, wszelako jest to zaiste bezbożnością, a ktokolwiek tak postanowił, wcale nietrafnie dogodził braterskiéj miłości i zamiłowaniu bliźniego. Takowe postępowanie jest nieprzyjacielskiém, a wcale nie chrześciańskiém. Skoro panowie duchowni tak się zachowają, jak im przepisano, nie godzi się wcale ich dóbr napastować, i owszem należy wykraczających w tém karać podług ostrości praw na łupieżców i najezdników postanowionych.

LVII. O puściznach po zmarłych biskupach.

Skoro biskupstwo jakowe zawakuje przez śmierć zwłaszcza beztestamentową biskupa lub duchownego, puścizny i dochody kościelne bywają zagrabiane przez prywatne osoby, a gdzieniegdzie na stół pa-

domini papae servantur; id autem indecens est et rationi minime consonum. Convenientius itaque fuerit talia bona pro reipublicae commodo infiscari, ut quod ex sudoribus pauperum partum sit, in eorum transeat defensionem, quacumque etiam inhibitione papae non obstante. Satis superque papatus provisus est. At hoc magis convenit, ut unde quis acquirat, ibidem et relinquat, si quid ultra victum superfuerit; haec enim est spiritualium sors ex canonibus praescripta, ut supra dictum est.

LVIII. De habitu singulorum statuum.

Quia pulchrior apparet, qui sua jura tenet, quare et in vestitu ut certum fiat discrimen, necesse est. Nobiles et eorum uxores habitu utantur, ut lubet. Civium vestimenta distincta sint, ut aliter civis in magistratu, aliter privatus incedat. Spirituales itidem habitum sui status custodiant, ut inter clericos et laicos discrimen sit. Judaeorum itidem a Christianis nulla est differentia. Meretrices etiam a probis nihil differunt matronis nec tortor item [1]) ab aliis. Consonum itaque erit, ut Judaei rotulam ferant rubeam vestibus adsutam. Meretrices et vittis et flammeorum operimento differant. Tortor ensem, praeco baculum gestet semper.

[1]) Bobrz.—etiam.

LIX. De viarum et fluminum libertate.

Sicut viae ita et flumina libera esse debent nec ullo meatu impedita. In cujuscunque igitur dominio flumen obstaculum habeat, tollatur omnino sub poenis certis regalibus.

LX. De proclamatorum judicio.

Quia propter confessionem cruciatorum in tortura multi insontes puniutur, cum igitur ingens delictum sit sanguinem justum effundere, ne talibus confessis alios criminantibus fides adhibeatur, dilucida ad

pieża odkładane; co jest nieprzyzwoitą i rozsądkowi zdrowemu przeciwną. Właściwiéj byłoby puścizny takie na potrzeby rzeczypospolitéj zajmować, by to, co z potu (ciężkiéj pracy) ubogiego ludu zebranėm zostało, szło na jego obronę, bez względu na jakiekolwiek w tém zakazy papieża. Papież dostatecznie aż nadto jest opatrzony. Słuszniejszą zaś, aby zbywający z życia zbiór tam pozostał, gdzie był uzbierany. Takie jest przeznaczenie duchownych z przepisu prawa, jak wyżéj powiedziano.

LVIII. O ubiorach pojedyńczych stanów.

Ponieważ ten jest zacniejszym, kto prawa swe zachowuje, zatém potrzeba, aby i w ubiorze była zachowana pewna różnica. Szlachta i ich żony niech się stroją podług swego upodobania. Pomiędzy mieszczanami ubiór powinien być różny, inny mieszczanina w urzędzie zasiadającego, inny prywatnego. Duchowni niech się trzymają sukni swemu stanowi właściwéj dla rozróżnienia duchownych od świeckich osób. Między żydami a chrześcianami także nie ma różnicy w ubiorze, nierządnice nie różnią się niczém od żon prawych, ani kat od innych ludzi. Wypada więc, aby żydzi nosili krążek czerwony przyszyty na sukni, aby nierządnice odróżniały się wstęgami i strojem głowy, a kat z mieczem, woźny z laską niech zawsze chodzą.

LIX. O wolném używaniu dróg i rzek.

Tak drogi, jako i rzeki, zawsze powinny być każdemu otwarte i niczém nie tamowane. W czyjejkolwiek więc dziedzinie znajdzie się na rzece jakakolwiek zawada, powinna być koniecznie pod karą uprzątniona.

LX. O powoływaniu.

Ponieważ na zasadzie zeznań czynionych na mękach wielu niewinnych ponosi kary, a gdy wielką jest zbrodnią, krew niewinną toczyć, niechże więc nie będzie dawana wiara takim powoływaniom: potrzeba w tém jawnego dowodu. Niech zatém nikt nie będzie skazy-

id requiritur probatio. Nullus itaque condemnetur ad mortem, nisi evidenti notitia accusatus legittime sit convictus.

LXI. De effectu fraternitatum et sodalitiorum, alias czechy.

Tametsi omnes simus fratres, nescio tamen cujus spiritus persuasu alii se fratres sutorum, alii sartorum, alii denique beatae Mariae fratres vocant, nemo interim fratrem se Christi profitetur, cujus coheredes sumus; quae res etsi perniciosa[1]) est contra proximi charitatem, cum nemini bonum favetur aliquod, nisi sit ejusdem sodalitii, in hoc tamen potissimum, quod hujusmodi singula sodalitia efficiunt omnes res majoris esse pretii, quam alias venderentur, neque enim hujusmodi res, nisi prout ipsi inter se constituerint, dimittuntur, quod omnium nobilium et agricolarum magno fit detrimento. Tollantur itaque omnino haec de Polonorum regno.

[1]) Bobrz.—pernum.

LXII. De potatorum et commessatorum correctione.

Multi subditorum tam cives quam villani paupertatem suam queruntur et in contentiones causam rejiciunt, cum tamen id magna ex parte in praelatis situm est eorundem. Arceantur itaque artifices et rustici a potatione frequen.i, matutina praesertim. Superintendat. praefectus et hujusmodi quotidianos bibulos fuste aut loris expellat ad laboremque cogat. Neque id absurdum esset, tabernas tam frequentes prohibere, ut cervisiae propinatio fiat alternatim per vicinias domorum, sic et sumptus bibulorum contentionesque magna ex parte tollentur.

LXIII. De monetae diversitate et ejus usu.

Moneta itidem deformis cuditur in hoc regno. Cum igitur nihil damni sit (modo id bene prospiciant [1]), de puro argento nummos facere ad instar aliorum regnorum, tales sint deinceps nummi, qui valeant pro reipublicae utilitate. Exterorum etiam nummi in provincia nostra capiuntur. Indignum profecto, ubi aliorum capitur moneta majore taxata pretio quam nostra. Quare denarii alieni licet majoris apud

[1]) Bobrz.—prospiciatur.

wany na śmierć jak tylko na zasadzie jawności oskarżony i prawnie pokonany.

LXI. O bractwach i cechach.

Lnbo wszyscy jesteśmy bracią, nie pojmuję, jakim duchem natchnieni jedni bracią szewcami, drudzy bracią krawcami, trzeci bracią N. P. Maryi się głoszą, choć nikt nie wyznawa się bratem Chrystusa, którego jesteśmy współdziedzicami, co lubo samo przez się szkodliwie przeciw miłości bliźniego walczy, tacy bowiem nie są życzliwemi dla nikogo, jeżeli nie jest ich cechowym bratem, wszelako najbardziéj tém szkodzi, że takowe bractwa umawiają wyższe ceny wszech rzeczy w sprzedażach, bez tego zapewne tańszych, nie sprzedają bowiem żadnego towaru inaczéj jak za umówioną pomiędzy sobą cenę, co wielką przynosi szkodę dla szlachty i rolników. Trzeba więc to znieść w Polsce.

LXII. O poprawie pijaków i pasibrzuchów.

Wielu z poddanych, tak mieszczan jak i włościan, utyskuje na ubóstwo, a ubóstwo przypisuje się ich zwadom, gdy to po większéj części raczéj jest winą ich zwierzchności. Należy zabronić rzemieślnikom i włościanom częstéj pijatyki zwłaszcza z rana. Niech zwierzchnik czuwa, niech kijem lub batem takich codziennych biboszów wygania i do pracy zmusza. Nie byłoby niedorzecznością wzbronić tylolicznych karczm, tak iżby wyszynk piwa z domu do domu w kolei przechodził, a tym sposobem marnotrawstwo biboszów i waśnie ustałyby po większéj części.

LXIII. O rozmaitości i wartości pieniędzy.

Monetę także nieprawidłową biją w tém królestwie. Gdy przy dobrym dozorze nie ma szkody na wybijaniu pieniędzy z czystego srebra na wzór innych państw, niech przeto będą nadal pieniądze mające wewnętrzną wartość dla dobra kraju. Obca moneta ma u nas obieg. Nieprzyzwoitą zaiste, że obcy pieniądz ma u nas bieg wyższéj wartości niż krajowy. Trzeba zatém, aby obce denary, chociażby za granicą

suos ponderis, tanti fiant apud nostros quanti et nostratium, ne scilicet pauciores, novem pro medietate et pro uno grosso XVIII dentur.

LXIV. **De aulicorum exercitio observando.**

Curia itaque regalis admodum decrescit ob exercitii defectum. Formentur itaque in exercitatione ludorum et perseverent pro dignitatis et majestatis regiae honore, ut juvenes habeant, ubi juventutem exercere possint et exterorum laudem mereri.

LXV. **De castrorum munitione.**

Arces item regales et aliorum male custodiuntur et servantur, ita ut prae victus penuria facile fame capi possent. Tormenta etiam bellica, machinae et pixides, pulveres quoque deficiunt. Nulla in finibus habetur defensio, licet arces ob eam rem sint fundatae vectigaliaque ob id dotata sunt, ut arces usibus provideantur necessariis.

LXVI. **De venationibus exercendis.**

Hoc etiam pro totius communitatis utilitate corporumque recreatione est necessarium, ne animalia esculenta tum venentur, cum prolificant. Prohibeatur itaque venatio tam retibus quam laqueis aut capullis quibuslibet, nec quisquam lepores aut feras hujusmodi agitare praesumat quocunque modo a die sancti Alberti ad usque sancti Joannis Baptistae festum propter majus talium animalium incrementum, ne scilicet captis parentibus et ipsa proles intereat.

LXVII. **De praemiis superintendentium ad praedicta.**

Quia igitur his omnibus per se vel per vicarios palatini superintendere debent, ut itaque dignitatem sumptus comitari possit et impensa diligentiam, praemium talibus assignetur condignum, quo usi avidius rempublicam curent. Idem et inferioribus ordinibus faciendum censerem propter officii executionem; nec in hoc fiscus aut res-

miały wyższą wartość, u nas w takiéj brane były cenie, jak nasze krajowe: nie mniéj, jak 9 za $1/_2$, a 18 za 1 grosz, niech będą dawane.

LXIV. O ćwiczeniach dworzan.

Dwór królewski bardzo się zmniejsza dla braku ćwiczeń. Należy zatém ustanowić igrzyska i utrzymywać je dla zaszczytu godności i dostojeństwa króla, by młodzież miała gdzie ćwiczyć się i zasługiwać sobie na sławę u obcych.

LXV. O zaopatrzeniu zamków.

Zamki królewskie i innych właścicieli są także źle strzeżone i opatrzone tak, iż dla niedostatku żywności łatwo głodem mogą być wzięte. Nie dostaje w nich również dział, narzędzi, strzelby, prochów, granice wcale nie są opatrzone, chociaż zamki na to są pozakładane i dochodami uposażone, by we wszelkie potrzeby były zaopatrzone.

LXVI. O polowaniu.

Dla powszechnego użytku i dla zabawy potrzeba także, by nie polować na zwierza stołowego w czasie, kiedy się płodzi. Zabronić zatém łowów tak na sicie, jako téż na sidła i jakiebądź narzędzia łowieckie, by nikt nie ważył się w jakibądź sposób polować na zające lub inną zwierzynę od św. Wojciecha do św. Jana Chrzciciela dla większego tych zwierząt rozmnożenia, by za wyłowieniem starych nie umarzać młodzi.

LXVII. O nagrodach dla dozorców ustaw poprzednich.

Ponieważ nad tém wszystkiém wojewodowie sami lub przez zastępców czuwać powinni, aby godności bez zaopatrzenia, obowiązku bez gorliwości nie zostawiać, trzeba im wyznaczyć nagrodę przyzwoitą, by tém gorliwiéj rzeczypospolitéj służyli. Toż samo doradzałbym uczynić i dla niższych urzędników dla tém pewniejszego wykonywania

publica detrimentum capiet, sed potius horum diligentia revi viscet.

Conclusio.

Quamvis sint adhuc et multa alia, domini patresque colendissimi reformatione digna, quae usu (pessimo omnium magistro), inveterata que consuetudine nostram contaminaverunt rempublicam, sed ista pr hac conventione componere sufficiet, alia denique suo comminiscentu tempore. Ne tamen quispiam me ruditatis et inertiae accuset, quo ea, quae scripsi, crassiori quam par erat Minerva exarata sunt, id pri mum consideret velim, non me doctis scribere aut qui musas col placidiores, sed reipublicae consultum iri cupiens, his haec exara quibus per reipublicae negotia politiori litteraturae operam dare mi me vacat. Reliqua lector prudens boni consulet. Finis.

·zędów. Skarb i rzeczpospolita na tém nie będą szkodowały, lecz owszem wzmoże się przez ich gorliwość.

Zakończenie.

Panowie i szanowni ojcowie! Lubo znajduje się jeszcze wiele ınych rzeczy do poprawy, które przez zwyczaj zły i zastarzały nałóg ;eczpospolitą naszę skaziły, wszelako dosyć będzie poprawić na tym ›jmie to, co powyżéj wskazałem, inne wady będą wytknięte w swym ɛasie. Niech mnie nikt nie obwinia o prostotę i nieudolność za to, ı uwagi przezemnie napisane prościejszym, jak należało, wyraziłem ;ylem, niech raczy mieć wzgląd, że nie dla uczonych lub naukom ıłkiem oddanych pisałem, lecz w chęci służenia rzeczypospolitéj rzu·łem myśli dla takich, którzy dla zatrudnień w sprawach publicznych ie mają czasu zajmować się głębszą nauką. Rozsądny czytelnik zechce być wyrozumiałym.

Peroratio domini Ostrorog coram domino Apostolico.

(Joan. Ostrorog coram papa Paulo II an. 1467 [1]).

Cuncti tacent, tacuit una venerabilis pater, collega meus. Quod mihi forte, qui similiter non possum ea sola causa, ut cum tanta sanctitate locutum me jactare possim, dicendum foret, et animus qui verba

[1]) Z rękopisu XV w., znajdującego się w bibliotece cesarskiéj w Petersburgu w dziale cudzoz. F. IV 105 str. 436 (nie 836, jak błędnie podaliśmy na str. 38 wyżéj). Rękopis ten przedstawia rodzaj zbioru różnych odpisów zarówno treści dyplomatyczno-polityeznéj jak i skarbowéj, a więc i odpisy poselstw, mów, listów, odpowiedzi oraz wydatków poczynionych na rzecz dworu królewskiego. Wszystko niemal ściąga się do dziejów Kazimierza Jagielończyka w latach od 1460 do 1484 (około). Z charakteru pisma wnosząc, twierdzić można, że to są odpisy współczesne, t. j. jednocześnie sporządzane z oryginałów, konceptów, notat kancelaryi królewskiéj, albo też nieco późniéj za panowania tegoż króla. Mowa Ostroroga mieści się w szeregu rozmaitych aktów między 1466 a 1470 rokiem. Wiarogodność jéj nie podlega żadnéj wątpliwości. Chodzi tylko o autora i o dokładne oznaczenie czasu i roku, do którego się odnosi. Sam tytuł wskazuje autora, lubo mogłoby zachodzić pytanie, który z Ostrorogów ma być tu rozumiany. Ponieważ Jan Ostroróg, doktór obojga praw, jeździł w tym czasie do Rzymu (zob. wyż. str. 37 i n.), starając się o zatwierdzenie pokoju toruńskiego zawartego w 1466 r. z Krzyżakami i przy téj sposobności wraz z nominatem Kiełbasą wyraził obedyencyą papieżowi Pawłowi II w imieniu króla pol-

Mowa pana Ostroroga do apostolskiéj mości papieża.

(Jan Ostroróg do papieża Pawła II w 1467 r.).

Milczą wszyscy, zamilkł także wielebny ojciec, mój towarzysz, Cobym tu miał wygłosić i coby mi wbrew możności mojéj chełpić się pozwoliło, iżem to z równém uczynił namaszczeniem, tego mi nie poddaje słabnący duch, który i słowy memi i innemi niezbędnemi kierowaćby powinien myślami. I nie dziw temu, bo jesteś tu obecnym, ty najświętszy ojcze, namiestniku Chrystusa pod wszemi względami, głowo kościoła, którego wszechświat nietylko bać się, ale przed którym

---

skiego, przeto nie kto inny tylko on ją właśnie (Jan Ostroróg) wypowiedział i nie w innym tylko w 1467 roku. Mowa Kiełbasy, jak się już wyżéj powiedziało, znana jest oddawna i błędnie niektórzy badacze przypisywali ją Ostrorogowi. Zaraz na wstępie swojego przemówienia, zaznacza nasz mówca, że przed nim już zabierał głos towarzysz jego duchowny. Miał on tu oczywiście na myśli Wincentego Kiełbasę. Nominat Chełmiński przemawiał jako duchowny, kasztelan międzyrzecki jako świecki. Różnica ta wyraźnie występuje w osnowie i tonie przemówień jednego i drugiego.

Co do samego tekstu wypada nam tu jeszcze nadmienić, że z powodu nieczytelności odpisu i niedbałości kopisty dokładne jego odczytanie przy braku wszelkiéj niemal interpunkcyi przedstawiało nie mało trudności. Zdaje się jednak, że z niewielkim wyjątkiem udało nam się niemal wszystkie zwyciężyć. Nie trzymając się błędnéj pisowni kopisty, podaliśmy tekst w poprawniejszym kształcie i przywróciliśmy wszędzie dwugłoski *ae*, *oe*, zamiast *e* i t. d.

regere et cetera mihi necessaria gubernare deberet, labescit. Nec mirum, ades namquam, beatissime pater, omnium vicarie Christi, caput ecclesiae, quem nedum timere verum tremere universa necesse est, inspecta dignitate tua, eminentia, gradus cognito (gradu cogni to?), quis quantusque sis. Si Cicero, cui omnes cedimus, orans coram homine, m nime non expavit, ego praesente numine mundi, quomodo non timebo? Nec tantum tu, maxime praesul, summi etiam patres, quos dicere fratres tuos esse non vereris, doctissimorum virorum, nobilissimorum hominum ingens turba intenti audiunt, me plaga tali natum, quae bellatores magis quam oratores hactenus gignere solita est. Multa millia hostium, infesta eorum signa mortem undique minantia tociens vidi, nunquam fateor tantum me terruerunt, quantum vos inermes, quamvis (?) nunquam armorum strepitum clangoremque tubarum et fremitum bombardarum tam expavi quomodo silentium vestrum. Haec licet ita sit, egredere tamen, anime mee (? mi), nihil time. Reminiscere, te Polonia satum, ubi taurus, ardens signum, audentes viros gignit, aldeboran, orix, acoraya animos subministrant [1]). Nihil tamen magis solatur me, quam quod praeter sanctitatem et mansuetudinem nihil in te est aliud. Facile ignosces, si non tam quam digne praesentia tua meretur quispiam (quippiam) dixero; ceteri omnes patres exellentissimi viri opinor benignius audient me, imitantes te maxime pontifex, dolentem (volentem?) tametsi non valentem benedicere (bene dicere?). Tunc dicam, quam magni principis, quanti oratores sumus, nihil enim restat amplius quia (quam?) dictum, quanta est in septentrione gloria tua, quae de te apud gentes sub arcturo exspectatio, et cur tot juga, vias arduas superando multa passi, hucusque venimus.

---

[1]) Objaśnienie ustępu: ubi tauras, ardens signum, audentes viros gignit, aldeboran, orix, acoraya animos subministrant. Starożytni poeci, którzy zajmowali się opisami nieba, dzieli gwiazdy na gromady, położenie ich odnosząc do położenia krajów na ziemi i przypisując tym gwiazdom opiekuńczą nad niemi władzę. Otóż „taurus, ardens signum" odegrywał taką rolę według Maniliusza Astronomicon lib. IV, wiersz 140—151, jak mnie łaskawie objaśnił w tym względzie p. Kowalczyk, adjunkt obserwatoryum uniwersytetu w Warszawie. Ten zaś taurus czyli Byk ma właśnie pod swoją opieką Scytyą czyli Polskę, jak opiewa tenże Maniliusz (lib. IV, w. 753).

„Taurus habet Scythiae montes, Asiamque potentem". Zlewa on na nią wszystkie łaski i sprawia, że mieszkańcy Scytyi (czyli Polski) są silni,

drzéć powinien, spojrzawszy na twą godność, dostojeństwo i wysokie stanowisko, poznawszy, kim i jak wielkim jesteś. Jeżeli Cyceron, któremu wszyscy ustępujemy, gdy przemawiał w obec człowieka, lękliwym się okazał, jakżeż ja drzéć nie mam w obec majestatu świata? Nie tylko ty mnie słuchasz, najwyższy zwierzchniku, ale i najdostojniejsi ojcowie, których nazwać braćmi swemi się nie zawachasz, i niezliczone grono najszlachetniejszych mężów ciekawie słuchają mnie, — zrodzonego w kraju, który zwykł był dotąd raczéj bojowników jak krasomówców na świat wydawać. Po tylekroć widywałem mnogie tysiące nieprzyjaciół i mnogie ich proporce, co roznosiły na wsze strony postrach śmierci, nigdy mię one jednak, wyznam, tak nie przeraziły, jak wy bezbronni i nigdym się tak nie uląkł szczęku broni, głosu surm i huku strzałów jak właśnie milczenia waszego. Chociaż tak jest a nie inaczéj, jednak, duchu mój, idź naprzód, nie lękaj się, pomnij, że cię wydała Polska, gdzie byk, ognisty znak (na niebie) rodzi śmiałych ludzi a aldebaran, oryks podtrzymują ducha ([1]). Nic mnie jednak tyle nie pociesza, jak myśl, że prócz świętobliwości i łaskawości niczego innego w tobie nie masz, ojcze najświętszy, pobłażliwie przeto osądzisz, jeślibym coś powiedział nie tak godnie, jakby tego twa obecność wymagała a inni wszyscy najbliżsi ojcowie, najdostojniejsi mężowie, mniemam, idąc za twoim, najwyższy pasterzu przykładem, łaskawiéj słuchać mnie będą, mnie chcącego raczéj—niżeli umiejącego dobrze mówić. Wtedy powiem, jak wielkiego i potężnego króla jesteśmy posłannikami. Nic innego już nie pozostaje do powiedzenia tylko chyba to, jaka na północy jest twoja sława, jakie co do ciebie między północnemi ludami oczekiwanie i z jakiéj przyczyny poniósłszy tyle niewygód w podróży przez góry i po tak przykrych drogach, aż tu oto przybyliśmy.

Z tych przeto powodów, o których wspomniałem, nabrałem otuchy, ale do wysłowienia tego, o czém wzmiankę uczyniłem, sama tylko nie wystarczy odwaga. Demostenesa potrzebaby tu było, którego usta

---

wytrwali, odważni. Gwiazda Aldebaran należy do gromady Byka i jest w niéj najświetniejszą. Orix oznacza kozę i autor rozumie tu zapewnie Kozę w gromadzie Woźnicy, dziś nazwaną α Aurigae—Capella. Gromada ta graniczy z Bykiem. W niéj owa Capella jest także bardzo jasną gwiazdą przyświecającą blaskiem samego Aldebarana, za którym w niewielkiéj odległości postępuje. Co do wyrazu „acoraya‘, to p. Kowalczyk oświadczył mi, że gwiazdy tego lub podobnego nazwiska nie zna; przypuszcza zaś, że słowo to może oznacza płody ziemi leżącéj „sub tauro“.

His, quas supra memini rationes, audaciam nactus sum, verum ad dicendum ea, quae praemisi, audacia sola non sufficit. Demoscene opus esset, cujus sane, ut opinor, nec lingua nec ingenium sufficeret ad demonstrandum tanti regni majestatem. Nam ut taceam amplitudinem regionum, fecunditatem soli, terram fluentem lac et mel, nonne hoc est summae virtutis et nobilitatis evidens argumentum, quod tot bellis gestis, cum tantis populis, alicui imperii expers, usque in hunc diem expers, sancta et intemerata permansit, quod nulli populo concessum est. Assyri omnes finitimos Assyros, Medi Medos, Persae Persas, Macedones, Graeci Graeciam, Lacedaemonii Lacedaemonos, Athenienses Athenas, Pirrus Pirrum, Italia Italiam, Gothi (?) Galli Senones, Peni duce Hannibale, hos tandem singulos denique omnes passim superavere Romani, Romanos ipsa Roma vicit. At Poloniam calcasse, qui ducum, qui populorum jactare se possunt? victam nullus unquam existimo vicisse, multos ego possum dicere ut me satis patriae (??), qua me satum letor, nunquam victam, si victrix saepe non fuerit. Vanda regina Germanorum imperatorem cum ingenti manu venientem sola visione sua non armis, non ferro superavit, tam sacra aut potius vehemens imago principis fuerat, ut satius hostis ante congressum se occidere putaret, quam feminae ducis acies experiretur. Parta victoria diis Vanda in profluentem praecipitans sese immolavit, nullam aliam pro tam insigni facinore dignam rata victimam et hac Vandali vocabamur, Lachitae a Lach, nostri nominis auctore, ante Vandae tempora, Polonorum deinde nomen accepimus frequentibus campo victoriis, quippe campus lingua nostra *polye* dicitur. Alexandrum quoque Magnum, quem Oriens capere non poterat, finibus pulsum Polonia mitigavit. Julius insuper Caesar tribus proeliis fusus cum hac foedus pepigit, in cujus signum datus erat pastoribus ejus locus—Julia civitas, quae nunc est Lituaniae caput. Tacuit hoc Livius, Justinus, Florus, quia Romani; ego annales Polonorum volvi, recensere aliud Aristotelis epistolae bene comprobant [1]). Scite (Scythae) autem, quam insignes semper fuerunt, omnes scimus: insi-

---

[1]) Autor ma tu chyba na widoku zbiorek zmyślonych listów Arystotelesa, który obiegał w wiekach średnich jako wiarogodny. Wincenty Kadłubek przytacza list pisany przez Aleksandra Macedońskiego z pod Krakowa do Arystotelesa oraz odpowiedź filozofa do króla macedońskiego. Mon. Pol. hist. II. 261.

i talent nie wystarczyłyby nawet sądzę do wyrażenia majestatu tak wielkiego królestwa. Bo, że zamilczę o obszerności krain, o żyzności gleby, o ziemi mlekiem i miodem płynącéj, czyliż wymownem świadectwem najwyższéj dzielności i szlachetności nie jest to, że państwo to mimo liczne wojny z tylu narodami cudzego nie zaznało panowania, owszem aż po dzień dzisiejszy zachowało się całe, święte i nietykalne. Żaden naród takiego nie doznał szczęśliwego losu. Assyryjczykowie bowiem podbili wszystkich pogranicznych Assyryjczyków, Medowie Medów, Persowie Persów, Macedończyków, Grecy Greków, Lacedemończycy Lacedemonią, Ateńczykowie Ateny, Pirus Epir, Italia Italią, Gotowie, Gallowie Senońscy Kartaginczykowie pod wodzą Hanibala, tych zaś wszystkich zgoła podbili Rzymianie, Rzymian sam Rzym shołdował. A Polskę któż ujarzmił? czy jest król, czy jest naród, coby się tém mógł pochwalić. Nikt, sądzę, twierdzić nie może, że ją upokorzył zwyciężoną a ja przeciwnie o wielu innych powiedzieć mogę, tylko nie o méj ojczyznie, zkąd pochodzę, któréj nikt nie podbił; jeśli nie zawsze zwycięzko z boju wychodziła. Królowa Wanda cesarza niemieckiego nadciągającego z niezliczoném wojskiem zwyciężyła nie bronią, nie żelazem, ale samém tylko ukazaniem się. Tak święta, raczéj tak potężna była sama postać królewska, że nieprzyjaciel przed orężném starciem wprzód się zabić postanowił, niżeliby doświadczył przewagi kobiety, co prowadziła hufce wojskowe. Odniósłszy zwycięztwo, Wanda w nurty wody skoczyła i ofiarowała się bogom, w przekonaniu, że innéj wyższéj ofiary za tak świetne zwycięztwo złożyćby nie mogła: dla tego też zwiemy się Wandalami, Lachami zaś od Lacha, innego twórcy naszéj nazwy z czasów przed Wandą. Polaków zaś miano otrzymaliśmy od licznych w polu zwycięztw, bo w języku naszym plac boju, właśnie polem się nazywa. Aleksandra także Macedońskiego, którego Wschód cały poskromić nie mógł z granic wypędzonego odparła Polska i upokorzyła. Nadto i Juliusz Cezar po trzykroć na głowę pobity z Polską zawarł przymierze, w znak czego danem zostało pasterzom jego miejsce—miasto Julia, które obecnie jest Litwy stołecznym grodem. Zamilczał o tém Liwiusz, Justyn, Florus, ponieważ to rzymscy byli pisarze, ja zaś polskie przejrzałem roczniki, listy Arystotelesa o tém zaświadczają również dobrze. Scytowie bowiem, jak znakomitemi byli zawsze, wszyscy o tém wiemy. Niepospolici mężowie i sławne kobiety! Daryusza króla Persów do ucieczki zmusili. Cyrusa z liczném wojskiem na głowę porazili, wodza Aleksandra Macedońskiego Zofiryona znieśli, Rzymian panowania sami nigdy nie zaznali, tylko o niém słyszeli. Tych zaś w naszych czasach

gnes viri, illustres mulieres. Darium regem Persarum verterunt in fugam, Cyrum cum ingenti exercitu trucidarunt. Alexandri Magni ducem Zophiriona deleverunt, Romanorum arma nunquam experti, audivere duntaxat: hos tamen temporibus nostris Polonia stravit, multociens imperatorem eorum tenet, proque tam insolenti victoria obsequi Scythiam sibi Polonia cognoscit.

Nec minorem religione quam virtute sibi gloriam Polonia comparavit, quae tot saeculis assumpta fide, multis erroribus finitimorum circumdata, ab hac nunquam sede declivit; majore laude digna, quod tibi jam longaevo patri tam potentem tam devotum filium enixa est. Hic tam incliti regni caput meminetur (meretur?), ut apud te magnum imo maximum catholicae fidei membrum existimetur. Nam ut omittam priores reges, qui omnes semper hanc sedem eique praesidentem singulari devotione colere soliti sunt, qua gloria in coelis, qua laude in terris dignus est sanctae memoriae Wladislaus, pater nunc regnantis, qui plerasque Russiarum regiones a multis superstitionibus retraxit, Samogitiam atque Lituaniam, quae sic longe lateque protrahitur, ut sit aliis amplissimis regnis comparanda, simulacra atque daemonia adorantem, ad unius veri Dei cultum allexit. Opinor nonnullis apostolis major, si fas est dicere, aut saltem comparandus. Illi enim conversis gentibus ipsi occubuere, lacessabantur deinde conversi: hic illuminatam a se gentem ab incursibus finitimorum cum fratre Vitoldo duce, altero fulmine belli, digno memoria, quem pariter coetui christiano adjicerat tuitus est, certe me judice. Si preventi non essemus, nattus (nactus?) fuisset sine sorte (?) apostoli, qui periit duodecimi locum (?); tandem multis templis structis dato ordine fidei, cujus Lituania deinde tenax est, abiit duobus filiis relictis, quorum alter non tam indole quam moribus sectans patrem, virtute tamen superans, persuasionibus hujus sedis Turciam intravit, multis proeliis victor, vastata omni pene Turcia, cum ingenti praeda auri ultro dati modios ferens, facta pace bonis conditionibus reversus est. Nunquam acrius christiana arma Teucri senserunt. Hortante iterum hac sede, oblitus dexteram datam servandae pacis causa, omnia populatus instar tempestatis maxime fusis tociens Teucris, ad extremum proelio, in quo non tam virtute quam dolo pugnatum est, in quo Teucrum nomen Dei nostri invocasse constat, interiit, arbitror martyr natus, patriarcham patrem secutus. Alterius autem, quid prius narrem, non satis scio: tanta concurrunt, tanta potentia, tanta magnanimitas, tanta viri modestia. Hoc tamen omnia superat,

Polska po kilkakroć pobiła, cesarza ich w zależności trzyma i w skutku tak niezwykłych zwycięztw Polska przyszła do panowania nad Scytyą.

Nie mniejszą zdobyła sobie sławę Polska nietylko na drodze zwycięztw, ale i przez swoję religijność, bo od tylu już wieków przyjąwszy chrześcijaństwo, otoczona wielu sąsiadami odszczepieńcami, nigdy się od tej stolicy (apostolskiéj, rzymskiéj) nie oddaliła, godna też za to większéj jeszcze pochwały, że dała tobie tak dawnemu już ojcu, tak potężnego, tak oddanego syna, który jako głowa sławnego królestwa zasługuje na to, ażeby był przez ciebie za wielki, za największy wiary katolickiéj filar poczytany. Bo że pominę poprzednich królów, którzy wszyscy zawsze tę stolicę i jéj zwierzchnika zwykli byli szczególniejszą otaczać czcią i miłością, jakiejże chwały w niebie, jakiejże sławy na ziemi godniejszym jest świętéj pamięci Władysław, ojciec dziś panującego, który liczne ziemie ruskie wyprowadził z toni przesądów i zabobonów, Żmudź i Litwę, która tak jest obszerną, że ją można z największemi porównać królestwami, która bałwany królewskie czciła, nawrócił na wiarę jedynego prawdziwego Boga. Sądzę, że jest on wyższym od wielu apostołów, jeśli się tak powiedziéć godzi, a przynajmniéj porównać go z niemi można. Ci bowiem nawróciwszy ludy, sami ustąpili z pola, późniéj nawróceni podlegali napadom, ten zaś, mojém zdaniem, nawróconą przez się ludność skutecznie od napadu sąsiadów bronił wraz z bratem Witoldem księciem, dzielnym wojownikiem, pamięci godnym, którego także do grona chrześcian powołał. Gdybyśmy nie byli zapobiegli, byłby uległ jak ów apostół, który zginął w miejsce dwunastego (?—miejsce niezrozumiałe). Wreszcie wystawiwszy wiele świątyń, zaprowadziwszy obrządki wiary, któréj się Litwa mocno trzyma, zmarł, pozostawiwszy dwóch synów, z których pierwszy nietyle w zdolnościach, ile w zacności naśladując ojca, przewyższając go jednak w dzielności, za namową stolicy apostolskiéj wszedł do Turcyi, odniósł liczne zwycięstwa, zniszczył prawie cały kraj turecki, z wielką zdobyczą, przywożąc wiele złota dobrowolnie danego, zawarłszy pokój pod dogodnemi warunkami, wrócił. Nigdy Turcy nie uczuli dotkliwiéj mocy broni chrześciańskiéj, — za napomnieniem téj stolicy ponowném, znów nie zwracając uwagi na zawarty pokój, wszystko splądrował niby burza, pobiwszy tylekroć Turków, wreszcie sam w bitwie, gdzie więcéj zdradą, niżeli męztwem walczono, w któréj Turcy, jak wiadomo, imienia Boga naszego wzywali, zginął, mojém zdaniem, męczennik urodzony, idąc torem patryarchy, swego ojca. O drugim zaś cóż mam wprzód powiedziéć—sam tego nie wiem. Tyle

quod ab omni ferme parte hinc Teucris, hinc Tartaris, illus Bessarabis, illic Lacedaemoniis septus, regna sua, totam item christianitatem non sunt (sivit?) lacessandam, omni rege major. Si verum est non minorem virtutem esse, quam quaerere puto tueri (?), maximus mihi ad dicendum campus pateret: priorum regum facta non memini, contra finitimos, quid actum sit, nihil recordatus sum. Solis his rebus gestis — et genere Polonus, cujus epitome praefatus sum, sufficeret, ut dies antequam verba mihi deficerent (?); at ne fecunda et insolenti oratione taedio sim, facio finem. Amen.

się razem tłoczy: taka potęga, taka wspaniałomyślność, taka skromność męża. To jednak staje po nad wszystko inne. że niemal dokoła tu otoczony przez Turków, tam przez Tatarów, daléj przez Besarabów, tam znów przez Lacedemończyków, wszystkie krainy swoje i całe chrześciaństwo nie pozwolił trapić najazdami, wyższy nad wszelkiego króla. Jeżeli prawda jest, że prawdziwa cnota więcéj znaczy niżeli, zdaniem mojém, pozory, dałoby mi to mianowicie najwięcéj pola do mówienia: dawniejszych królów czyny pomijam milczeniem. Nic nie wspomniałem o tém, co się zrobiło, walcząc z sąsiadami. Już tych spraw jest nawet dosyć i saméj nazwy Polaka, o czém wspomniałem, aby mi raczéj życia niżeli słów brakło (: ?). Lecz żebym już rozwlekłą a obszerną nie uprzykrzał się przemową, rzecz swą zamykam Amen.

TABLICA GENEALOGICZNA

OSTROROGÓW W XV WIEKU

ułożona na podstawie współczesnych ksiąg sądowych archiwum Poznańskiego i Archiwum Głównego.

Sędziwój

1410 [1]) wojewoda poznański a późniéj czas niejaki starosta gener. wielkop.
1420 wojew. również pozn. aż do 1440.... śmierć?

Stanisław

żona Czyżowska (?)

1432 podstoli i star. brzeski, starosta wielkopolski
1438 chorąży poznański
1446 kasztelan międzyrz.
1450 „ gnieżn.
1452 wojew. kaliski
1474 „ poznański
† 1477.

Jan

doktór obojga praw.

1464 kasztel. międzyrzecki
1472—3 kasztel. ? ?
1474 kasztelan poznański
1500 w-da poznański.

Dobrogost

(de Lwów—Lwowski)

żona Anna z Nowego Miasta.

1451 kasztel. kamiński
1464—1478 kaszt. gnieźnieński.

Dobrogost

---

1. Stanisław. 2. Wacław [2]). 3. Achiles. 4. Poliksena.

1 i 2 z żony Heleny księżny Racibor.

3 i 4 Z żony Doroty Wrzesińskiéj.

---

[1]) Daty tu umieszczone nie oznaczają ściśle roku postąpienia na jaką godność, ale wyrażają rok, pod którym ten lub ów z takim tytułem w aktach sądowych lub innych urzędowych poraz pierwszy się ukazuje.

[2]) Niekiedy w aktach łacińskich nazywany Władysławem.

II.

Kazimirus rex summam 12 mil. florenorum Johanni de Ostrorog castellano Poznaniensi debitam in exactione regali poradlne dicta inscribit extenuandam.

In conventione gen. Piotrkov. Sept. 7 an. 1488.

Kazimirus Dei gratia rex Polonie, magnus dux Lythwanie Russie Prussieque dominus et heres etc. Significamus tenore presencium quibus expedit, universis presentibus et futuris, quia tenemur, debemus, obligamur veri certi et justi debiti duodecim millia florenorum ungaricalium puri auri et justi ponderis pro auro et argento, partim eciam pro servicio avi patris et aliorum predecessorum suorum suoque nobis predecessoribus nostris et corone bene meritorum et captivitate magnifico Johanni de Ostrcrog castellano Poznaniensi nobis sincere dilecto, que patri suo et sibi jam dudum solvere tenebimur. Igitur ipsum Johannem de prefatis duodecim millibus florenorum assecurare volentes ad petita nostra, sibi et suis legitimis successoribus exaccionem duorum grossorum in terris Majoris Polonie inscribimus obligamus et in possessionem damus vsque ad plenariam prefatorum duodecim millium florenorum extenuacionem; ita tamen, ut unam medietatem prefate exaccionis ad extenuandum prefatum debitum duodecim millium florenorum ungaricalium boni auri et justi ponderis pro se tollat, de alia medietate respondeat eis, quibus ore proprio aut quitacionibus nostris responderi mandabimus. Quia autem prefata duodecim millia florenorum in multis et diversis literis sunt ei inscripta, ideo ita fieri decrevimus debere et condictavimus, ut quamprimum ali-

qua summarum extenuabitur per ipsum Johannem Ostrorog de prefata medietate exaccionis, tenebitur nobis ad requisicionem nostram literas super prefatum debitum caventes jam extenuatas—reddere. Ne autem super restitucione literarum nostrarum obligatoriarum aut eciam super summis de prefata exaccione nobis aut posteris nostris regibus dandis, aut prefatum debitum extenuandis, per nos aut successores nostros aliqua dubitacio oriretur, promittimus et in verbo nostro regio spondemus in omnibus his verbo assercioni et fidei ipsius Johannis Ostrorog stare, nullam aliam ab eo rationem expetendo. In cujus rei testimonium sigillum est appensum. Datum in Pyotrkow in vigilia Nativitatis Marie anno Domini millesimo quandringentesimo octuagesimo octavo, sigillo nostro subappenso.

G. (regorius) vicecancellarius subscripsit.

Relacio venerabilis Gregorii de Ludbrancz regni Polonie vicecancellarii

(Ex arch. Varsav. diplom. nr. 887)

III.

Liberatio a bello domini Ostrorog.

Premisliae Mai 8 an 1497.

Johannes Albertus etc. Significamus etc. Quia pro tutamento castrorum et terrarum nostrarum in capitaneatu Majoris Polonie existencium magnificum Johannem de Ostrorog, castellanum Poznaniensem et capitaneum Majoris Polonie generalem, generosumque et nobiles terrigenas nostros videlicet: Wladislaum de Ostrorog, ejusdem castellani filium, Bartholomeum Pawlowsky, Albertum Stoyanowsky una cum Johanne germano suo indiviso secum existente, Jacobum Vythkowsky, Hyncza Cubaczsky, Boguslaum Cozyelnyczsky, Johannem Byelyeyewsky, Andream Glaszewsky, Vincencium Ottorowsky, Thomam Vyelzynsky, Raphaelem Czyrnynsky, Bodzatham Chlapowsky una cum Petro germano suo secum indiviso existente, Nicolaum

Pozarowsky, Johannem Wyszlawsky, Jeronimum Ruchoczsky, Petrum Kunynsky, Johannem Popowsky, Leonardum Mikulewsky, Johannem Mienysszewsky, Nicolaum Suloczsky, Johannem Golynsky et Dobeslaum Raczkowsky sincere et fideles dilictos a presenti expedicione bellica hic per nos adversus Christi nominis et nostros hostes Thurcos et Tharthatos regnum nostrum depopulantes instituta atque indicta liberandos et absolvendos duximus liberavimusque et absolvimus presentibus tenore presencium mediante. Ita tamen, quod durante ipsa expedicione bellica tuicioni et deffensioni terrarum et castrorum predictorum una cum ipso capitaneo intendere debeant personaliter. Harum quibus sigillum nostrum est subimpressum testimonio literarum. Datum Przemislie feria tercia post festum sancti Stanislai in Mayo proxima (Mai. 9) anno Domini millesimo quadringentesimo nonagesimo septimo.

Relacio reverendi in Christo patris domini Creslai episcopi Wladislaviensis et regni Polonie cancellarii.

Metr. R. 17 f. 147.

IV.

Dotalicium Dorothe Ostrorogi consortis.

Sandomiriae in conventione gen. Octob. 16 an. 1500.

Johannes Albertus Dei gracia etc. Significamus etc. Quia in nostra et consiliariorum nostrorum presencia constitus personaliter magnificus Johannes de Ostrorog, castellanus Poznaniensis, nobis sincere dilectus, non compulsus, non coactus nec sinistra persuasione monitus, sed bene deliberatus, amicorum usus consilio menteque et corpore sanus existens, fassus est et recognovit: quia amore maritali ductus in generosam Dorotheam de Wrzessnya conjugem suam legitimam infrascripta bona sua hereditaria, videlicet: medietatem oppidi Myedzychod cum medietatibus villarum Mychoczino, Dzyanczelino

Wyelyawyessz et Wyrzchaczewo et Sokolnyky [1]) in Poznaniensi [2]), nec non totas atque integras villas Strich [3]) et Swinarj [4]) in eodem Poznaniensi, ac Topolya in Conynensi, Gunycze et Soleczna in Pysdrensi districtibus sitarum et sitas ac tres scutellas argenteas pondus decem marcarum divisim continencium. Item duodecim coeleria in pondere sex marcarum argenti. Item parvam cuppam decem marcarum argenti. Item tres scutellas parvas, quarum una duas marcas argenti, secunda marcam et mediam argenti et tercia unam marcam argenti continent. Item pelvim sex marcarum argenti. Item candelabrum parvum duarum marcarum argenti et quatuor equos currules seu veheredarios eidem Dorothee consorti sue dedit donavit et dotalicionavit datque donat et dotalicionat presentibus ad tempora vite extrema Dorothee ejusdem per eam cum omnibus et singulis curiis, domibus, edificiis, prediis, areis, frumentis, vineis, bladis, segetibus, seminibus, areis, ortis, ortulaniis, ortulanis, coloniis, colonis, tabernis, tabernatoribus, scultetis et liberis scultetorum et liberorum serviciis, kmethonibus, laboribus, honoribus, danariis, angariis, censibus, utilitatibus, redditibus, agris, campis cultis et incultis, pratis, graminibus, granimentis, pascuis, pascuorum inepcionibus, silvis, borris, gays, rubetis, quercetis, pinetis, ferarum venacionibus, aucupiis, mellificiis, apibus, apiastrio et melle ex eis proveniente, nemoribus, mericis, arvis, roboribus et lignis cujuscunque generis existentibus eorundemque lignorum roborum et nemorum vendicionibus et inepcionibus ac libera eorum et aliorum, puta: frumenti, picis, mellium, cinerum rerumque aliarum cura et labore domestico aut conductivo in et de bonis eisdem acquirendarum per flumina Wartha et alia ad illud confluencia vel non confluencia per que modosque alios, per quos id commode fieri posset, sive per vendicionem sive navigacionem que in strugibus vulgaribus plthy, trawthy et clepky ac in frumentorum, mellium, picis, cinerum et rerum aliarum cujuslibet generis congerie, summis et cumulis aut aliter simul aut divisim fieri consuevit ad lucrum, commodum, profectum et utilitatem Dorothee ipsius demissione, fluitacione, navigacione et vendicione preciorumque et lucrorum in hiis habendorum percepcione,

---

[1]) Zob. Zr. XII str. 21. par. Międzychod.

[2]) ibid. str. 16. par. Kazimierz.

[3]) ibid.

[4]) ibid. str. 35.

[5]) str. 36.

pecoribus, pecudibus, equireis, theloneis, daciis, foralibus, macellis, stacionibus, rivis, lacubus, rivulis, torrentibus, fluviis, fluminibus, aquis, earum decursibus, piscinis, piscinulis piscium piscaturis omni genere retium parvarum et magnarum sagenarum, magnarum et mediocrium aliorumque instrumentorum ad pransuram piscium ingenio humano comparandorum faciendis cum piscibusque et eorum vendicionibus, usibus et lucris, molendinis aquaticis, ventilibus et equestribus eorumque emolumentis universisque aliis redditibus, fructibus et obvencionibus, perpetuis, annuis et temporalibus ad ipsa bona de jure vel consuetudine pertinentibus et in eis humana industria mediante procurandis et constituendis, specialiter cum jurepatronatus ecclesie parochialis in Myedzychod aliarumque ecclesiarum et beneficiorum, curatorum et non curatorum in eisdem bonis existencium, quod ad ipsam Dorotheam racione tenute bonorum suprascriptorum valent pertinere cum omnique jure, dominio et proprietate, ita longe late et circumferencialiter, prout bona omnia suprascripta consistunt, ac prout solus ipse Johannes ea tenuit et possedit tenenda et habenda ac jure dothalicii possidenda et eis omnibus bonis et rebus utifruenda pacifice et quiete usque ad ultima ipsius Dorothee vite tempora. Quam quidem dotalicii reformacionem, inscripcionem, recognicionem et donacionem suprascriptam nos de consilio consiliariorum nostrorum admittimus, ratificavimus et approbavimus admittimusque ratificamus et approbamus decernentes eam vere indubitateque firmitatis habere robur tenore presencium mediante. Harum etc. Datum in convencione Sandomiriensi generali feria sexta proxima ante festum sancti Luce Evangeliste anno Domini 1500, regni nostro nono.

Relacio Creslai ut supra.
Met. R. 17 f. 220-v.

V.

Tutoria puerorum doctoris Ostrorogi.

Sandomiriae in conv. gen. Octob. 16 an. 1500.

Johannes Albertus Dei gracia. Significamus, quemadmodum in nostra et consiliariorum nostrorum presencia constitutus personaliter magnificus Johannes de Ostrorog, castellanus Poznaniensis, sincere nobis dilectus, non compulsus, non coactus, nec (ullo) dolo aut suggestione sinistra persuasus, sed bona deliberacione et consilio amicorum respectibusque infrascriptis permotus, racione, mente et corpore sanus existens fassus est: Quia perpendens provectam suam etatem, prolem vero suam, videlicet genercsum ac generosam Achilem filium et Polixenam natam, quem ac quam ex generosa Dorothea de Wrzessnya conjuge sua legittima concepit, adeo infantilem tenerrimamque esse, ut sicut ipse propter provectam etatem fragilioris vite foret, sic non impossibile esset prolem eandem, vivente ipso Johanne, ad tantam non proventuram etatem, quem illam competenti discrecionis gubernaculo et ab adversis protegeret et in prosperis dirigerat; unde providere cupiens Johannes ipse ne, eo ante annos pubertatis prolis ejusdem e medio sublato, contenciones oriantur tutorie racione inter consanguineos quantumcunque proximos, quorum turbe genitoribus defunctis frequenter concurrunt pro tutoriis certantes pupillorum, ex quibus tandem contencionibus verissimile esset, ut ipse Johannes secum recensuit prolem ipsam debita destitui provisione, ita quoque educacione competenti privari: iccirco ut proles eadem sua decenter ac pacifice absque impedimento concertancium amicorum educatur, omnibus quibus potuit melioribus modis et deliberacionibus paternis suis, fecit, constituit et ordinavit tutricem, actricem et protectricem filii ac filie predictorum suorum, vidēlicet predictam Dorotheam puerorum eorundem genitricem, suam vero conjugem legitimam, dans ei facultatem plenariam filium Achilem usque ad illius annos etatis perfecte, filiam vero Polixenam usque ad ipsius desponsacionem educandi, fovendi, erudiendi, servandi aliaque omnia, que jure tutorie ac pro honestiori prolis ejusdem educacione facienda censuerit agendi, faciendi et exer-

cendi hac conditione apposita, ut dum Polixena virgo desponsanda esset tutrix et mater ipsa presencia et consiliis suis desponsacioni adesse debebit, sic quod ea presente et consulente debeat desponsari. Polixena interim, donec filius annos etatis perfecte non attinget, virgo quoque ipsa desponsata non esset, mater et tutrix eadem victum proli sedem secum una dabit communem de bonis sibi per Johannem ipsum coram nobis per tenorem aliarum literarum nostrarum in dotalicio inscriptis et reformatis, quas quidem tam presentes tutorie quam illas reformacionis literas de consilio consiliariorum nostrorum hic nobiscum existencium decrevimus in omnibus earum punctis et passibus ratas et firmas esse tenore presencium mediante. Harum quibus sigillum nostrum est subappensum testimonio literarum. Datum in convencione *Sandomiriensi* generali feria sexta proxima ante festum sancti Luce Evangeliste anno Domini 1500, regni nostri nono.

Relacio Creslai ut supra
Metr. R. 17 f. 229.

VI.

Johannes de Ostrorog palatinus Posnaniensis a rege Johanne Alberto jam omnia debita sibi soluta esse testatur.

Piotrcoviae in conv. gen. Febr. 23 an. 1501.

Johannes de Ostrorog, palatinus Posnaniensis recognosco per presentes, quia serenissimus princeps et dominus Johannes Albertus Dei gracia rex Polonie, supremus dux Lithuanie, Russie, Prussieque etc. dominus et heres, dominus meus graciosissimus pro omnibus debitis, in quibus sua Serenitas et sue Serenitatis olim paterna Majestas michi et *parenti meo erant* obligata atque pro summis per suam Majestatem et per paternam olim Serenitatem michi in bonis Schadek obligatis jam in effectu satisfecit, de quibus omnibus suam Majestatem quitto et liberum mitto literasque et inscripciones omnes, si que superessent et forent reservate super debita prefata presentibus literis

meis casso et anichilo. In cujus rei evidencius testimonium sigillum meum presentibus est appensum. Datum in convencione Pyotrkoviensi generali feria tercia in vigilia sancti Mathie apostoli anno Domini millesimo quingentesimo primo.

Joannes Ostrorog pallatinus Poznaniensis manu propria subscripsi.
Ex arch. Varsav. dipl. nr. 930.

VII.

Venceslaus et Stanislaus fratres de Ostrorog in judicium a noverca eorum vocantur.

Poznqniae Febr. 10 an. 1502.

Veniens capitaneus accepit sibi causam inter mgfcam dominam Dorotheam de Wrzesznya palatinam Pozn. ex una et generosos dominos Venceslaum et Stanislaum fratres germanos indivisos, heredes in Ostrorog, vertentem ad interrogandum dominos in prima congregacione, ubicunque primum fuerint congregati, si eadem causa est de foro judicii domini capitanei aut non. Cujus quidem cause citationis tenor de verbo ad verbum sequitur et est talis: Ambrosius de Pampow palatinus Syradiensis et capitaneus Majoris Polonie generalis, vobis nobilibus Venceslao et Stanislao, fratribus germanis indivisis, heredibus de Ostrorog, de omnibus bonis vestris, quecunque habetis in districtu Poznaniensi, vigore regio nostroque firmiter mandamus, quatenus in judiciis proxime Poznanie celebrandis coram nobis personaliter compareatis ad instanciam magn. domine Dorothee de Wrzesznya palatine Poznan. noverce vestre, que vos citat pro eo, quia vos mox post mortem olim magn. Joannis de Ostrorog palatini Poznaniensis, mariti ipsius et vestri patris, quia vos cum octo nobilibus vobis similibus vestris coadjutoribus ipsam violenter detinuistis et compressistis in domo et fortalicio vestro Grodzysko et ibidem invasionem facientes in eadem domo super ipsam, ubi idem Joannes pater vester mortuus est,

nec non et ipsam reobiit et detinendo ipsam incaptivastis et incaptivatam imposuistis in caminatam in domo et fortalicio vestro ac ipsam in vestro captivitate per tres septimanas indecenter strictissime tenuistis et servastis, neque ipsam ex hujusmodi capitivitate dimittere voluistis, sed postquam ipsum funus ejusdem patris vestri ex eodem fortalicio vestro et domo Grodzysko ad sepelliendum in Ostrorog conducere debuistis, tunc ipsam mfcam Dorotheam tanquam captivam in curru ad conducendum funus mariti sui et patris vestri predicti palatini in Ostrorog equitare sub custodia mandastis et fecistis tanquam captive ac per totum tempus sepulture ejusdem patris vestri ipsam tanquam captivam sub custodia in ecclesia habuistis et post sepulturam patris vestri de ecclesia in curiam et domum vestram eandem Dorotheam sub eadem custodia ire mandastis et fecistis tanquam in domum vestram et castrum in Ostrorog, quam magn. Dorotheam palatinam et novercam vestram statim post prandium de medio amicorum super sepulturam congregatorum violenter, e contra per manus vestre injectionem recepistis et in captivitatem incaminatam sursum in eadem domo strictissime imposuistis et tenuistis, prout super ipsam non decuit, neminem ad ipsam admittendo, sed ipsam prefatam Dorotheam in prefata captivitate tenuistis et servastis. Quam Dorotheam in prefata captivitate servatam ipsam depactastis alias *vyszaczovalysczye* super ipsa centum florenorum ungaricalium et sexaginta marcarum in latis medientibus et omnes res ipsius et ornamenta cum clenodiis et vestimentibus, hoc est *brankam saponkowa* valoris medii secundi floreni ungaricalis, coloria *suthe* de magnis margarethis valoris septuaginta florenorum, peplum de margarethis valoris centum florenorum, *szapona vyelga* valor. sexaginta flor., *szalopa* de margaritis sexaginta flor. *thomlycza* devem flor., tria crinilia cum annilis (anulis) quinquaginta flor., precincta argenti deaurata, ut sedecim flor., palium brunaticum duodecim flor., cathena *rzeczyancz* de auro quinquaginta flor, margarethas magnas de duobus *brankij* et de uno colario valoris centum flor, duas subas unam de hatlasi rubram subductam sobellis, alia suba axamenti de auro subducta cum *gronostais* valoris centum florenor., hec omnia singula singulis computando sicut septem centa florenorum et octoginta et octo florenorum aliaque ornamenta et clenodia, que de mandato prelibati Joannis de Ostrorog mariti sui ex nuptiis equitando de Schamothuli apud generosum Mathiam Wrzeszyenski fratrem suum germanum ibidem in Wrzesznya sua paternalia ad observandum dederat et reposuerat, neque ipsam prius ex eadem captivitate quasimodo permittere voluistis nec permisistis, donec omnes res suprascrip-

te propria manu magnifici domini Dobrogostii Lwowski castellani poznaniensis patrui vestri et in castrum vestrum in Ostrorog per eundem Mathiam de Wrzesznya fratrem suum germanum, una cum prefatis florenis, cum auro et sexaginta marcis in medientibus ipsam de captivitate vestra liberando, et hoc super literam ejusdem Dorothee pro ipsius rebus superins scriptis florenis et pecuniis ex captivitate scriptam et ad ipsum Mathiam in Wrzesznya deducta vobis sunt adducte et vestris manibus juxta vestram depactationem alias podluk vaszego vyszaczovanya sunt date, cum effectu presentate et per vos recepte. Que omnia fecistis in regno pacifico ipsius status palatinatus non considerando contra juris formam et regni consuetudinem, super ipsam nullo jure acquirendo neque ipsam ad aliquod jus citando aut trahendo, qua captivacione et depactacione ac omnium rerum recepcione suprascriptarum in valore septingenta florenorum et octoginta et octo florenorum hanc violenciam commisistis. Ideo vos citat eadem magnifica Dorothea de Wrzesznya noverca vestra pro prefata captivacione et pro pena, quam domini judicio presidentes pro eadem captivacione super vos decernent et sentenciabunt ac pro omnibus rebus superius descriptis per vos depactatis, sicut sursum est descriptum, in valore septingentorum florenorum et octaginta florenorum et octo florenorum ungaricalium ad premissa judicialiter responsuri. Datum Poznanie feria quinta in crastino Cinerum anno Domini millesimo quingentesimo secundo. Et postquam dominus capitaneus interrogaverit dominos super premissis, extunc partes habebunt terminum ad prima et proxima judicia domini capitanei Poznanie celebranda post interrogacionem ad proponendum et respondendum juxta citacionem et copiam.

Lib. Capit. Pozn. 1498—1502 f. 250).

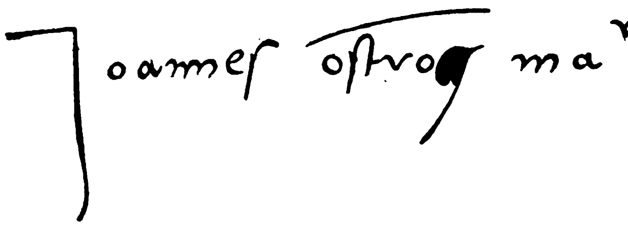
VIII.

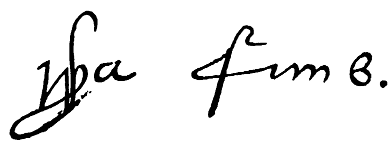
Dorothea de Ostrorog, relicta palatini Poznaniensis accusatur.

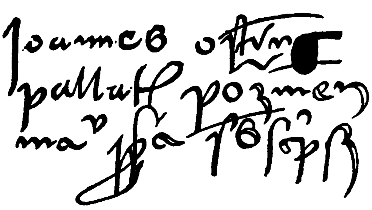
(*Termini particulares feria 2. post Circumcisionis* (*Jan. 2*) *1504*).

Domini judicio presidentes ex controversia parcium judicialiter decreverunt citacionis et cause evasionem magnifice Dorothee Wrzessyenska, relicte magnifici domini Johannis Ostrorog pal. Pozn. bone memorie, qua ipsam generosi dui Venceslaus et Stanislaus, fratres germani indivisi, filii illustris et magn. domine olim Helene ducisse Racziboriensis bone memorie et consortis condam magn. domini et Joannis Ostrorog pal. Pozn. citaverant pro eo, quia ipsa tempore vite magn. domini olim Johannis Ostrorog pal. Pozn. bone memorie, sed protunc castellani Poznan. patris ipsorum legitimi, anno quo scribebantur anni nativitatis Domini millesimo quingentesimo, recepit claves ipsius ad thezaurum ipsius clandestine alias *szkryczye*, quod thezaurum ipse protunc servabat in domo sua et in curia sua in oppido Ostrorog certis runcellis et ferificiis alias *klothkamy y zamky* ipsius clausum, ubi ipse protunc servabat parafernalia alias *wyprawa* olim illustris et magnifice domine olim Helene ducisse Raciboriensis et consortis condam sue pristine, matris ipsorum legitime, bone memorie, in margaritis, gemmis, lapidibus preciosis, auro, argento, vestibus et ornamentis ipsius cujuscunque (generis?) diversimodo (?) structis, et venit cum clavibus ipsius prefatis, et recepit de dicto ipsius thezauro ex dictis parafernalibus alias *zawyprawy* illustris et magn. domine olim Helene, prefate matris ipsorum legitime, quatuor precinctoria argentea deaurata valoris centum quadraginta florenorum hungaricalium puri auri et justi ponderis, et hoc fecit nullo jure super hoc habito legitimo. Que precinctoria prefata fecit quo voluit et eorum utilitatem habet etc. etc.

Lib. ter. Pozn. 1504—06.







Podobizna pierwsza wyobraża własnoręczny podpis Jana Ostroroga: Joannes Ostrorog manu propria, finis, który się znajduje na końcowéj stronie księgi sądowéj starostwa generalnego z r. 1493 zachowanéj w Archiwum Poznańskiém.

Podobizna z r. 1501 zdjęta z aktu, który się mieści pod koniec niniejszego dziełka w dodatkach pod liczbą VI, brzmi jak następuje: Joannes Ostrorog pallatinus Poznaniensis manu propria subscripsi.

DATE DUE
